
3 1761 04615760 8

MUZEUM
IMIENIA
DZIEDUSZYCKICH
WE LWOWIE

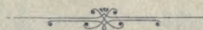
VII

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH

HUCULSZCZYZNA

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ SZUCHIEWICZ



TOM DRUGI

z 21 illustracyami



STARANIEM I NAKŁADEM

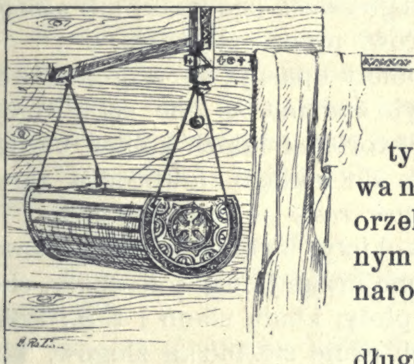
MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH WE LWOWIE

1902



Z DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

XI. Narodzenie.



Huculi utrzymują, że jak tylko płód się zawiązuje, odbywa nad nim sąd 12 sędziów, którzy orzekają, czy on ma być poronionym — *zbihłenié*, czy też dziecię ma narodzić się żywe, czy martwe.

Odpowiednio do tego, jak długo pozostaje kobieta w ciąży | *u kieżý*, mówią o niej: *oná weremínna* — brzemienna, *ohriýdna* — poważna, *kieżká* — ociężała, *oná na tych dnioch*, *ona zleżé* — zlęgnie, *oná na złóhach*, *oná upáde u kut* — upadnie w kąt, a uszczypliwie: *oná kaluchâta*, *czerewáta* — brzuchata.

Brzemienna kobieta musi być ostrożna a to »w interesie płodu«; jeżeli bowiem brzemienna wpatrzy się w kogo, to jej dziecko będzie do tego podobne; jeżeli brzemienna obaczy mysz, a nie splunie i nie potrze się równocześnie po brzuchu i nie rozetrze dobrze, to na ciele dziecięcia wystąpi czarna plama — *mysz;* jeżeli gore we wsi, a brzemienna przelęknie się i nie splunie, to jej niemowlę będzie miało ognik; jeżeli kobieta, blizka złogów, zje jabłko, to u jej dziecięcia wystąpią brodawki; jeżeli brzemienna popatrzy na kulawego, ciemnego, na ułomnego na jedną rękę, lub na krzywego, t. z. takiego, który nie idzie prosto ale bokiem, i z takiego zaśmieje się, to jej dziecię będzie takie,

jak ten, z którego brzemienna się śmiała; na to nie ma ani leku ani sposobu.

Brzemienna kobieta, która spostrzeże wierzgającą klacz — *kobýłu, szo fýckaje*, może nosić płód 12 miesięcy (tak długo jak klacz); ażeby to nie nastąpiło, powinna brzemienna wziąć ziemi z końskiego śladu, zgotować ją, a skoro woda oczyści się, wypić ten odwar; nadto musi ona tej nocy spać na *pídkładach* — kocyku, który podściela się pod siodło, i ma podkadzić się końskiem włosieniem.

Jeżeli brzemienna uderzy się albo upadnie, wtedy nastąpi poród prędzej — *oná uczýnyt zbihłenié*, który żyje najdłużej do tego czasu, kiedy miał narodzić się.

Niemowlę, narodzone w siódmym, względnie ósmym miesiącu, nazywa się wedle tego *semák* (siódmak) lub *ośmák*; nazwa ta pozostaje człowiekowi przez całe życie.

Niektóre brzemienne kobiety opasują się szerokim wełnianym pasem, ażeby nie było *znacznó*, że one są w ciąży; tak opasane spią one też; noworodek takich kobiet bardzo mały; akuszerka — *bába*, ma do takiego noworodka zaraz po narodzeniu przemówić: *tepér rostý* — teraz rośnij!

Brzemienne huculskie kobiety wykonują bez przerwy wszelką zwyczajną robotę: one krzątają się koło chaty, chodzą koło podoju, zakładają płoty, kładą siano i t. d.; tylko z natury wątła kobieta, jeżeli czuje się blizką złogów, kładzie się do łóżka, zaś każda inna zlegnie, gdzie ją przyprze, czy przy podoju, czy na polu, czy przy bądź jakiej robocie; czasem polezie za czem na strych, stamtąd poda za chwilę niemowlę i sama zlezie za niem; zdarza się i tak, że brzemienna wraca z jarmarku matką z niemowlęciem na ręku a z *besáhamy* (pakunkami) na plecach.

Czując się blizką złogów, ubiera brzemienna męzkie sukienne spodnie, ażeby nie pozostawiać po sobie plam z krwi, na wypadek, gdyby zlęgła w polu lub indziej a nie w izbie. Dopiero, gdy ją zacznie »ścinać po brzuchu«, przywołuje mąż akuszerkę — *bába;* ta przygrzewa zaraz wódkę z owczem masłem i daje ją pić brzemiennej, ażeby się bardzo nie męczyła — *ne karáła*.

W czasie złogów musi być w izbie wszystko porozwiązywane i pootwierane, inaczej będzie poród ciężki a kobieta będzie się bardzo męczyła.

Przyspę przed chatą zaścielają na czas złogów kocem lub inną tkaniną, ażeby przechodnie mieli gdzie usiąść, a w oknach ustawiają flaszkę czerwoną lub przeźroczystą z burakowym czerwonym barszczem na znak, że w chacie odbywa się poród, ażeby wobec tego nikt do wnętrza nie wchodził.

Wątłą kobietę lub taką, która długo się męczy, oprowadza baba po izbie tak długo, aż pocznie rodzić; podczas porodu przyklęka brzemienna na weretę, podścieloną sianem, a rozścieloną po środku izby; na tę podściółkę padnie noworodek.

Jak tylko narodzi się dziecię, zbiera się natychmiast 12 niewidzialnych sędziów, którzy zasiadają na oknie obok stołu; 11-stu z nich sądzi rozmaicie, ale z dzieckiem stanie się to, co orzeknie 12-sty, najstarszy, sędzia. Ci sędziowie przeznaczają dziecku jedną gwiazdę, która świeci tak długo, jak długo ono żyje; jeżeli gwiazda spadnie, umiera ten człowiek, któremu ona była przy narodzeniu przeznaczona.

Noworodka kąpie baba zaraz; wkładając go do kąpieli przemawia ona:

Búdem fiinku kupáły
Zółotom obsypáły. (Będziemy dziecię kąpali, złotem obsypywali).

Do kąpieli wlewa baba święconej wody, dając jej równocześnie pić położnicy, poczem kropi tą wodą po izbie, odmawiając prędko taką samą formę, jaką odmawia ksiądz przy chrzcinach, a czyni to w tym celu, ażeby diablica — *bísycia*, nie zamieniła niemowlęcia; dlatego też musi *bába* być *sochtívna*, to znaczy taka, która wszystko rozumie, która umie formę.

Każdy, wchodzący w czasie pierwszej kąpieli do izby, wrzuca do kąpieli jakąś monetę na szczęście dla dziecka, przyczem spluwa na ziemię i przemawia: *Abých nie wrik* — ażebym nie urzekł, na co obecni w izbie odpowiadają: *Ne wríczływi* — nie urzeczecie!

Skąpane niemowlę ogrzewa i osusza baba koło ognia, poczem zawija je w pieluszki; skoro niemowlę zaśnie, przyrządza baba *szkałýtoczku* t. j. woreczek z czosnkiem, gliną z pieca *(péczina)*, węglem i ziemią ze śladów psa; wrzucając we woreczek czosnyk, przemawia baba: »ażebyś było

(roz. niemowlę) tak ostre, jak czosnyk« — wrzucając glinę, mówi: »ażeby ciebie tak nic nie czepiało się, jak się nic nie łowi pieca, ażeby ciebie tak nikt nie urzekł, jak nie można urzec pieca,« — wrzucając węgiel, mówi: »ażeby złe *(poháni)* oczy, które na ciebie się popatrzą, tak przegorzały, jak spala się węgiel«; a wrzucając ziemię ze śladów psa, przemawia baba: »ażeby tak nikt na ciebie nie zapatrzył się, jak nie może zapatrzeć się na ślady psa«. Tak sporządzony woreczek — *szkałýtoczka*, przywiązuje baba niemowlęciu do prawej rączki, poczem przewiesza mu na szyję krzyżyk z osiki (Populus tremula).

Uporawszy się z tem, kładzie baba niemowlę na pościel obok położnicy i zasłania pościel płótnem albo kocami, zwisającymi z żerdzi. Nożyce, któremi baba przecięła pępowinę, zawiązuje ona sznurkiem i kładzie do łóżka pod położnicę, a sznurek, którym była pępowina przewiązana, kładzie za sosręb pod powałę; łożysko — *mísce*, zakopuje gazda tak, ażeby go nikt nie mógł przestąpić.

Oddawszy niemowlę matce i uporawszy się z zasłoną, nożycami i sznurkiem, zaświeca baba świecę, przemawiając:

Zaświczu świczku,
Pidú po zapíczku,
Ładanú [1]) *szukáty,*
Obkurýty chátu, — a to w tym celu, ażeby czemprędzej przystąpił anioł boski i strzegł dziecię przed diablicą, żoną czarta; zdarza się bowiem, że równocześnie zlęgnie diablica, która stara się zamienić swoje diablę — *biszenié*, z niemowlęciem chrześcijańskiem, a to dlatego, że takie zamienione dziecię — *obminiénуk*, może pomiędzy czartami wyjść na jakiegoś starszego, lepszego. Odmienione dziecko można po tem poznać, że ono nie mówi przez kilka lat, przez dłuższy czas nie umie chodzić, jest tumanowate, nieme lub ciemne. Ażeby diablica nie odmieniła dziecięcia, trzeba zaraz zaświecić świeczkę; diablica bowiem nie idzie do światła, bo się go boi; nadto musi baba obkadzać niemowlę, położnicę i siebie kadzidłem, które jest darem bożym, a które wyrabiają mrówki [2]).

[1]) Kadzidła.
[2]) O tem w tomie III.

»Pewnego razu zdarzyło się, że niemowlę nie rosło. Ktoś domyślił się, że ono musi być *obminiényk;* poradził więc z niem postąpić tak: nabrać ziemi z dziewięciu miedz i to z pod dziewięciu kamieni, zanieść dziecię o północy na miedzę, tam położyć je twarzą do ziemi, a na grzbiet położyć ową glinę i bić po plecach głogiem. — Matka posłuchała i tak zrobiła. Dziecię piszczało okropnie; nie zważając na to biła matka dalej bez miłosierdzia. W tem coś raptem zaszumiało; to diablica przyleciała, a za nią przybiegł chłopak taki piękny, jak ulany — *wisypanyj!* Diablica zapytała: Niewolaby cię wcięła! Kto tobie tak poradził? Ty bijesz i tracisz moje, a ja twoje hoduję i pielęgnuję; patrz, jakie ono, jak ulane! Nie bij, bierz sobie twoje. — To mówiąc, pochwyciła diablica swego chłopca a chrześcijańskiego zostawiła. Ten chłopak wszystko wiedział, — do niego przemawiały zioła i wszystko, — co tylko rozmawia z czartem, bo on sam był już czartem; on rozumiał: co zapiał kogut, co wrona zakrakała, wszystko bowiem, co żyje, mówi, tylko my jego nie rozumiemy. Tego chłopaka wypytywała się matka i ojciec o wszystko, a co od niego dowiedzieli się, to doszło do ich dzieci, wnuków i do nas; z tych to są czarownice, *molfari, czynatari* i i. [1]), jedni umieją naprawić, poradzić, a drudzy zniszczyć. Ale to wszystko nie od Boga; Bóg bowiem nie chce, ażeby co złego było na świecie, tylko wszystko dobre; wszystko złe pochodzi od czarta, a za nim czynią tak czarownice, molfari i drudzy« — objaśniała i zapewniała Paraska Kowbczuczka.

Skoro baba wszystko, jak się należy, obkadziła, idzie gazda za kumami, zapraszając do tego zwyczajnie brzemienne kobiety, gdyż ich pochrześnicy są zdrowi i szczęśliwi; brzemienne zaś wypraszają się bardzo od tego obowiązku z obawy, by to nie zaszkodziło co ich dzieciom.

Zanim gazda posprasza kumów, a dobiera ich zwyczajnie kilka par, prosi baba położnicę o przebaczenie — *proszczieje si,* bo może ona niechcąc co złego zrobiła niemowlęciu; na znak przebaczenia leje położnica trzy razy wody na ręce babie, a skoro ta je umyje, ociera je poło-

---

[1]) O czem w tomie III.

żnica swym zawojem, i podaje babie zaświeconą świecę skręconą warczykowato, włożywszy w nią kadzidło; obie kobiety podają sobie ręce nad niemowlęciem, przemawiając do siebie: *Proszczièjte,* — (przebaczcie). — *Naj Boh proszczièje, ja was proszczièju.* — Tak przemawiają trzy razy, a to w tym celu, ażeby nie było grzechu ani babie ani położnicy, jeżeliby niemowlę umarło, bo może baba je zadrasnęła albo trąciła, dlatego też musi baba zmyć ten grzech ze siebie. Światło (świecę) daje położnica babie za to, że ona ją, chorą, doglądała.

Chrzciny — *Rstýny = Irszenié.* Jedno niemowlę, a także i bliźnięta, niosą Huculi zawsze do chrztu do cerkwi, nawet z najodleglejszych zakątków i w największe mrozy. Jeżeliby zaś urodziły się komu trojaczki, a ksiądz — wdowiec, o tem się dowiedział, to powinien zaraz sam biec do chaty, w której odbyły się urodziny, i tam chrztu dokonać; takiemu księdzu wolno po raz drugi ożenić się — zapewniają Huculi.

Dziecię dostaje przy chrzcinach zwyczajnie takie imię, jakie sobie przyniosło, t. z. imię świętego, który na dzień urodzin przypada. Dzień urodzin obchodzą Huculi zwyczajnie i w późniejszych latach zabawą — *baj.*

Z tego, czy po odbytych chrzcinach daje się świeczka łatwo zgasić czy nie, przepowiadają kumy dziecięciu krótszy, względnie dłuższy wiek.

Skoro tylko przyniosą dziecko od chrztu do chaty, ucina mu *mátka* — kuma, srebrną monetą włosek, przyczem przemawia: »Ażebyś było tak szczęśliwe, jak szczęśliwem jest srebro!« — Moneta ta przeznaczona dziecku na chrzciny. — Po tej ceremonii zaświecają kumy świece i oddają dziecię matce z życzeniem: »Niech rośnie zdrowe i szczęśliwe« — na które słowa odpowiada matka: »Bądźcie i wy zdrowi!«

Po chrzcinach schodzą się do chaty krewni i sąsiedzi z darunkami; kobiety przynoszą zawoje, płótno, chleby i wrzucają do kąpieli pachnącego ziela, zaś mężczyźni wrzucają tam monety.

Jedną część uzbieranych pieniędzy bierze położnica z przeznaczeniem dla dziecka, drugą zaś część daje babie; zawoje i płótno chowa matka na bieliznę dla dziecka.

Dając darunki, składają zebrani życzenia słowami: »Ażeby dziecko urosło silne, zdrowe, — ażeby ono nigdy nie postąpiło na złe miejsce, — ażeby go nikt nie urzekł i t. p.« Tego dnia zatrzymują się goście bardzo krótko w mieszkaniu, a to ze względu na dziecko i położnicę, która pozostaje u Hucułów w wielkiem poszanowaniu.

Chociaż położnica zaraz drugiego lub trzeciego dnia po złogach wstaje i wykonuje wszelką robotę koło chaty, nie wolno jej aż do czasu cerkiewnego wywodu dalej jak 35 kroków odejść od chaty, ażeby nie zanieczyściła pola na któreby ona, jeszcze nieczysta — *nekaszérna*, stąpiła.

Przez czas jakiś śpi niemowlę przy matce na pościeli, poczem układa je matka w kołyskę, zawieszoną na żerdzi u nóg w poprzek łóżka; kołyskę zawieszają tam dlatego, by można w nocy nogą dziecko zakołysać. *Kołýska* (p. inicyał), złożona z dwu półkrążków — *kruhý*, i pobocznic — *pobícznyci;* ona wisi na kabłąkach ze sznura — *duhý z kurmejá;* pomiędzy sznurami naprzeciw główki dziecięcia, zawieszają czerwone jabłko, ażeby dziecko miało na co patrzeć się, ażeby tem zabawiało się. Na podściółkę używają siana, które pokrywają kawałkiem grubego płótna; dziecko otulają płótnianemi pieluszkami — *pełenký*, przyczem przywiązują rączki do ciała paskiem albo sznurkiem. O czystość koło dziecka mało dbają; pieluszki nie tylko cuchną skutkiem użycia, ale nieraz przegniwają pod dzieckiem, a podściółka ze siana prawie zawsze mokra.

Rzadko która matka karmi sama dziecię; przyczyną tego ma być agalakcya (brak mleka), a przyczynę tej starają się przypisać czarom, wiedźmom, urokom. Osobliwie podczas świąt Bożego Narodzenia musi matka strzedz się przed utratą mleka, wedle wierzeń Hucułów bowiem, diablica wysusza w dziewięciu dniach po Bożem Narodzeniu piersi chrześcijańskich matek w tym celu, ażeby ich dzieci zmarniały, ażeby tem łatwiej mogła diablica podłożyć podrzutka — *pidkýdysz, biszenié* — diablę. Chcąc się przed tem ustrzedz zmywa matka przez owe dziewięć dni przed wschodem słońca piersi swe święconą wodą, a dziecięcia swego nie kładzie przez ten czas do kołyski, ale obok siebie, przywiązując je do siebie; niektóre kobiety wywracają równocześnie dziecku koszulkę. Gdzieniegdzie wołają małe dzie-

cię nie po jego chrzesnem imieniu, ale inaczej, a to w tym celu, ażeby ono nie odzywało się na głos diablicy, która woła je po chrzesnem imieniu. — Takie wierzenia powstały prawdopodobnie stąd, że matki osobliwie podczas świąt Bożego Narodzenia, bardzo objadają się, piją dużo, nie żałując tego i dzieciom, które chorując, rzucają się w nocy w gorączce i t. p.

Zwyczajnie karmią Hucułki swe niemowlęta owczem lub krowiem mlekiem przez przecięty róg wołowy, do którego dorabiają dojek ze szmatki albo skórki. Rożka tego nie utrzymują matki w czystości, skutkiem czego, jak niemniej też i skutkiem nieczystości w kołysce umiera znaczny procent huculskich dzieci, do czego nie mało przyczyniają się i różnorodne czary, używane przeciw bezsenności, dziecięcym chorobom i t. p.

Jeżeli niemowlę nie może spać, wtedy idzie ktokolwiek z domowników do dziewięciu źródeł, czerpie z każdego z nich łyżką albo garnuszkiem wody po dziewięć razy, przyczem liczy koło każdego źródła i za każdem zaczerpnięciem: *ni raz, ni dwa, ni try...... ni wisim* (osiem), *ni déwiat* — dziewięć. Tak naczerpaną wodę przynosi do domu, wstawia do pieca, wznieca watrę i odgasza w tej wodzie do dziewięć razy po cztery węgle, odliczając je: *ni raz, ni dwa, ni try, ni czotýry;* tak odgaszone węgle zbiera i strąca do przygotowanej kąpieli; skąpawszy w niej dziecię, zanosi wodę na miejsce, w którem schodzą się trzy drogi, tam wylewa wodę i ucieka zaraz, nie oglądając się.

Inny sposób na spanie ma być wedle wierzeń Huculów następujący: Kuma wchodzi do izby mówiąc: *Dóbryj wéczir!* — Kuma: *Oś wam spiácza dytýna!* — *Na tobi za se take, szczo ne spyt* — mówią gazdowie. Wymiana takich słów wystarcza, ażeby dziecko było *dóbre na spanié!* — zapewniała Anna Kowbczuczka.

W 40 dni po złogach idzie matka do cerkwi, gdzie poddaje się ceremonii wywodu; od tego czasu staje ona *czýsta* = *kaszérna*, wolno jej wszędzie chodzić; tylko diablica chodzi zawsze nieczysta, bo ona nie wywiedziona.

Kołáczyny. Po wywodzie łagodzą się gazdowie do kołaczyn; gazda nakupi kołaczy, (dużych obwarzanków), piwa, wódki a gazdzina nagotuje różnorodnej strawy, poczem idą do kumów, zapraszając ich i innych gości do siebie.

Skoro zaproszeni poschodzą się, zasiadają za stół, a gazdzina stawia przed każdym garnuszeczek (1/4 litra) z wodą albo słodkiem mlekiem, zaś na garnuszek obwarzanek, a przylepiwszy do każdego garnuszka zaświeconą cienką woskową świeczkę, przeprasza obecnych słowami: *Naj Boh prýjme péred duszi!* — na co każdy odpowiada: *Prostýbih!*

Wypiwszy wodę czy mleko wstają goście, modlą się półgłosem, a przeżegnawszy się po trzykroć, składają życzenia temi słowy: »Niech Bóg przyjmie za tę duszę, za którą dajecie. Boże, dopomóż uprosić, ubłagać, ażeby Pan Bóg był łaskaw to przyjąć, modlitwę pobłogosławić, a wam szczęścia, zdrowia podać, ażeby Bóg pomógł wesele odprawić — *zwińczΐety*, na błogie lata, na szczęście i zdrowie!« — Po złożeniu życzeń siadają goście za stół, gdzie piją i jedzą — *bajújut*, przyczem przygrywa często *muzýka* — skrzypce. W czasie tej uczty stawia gazda przed pierwszą kumę, a gazdzina przed pierwszego kuma 8—12 kołaczy, przemawiając do nich:

Prósymo kumiw kołaczí,
Wid Bóha weľýki, wid nas malí! — (Prosimy kumów przyjąć od nas kołacze, od Boga wielkie, od nas małe).

Kum i kuma biorą po 2 kołacze, kroją je na kawałki na zakąskę po wódce, która teraz krąży do około stoła a babie (akuszerce) dają po jednemu kołaczowi, wetknąwszy weń jakąś srebrną monetę.

Muzyka gra, goście piją, jedzą, tańcują zwyczajnie do rana, a gdzie dobrze goszczą, i dłużej.

Kołaczyny odbywają się i wtedy, chociażby dziecko zmarło, tylko już bez muzyki, bez tańca i wódki, a kołaczy nie stawiają na stół, ale na ziemię i ze ziemi podaje je gazda i gazdzina kumom za duszę zmarłego dziecięcia; gazdzina zmywa ręce babie nad ziemią, bierze wodę ze ziemi i podaje krzyżmo też ze ziemi. Jeżeli są skrzypce w domu, to zagrają na nich pieśń pogrzebową, tęskną — *smertéwnoi*

u tuhú, podczas czego kobiety płaczą, a mężczyźni modlą się. W czasie takich smętnych kołaczyn, piją chyba po szklance piwa, zakąsując kawałkiem kołacza.

Firówszyna. Kumy i goście dają podczas kołaczyn dziecku na pochrzesne — *firówszyna:* owcę, konia, krowę, cielę, koszulę, serdak, a biedniejsi kurę i t. p., słowem co kto chce i może; niektórzy tylko zapowiadają w owym czasie, a dają później, nieraz aż na wesele, ale zawsze dotrzymują przyrzeczenia.

W miesiąc po narodzeniu strzygą dziecku włosy, ażeby gęściej rosły i aby były ładne! Matka bierze niemowlę na ręce, kładzie obcięte włosy w kąt izby i przemawia: »Patrz, gdzie kładę twoje włosy, abyś wiedziało na tamtym świecie, skąd je wziąć,« — Huculi wierzą bowiem, że człowiek musi ze sobą na tamten świat przynieść każdy kawałek swego ciała. Ażeby włosy dziewczynie pięknie rosły, należy wedle wierzenia Huculów, strzyżony włos dziewczęcia włożyć w rozsochę wierzby.

O rozwój dziecka rodzice mało albo całkiem się nie troszczą, chyba tyle, że dają mu jeść; to też rośnie dziecko bez wszelkiej opieki; wpływ rodziców ogranicza się do przestróg przed czartem, do wszczepiania różnorodnych wierzeń, jak n. p.: ażeby dziecko nie pluwało w ogień, bo od tego dostanie ognik, — ażeby nie jadło jabłek przed św. Spasa ($^{18}/_{8}$), bo w brzuchu rozmnożą się żaby; — ażeby dziewczę nie chodziło wstecz, bo będzie długo dziewować; — ażeby nie wyrzucało paznokci, ale, ogryzłszy je, chowało za pazuchę, one bowiem należą do czarta, który za niemi przyjdzie i t. d. — W cerkwi rzadko kiedy można widzieć huculskie dzieci.

I fizycznym rozwojem swych dzieci nie troszczą się Huculi; latem i zimą biegają one po dworze, albo siedzą na piecu w jednej koszulinie!

Rodzice interesują się dziećmi chyba tylko wtedy, jeżeli za jakie przewinienie używają przeciw nim harapnika, lub tego, co im przypadkiem w ręce się dostanie!

Do piątego roku życia chodzi dziewczę z włosem roz-

puszczonym; w szóstym roku zaplatają ją po raz pierwszy; do tej czynności zapraszają odpowiednią — *sochtiwná*, kobietę, która zaplata włosy pośród ciemienia w krzyż; biorąc kosmki od czoła, potylicy, prawego i lewego ucha, a związując je po środku, przemawia: »Jak ja związuje wszystkie włosy na tobie, ażeby one trzymały się ze wszystkich czterech boków, tak ażeby przywiązywali się do ciebie ze wszystkich stron parobcy, wdowcy, synowie bogatych rodziców i parobcy *maj* starsi w kraju; który ciebie ujrzy, ażeby przepadał (omdlewał) tak za tobą, jak ryba za wodą.«

Od tego też czasu dbają rodzice bardziej o dzieci, zwłaszcza dziewczęta, a przynajmniej starają się, ażeby dzieci w tym wieku miały na sobie oprócz koszuli i inną odzież.

Ażeby ujść zapłodnienia — *prótyw ditýj*, wybierają dziewki oczy z kreta i myszy, ucinają skrzydło gacka, obcinając w niem żyłki, głowę motyla, rtęci, ucho z igły, dno z kapsli, sadzy, wyjętej ze środka strychu kurnej chaty i nieco kadzidła, — to wszystko składają razem a napychając w łupę z orzecha, przemawiają: »Ażeby nademną przelatywał mężczyzna tak, jak motyl przelatuje przechodnią drogę, — ażeby ja tak nie mogła od mężczyzny w ciążę zajść, jak nie może przechodnia droga zejść się z morzem, — mężczyzna, ażeby taką moc miał mnie dziecko zrobić, jak ten orzech będzie miał moc na wiosnę zejść, — ażeby ja wtedy od nieślubnego mężczyzny miała dziecko, kiedy kret temi oczyma będzie widział a ta mysz z kretem będzie się biła, ten gacek będzie łowił motyla; ażeby ja wtedy od nieślubnego mężczyzny miała dziecko, kiedy ta sadza w tej skorupce zapali się a motyl z tą głową będzie latał, kiedy dziewka tą igłą będzie szyła, a tą kapslą upiększała rzemień; ażeby wtedy mężczyzna mię się czepił, kiedy ten orzech stanie motylem!«

Po takiem przemówieniu zawiązuje dziewka skorupkę orzecha w wąski kobiecy rzemień i mówi: »Zawiązują mężczyźnie wszystką wątrobę (wnętrzności) tak, jak w tym orzechu głowę motylowi; ażeby on dopiero wtedy moc miał mnie dziecko zrobić, jeżeli się ze mną ożeni, zaś jak długo się nie ożeni, ażeby mi tak nic nie zrobił, jak ja ten węzeł

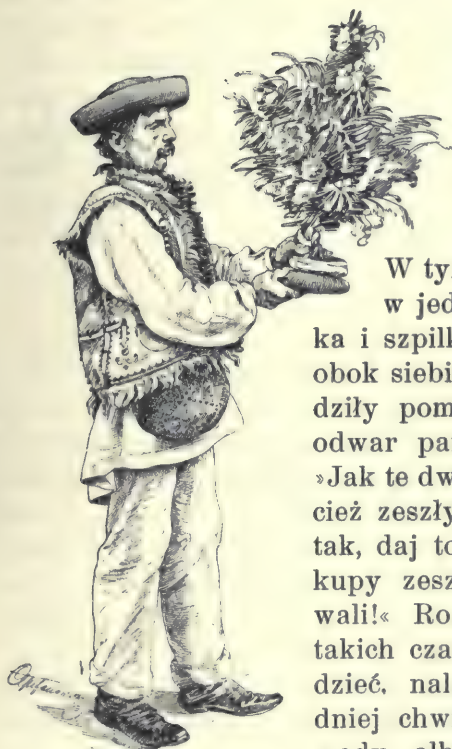
zawiązała (przy czem wiąże węzeł), orzech do rzemienia schowała, a on sam się nie rozwiązał, tak aby mnie dziecka nie zrobił!«

Niektóre dziewki noszą ten orzech na sznurku na ciele, »taka pewnie nie zajdzie w ciąż,« — zapewniają Huculi.

Jeżeli zaś dziewka poczuje, że zaszła w ciąż, wlewa Pain-Expelleru do wódki, wrzuca do tego potłuczonej soli kamiennej, dolewa nieco kwasu siarczanego, dodaje nadto ałunu i wypija tę miksturkę, — »pobiedzi trochę od tego, ale dziecka mieć nie będzie,« — zapewniają Huculi!

Mimo tych czarów i leków zdarza się, że dziewka zlęgnie, głowę takiej dziewki zawijają zawojem kobiecym; ona została *pókrytka*. Zdarza się, że dziewka gubi (traci) nowo-rodka; — miejsce, gdzie takie dziecię leży, nazywa się *strácze*. Dziecię takie niechrzczone i nagie, dlatego ono płacze o północy na nowiu, prosząc chrztu i krzyżma. Ono będzie tak długo płakać i prosić, aż znajdzie się jaki człowiek, znający formułę chrztu, i wygłosi tę formę, poczem rzuci w stronę, skąd pochodzi płacz, kawał jakiej szmaty. Dusza dziecka chwyta natychmiast tą szmatkę; ono już chrzczone, ma krzyżmo (ubranie), szmatkę, idzie do Boga, gdzie zostaje aniołem stróżem tego, kto je ochrzcił i ubrał. Jeżeli zaś do 12 roku dziecię nie będzie ochrzczone, staje się *niawką* albo diablicą; od przodu wygląda niawka jak kobieta a od tyłu ciało jej otwarte, widać wnętrzności; ona może być kobietą albo mężczyzną, jej tak nikt nie widzi, jak nie widzi czarta – *júda*. Niawki łowią dzicy ludzie, którzy i dziś jeszcze żyją po lasach; dzicy ludzie tacy, jak my, tylko obrośli jak owca, chodzą bez ubrania; oni to zjadają niawki. — Jeżeli do śmierci matki dzicy ludzie nie zjedzą niawki, musi ją własna matka na tamtym świecie za to zjeść, że zgubiła, straciła własne dziecię!

XII. Huculskie wesele.



Ażeby zjednać sobie parobka i zapewnić sobie jego miłość, gotują huculskie dziewczęta lubczyk — *lubýstok* (Levisticum officinale) w mleku i dają odwar z tego parobkowi wypić. W tym samym celu gotują także w jednym garnuszku liście z buka i szpilki z jodły, które tak blizko obok siebie rosły, że gałęzie ich wchodziły pomiędzy siebie; podając taki odwar parobkowi, mówią po cichu: »Jak te dwa drzewa sobie obce, a przecież zeszły się ze sobą i razem rosły, tak, daj to Boże, ażeby i my się do kupy zeszli, wspólnie żyli i wiekuwali!« Rozumie się, że o podawaniu takich czarów nie śmie parobek wiedzieć, należy więc szukać odpowiedniej chwili i podać mu go zamiast wody, albo z jakiem napitkiem, np. mlekiem, wódką.

Obzóryny. Jak parobek upatrzy sobie dziewkę, prosi znajomego gazdę, ażeby poszedł do jej chaty na oględziny — *obzóryny*, i nibyto od niechcenia przypatrzył się, jaki jest u niej w chacie ład — *obchíd*, i jak dziewka krząta się — *zachódyt si*, koło chaty. Otrzymawszy pomyślne informacye, szuka parobek sam sposobności, ażeby mógł zajść do chaty i skonstatować to, co jemu ów gazda relacyonował. Jeżeli i parobkowi podobał się *obchíd*, zwierza się on swoim rodzicom, że ma zamiar poślubić tę a tę dziewczynę. Rodzice proszą zaufanego gazdy, ażeby rozpytał rodziców dziewki, jaki posag — *winó*, dadzą za córką. Skoro dziewka i posag odpowiadają życzeniom rodziców, mówią oni do syna: »My ciebie, synu, nie zmuszamy i nie wstrzymujemy; żeń się albo nie!«

Otrzymawszy w ten sposób pozwolenie rodziców, posyła parobek swego zaufanego do rodziców dziewki z zapytaniem, czy pozwolą córce wyjść za niego; rodzice zapytują córkę, a jeżeli ona z tem zgadza się — *zhidná*, odpowiada: *Jaká wásza wóla, tak búde!* Po takiej odpowiedzi mówią rodzice do posła: *Prysyłájte starostiw, budémo báczity* (widzieli), *cy mołodí budút sobí wpodýczni* — jednej myśli!

Swátanie. Po tych formalnościach i zapewnieniach dobiera sobie parobek poważniejszych gazdów na starostów; ci biorą ze sobą wódki, kołaczy, włoskich orzechów i jabłek i idą z parobkiem i jego rodzicami któregobądź dnia wieczorem do mieszkania upatrzonej dziewki.

Wszedłszy do sienie kołatają starostowie trzy razy do drzwi i pytają się: *Cy je lúde w cháti?*

U cháti, u cháti! Hósti[1]) *ne u cháti! A chto tam?* odpowiadają i pytają domownicy.

Dobri lude! Puskajte!

Gazda otwiera drzwi, zapraszając do chaty temi słowy: *Prósymo dóbrych liudýj u chátu!*

Podczas tego czasu zaświeca gaździna świecę, nakrywa stół czystym obrusem, i stawia nań chleb i sól.

---

[1]) Goście.

Wszedłszy do chaty, mówią goście: *Dóbryj wéczer! Pytájte nas, czo my pryjszłý!*

Gazdowie odpowiadają: *Dóbryj wéczer! Meté kazáty* (powiecie), *czo jesté pryjszłý.*

Starostowie: *Jyk u was bez nas?*

Domownicy: *Dóbre, Bóhu swietómu díýkuwaty! Z wámy lípsze! Prósymo, sidájte!*

Starostowie: *Diýkuwat'! Naj u was usé dóbre sidáje.* — Poczem zasiadają za stół w tym porządku, w jakim weszli do chaty.

Szczo czuwáty? pyta się gazda.

My pryjszłý ci mołodéńki zwestý do kúpy, abý oný sobí wíhoworyły bésidu, a my abý czúły, cy oný si lúbie, cy oný chotié itý odno za drúhe; aby ne rozbywáło si, abý ne búło stýdu dla was i dla nas!

Rodzice odpowiadają: *Búdemo si hodýty, búdemo zapywáty mohorýcz, taj búdemo si dywýty, bo se také, szo ni wkusýty jábłuko taj werhtý jehó* (rzucić), *bo se na ciłé żytie zapłúha je* (zaprząg, tu: zobowiązanie).

Starostowie pytają rodziców dziewki, jaki posag dadzą córce, a ze swej strony podają, jaki majątek ma parobek.

Na znak zgody podają sobie ojcowie ręce a starosta przecina je chlebem.

Zarúczyny. Po dokonanej umowie wyjmuje starszy starosta wódkę, przepija do ojca córki, ten do swej żony, matka do córki, przyczem przemawiają: *Na sziéstie, na zdorówie!* Jeżeli dziewka skłonna wyjść za obecnego parobka, przepija doń ze słowami: *Daj Bóże tobí* (imię parobka) *zdorówia!* a parobek wypiwszy zwraca czarkę z temi samemi słowy napowrót do dziewki, która pije do matki parobka, potem do ojca, ten zaś do starostów przemawiając: *Daj, Bóże, zdorówia!*, na co ci, do których pito, odpowiadają: *Pýjte zdorówi!*

Po *mohoryczú* — poczęstunku, przewiązuje dziewka starszego starostę ręcznikiem na krzyż przez plecy i piersi i zawiesza jemu kołacz ze sera na piersiach na ręczniku. Matka podaje ręczniki starostom, a ci przewiązują tak samo

parobka i dziewkę, poczem jej matka obsypuje ich oboje pszenicą i białą wełną, poczem podaje im puhar z miodem. Młodzi biorą oboje razem lewymi rękami puhar, maczają mizelne palce prawej ręki w miód, dają oblizać miód z palców najpierw jedno drugiemu, a potem po kolei wszystkim w chacie obecnym. Skoro starszy starosta obliże palec, przemawia do młodych: »Ja błogosławię wam tak, ażeby was nikt nie mógł rozszczepić, jak nie można pszczoły odczepić od miodu. Rozważcie, was nikt nie zmuszał; jeżeli z tego będzie koszt, to pokryje to z was, które nie zechce się pobrać!«

Po tych słowach bierze starosta puhar od młodych, ci zaś na znak zgody podają sobie prawe ręce, które starosta przecina chlebem.

Od tego czasu zostali rodzice względem siebie »swatami«, względnie »swachami«. Pocałowawszy się na znak, że pomiędzy obecnemi niema żadnego gniewu, zasiadają wszyscy za stół, piją, jedzą i poczynają weselne śpiewy taką pieśnią:

Łeżiéły berwý (liście) berwinkówiji (bis),
Oj róde-ż, mij róde!
Darúj że myní dóbre!
Szobým si harázd (dobrze) máły,
Szobým si wam diýkuwały!

W czasie tej pierwszej uczty zaprasza do jedzenia gazdzina ustawicznie swych gości słowami: *Żywít-ko si, búďte łáskawi i wibaczájte!* (Proszę jeść i przebaczyć, roz. jeżeli czego nie dostaje).

W czasie uczty umawiają się rodzice, kto ma wziąć dzieci do siebie, czy też mają one osobno żyć, nadto postanawiają o posagu, o tem, kto ma płacić za ślub, kiedy urządzić wesele i t. d.

Wieść o zaręczynach rozchodzi się szybko po sąsiadach i krewnych; ci schodzą się, znajdzie się i grajek, który zagra weselną pieśń — *wesíwna*, za którą idą weselne śpiewy a potem i taniec; nie braknie też nigdy i wystrzałów z pistoletów.

Podaję tu jedną z pieśni, śpiewanych po całej Hucul-

szczyźnie podczas tego czasu, gdy rodzice umawiają się o posag:

[1]) Sydyt synok u newoły, taj tiażeńko (ciężko) dysze
Ta do swoho tata dribne łystie pysze;
Prychod' tatu, ty do mene, mene wikupaty (uwolnić)
Ne daj my tut u newoły hirko propadaty.
Oj ta szoby, mij synoczku, ta za tebe daty,
Aby tebe yz newoli można wyzwolaty?
Za mene-by, mij diydyku, treba koncze daty:
Sztyry bili korowoczky z małymi teliaty (cielętami).
A, wołysz ty, mij synoczku, ta tam pohybaty,
Jak ja maju ta za tebe korowky dawaty!
Sydyt synok u newoły, taj tiażeńko dysze,
Ta do swoi mamky dribne łystie pysze:

i t. d. od matki żąda:

Sztyry bili kobyłoczky z małymi łoszaty,

od brata:

Sztyry bili baj oweczci z małymi jahniaty;

od siostry:

Sztyry bili baj kozoczci z małymy koziaty.

Ostatnia zwrotka brzmi:

Sydyt myłyj u newoły i tiażeńko dysze,
Ta do swoi (imię narzeczonej) dribne łystie pysze:
Prychod', prychod', moja myła, mene wikupaty
Ne daj my tut u newoły hirko propadaty!
A szo-by to mij (imię parobka) ta za tebe daty,
Aby tebe yz newoli można wyzwolaty?
Za mene by, moja myła, treba kończe daty,
Łysz czotyry bili husy[2]) z małymi husiaty.
Oj budu ja, mij myłeńkyj, husy hoduwaty,
Aby tebe, mij myłeńkyj, z newoli zwolaty.

---

[1]) Ponieważ pieśni huculskie są tak rytmowane, że akcent pada w śpiewach kołomyjkowych zawsze na 1ej, 3ej, 5ej, 7ej zgłosce, przeto nie będę dawał w pieśniach nad pojedynczemi słowami znaków akcentu, — tem bardziej, że tenże często nie odpowiada właściwemu akcentowi, a jest tylko pewnego rodzaju: licentia rhythmica.
[2]) gęsi.

Ne tra tobi, moja myła, husy hoduwaty,
Koły choczesz yz newoli mene wyzwolaty:
Poliź łysze[1]), moja myła, pid wysznu wysznycu[2]),
A tam najdesz, moja duszko, hroszyj berbenycu[3]).

Starostowie i zaproszeni goście zabawiają się — *bajujut*, koło stołu, a gdy już uraczyli się podostatkiem, wstają, odmawiają półgłosem modlitwy, po których, przeżegnawszy się trzy razy, zasiadają znów na chwilkę, a ukłoniwszy się tym, co siedzą po prawej i po lewej, wstają znów wszyscy wraz i zwracają się do gazdów ze słowami: *Daj, Boże, zdorówia ta łásku Bóžu, abýste diždáły* (doczekali się) *i do najménszoho starostiw pryjmáty, a pomérszym* (zmarłym) *daj, Bóże, cárstwo nebésne, a wam prodowžý, Hóspody, wiká, wmenszý hrichá, ámiń!*

Prostýbih! Daj, Bóže, i wam zdorówia! Probacziýjte, jak nedohodýły! odpowiadają gazdowie.

Tak zabawiwszy się — *nabúwszy si*, rozchodzą się zwyczajnie nad ranem, żegnając się słowami: *Nu, tepér, buwájte zdorówi!*

Idit zdorówi! odpowiadają domownicy.

Drugiego dnia rano idą do księdza do *protokułu* i z prośbą o wygłoszenie zapowiedzi.

Błahosłowlínie. Gdy się zbliża umówiony dzień ślubu, zaprasza sobie dziewka jakiego gazdę na *báťka*, a parobek gazdzinię na *mátku*, a dobierają do tego takich, którzy znają weselne zwyczaje.

Oprócz tego wynajmują sobie do intonowania pieśni, które należy odśpiewać przy odpowiedniej sposobności, jeszcze innego gazdę — *beréza*, którego za jego czynność opłacają; *beréza* śpiewa zwyczajnie za głosem skrzypców, a za nim »pociągają« inni obecni. Berezą może być tylko starszy gazda, nadto taki, którylby był godny nosić *derewcé*, o czem poniżej.

Dzień lub dwa dni przed ślubem przychodzi *báťko* do chaty dziewki, a *mátka* do chaty parobka, gdzie rozpoczy-

---

[1]) tylko; [2]) na strych; [3]) beczułkę pieniędzy (hroszi).

nają z zaproszonymi drużbami względnie drużkami szyć wianuszki z barwinku.

Zabierając się do szycia, śpiewają:

1 [1]). Błahosłowy-ż Boże,
I otec i maty
Swojemu dytiaty
Winoczok poczynaty.

2. Aj, prosyły drużboczky j'a w Boha,
Szoby si witryk [2]), witryk ne zwijaw,
A szoby nasz drużboczka wesiw [3]) buw,
Na naszu (imię narzeczonej) ne zabuw!
Podaj, świtoczko [4]), rohowyj hrebenec,
Czeszy, mamko, hołowoczku pid winec.
A biłymy ruczeńkamy, a z dribnymi ślizoczkamy;
A z dribnymy ślizoczkamy, a z dobrymy hadoczkamy [5]).

3. Yz za hory z za wysokoji
J'a try zori jasneńki,
J'a z za hory sze-j z za druhoji
Try sestry ridneńki.
Oj odna jiszła, berwinok nesła, —
Berwinoczok u winoczok, —
A druha jiszła, czesnoczok nesła,
Czesnoczok u winoczok.
A treta jiszła, szowczeczok [6]) nesła, } bis.
Szowczeczok u wineczok.

Gdy matka córkę pod wianek uczesze, śpiewają:

4. Oj dajte, mamko, hołku [7])
I nytoczku szowku,
Nytoczku szowcieczku
I sztyry zubci czesnyczku.
Oj dajże, mamko, hołku
I nytoczku szowku
Daj sztyry sorokiwci [8])
Na winok twojej diwci.

---

[1]) Arye weselnych pieśni, podane poniżej; [2]) wiaterek; [3]) wesoły; [4]) switylka, p. poniżej; [5]) myślami; [6]) jedwab; [7]) igła; [8]) srebrniaki.

U parobka śpiewają:

Daj, mamko, hołku,
Taj nytoczku szowku,
Daj nytoczku szowcieczku
Taj sztyry zubci czesnyczku!
Daj, mamko, hołku,
Taj nytoczku szowku
Daj sze-j czerwonoho [1]),
Wid winka zełenoho!

Po odśpiewaniu tej pieśni zaczyna się szycie wianka z barwinku, co robią kobiety, podczas gdy *bát'ko* względnie *mátka* i *beréza* im przyśpiewują. Do wianka wkładają 4 ząbki czosnku, przywiązują 3—5 owoców z kłokuczki (Staphylea pinnata), nadto przywieszają do wianka dziewki 3 srebrne monety. Oprócz wianka szyją kobiety jeszcze 4 bukieciki—*záticzky*, po jednemu dla młodej, dla młodego i 2 drużbów względnie drużek. Wianek i *záticzky* smarują miodem i ukrywają pozłótką.

Szyjąc wianek śpiewają:

1. Łeżiyły berwy [2]) berwinkowiji (bis)
Daj, mamko, hołku
Taj nytoczku szowku,
Pryszywaty kwitoczku
Z ruty, z berwinoczku.

2. Łeżiyły berwy berwinkowiji (bis)
Oj iszła (imię młodej) do horodeczka,
Do swoho baj [3]) zileczka;
I riże baj barwinczyk
Sobi na hołowku, na wińczyk;
Pytaje djydia [4]), pytaje neńku [5]),
Pytaje neńku, neńku ridneńku:
Z kym myni, mamko, rutku [6]) zełenu,
Dribnyj berwińczyk teper zbyraty?
Ja tobi, synku, daju, szo maju,
Doli ty, synku, ja ne whadaju.

---

[1]) dukat; [2]) liście; [3]) przydawka bez znaczenia dla tekstu; [4]) ojca; [5]) matkę; [6]) ruta (Ruta graveolens).

3. Łeżiyły berwy berwinkowiji (bis)
Iz za hory wichodiy[1]) try zirnyci[2]),
A z za druhoji, z za zołotoji, try sestryci.
Odna ide, czesnyk nese, czesnyczok u winoczok;
Druha ide, berwinok nese, berwinok na winoczok;
Treta ide, szowczieczok nese, szowcieczok na winoczok.

4. Łeżiyły i t. d. (bis)
Oj chodyła (imię młodej) po hori,
Tam sijała berwińczyk po woli,
Taj kłykała[3]) diydyka id sobi:
Oj chody, chody, lelu[4]) zo mnoju,
Pozbyrajem berwinok z toboju.
Oj ne pidu, synku, ne pidu
Z żału i w ruczeńky ne wiźmu.

Tak powtarzają się zwrotki ze zmianą *diydyka* na *néneczku* (matkę), *sestrýczku, brátczika* a końcowa 5-a zwrotka brzmi:

Łeżiyły berwy berwinkowiji (bis)
Oj chodyła (imię młodej) po hori,
Tam sijała berwińczyk po woli,
Ta kłykała (imię narzeczonego) id sobi!
Oj chody, chody (imię narz.-go) zo mnoju
Pozbyrajem berwińczyk z toboju.
Oj pidu ja, lubko, pidu,
Z tobow (imię jej) berwińczyk zberu.

U młodej śpiewają nadto:

Oj, winku-ż mij, winku,
Chreszcziytyj berwinku!
Kupuwałam tiy[5]) w rynku,
Zamykałam tiy w skrynku,
A teper łysz ti ruszu,
Zapłakaty muszu!

---

[1]) wychodzą; [2]) zorze; [3]) wołała; [4]) ojcze; [5]) cię.

Skoro wianuszek uszyty, śpiewają:

Oj diydyczok, ne witczym,
Wikupyt winczyk, maje czym:
Dast' czerwonoho zołotoho
Wid winka zełeneho.

Otrzymawszy od ojca zapłatę za uszycie wianka, przyszywają go kobiety z tyłu do baraniej czapki młodego, gdzieniegdzie z prawego boku kapelusza, poczem kładą czapkę względnie kapelusz na stół na kołacze, pośród których pali się świeca; u młodej kładą tam sam wianuszek; potem przyszywa drużka drużbie do kapelusza jedną zatyczkę, a drugą wkłada sobie — *tyczyt*, po za ucho albo we włosy.

Po uszyciu wianka i zatyczek zarzuca młody (młoda na siebie *guglę* (T. I. str. 156), związuje ją bajorami, siada za stół pod obrazy naprzeciw kołaczy i kładzie na nie monetę, przeznaczoną dla tych, którzy szyli wianek.

Matka weselna [1]) (u młodej *bat'ko*) zdejmuje z drużbą toporkami czapkę z kołaczy (u młodej sam wianek), młody schyla głowę, którą nakrywają czapką (u młodej wiankiem), przemawiając:

»Pokrywamy ciebie twoją młodością i radością i twoim wiankiem! Uwieńczamy twoje *parubóctwo* (wzgl. *diwówanie*) wiankiem z barwinku i Bożym stołem i Bożym darem (kołaczami) i Bożym światłem! Błogosławimy ciebie szczęściem, zdrowiem i sami i z ludźmi i z Panem Bogiem! Ażebyście byli uczciwi, »wspaniali«, jak Boży dar za Bożym stołem! Ażebyście Boga prosili, ażebyście na świecie przeżyli, jak matka i ojciec żyją, ażebyście nie wałęsali się po karczmach! Winszujemy wam bydłem, owcami, kozami, krowami, wołami, pszczołami, wszystkimi *pomynnykámy* (wszystkiem, co się tylko da wspomnieć), ażeby was młodych teraz pokrywali (= ażeby tego tak dużo było). Pokrywamy ciebie nie raz, nie dwa, nie trzy. Parobkiem (dziewką) już nie będziesz. Tobie by już gazdować, Boga prosić, z twą prze-

[1]) Tak będę nazywał tę kobietę dla odróżnienia od właś. matki która w ruskiem nazywa się *máty* = *nénia* = *neńka*.

znaczoną — *súdženow*, szczerze na świecie żyć. Czas tobie trzy razy do około stołu obchodzić«.

Po tem przemówieniu kładą czapkę wzgl. kapelusz z wiankiem parobkowi na głowę (dziewce wianek); od tej chwili parobek nazywa się już *kniyź — mołodýj*, a jego narzeczona: *kniyhyniy — mołodá*.

Kniaź (kniahýnia) wstaje, a matka bierze do rąk kołacze i zaświeconą świecę ze stołu, kładzie je jemu (jej) na plecy, podczas czego staje przed kniaziem matka weselna i w tym porządku (matka weselna, kniaź i matka) obchodzą wszyscy troje do około stołu trzy razy, podczas czego matka, trzymając kołacze i zaświeconą świecę na plecach kniazia, (kniahyni), przemawia: »Ty młody, ty jeszcze głupi, ty możesz ulżyć sobie (= możesz nie mieć dzieci), ażebyś nie potrzebował żywić, starać się, ażebyś mógł za młodu na świecie dobrze żyć; ale, jak ty z tego usprawiedliwisz się na tamtym świecie! Ty nie powinien słuchać żadnego gadania; lepiej ci będzie, jeżeli będziesz chrzcił, żenił, grzebał a grzechu nie miał, Boga prosił! Bóg będzie dawał na każdego jego część — *pájka*; co umrze, będziesz miał czem pochować; — jeżeli będziesz żenił, wydawał, będziesz miał za co; na cudzy rozum nie zdawaj się, bo i ojcu twemu i matce dał Bóg ich cząstkę, jaką mogą ciebie wyposażyć! Jak ja *staréńka* ciebie *mołodéńkoho* pokrywam i napominam i Boga błagam, ażeby Bóg ci dopomógł z twoją drużyną gazdować i dzieci twe wiankiem pokrywać, jak ja ciebie wykarmiła i teraz winszuję szczęściem, zdrowiem, ażebyś był uczciwy, jak Boży dar, wspaniały, jak Boży chleb, jasny, jak Boża świeca, a wesoły, jak ona wesoło gore! Niech ci Bóg pomoże ze wszystkimi świętymi, z jego pomocnikami na świecie żyć, błogosławieństwa doznać, w błogosławieństwie, szczęściu i w radości za stół zasiąść!«

Obszedłszy podczas tego przemówienia trzy razy do około stołu, usiada kniaź na ławkę, a matka *zapłenýczuje jehó* — chwyta za ręce, ażeby nie zasiadł palców. U Huculów utrzymuje się bowiem przekonanie, że nowożeńcy nie będą mieli potomstwa, jeżeli które z nich po powyższym obchodzie przysiędzie wszystkie palce u rąk, a jeżeli przysiędzie cztery palce, a pozostawi jeden wolny, to z takiego małżeństwa będzie jeno jedno dziecię. Ażeby więc młodych

ostrzedz i ochronić ich od wiecznego grzechu (nie mieć dzieci), przemawia matka powyższą *spotýczku*, chwyta kniazia (kniahynia) po trzyrazowym obchodzie za ręce i raczej dozwoli usiąść mu na swoje kolano, aniżeli na ławkę, jeżeliby nie mogła przytrzymać mu rąk.

Podczas tego obchodu nie gra muzyka, a to dlatego, ażeby kniaź (kniahynia) wszystko słyszał, co mu matka mówi.

Siadając za stół przemawia kniaź:

Diýkuju Bóhu świytómu,
Szo ja ne dokorýw [1]) syrítką nikómu,
Szo bułó komú myní winéc uszýty,
Taj je komú na méne posáh nałożýty.

Od tej pory chodzi i siedzi kniaź w *winczanij* czapce, nie zdejmując jej nawet przy stole, jak kniahynia wianka.

Usiadłszy za stół, nalewa kniaź wódki w kieliszek — *pórcya* i przemawia:

Kłániyju si Pánu Bóhu i wsim cym prychóżym (obecnym) *i do was, mámo! Daj wam, Bóże, zdorówie!* — Matka bierze kieliszek, całuje się ze synem i odpowiada: *Szobýste bułý czésni, wełýczni z wełýkym dómom* (ażebyście mogli się poszczycić liczną rodziną), *z wełýkym óbchodom* [2]*), z wełýkow chudóbow i z lud'mý i z swoimy dit'mý tak, jak my z wámy!* — Wypiwszy wódkę, podaje matka kieliszek synowi, który go napełnia i podaje ojcu ze słowami: *Prószu, diýdyku, na cześť i na dar. Szobýste bułý czésni i wełýczni! Ja was winczúju, szóste mené kútały* [3]*) ne dósta małóho, ałe szej tepér májete kłópit zo mnow wełýkym!*

Ojciec wziąwszy czarkę, odpowiada: *Diýkuju tobi, synu, za cześť, za twij hónor! Ja tebe winczúju mołodéńkoho z mołodým winkóm, z mołodów drużýnow; szobýs jijí ne byw, ne zbytkuwáw* [4]*), szobýs gazduwáw tak, jak ja gazduwáw i was małeńkych hoduwáw; szobýs Bóha prosýw, yz swojéw drużýnow dóbre żyw, — na czużi żinký si ne dywýw* [5]*). Tepér by tobi*

---

[1]) Że nie dokuczyłem nikomu, że nie jestem sierotą.

[2]) Gospodarstwo. [3]) Doglądał. [4]) Nie znęcał się nad nią. [5]) Na obce nie spoglądał.

gazduwáty, parubóctwo prodáty, czużym żinkám u óczy ne zazyráty[1]. *Swojá bidá wińcziyna — ne skinozena! Wołá, jyk upriyháje si u płuh, to win músyt oráty! — Ja wże ne máju szo bałákaty, łyszé wid tébe mołodóho parubóctwo zapywáty! Daj, Boże, zdorówie!*

Z temi słowy przepadło *parubóctwo* — kawalerski stan! Zebrani składają sobie wzajemnie życzenia, piją, jedzą i potańczą trochę w izbie; przez cały czas tych przemówień i życzeń nie wolno nikomu »przestąpić progu« — wyjść z chaty!

Prószcza. Po błogosławieństwie i po poczęstunku zaścielają rodzice próg wełnianym kocem — *liżnyk*, poczem wziąwszy po kołaczu i po topce soli, siadają oboje na ławie przy oknie. Matka weselna, za nią drużba potem kniaź (drużka i kniahyni) obchodzą do około stołu, a stąd po przed siedzących rodziców; kiedy kniaź (kniahynia) stanie naprzeciw nich i uklęknie przed nimi, poczyna matka weselna prosić *prószczi* — przebaczenia, temi słowy:

Staw ces mołodýj pered wámy,
Jak świcza péred obrazámy;
I prósyt upéred Bóha myłosérneho,
Hóspoda Isúsa lúboho,
Preśwjytú Diwu, mátinku Bożu,
U ciu porú dla ného pryhóżu;
I was, tátku, mámko sołodéńki,
I brátczyky, sestryczky ridnéńki.
Was didíw, wujkíw, teticzók (ciotek)
I usích czużych czużynoczók:
Usiú najdálszu rodýnu
I najmenczu dytynu;
Prósyt usích, abýste prostýły[2]*,*
I w dałéku doróhu błahosłowýły.

Na to odpowiadają wszyscy obecni wraz:

Naj Boh prostýt, my proszcziýjemo!

---

[1]) Nie patrzeć. [2]) Przebaczyli.

Tak obchodzi matka weselna z drużbą i kniaziem 3 razy stół, a zatrzymuje się za każdym razem przed rodzicami, wygłasza przed niemi powyższą *proszczę* trzy razy, na co ci za każdem przemówieniem odpowiadają:

Naj Boh prostýt i my proszcziýjemo!

Po każdej przemowie matki weselnej robią rodzice nad kniaziem (kniahynią) chlebem i solą po trzy razy znak krzyża świętego, poczem on całuje stopy, kolana, ręce i twarz najpierw ojca a potem matki; tymczasem śpiewają zebrani:

Łeżiyły berwy berwinkowiji (bis),
Zołote pirjyczko stiny hne,
Mołodyj(a) (imię) poklin bje,
Pered swoim diydyczkom (matinką) z łeheńka,
Szo jeho z małeczku hoduwaw,
Wid wohniu taj wody wsterihaw;
Wid wohniu taj wody wsterihaw,
A berwinkowyj winec prydbaw.

Po tej *proszczi* stają rodzice koło progu zaścielonego kocem, matka z jednej strony odrzwi a ojciec z drugiej; gdy syn (córka) chce przestąpić próg, zatrzymują go rodzice, a czeladź śpiewa:

Oj, mamo-ż moja, mamo!
Wiprawjyj że nas rano,
Abym si ne spiznyły,
Szobysmo dobre hostyły!

W progu błogosławią rodzice syna (córkę) na dalszą drogę, on bowiem wybiera się do rodziny, do znajomych z prośbą o *proszczu*, bez której nie wolno mu przystąpić do ślubu; skoro pobłogosławią go rodzice po trzykroć i puszczą go za próg, śpiewa czeladź:

Mamka synka sporidżiyje,
I u seło wiprawjyje,

Z siłew (solą), chlibom, kołaczamy,
Z mołodymy drużboczkamy.
Idy, synu, po rodoczku,
Ta po błyźkych susidoczkach,
Szoby tia błahosłowyły! (bis)
Idy, synu, po rodoczku,
Ta po błyźkych susidoczkach,
Na winczenie zaprosyty,
Na wesilie prychodyty!

Zaprósyny. Podczas owej ceremonii nabierają drużbowie (druchny) orzechów, kołaczy, wódki i z tem wychodzą za kniaziem, ażeby prosić krewnych i znajomych *prószczi* — przebaczenia, błogosławieństwa a nadto z zaproszeniem na wesele. Najpierw idą do księdza, któremu wręczają kołacz i topkę soli; stąd idą po rodzinie i znajomych. Wszedłszy do chaty, siadają bez zaproszenia na ławę, wszczynają rozmowę o codziennych sprawach, po chwili proszą o błogosławieństwo, a po trzykrotnych odpowiedziach: *Naj Boh błahosłowýt!* zapraszają na wesele temi słowy: *Prosýły tato, prosýły'j máma, prósyt pan mołodýj (pani mołodá) i my prósymo, abýste bułý łáskawi prychodýty sehódne*[1]) *na zaczinanie, u weczérich na zawódyny, u* (dzień) *na wesilié, a u* (dzień) *na propij.* — Na te słowa składają domownicy swe życzenia, a na odchodnem mówią: *Idit zdorówi!*

Tak chodzą drużbowie z kniaziem, a druchny z kniahynią aż do wieczora; w tym czasie schodzą się zaproszeni goście i wraz z domownikami przygotowują wszystko do wesela, jedni potrawy i pieczywo, a pomiędzy temi jeden duży, gładki kwaśny chleb — *kýsłyj,* drudzy znów wiążą *derewcé.*

Na *derewcé* wyrąbuje drużba wierzchołek jodły o trzech warstwach gałęzi; w każdej warstwie musi być parzysta ilość gałęzi; wręczając (zwyczajnie rano, jak tylko drużba po raz pierwszy wejdzie tego dnia do chaty) taki wierzchołek jodły domownikom, mówi drużba: *Sporiadit jehó fájno, aby buło z czym do ludýj pitý!*

Skoro więc zaproszeni goście zaczną się schodzić, sta-

---

[1]) Dziś.

wia matka weselna owe drzewko pośród chaty, a obecni śpiewają:

Oj, ustań-ko, mij diydyczku,
Ty my ne witczym, (ojczym)
Ta uwjyży my dereweczko (drzewko)
Ty majesz czym!

Po tych słowach wiążą rodzice pierwsi na samym wierzchołku wiązkę kaliny albo wiechę owsa na czerwono zabarwionego, przyczem czeladź śpiewa:

Kałynoczka si łomyt,
(Imię) si kłonyt
Diydykowy'j nenci,
Najmenczij dytynci,
Szo jeho (jiji) zhoduwały
Posahu pryzbyrały.

Po rodzicach zawiązuje siostra czerwoną włóczkę (u kniahyni robi to brat), przemawiając w te słowa: *Jyk ty si diżdáw* [1]*, szo diýdio róbyt tobi wesilié, szo tobi winó dajé, i sziýstiem i zdoróẃiem tebé winczúje i winkóm i derewcém, — jyk tobi si zawiyzáło winók taj derewcé za diýdia, tak ja sestrá* (brat) *prószu Bóha, szoby diýdio prożýw i ja, abý si ne zabarýła* [2] *(-yw), szoby diydio i mymi tak drużýw. Jyk ja tobi pýlno* [3] *zawiyzáła, jyk ty si pýlno wincziéjesz, tak diýdyk i mámka myni tak pýlno, abý wesilié skłáły, jak ja tobi se derewcé zawiyzáła.* — Przy tych słowach wiąże siostra czerwoną włóczkę po gałązkach drzewka.

Jeżeli niema siostry względnie brata, wtedy zaczyna po rodzicach wiązać kuzynka lub kuzyn, lub kto inny z rodziny. — Za siostrą wiąże brat, potem członkowie rodziny i znajomi.

Podczas wiązania śpiewa czeladź:

Łeżiyły berwy berwinkowiji (bis),
Krutoje dereweczko wytoje! [4]

---

[1] Doczekał. [2] Ażebym długo nie czekała. [3] Prędko, tu chętnie.

[4] Wite, stąd nazywają na Ukrainie takie drzewko: *wylcé.*

Oj łetiła zazułeczka czerez sad,
Pohubyła pirjyczka powen (pełny) sad.
Pidit, drużky, zberite,
Sosnowoje dereweczko wberite.
Wid spoda do wercha wołoczkow
A na werszeczku kałynoczkow.



1. *Derewcé.* Wierzchołek ubrany barwinkiem, czerwonemi jagodami kaliny i kraszoną wiechą owsa. Po gałązkach ponawiązywane kwiaty: mieczykiem (Gladiolus imbricatus), koniczem (Trifolium pannonicum), dziewanną (Verbascum), drżączką (Brizza media) i t. p. nadto czerwona i biała włóczka, białe, różowe i czerwone skrawki papieru, i pozłacane listeczki barwinku.

Ozdoby, służące do ubrania drzewka, przynoszą ze sobą kobiety, które też w czasie ubierania drzewka śpiewają:

1. Łeżiyły berwy berwinkowiji (bis),
Oj krutoje dereweczko wytoje!
Krutoje dereweczko wytoje

Pered rajem stojało,
W raj si pochylało, (bis)
Sylno zacwytało [1]).

2. Łeżiyły berwy berwinkowiji, (bis)
Oj krutoje dereweczko wytoje, (bis)
Sosnowe dereweczko, de rosło ono?
Na żowtim baj pisoczku rosło ono,
U husteńkym baj łuzi rubano
A na bilim baj kameny tesano,
Na tychyj Dunaj upuskano
U nowyj dwir uneseno,
Na tysowim stołyku urjyżeno [2])
Na ylcziytych [3]) skatyrciach [4]) ubyrano.
Wid spoda do wercha jałynka [5]),
Na samim werszeczku kałynka.
Wid spoda do wercha pirjyczko,
Na samim werszeczku ziliyczko.

(Żabie).

3. Łeżiyły berwy berwinkowiji, (bis)
Krutoje dereweczko wytoje, (bis)
Ja w krutim łuzi rubane,
Na żowtim pisku tesane!
A doliw Dunajeczkom puskane, (bis)

---

[1]) Wedle nauki Zendawesty wyrosło z nasienia »Kojomora« drzewo, które kształtem przypominało dwu ludzi ze sobą zrosłych; z tego drzewa rozwinęło się dziesięć par ludzi, z których jedną tworzyły Meszija i Meszine (mężczyzna?), pierwsi nasi rodzice. Z tego drzewa zawiązało się życie człowieka a z niem i przyszła jego dola. W ogrodzie Hesperyd pilnowały Parki złotych jabłek drzewa przeznaczenia. Ten myt o drzewie życia i przeznaczenia człowieka przypomina nam bardzo huculskie *Derewcé* a ukraiński *Wylcé,* bo tu, w ziemskim raju (wesele) wije się wianek życia człowieka; ponawieszane na drzewku kalina (kałana znaczy w sanskr. związek) i owies przedstawiają młodą parę »bohdanów« — to wszystko, co ma być danem — ich dolę. — W huculskich weselnych pieśniach posyła się po to drzewko za morze, na biały kamień, a wtykają je w kołacz — *korowáj,* symbol życia, co wszystko przypomina pogański myt.

[2]) Ustawione. [3]) Wyszywanych w rzędu jak szpilki na jodle *(ylá).* [4]) Obrus. [5]) Jodła.

A na bystrij rici łowłene,
A w nowiji dwory wnesene,
Na tysowi stołyky kładene
A na ylcziytij skaterty stełene!
(Rostoki).

Skoro derewce gotowe, a kniaź powróci z zaprosin, śpiewają:

Łeżiyły berwy berwinkowiji, (bis)
Oj krutoje dereweczko wytoje! (bis)
Oj do nas, Boże, do nas,
Bo u nas teper harazd! (radość, szczęście).
Anheły wodu nosie (zam. *nosiat* — noszą)
Preczystu Dincu prosię (proszą):
Preczysta Diwo Maty,
Chody do nas do chaty, (bis)
Wesiliy zaczynaty.

W chacie poczynają sprzątać, wynoszą ze sieni wszystko, ażeby było miejsce do tańcu, zamiatają czyściutko, nakrywają stół obrusem, kładą nań derewce, wetknąwszy je w chleb (f. 1), pod który podścielają białą wełnę.

Zaczínanie. Gdy poschodzą się zaproszeni goście, poczynają muzykańci przygrywać, przy czem jedni tańczą a drudzy raczą się — *nabuwájut sia*, za stołem; posiliwszy się, wstają jedni i idą tańczyć, drudzy zasiadają stół, i tak po kolei zabawiają się — *bajútut*, aż do wschodu słońca.

Rano ubiera się kniaź w nowe odświętne ubranie, zarzuca na siebie guglę, a drużba przywiązuje mu białą chusteczką kołacz ze sera do prawej ręki, przemawiając przy tem: *Ja ne zawjýzuju kołácz, áłe zawjýzuju twojé parubóctwo, szobýs tohdý párubkom staw i tohdý. abýs owdowíw, jak kriź ces kołácz prolízesz!* — A kniaź odpowiada na to: *Ja tebé winczúju i tobi kážu, szobý ja si doczekáw, szobý tobí drúhyj zawjyzáw také, jaké ja sobí tepér u hółowu nabráw!* — Te przemówienia bywają wygłaszane w komorze, gdzie kniaź się ubiera.

Uprosiwszy poważnych gazdów i gaździnie, wywołują

rodzice kniazia (kniahynię) z komory na podwórze. Skrzypek oczekuje go obok drzwi, przygrywając na nutę weselną, a obok niego gromadzą się zaproszeni goście. Gdy tylko kniaź wyjdzie z komory, bierze go siostra (względnie brat) za rękę i prowadzi na podwórze, gdzie oboje ustawiają się obok innych zebranych; ci zaś poczynają obchodzić do około skrzypka a za nimi kniaź, na którego plecach matka weselna trzyma kołacze i świecącą świecę. Tak obchodzą trzy razy, przy czem śpiewają za skrzypkiem:

Oj na czystim poły
Zaprosziyły kołokoły, [1])
Na czystim poły
Bryznuły łebedi! [2])
Wuzdoczky na mosti
Kińmy zahremiły!
Wijdy, neńko, z chaty,
Syna zakłykaty!
Win mołodeńkyj prosyt:
Cy ty, maty, do chaty,
Cy mene pryjmajesz?
Jyk mene pryjmajesz,
Wijdy na zadwirok
Tut mene zdybajesz!

Zawódyny. Na to wezwanie wychodzi matka z izby, obsypuje syna (córkę) trzy razy pszenicą, a siostra zaściela tymczasem koce od ganku, przez sień, do izby, do stołu; ojciec zaprasza jednego z poważniejszych gazdów za stół, a matka bierze od matki weselnej kołacze, które wraz z gorejącą świecą przytrzymuje na plecach kniazia (kniahyni), i tak postępuje cały orszak po wyścielonych kocach do izby, podczas czego śpiewają:

Łeżiyły berwy berwinkowiji, (bis)
Ja w lisku, w lisku, baj sered lisku, (bis)
Szowkoweńka trawycia,

---

[1]) Dzwony. [2]) Łabędzie.

J'a [1]) w tij trawycy, ja w tij trawycy,
Studeneńka kernycia [2]).
J'a w tij kernycy, j'a w tij kernycy,
Napojuje (imię kniazia) konyka,
A (imię kniahyni) wodu nosyt, prysypaje,
A (imię kniazia) yz tychońka,
Yz łehońka pidmowlaje:
Stupaj (imię) na biłeseńkyj
Na biłeseńkyj kamiń,
J'a z biłoho kamenia w zołotyj stremiń,
J'a z zołotoho baj stremenia,
Na konia woronoho,
J'a z konia woronoho,
Do mene mołodoho!

Skoro kniaź usiędzie za stołem przed derewcem, a obok niego drużba, stawia matka przed syna kołacze i świecę, poczem przykrywa go białym zawojem na znak, że on już nie jest parobkiem; po chwili zdejmuje drużba ten zawój i kładzie go na stół.

Pównycia. Przykrywszy syna (córkę) białym zawojem, bierze matka drewniany talerz lub krążek, układa nań białej wełny, posypuje ją pszenicą, przykrywa czerwoną jedwabną chustką, a na wierzch kładzie płaski kołacz ze sera, w który wtyka po czterech stronach (świata) po srebrnej monecie, a na środku kołacza ustawia drewniany puhar (f. 2); w misę nalewa wódki i wkłada w nią drewnianą szeroką łyżkę, zwyczajnie pięknie rzeźbioną i ozdobioną kółkami — *połynnyczók* (p. f. 224. t. I). W czasie, kiedy matka krząta się około ułożenia, kraje drużba chleb na kawałki, a obecni śpiewają:

Łeżiyły berwy berwinkowiji, (bis)
Krutoje dereweczko wytoje! (bis)
Zaświty, Boże, z raju,
Naszomu korowaju,
Szoby buło wydneseńko,
Krajaty ho dribneseńko.

---

[1]) = A. [2]) Studnia.

Gdy drużba pokraje chleb, czerpie ową łyżką wódkę z misy i wlewa do puhara, podając go — *pównycu* [1]) kniaziowi, przy czem śpiewają:

Łeżiyły berwy berwinkowiji, (bis)
Ustań, ustań (imię) na niżky,
Ozmy pownyczku u ruczku, (bis)
Poczieştuj że neneczku! [1])
A ty, neńko, wyjmy ne mnoho,
Łysz sorokiwcia odnoho.



2. Puhar.

Podczas tej pieśni pije kniaź do matki, potem do ojca a po kolei do wszystkich obecnych, przyczem drużba »przeprasza« każdego, do kogo kniaź się zwróci, słowami: *Prószu* (imię) *na pównycu!* — Wychyliwszy puhar (*pównycia* — z pełnego), wrzuca każdy do puhara jakiś pieniądz, oddaje puhar młodemu, a ten wysypuje pieniądze na wełnę, podaje puhar drużbie do napełnienia, ażeby potem podać wszystkim obecnym po kolei, z których każdy wrzuca doń »co kto chce i może«.

Gdy kniaź komu podaje puhar, śpiewają powyższą pieśń z odpowiedniemi zmianami, albo taką:

---

[1]) Matkę

Chodiy [1]) kozy po pid łozy,
A wiwci po hirci,
Ta kyń-ko [2]) my, mij bratcziku,
Chot' try sorokiwci!
Kynuw jes my sorokiwcia,
Ta szo myni z toho,
Ta kyń-ko my, mij bratcziku,
Chot' piw czerwonoho.

Kiedy w czasie takich śpiewów okrąży pownycia wszystkich, nalewa kniaź wódki, bierze puhar do ręki i podaje go przez stół rodzicom, przemawiając do nich: *Prószu, tátu i mámo, na pównycu!* — Rodzice biorą puhar razem i starają się równocześnie z niego wypić; z tego śmieją się obecni, gdyż żadne z rodziców nie wypije wódki, a ona rozleje się.

Po pownyci zabiera matka puhar z talerza, a złożone pieniądze zsypuje wraz z wełną i pszenicą w chustkę (płatek) i zawiązuje w węzeł, — którym ociera twarz najpierw synowi (córce), a potem wszystkim obecnym, poczem wkłada ten węzeł synowi (córce) za pazuchę.

Po pownyci jedzą, piją, tańczą do późnego wieczora.

Dar. Dniem przed ślubem posyła kniaź dwu posłów do narzeczonej w *czuský*. Skoro ci wejdą do mieszkania kniahyni, witają się, siadają zaraz za stół, skąd podają kniahyni *dar* od kniazia: dwa kołacze, flaszkę napitku, zawój, czerwoną chustkę i buty, przyczem przemawiają: *Prosýw pan mołodýj na dar!* — Odbierając podarunki dziękuje ona *fájno*, poczem ugaszcza posłów, a ci śpiewają:

Złynuły [3]) dwa anheli z neba,
Siły, wpały u pana (imię gazdy) na wikni,
J'a z wikoncia uwperid (imię kniahyni) na stołec, (bis)
A pustyła powołoczeńka do zemli (bis)
J'a zastełyła biw biłeseńkyj [4]) po dworu, (bis)
J'a iszła tudy baj (imię kniahyni) ná posad [5]) (bis)
Pofaływ [6]) na niu sy baj czom (imię kniahyni) ymyty [7])
J'a skazaw na niu do zemli sukniu baj wszyty (bis)

---

[1]) Chodzą. [2]) Wrzuć. [3]) Zleciały. [4]) Wełniany koc. [5]) Za stół, miejsce honorowe. [5]) pochwalił się. [7]) Złowi.

J'a j nadiły [1]) na niżky żowti czobitky z pozlitky (bis)
J'a na hołowoczku biłyj rantuszok z kramoczku. (bis)
(Zap. od Micy Łazoruka z Rostok).

Pogościwszy, wstają posłowie a kniahyni przewiązuje ich ręcznikami i wręcza im dary dla kniazia: koszulę, kołacze i flaszkę napitku.

Gdy posłowie powrócą do kniazia, oddają mu dary ze słowami: *Páne mołodýj, prósymo na dar wid mołodóji.*

Wiriżinie — wyprawa do ślubu. W dzień ślubu rano ubiera kniahyni dwie koszule, a zamiast zwykłych zapasek suknię granatową obszytą u dołu złotymi galo-





F. 3. 4. Kniahyni z Brustur w stroju weselnym.

nami, — kieptar albo kożuch, białą guglę, po niej dużą czerwoną jedwabną chustkę, przez szyję przerzuca biały zawój, szyję zaś samą zdobi mnóstwem korali i krzyżyków mosiężnych, a nadto wdziewa buty, które otrzymała w darze od narzeczonego. (F. 3. 4.).

---

[1]) Naciągnęli.

W innych okolicach podwiązują się kniahynie czerwoną chustką, a przerzucają przez plecy białą guglę (f. 5. 6.). Kniaź ubiera koszulę, którą dostał w darze od kniahyni. Wdziewając buty, wrzuca w nie tak kniaź jak i kniahyni jakąś monetę dla drużby.





F. 5. 6. Kniahyni z Jaworowa w stroju weselnym.

Ubrawszy się do ślubu, żegnają się młodzi z rodziną, prosząc przebaczenia, *abý ne zawinczijły jakóho hricha!* — W tym celu zasiadają rodzice na ławie pod oknem, trzymając w ręku t. z. *chlib proszczijwnyj* — chleb przebaczenia; matka weselna bierze w rękę derewce, obchodzi z niem 3 razy do okoła stołu, a za nią postępuje kniaź (kniahyni) i drużba; za każdym obchodem, gdy kniaź stanie przed rodzicami, prosi ich matka weselna o błogosławieństwo temi słowy:

Staw ces mołodýj péred wámy,
Jak świcza péred obrazámy;
I prósyt upéred Bóha myłosérnoho,
Hóspoda Isúsa lúboho,

Preświetú Diwu, mátinku Bóżu,
U ciu [1]) porú dla ného pryhóżu;
I was, tátku'j mámko, sołodéńki,
I brátczyky, sestrýczky ridnéńki,
Was didíw, wujkíw, teticzók (cioteczek)
I usích [2]) czużých czużynoczók
Usiú najdálszu rodýnu,
I najménszu dytýnu:
Prósyt usích: Szobýste prostýły,
W dóbryj cziys do szlubu błahosłowýły.

Gdy potem młody *proszcziýje* się z obecnymi, śpiewają kobiety za głosem berezy:

Łeżiyły berwy berwinkowiji (bis)
Oj krutoje dereweczko wytoje! (bis)
Maty dytia sporiyżiyje
Do śluboczku wiprawjeje,
Z chlibom, z silu, z kołaczamy,
I z dobrymy rodyczamy (rodzina).
Oj, mamoż moja, mamo,
Wiriyżiyj mene rano,
Ta ne w lis, ne w dubrowu,
Łysz do bożeho domu.
Idy, synku, do śluboczku,
W sziesływuju hodynoczku!

Bereza bierze dẹrewce i wychodzi pierwszy na dwór, a za nim drudzy; skoro orszak weselny dosiędzie koni, obsypuje matka jego uczestników pszenicą, a najbardziej syna (córkę), przyczem składa życzenia: szczęśliwej drogi, ażeby im nic w drogę nie weszło, ażeby nie długo bawili się i t. p.

Koń, na którym siedzi kniahyni, ma przez szyję koło ucha zawieszony dzwonek. Zanim kniahyni ruszy z miejsca, każe jej matka weselna patrzeć przez kołacz, zawieszony u prawej ręki; skoro młoda, patrząc przez kołacz, zwróci się ku wschodowi słońca, powiada matka: *Abýs búła*

---

[1]) W tę; [2]) wszystkich

jak zoria jásna! Kiedy ale zwróci się ku zachodowi, całuje ją matka i mówi: *Abýs búła jak sónce szczásna!* Jeżeli zaś kniahyni popatrzy przez kołacz ku północy, zbliża się do niej ojciec i powiada: *Ne znaj nikóły* [1]) *ni zymý ni núždy!* [2]) A gdy zwróci się ku południowi, przemawiają druchny: *Abý wam usiúdy bułó mýrno,* na co obecni na głos dodają: *Taj pýszno, taj mýło, taj tepłéńko w hrúdy.* Kniahyni zaś odpowiada na te życzenia: *Prostý Boh, wam, lude dobri!* — Po wymianie tych słów poczynają parobcy strzelać z pistoletów, a pochód, z berezą na czele, wyrusza do cerkwi;



F. 7. Weselny pochód.

za berezą postępuje muzyka, drużba, kniahyni (kniaź) i całe towarzystwo weselne, jedni pieszo, drudzy konno (f. 7).

W niektórych wsiach idzie kniahyni do ślubu z włosem uplecionym w warkocze i odpowiednio ułożonym na głowie — *úplit* (fryzura) (f. 5, 6), w innych zaś, jak w Brusturach, Kosmaczu, rozplata brat w dzień ślubu rano warkocze kniahyni (siostrze), a matka rozczesuje je (f. 3), przy której sposobności śpiewają:

---

[1]) nigdy; [2]) ni chłodu ni głodu.

1. Łeżiýły berwy berwinkowiji (bis),
Krutoje dereweczko wytoje! (bis)
Brat sestryczku rozplitaje,
Zaplitky [1]) pid stił metaje [2]), (bis)
Czobotom prydoptaje.

2. Oj rohowyj hrebeńczyk rohowyj,
Ta ozmy ho [3]), mamko, w ruczku,
Rozczeszy nym rusu kosu [4]),
Rusu kosu pid winoczok.

Gdy matka rozpoczyna rozczesywać warkocz, śpiewają:

1. Łeżiýły berwý berwinkowiji (bis),
Krutoje dereweczko wytoje! (bis)
Rozwij, witrońku rusu kosu
Po zołotomu prosu!
Ta ne żal że myni
Rusoji kosy, ni mojeji krasy,
Ałe żal myni matinoczky,
Szo ne maje posłuhoczky,
Szo nikomu rano wstaty,
Korowońky zahaniaty!

2. Łeżiyły berwy berwinkowiji (bis),
Krutoje dereweczko wytoje! (bis)
Oj czeszy, mamko, dribnyci
Do samoi spidnyci,
Czeszy-ż ich, mamko, powoły,
Ne budesz wże czesaty nikoły!

Drogą, gdy pochód weselny dąży do cerkwi, śpiewają:

1. J'a w nedilu rano, rano
Szoś si more rozihrało!
J'a ne more toto hraje,
Ałe sonce si kupaje.

---

[1]) ozdoby, jakie dziewka nosi we włosach; [2]) rzuca; [3]) weź go; [4]) warkocz.

(Imię kniahyni) zazyrała[1])
Taj u more wna upała.
Slizońkamy sia wmywała,
Na diydyka pokłykała:
»Oj diydyku, sokołyku,
Wyratuj mia z toho moria!
Oj diydyku, moja duszko,
Podaj ko mni twoju ruczku!«
— Daw bych tobi, synku, j'obi,
Zabraw bych ti, synku, d'sobi,
Ta ne moja, synku, wola
Ratuwaty tebe z moria,
Ałe Boża, synku, wola
Ratuwaty tebe z moria.

A w nedilu i t. d.
Na (imię kniazia) pokłykaje:
Oj (imię kniazia) sokołyku,
Wyratuj mia z toho moria!
Oj (imię kniahyni) moja duszko,
Na-ż tobi moju ruczku.
Na-ż tobi, (imię młodego), j'obi,
Ozmy-ż mene ty id sobi.
Boża j'moja, lubko, wola
Ratuwaty tebe z moria:
Podam tobi ruczky j'obi
Y ozmu ti, lubko, d'sobi«.

2. A w nedilu rano, rano
Dzwony zadzwonyły,
A sze rańsze pered schodom
U cim domi zaśwityły.
U cim domi mamka wstaje,
Mamka dytie ubyraje,
Slizoczkamy sia wmywaje
Taj do zboru[2]) wyriyżaje[3]).
Do zboru, synku, do zboru,
Ity tobi do Bożoho domu,

---

[1]) zaglądała; [2]) cerkiew; [3]) wyprawia.

Ruczeńky tam izłożyty
Taj hołowku iskłonyty,
Hołowoczku iznyzyty.
Boha doli uprosyty.
Oj ne płacz, mamko, za mnoju,
Ja ne wse zabyraju z soboju,
Łysziyju ty dribni ślidky po dworu,
Sze dribniszczi ślizońky po stołu.

3. Czyj to konyk po hori jyhraje
Taj kopytcem kamiń rozbywaje,
Szowkowym [1]) fostykom [2]) ślidy zamitaje,
Kejłowow hrywkow wse połe zastelaje,
Jasnymy oczkamy w sadoczok pozyraje,
Czujnymy uszkamy w sadoczku nadsłuchaje.
Czy sywa zazulka [3]) w sadoczku ne kuwaje? (2)
Czomu ty, zazułeczko, ne kujesz, ne kujesz,
Na druhu wesnu zełeni hajky zabudesz.

Początek drugiej zwrotki taki sam, zaś kończy się ona:

Czy (imię kniahyni) w sadoczku ne spiwajesz?
Czomu ty, (imię kniahyni), ta ne spiwajesz? (bis)
Druhyj raz diwkow ne budesz, ne budesz,
Sławni weczernyczky zabudesz, zabudesz!

4. Chmary si iznyzyły,
Tatka j'mamku zasmutyły
(Imię kniahyni) si winczíyje,
Tatka j'mamku wna łysziyje.
(Imię kniahyni) wesełyt si,
Tatko z mamkow baj [4]) smutyt si.
Ne bijte sia, tatku, za mene,
Myni harazd bude,
Ja mołoda i weseła,
Łysz jisty ne bude.

5. Hej soneczko zza hiria, zza hiria,
A mołoda zza stila, zza stila,

---

[1]) jedwabnym; [2]) ogonem; [3]) kukułka; [4]) przydawka rytmiczna.

Ide nasza (imię) do cerkwy, do zboru
Ślubuwaty swoho Mykołu.
A wy, tatku, ne smutit sia,
Taj wy, neńko, ni,
Łyszeń dajte sztyry woły,
Sztyry woły burii.
Mete [1]), tatku, mete, mamko,
W mene gazduwaty,
A ja budu buri woły
Sławneńko kochaty.

6. Zakuwała zazułycia pry uboczy,
Na hodowanci sydiuczy,
Szowkowyj rukawec szyjuczy,
U Lwiw — horodec dywiuczy.
A Lwowe, ty Lwowe, horodcze (bis),
Jaki w tebe sutoczky tisneńki,
Jichały nymy bojary pyszneńki.
Ba chto u wperedi? Czom [2]) starostoczok,
A za nym u ślid pan mołodoczok.
Pid nym si sywyj konyk rozihraw,
Zełen [3]) ta wynohrad potoptaw!
A wstawaj, mołodeńka, za neńku
Ta poływaj tot wynohrad z czasteńka,
Bodaj tot wynohrad zełen buw,
Bodaj nasz mołodyj wesiw [4]) buw.

Podczas takich i podobnych pieśni dochodzi drużyna do cerkwi, a zanim dadzą księdzu znać, że młodzi przyszli do ślubu, porządkują wszyscy swe ubranie, przyśpiewując:

Oj nema popa doma,
Oj pojichaw do Lwowa
Kluczyky kupuwaty,
Cerkowciu rozmykaty;
Cerkowciu rozmykaty,
Dwoje dityj zwinczaty.

---

[1]) będziecie; [2]) przydawka rytmiczna, jak *baj. ta*, a na początku wiersza *Oj* lub *A*; [3]) zielony; [4]) wesoły.

Wińczenie — Ślub. Przed cerkwią porządkuje drużyna weselna toaletę, kobiety poprawiają ubranie na głowie, dziewczęta przeczesują włosy przed małemi zwierciadłami — *zérkalce,* które noszą przy sobie; mężczyźni strzepują pył z obuwia i t. p., ażeby wejść do domu Bożego nietylko w odświętnem ale i najczyściejszem odzieniu. Rozumie się, że najwięcej zachodzą się druchny i matki koło kniahyni, którą równocześnie poucza matka, jak się ma zachować podczas obrzędu cerkiewnego, ażeby mianowicie nie zapomniała podczas przysięgi przydeptać narzeczonemu nogę w tym celu, aby mogła nad nim starszować — *abýs werchowáła.*

Jak tylko zbiorą się oba orszaki weselne, dają księdzu o tem znać; skoro tenże pokaże się, bierze kniaź kniahynię za rękę, a bat'ko i matka weselni prowadzą ich aż przed ołtarz. W czasie cerkiewnego obrzędu ślubu, trzyma drużba na plecach kniazia kapelusz (czapkę) z wianuszkiem, (ażeby był ustawicznie *uwínczanyj* jak kniahynia), a matka kołacze z żarzącą świecą; zaś na plecach kniahyni trzyma bat'ko kołacze z żarzącą świecą a drużka biały zawój — *perémitka.*

Po dokonanej ceremonii wychodzą zaślubieni razem aż do progu drzwi cerkiewnych, które każde z nich stara się prędzej przestąpić; wedle wierzenia Hucułów to z nowożeńców będzie starszowało w domu, które prędzej próg cerkiewny przestąpi; od tego wstrzymują ich bat'ko i matka, przemawiając do nich: *Dywít si, abýste ne zrobýły nam wstýdu.* Po takiem napomnieniu przestępują nowożeńcy razem próg i tak wychodzą z cerkwi, trzymając się za ręce. Na cerkiewnym majdanie całują się nowożeńcy, poczem okręcając się na miejscu trzy razy, patrzą się przez kołacze, zawieszone u prawych rąk, na siebie, a to na to, »ażeby widzieli swoje szczęście i nie odumierali jedno od drugiego«. — Po takiem »zawróżeniu« całują się nowożeńcy z weselnymi gośćmi, poczem wychodzą wszyscy po za ogrodzenie cerkiewne, gdzie spożywają gotowane jajo i kołacz, a goście »zapijają ślub, bo czy źle czy dobrze stało się, wszystko przepadło!«

Jeżeli zważymy, że młodzi idą naczczo do ślubu, nadto, że z powodu znacznego oddalenia od cerkwi ślub

odbywa się dopiero koło południa, to zrozumiemy potrzebę takiej przekąski.

W niektórych wsiach ma kniaź przy sobie podczas *wińczania* harapnik, który wyciąga z pod sieraka podczas zapijania ślubu; skoro tylko kniahyni to spostrzeże, stara się wyrwać od niego ten harapnik, albo ucieka, ażeby mąż ją nie uderzył, coby znaczyło, że on ma nad nią starszować przez całe życie; — matka łowi uciekającą, bat'ko zaś odbiera harapnik od kniazia i sprowadza oboje do siebie, dając im odpowiednią naukę.

»Zaraz po zaślubinach można już poznać, jaką dziewką była kniahyni: jeżeli bowiem ona po ślubie zaraz bardzo czerwona, płacze, to to prawdziwa dziewka, jeżeli zaś kniahyni zblednie — *popiśnije*, ze strachu na myśl, że młody pozna się, to taka nie jest prawdziwą dziewką« — zapewniała H. Wardzaruczka.

Po poczęstunku wsiadają weselni goście na konie, kniahyni rusza z miejsca pierwsza, za nią jej goście, potem wyrusza kniaź ze swoją drużyną do swoich chat w tym porządku i temi samemi drogami, którędy szli do cerkwi.

W drodze przygrywa muzyka, a za nią śpiewa drużyna:

1. Łeżiyły berwy berwinkowiji (bis),
Krutoje dereweczko wytoje! (bis)
Podiykujmo popońkowy,
Jak swojemu bateczkowy:
Ne bohato nas bawyw,
Ne bohato'j zaprawyw:
Konyka woronoho,
Spid pana mołodoho.

2. Łeżiyły berwy ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Oj czomu ty, zazułeczko, u lisi ne kujesz?
Cy ty może, zazułeczko, kiyżku[1]) zymku czujesz?
Oj czomu ty, mołodeńka, tak hirko sumujesz?
Pewno sobi, mołodeńka, złu dolu wiszczujesz?

---

[1]) ciężką.

3. Łeżiyły . . . . . (bis)
Krutoje . . . . . (bis)
Koby nasza mołodeńka taka wesełeńka,
Ta jak u tij Czornohori woda studeneńka!
Ta koby nasz mołodeńkyj takyj wesełeńkyj,
Ta jak u tij Czornohori jawir zełeneńkyj!
Ta cy jawir, cy ne jawir, zełena trepitka [1]),
Tak my lubka izmarniła, szo łysz jij krychitka [2]).
Tak my lubka izmarniła taj ja tak iznydiw [3]),
Czerez toty dwa weczory, szo-sme ji ne wydiw.

Podczas powrotu drużyn weselnych do domu wychodzą sąsiedzi naprzeciw, witają nowożeńców temi słowy:

Słýchom słycháty, wýdom wydáty,
A pána mołodóho wytáty, wytaty
Sziýstiem, zdorówiem, rózumom dóbrym,
Łáskow hospódnew, drużýnow podóbnow!
Naj tobí búde, páne mołódyj,
Iz rosý, z wodý, z uséji łobodý,
Szobý Preczýsta Díwa
Za stołóm siła,
A za néju dóbri lúde
Naj tobi dółeńku súdie!

Witając młodą, przemawiają doń jak powyżej, zaś kończą powitanie tak:

Szob búła jak zółoto jásna,
Jak wesná bóża krásna,
Jak bóżyj dar dóbra,
Na weś świt podóbna!

Po tych słowach kłaniają się trzykroć drużynie, a ojciec młodego (młodej) zaprasza do siebie na wesele.
Gdy już zbliżają się do chaty, śpiewają:

1. Łeżiyły . . . . . (bis)
Krutoje . . . . . (bis)
Oj szos my tam u cerkowci wydiły (bis):
Dwa winoczky na stinoczci (bis)

---

[1]) osika — *trepéta* (Pop. tremula); [2]) troszeczkę; [3]) wynędzniał.

Mołodomu na sziypoczci [1]),
A mołodij na cziwoczci [2]).
Łeżiyły . . . . . (bis)
Krutoje . . . . . (bis)
Oj wyjdy, maty, wyjdy z chaty ta poczujesz wist',
Oj pryjszow do tebe ta wełycznyj hist'!
Łeżiyły . . . . . (bis)
Krutoje . . . . . (bis)
Cy mła [3]), cy woda? Ni mła, ni woda!
Oce nasza mołodeńka z bojyry nalyhła! [4]).

2. Łeżiyły berwy . . . . . (bis)
Krutoje . . . . . (bis)
A my buły w cerkwi, my szos tam bacziły,
Oj dwa winci na stinci, tretyj (imię) na cziwci.
Oj diykujemo Bohu j'a'j [5]) duchownomu,
Szo nas ne baryw [6]) do domu
Taj ne wziaw w nas mnoho:
Z mołodoho konia woronoho,
A z mołodoji wziaw czerwonoho,
J'a z mołodoji łysz czerwonoho!

3. Łeżiyły . . . . . (bis)
Krutoje . . . . . (bis)
Złynuło [7]) ptaszie, siło na piddaszie,
Jyło [8]) szczebetaty: Wichody, maty, z chaty,
Wichody z chaty, dytie piznawaty.
Moje dytie znaczneńke,
Nad usimy smutneńke,
Ono sydyt wsich wyższe,
A skłonyło hołowku wsich nyższe.

4. Łeżiyły . . . . . (bis)
Krutoje . . . . . (bis)
Oj pryłetiło ptaszie
Taj siło na poddaszie
Taj jyło szczebetaty:
Wijdy, matinko, z chaty

---

[1]) czapeczce; [2]) ubrania głowy; [3]) mgła; [4]) z bojarami przybyła; [5]) = i; [6]) wstrzymywał; [7]) zleciało; [8]) poczęło.

Z pownymy pownyczkamy,
Z dobrymy hadoczkamy.

5. Łežiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Wyjdy, diydyczku, z chaty (bis)
Drużynu powytaty,
Z pownoju pownyczkoju,
Z dobroju wołeczkoju.
Łežiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Wyjdy, matinko, z chaty,
Pszenycew obsypaty,
Szoby woły rohati
Szoby dity bohati.
Łežiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Wyjdy, matinko, z chaty
Nas si zapytaty,
Cy my dobre hostyły,
Szo-sme si tak zabaryły!
Łežiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Wichody, maty, z chaty
(Imię) powytaty
Z krutymy kołaczamy [1]),
Z jyrymy pszenyczkamy.

Rodzice wychodzą z chaty: ojciec z flaszką wódki, częstuje wszystkich, zaprasza do wnętrza, a matka z pszenicą, barwinkiem, białą wełną, puharem pszczelnego miodu i dwoma kołaczami podchodzi do syna (córki), obsypuje go trzy razy pszenicą i barwinkowym liściem, wełnę wkłada za pazuchę, wręcza mu kołacze, poczem macza palec mizynny w miód i pociąga miodem po ustach syna (córki) trzy razy, przemawiając doń: *Szobý wam bułó tak sołódko, jak mid sołódkyj, szobýste obrósli* (zamożni) *bułý, jak wiwcia,*

[1]) kołacze mają po wierzchu ozdoby z ciasta.

a téplo abý wam bułó, jak wówna tépła! [1]) Po tem życzeniu zsadza drużba młodego wraz ze siodłem z konia, sam zaś skacze przez konia; młody macza mały palec prawej ręki w miód i pociąga nim po ustach weselnej drużyny.

Po tej ceremonii łowią się wszyscy w koło, *beréza* wchodzi pierwszy do wnętrza chaty, stawia *derewcé* na stół, za nim wchodzi młody (młoda) z drużbami i innymi weselnymi gośćmi.

Wesilié. Wszedłszy do izby, zasiada kniaź z drużbą i matką weselną na ławie pod obrazami naprzeciw derewcia, a obok nich poważniejsi gazdowie i gazdynie; za stołem rozpoczyna się uczta weselna, podczas której strawę popijają herbatą z pieprzem, wódką, miodem, piwem, winem (kwaśnem jak ocet), a gdy już *do schóczu* — do woli, najedli i napili się, wstają, robiąc miejsce drugim gościom. Tak zasiadają za stół, pożywiają się i wstają wszyscy z drużyny weselnej po porządku, nie omijając i dziecka, na weselu bowiem musi każdy przy stole zasiąść i tam pożywić się.

Podczas gdy tak jedni siedzą za stołem, tańczą i śpiewają drudzy w sieniach albo na dworze, co zależy od pory, aż do późnego wieczora, a indziej i do rana.

W czasie *charczówania* — jedzenia, śpiewają:

1. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
J'a w hori hołubie hnizdo wie,
Cy wsim hostiam misce je?
A koły ne wsim, hlanite [2]),
Tysowiji stoły wnosite,
Kałynowi baj osłony [3]) kładite,
Pyszni hosti sadite.

---

[1]) W starożytnej Indyi smarowano przy obrzędach weselnych rodz. narząd kobiecy miodem, przyczem przemawiano: »Namaszczamy twój narząd miodem, bo on jest drugiemi ustami twórczej energii, którą ty sama, niepokonana, pokonasz wszystkich mężczyzn«.

[2]) popatrzcie; [3]) ławki.

2. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Krasno hosteńky siły,
Szczo zdwyhnuły [1]) si siny,
Ne tak ony zdwyhnut' si,
Jak hosti medu napiut' si,
Baj sołodkoho medu
Spid studenoho łedu!

3. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Oj u naszoho swata
Wse czercziyta [2]) chata,
Czerczykom obsypana,
Wasylkom obtykana.
Oj u naszoji swaszky
Wse wiwci popid daszky,
Chaty w neji na pomosti,
W nych charczuje swoji hosti.

Wstając od stołu, śpiewają:

Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Mylłiji bratia, pidwedimo si,
Sziypoczky w ruczkach — pokłonimo si,
J'opered [3]) Bohu, Bohu ś'jetomu,
A za nym gazdi, gazdi naszomu,
J'a podiykujmo gospodyneczci
I kucharewy i kuchareczci
Za chliba postawlinia,
Za pywa donosinia.
Oj czom krasni nam buły dworowe,
A wsi nam buły dernowi,
Oj tut nam buły stołowe,
A wsi-ż nam buły kedrowi [4]),
Oj tut nam buły osłonowe,
A wsi nam buły tysowi,

---

[1]) zruszyły się; [2]) czerwona od przybrania takimi kwiatami; [3]) najpierw; [4]) z limby.

Oj tut nam buły skaterty [1]),
A wsi nam buły ilczati [2]);
Oj tut nam buły knyszowe [3]),
A wsi nam buły pszenyczni,
Oj tut nam buły studinci [4]),
A wsi nam buły swyniaczi,
Oj tut nam buły hołubci,
A wsi nam buły łetuczi [5]),
Oj tut nam buła wyzyna,
Z towstoho wepra sołonyna,
Oj tut nam buły juszkowe [6]),
A wsi nam buły z barańcia,
Oj tut nam buły kaszowe,
A wsi nam buły mołoszni [7]).

Tańczący śpiewają różnorodne pieśni, jakie kto wymyśli lub umie, przyczem nie obejdzie się i bez tak zwanych *masneńkych* śpiewów [8]), osobliwie, gdy zabawa nabierze pod wpływem alkoholu weselszego nastroju.

Propij. Zwyczajnie drugiego dnia wieczorem, albo też wieczorem w dzień ślubu, zbiera sobie kniaź »bojarów« z pośród swoich gości, ażeby wraz z nimi i drużbami pójść po kniahynię, która wesele odprawia w domu swych rodziców.

Gdy młody dobiera sobie bojarów, śpiewają goście, siedząc za stołem:

1. Łeżiyły . . . . . (bis)
Krutoje . . . . . (bis)
Iz'jiżżajte si, izbyrajte si,
Wsi bojyry, do kniyzi (kniazia).
Oj budemo ity w dorohu wełyku,
J'a w dorohu wełyku, po paniu mołodu,
Po pysznu, mołodeńku,
Jak wesna wesełeńku.

---

[1]) obrusy; [2]) wyszywane; [3]) pieczywo; [4]) studzienina; [5]) latające; [6]) rosół; [7]) z mleka.
[8]) O tańcu, muzyce i śpiewach, patrz poniżej.

Oj jak pryjdemo, oj jak zajdemo,
Oj jak zajdemo w derenowi dwory,
Siademo sobi za tysowi stoły,
Budemo pyty mid, wyno zełenoje.

2. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Oj wy, muzyky, tużit si [1]),
A wy, swaszeczky, zberit si,
Pidete razom z namy
Do mołodoji z daramy,
Aby-ste si dywyły,
Aby-ste wse dobre uziyły!

Wstając z za stołu, śpiewają:

Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Oj to ne roji si roje,
To bojyry si stroje [2])
J'a w dałeku dorohu
Po paniu mołodu.

Zanim wyjdą z chaty śpiewają:

Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Maty syna wiprawjyje,
J'a w hostońky wyriżiyje,
Wyriżiyje, nakazuje:
Ne pyj, synku, perszu cziystku [3]),
Persza cziystka — czariwnyczka,
Wisyp, synku, konykowy,
Wisyp jemu ta na hrywku,
Konyk zarże, cziyry zwerże,
A niżkamy prytoptaje,
A fostykom prymetaje.

---

[1]) łagodźcie się; [2]) wybierają; [3]) pierwszą czarkę.

To samo śpiewają drugi i trzeci raz ze zmianą: *druhu cziystku*, względnie *tretu cziystku*, kończą zaś:

Wipyj, synku, tretu cziystku,
Treta cziystka — dola twoja!

Bereza bierze teraz *derewcé*, wychodzi z niem pierwszy z izby, a za nim kniaź z bojarami i drużbami, wybierając się do młodej. Drogą śpiewają różnorodne pieśni, a przedewszystkiem następujące:

1. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Ne rij sia rojit,
Ałe propij si stroit!
Pid horu propojci, pid horu,
Pid czerwonuju korohwu,
Jaka ona czerwona,
Taka mołoda zdorowa.

2. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Trubie trubky na czwert' myli,
Dajut wisty do swatoczky,
A swatoczok wiry ne jme[1])
Wiry ne jme, w chatu ne jde;
A swatoczka cziyszi[2]) myje,
Cziyszi myje horichowi,
Myje cziyszi, promowlaje,
Ślizońkamy ich wmywaje,
Budu was na żowto myty,
Bude wamy swatok pyty!

3. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Oj u lisi na polani
Horjy watry ne whaszani[3]);
A koło tych ta watrej
Kuje, kuje sto kowałej.

---

[1]) nie wierzy; [2]) czasze — puhary; [3]) gorą ognie nie gaszące.

Bojýrskiji koni kujut,
Kujut, dnujut ne noczujut.
U wsich koni pidkowani,
Łysz u (imię kniahyni) ne kowanyj,
Maje (imię kniahyni) perstiń sribnyj,
Konia wkuje prynoczuje.

4. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Oj izza hory, za wysokoji,
Tam jasnyj misiać siaje,
A zza druhoji zza złotoji,
Mołodyj (imię kniazia) konem jyhraje.
Na prawij ruczci sribnyj perstenec (bis),
Kupuje jeho, torhuje jeho,
U Wirmenyna, baj Wirmenoczka,
Ne choczet jeho win prodawaty,
Łysz chocze Wirminoczci sam daruwaty!

Przyszedłszy przed wrota domowstwa kniahyni, śpiewają bojarowie:

Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Trubie trubky cemu domu,
Dajut wisty d' mołodoi;
A mołoda wiry ne j'me [1]),
Wiry ne j'me, za stiw ne jde,
Za stiw ne jde, cziyszi myje:
»Cziyszi moji horichowi,
Budu was na żowto myty,
Bude wamy (imię młodego) pyty«.

Pan młody zostaje za wrotami, a jego drużyna wjeżdża w podwórze, śpiewając:

A stij, ziatiu, za woroty,
Na zełenij paporoty,

---

[1]) nie daje.

A naj na tiy doszczyk ide
Ta naj na tiy metil[1]) mete!
A naj na tiy sonce hrije
Ta naj na tiy witer wije.

Gdy już weszli na podwórze śpiewają:

1. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Łetiły sokoły popid nebesa
Ta z toneńka zaswystały,
Pryjszły bojyry na se podwirie,
Hołosno zaśpiwały.
Ne tak ony zaśpiwajut,
Jak mołodu izdybajut.

2. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Sonce hrije, witer wije
Metil mete, doszczyk ide
Ta na koni woronii,
Ta na sidła ilczatii,
Ta na koni woronii
I na uzda drotianii,
Ta na koni woronii,
Na stremena zołotii,
Ta na koni woronii,
Na bojyry mołodii.

3. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Wijdy, swatu, z chaty
Z dobrymy hadoczkamy,
Z jyrymy pszenyczkamy,
Swoji hosti obsypaty
I u chatu zapraszaty.
My ne sami siudy zajszły,
My (imię) tyt pryweły.

---

[1]) śnieżnica.

My je hosti zaproszeni (2)
Oj na medu na bocziwku
Ta na choroszuju diwku!

4. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Wpały j'a wpały zymy [1]), morozy,
Prymorozyły czom mołodoho na kony
Dowidała si czom mołodeńka zza stoła,
Oj uziyła cziystku medu, a dwi wyna,
Widtanowyła [2]) mołodoho na kony;
Oj uziyła czom mołodoho do chaty,
A konyka woronoho do stajni:
A konyka futrywaty,
Mołodoho charczuwaty.

Podczas tych śpiewów na podwórzu, czeka młody za wrotami, bereza zaś obwiązuje kołacz, który przywieźli ze sobą bojarowie, chustką, w której znów po czterech końcach są owinięte monety i tak niesie z drużbami kołacz do kniahyni, przyczem śpiewają:

1. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Pławała kuna błyzko Dunaja
Ta pływała sobi jak raz [3]) koło kraja;
Prosyt mołodyj, prosymo i my,
Bud' na ces kołacz, bud'że łaskawa.
Jyk kołaczi nam ci izdawały,
To ich usi ciuluwały,
A my także jak zdajemo,
To ich także ciulujemo.

(Jaworiw).

2. Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Pławała kuna ta po dołyńci,
Wipłyła ona'j na staw,

[1]) śniegi; [2]) zagrzała; [3]) tuż.

Prosyt mołodyj taj my prosymo:
Pryjmy (imię) ces kołacz łaskaw.
Jyk nam ces kołacz ta izdawały,
To my jeho ciuluwały,
A jyk memo j'yzdawaty,
Wsi budemo ciuluwaty.
(Sokołówka).

Gdy bereza z drużbami wejdą do chaty, śpiewają ci, co pozostali na podwórzu, trzy razy:

Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Perszi pisły piszły,
Szowkowym płajem iszły
Wid pana mołodoho
Do pani mołodoi;
Do pani mołodoi
I do pijmyci[1]) jeji.

Młoda odbiera kołacz, poczem rozwiązuje zębami węzły, zabiera monety, robi kołaczem znak krzyża świętego i patrzy się przez kołacz do wschodu słońca, okręcając się trzy razy do około siebie za biegiem słońca, kładzie otrzymany kołacz na stół, natomiast wręcza drużbie swój kołacz, z którym drużba idzie na podwórze, gdzie oddaje kołacz matce weselnej, a ta przewiązuje go dwoma końcami chustki, zaś dwa drugie daje bojarom; ci rozpinają we wrotach chustkę z kołaczem tak wysoko, ażeby młody, poprzedzony matką weselną, mógł popod kołacz na koniu przejechać.

Podczas tej ceremonii przegrywa muzyka na podwórzu, a drużyna tańcuje.

Wjechawszy tak na podwórze, czeka młody na koniu, aż drużbowie »wykupią druchny«; w tym celu idą drużbowie do chaty a stanąwszy przed druchnami pytają je:
Czym si pofałyté? [2])
Fustkámy.
Po czómu?
Po czerwonómu! [3])

---

[1]) rodzina; [2]) pochwalicie; [3]) dukatowi.

Targ rozpoczyna się od »czerwonego« (dukata) a schodzi na 20, 10 ct., poczem przewiązują sobie utargowaną chustką drużba i druchna ręce i wychodzą z chaty do tańca na podwórze, gdzie młody, siedząc na koniu, czeka. Po tańcu powracają druchny do izby, młody zsiada z konia, a drużbowie odwiązują kołacz, zawieszony u jego prawej ręki i prowadzą młodego do chaty.

W czasie, kiedy druchny wyszły z chaty i tańcowały z drużbami, zasiadła kniahynia za stół przed *derewcé;* gdy druchny, przetańcowawszy, powróciły do izby, przyśpiewują do nich:

De wy, drużeczky, chodyły,
Czoho jyste nas łyszyły?
My chodyły do cerkowci
Pobaczity dwi hołowci.
A szo wy tam u cerkowci
Pobacziły na hołowci?
My bacziły dwa winoczky
Parubkowy na hołowci taj diwoczci.
De-ż, drużeczky, tot winoczok,
Szo ho nosyw paruboczok?
Jyk łysz persza zirka zijde,
Paruboczok z wincem pryjde.

Drużbowie i bereza, którzy weszli do chaty trzymając w ręku kołacz, odwiązany od ręki kniazia, zbliżają się do kniahyni, a przyłożywszy jej przed oczy kołacz, pytają:

Kudá krásсze wýdno?

Na usí boký fájni lúde, áłe fajníszczyj mísiać, szo z nadwíria izchódyt! (roz.: młody, który właśnie z podwórza do chaty ma wejść).

Po tych słowach odwiązuje bat'ko kołacz od ręki młodej, przywiązując jej natomiast kołacz, odwiązany od ręki młodego. Z kołaczem młodej idzie bat'ko do sieni, gdzie przyłożywszy go młodemu przed oczy, zapytuje go:

Kudá krásсze wýdko?

Na usí boký fajni lúde, a najfajníszcza zírka, szczo u cháti śwityt.

Po tych słowach przywiązuje bat'ko młodemu do prawej ręki czerwoną chustką kołacz odwiązany od ręki młodej.

Podczas tej ceremonii z kołaczem, zaścielają domownicy kocami podłogę w sieniach i izbie aż do stołu, a bojarowie śpiewają na dworze:

Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Swatoczku hołuboczku, cziys zza stoła wstaty,
Cziys zza stoła ustawaty, prosyty nas ta do chaty;
Do chaty, do chaty, do noweńkoho dworu,
Do noweńkoho dworu, do tysowoho stołu.

Rodzice kniahyni wychodzą na dwór, gdzie zapraszają do chaty temi słowy: *Winczújemo was szcziéstiem, zdoró-wiem! Itý wam u chátu, mołodú kupuwáty, za stołóm si nabuwáty a widták huliaty.* (Witamy was w szczęściu, zdrowiu. Musicie wejść do izby, wykupić pannę młodą, zasiąść za stół, uraczyć się, a potem tańcować!) — Ojciec młodego odpowiada: *Diýkuju krasnó za wytánie, za pryjmánie* (przyjęcie); *ja, choť na dwori, maju useho tilko, szo i was pryjmu; ja ne pryjszów z hoła rucz. — Ja znaju, swatu, szo u tebe usé dobró je* — odpowiada ojciec młodej — *taj ja ne dajú dońku z hoła rucz* (bez wiana!) — Ojciec młodej nalewa wódki, a zwracając się do swata, przemawia: *Pyj zdorów, swáte!* — Wypiwszy po czarce, całują się swatowie, potem mówi ojciec młodej: *Prószu, łowít sia u kółeso, búdemo was obsypáty i za stiw zapraszáty.* — Po tych słowach obchodzi matka młodej trzy razy do okoła kniazia, obsypuje go pszenicą i namaszcza usta miodem.

Bojarowie i goście tworzą koło, a trzymając się za ręce, wprowadzają młodego do izby śpiewając:

1. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Bojyry, hołuboczky,
Priyczte [1]) si do kupoczky,
A priyczte si ja w hromadu,
Ałe majte odnu radu [2]).

[1]) Zbierajcie się.
[2]) Bądźcie jednej myśli.

2. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Oj jak mak procwytaje,
D nemu bdżoła prylitaje,
Tak bojyry w dim idut,
Bo wny tut trebu [1]) majut.

3. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Oj wichody-ż d'nam swatu,
Ta rozkiyhaj swoju chatu
I noweńkii skiny,
Szob bojyry wsiły.

Gdy wejdą do izby, śpiewają:

1. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Oj u Lwowi na jarmarku
Tam zajichaw (imię kniazia) u bramku,
Zacziyw złoto wikiyhaty [2]),
Chocze pannu kupuwaty;
My mu sribła dołożimo,
Wikupyty pomożimo.

2. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Ubyta my doriżeczka do Lwowa,
Obsadżena kałynoczkow dowkoła,
Iszła tudy (imię kniahyni) ta wsnuła [3]),
Za new iszow ridnyj diydyk — ne czuła.
Rubaw by ja kałynoczku — ne wmiju,
Skorniyw [4]) by ja doneczku [5]) ne śmiju.
Ubyta my doriżeczka do Lwowa,
Obsadżena kałynoczkow do wkoła,
Iszła tudy (imię kniahyni) ta wsnuła,
Za new iszła ridna mamka — ne czuła.

---

[1]) Potrzebę — interes. [2]) Wyjmować. [3]) Zaczęła. [4]) Zbudziłbym. [5]) Córeczkę.

Rubała by ja kałynoczku — ne wmiju,
Skorniyła by ja (imię kniahyni) — ne śmiju!
Ubyta my doriżeczka i t. d.
Za new iszow (imię kniazia) — ne czuła.
Wrubaju ja kałynoczku, bo wmiju,
Skorniyju ja (imię kniahyni), bo śmiju!

Podczas tej pieśni schyla kniahynia głowę na kołacz, stojący przed nią na stole, czem udaje śpiącą, a podczas tego wchodzi kniaź po wyścielonych kocach do izby, przyczem poprzedza go matka weselna, niosąc kołacz (dar kniazia) owinięty chustką. Wszedłszy do izby, pozdrawia matka obecnych:

Dóbryj wéczer! — na co ci odpowiadają:

Dóbre zdorówie!

Jak wam bez nas? — pyta matka.

Harázd, Bóhu diýkuwaty, z wámy lipsze, — odpowiada brat kniahyni, który zasiadł miejsce obok tejże.

Za matką wchodzą do izby drużbowie i bojarowie a pozdrowiwszy obecnych, powiada jeden z nich:

Propała nam jyhnýczka (owieczka); *cy ne bácziły wy de jeji? A móże chto perejmýw* (złowił), *każít, damó perejémnoho* (znaleźnego).

Móże'j báczily, móże'j perejmýły! Piznawájte! — odpowiadają obecni w izbie.

Bojarowie poczynają szukać, a domownicy wskazują im ustawicznie jaką bądź inną dziewczynę, pytając ich: *Ce wásza jyhnýczka?*

Ba ni, océ, — powiada nareszcie drużba podnosząc pochyloną głowę kniahyni, — poczem powiada do niej: *Ty tut spysz i czekájesz; a tobí wże cziys zza stołá wichodýty; cziys tebé zza stołá wiwodýty. Pan mołodýj prósyt tebe na dar!*

Po tem upomnieniu przemawia kniaź: *Ja pryjszów po tébe; chodý zo mnow!*

Na to odpowiada brat młodej, który siedzi obok niej, trzymając jej warkocz w ręku:

Móże mesz bráty,
Ałe tréba czekáty.
Ty iszczé ne kupýw

Abýs sobí její uziéw!
Zaptatý, to ózmesz, a inák ja sestrý ne dam!

Siostra młodej żartuje sobie także: *Ne dam sestrý. Chto mení budé pomaháty! Tra za néjí zapłatýty, ja její dúrno* (daremnie) *ne dajú!*

Młody obdarza brata kniahyni toporkiem, a siostrze kładzie na warkocz 1 lub 2 złr., albo ile może i targuje się z bratem, który z początku domaga się odstępnego 100 złr. a spuści na 1 złr. Zapłatę kładzie kniaź na warkocz swej kniahyni, poczem puszcza warkocz brat, zabrawszy zapłatę. Jak tylko dobito targu śpiewają:

Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Oto pohanyj braczik [1]) czom [2]) tatar,
Prodaw sestru za talar,
Win z neho niczo ne zwede,
Pide w korszmu taj propje.

Po dobitym targu bierze siostra z jednego boku a brat z drugiego boku stołu kołacze i napitek, poczem pytają kniazia:

Kupýw jes?

Kupýw! — odpowiada kniaź.

Kołýs kupýw, dywý si, cy ne brakúje zúba jakóho, cy ne krywá, cy ne ślipa?

A drużba dodaje: *Taj ja múszu dywýty si, cy dóbra woná!* – Tak żartując, patrzy kniahyni w oczy, chce popatrzyć do ust, czy ma wszystkie zęby i t. d. a w końcu powiada do młodego: *Dóbra, ne uszukáw jes si!*

Po tym targu i takich żartach podaje matka weselna kniahyni dar od młodego: kołacz w chustce, zaś kniaź sam obdarza kniahynię paciorkami lub czem podobnem, przyczem »winszują« sobie, całują się z rodziną, rozmawiają, aż bojarowie poczną śpiewać:

Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)

---

[1]) Brat. [2]) Jak.

Ja w hori, hori hołuboczky hnizdiat sia,
Cy je tam bojyram misce, dywit sia!
Koły-ż nema, osłony [1]) kałynowi kładite,
A pyszni bojyry u chatu mistite.

Gdy bojarowie zasiędą za stół, śpiewa drużyna:

Krasno bojyry siły,
Szo zdrihnuły [2]) si stiny,
A ne tak ony si zdrihnut,
Jyk bojary pywa wypiut!
Oj dajte pywa i medu
Spid studenoho łedu.

Za stołem poczynają bojarowie śpiewy swe:

Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Oj u naszoho swata
Czerczykowa chata,
Czerczykom obsypana,
A wasylkom zatykana;
Prosiat nas jisty — pyty
I ces dim poweselyty!
My je hosti nehołodni,
My bojyry czesty hodni.

Pogościwszy, śpiewają bojarowie:

Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Bihaw kit po połyciach
J'a w czerwonych nohawyciach!
Byjte kotońka w łabky,
Do zapicznoji babky,
Szoby si kucharky dohadały,
Szoby nam szo yńsze kłały.
Tut kucharky dobyrani,

[1]) Ławki. [2]) Zatrzęsły się.

Aż zi Lwowa prysyłani,
Krasno jisty zhotowyły,
Zakryszkamy prymastyły.
I prosie nas jisty, pyty,
Aby ces dim wesełyty.

Zwracając się do gazdy przyśpiewują bojarowie:

Kuda swatoczok chodyt,
Tuda berwinczyk rodyt,
J'a dribnyj, zełeneńkyj,
A bud', swatku, wesełeńkyj.

Świtywka. Podczas tych śpiewów i *charczúwania* bojarów, siedzą nowożeńcy razem za stołem, a mała dziewczyna — *świtýwka* zwana, zaświeca świecę i staje na ławie pod obrazami po za nowożeńcami. Matka młodej przynosi biały zawój — *perémitka*, nowożeńcy wstają, nachylają głowy nad stół, a kiedy matka przykryje ich zawojem, siadają, przyczem świtywka patrzy ze świecą, ażeby kniahynia nie przysiadła palców, co oznaczałoby, że ona nie chce mieć dzieci; ponieważ w takiej ciżbie trudno zaradzić temu, (ażeby palców nie przysiadła), to świtywka podkłada pod usiadającą kniahynię swą stopę. Usiadłszy, zdejmuje kniahyni zawój z głowy i zarzuca go sobie przez szyję.

Teraz wyjmują bojarowie z torb — *besáhy*, napitek i t. p., co przynieśli ze sobą; kniaź odbiera od nich flaszkę, częstuje wódką najpierw ich, dziękując im za to, że przyszli z nim, poczem »przepija na zdrowie, na szczęście« do wszystkich gości, którzy zasiadają do stołu, by spożyć to, co bojarowie przynieśli.

Po *charczú* poczyna krążyć *pównycia* (str. 34) kniahyni, podczas czego przyśpiewują do każdego:

Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Biłaja rybka po wodi jyhraje [1]),

---

[1]) igra.

J'a zołotiji pirjeczka [1]) maje,
U zołoteńkyj puharczyk
Use pownyczku napowniaje.
A ozmy, (imię kniahyni), pownyczku,
Pocziystuj swoju sopiwnyczku [2]),
A ozmy, (imię kniahyni), pownyczku,
Pocziystuj swoho diydeczka,
Wid diydyka ozmy ne mnoho,
Sorokiwcia abo czerwonoho!

Tak przyśpiewują do wszystkich, zmieniając odpowiednio słowa: *diýdeczku* na: *néneczko, sestrýczko, wújoczku, kítoczko* (cioteczko) i t. d. a *sorokiwcia* albo *czerwonoho* na: *perémitoczku biłeńku, fústoczku szowkówy, soróczeczku noweńku, baráńczyka harnóho* i t. d., odpowiednio do tego, co kto ofiarowuje podczas pownyci kniahyni na *propíj!*

Drobną monetę wrzucają *propíjci* w dziurę kołacza, ustawionego na środku stołu, zaś srebrną monetę wtykają w kołacz, a koszule, zawoje, chustki i inne części ubrania składają na stole przed kniahynią; tym sposobem osobliwie u majętniejszych, obłożą kniahynię bielizną tak, że jej z poza podarunków nie widać; ofiarowane bydło dają po weselu, gdy nowożeńcy już rozgospodarują się.

Po tym *propóju* wyprowadzają nowożeńców z poza stołu, przyczem idzie matka weselna z bat'kiem przodem, za nimi bojarowie, a na samym końcu nowożeńcy. Podczas tego śpiewa drużyna:

Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Zza hiria, misiaczeńku, zza hiria,
Wiwodymo mołodeńkych zza stila,
A czej na nas jysnyj misiać zaśwityt,
A czej że nas Preczysta zustrityt [3]).

Wyszedłszy z poza stołu, stają nowożeńcy do tańca, przyczem śpiewają oprócz innych następujące okolicznościowe pieśni:

---

[1]) Pióreczka, roz. łuski. [2]) Spólnika, tu narzeczonego.
[3]) Wyjdzie naprzeciw nas, roz. weźmie w swą opiekę.

1. Oj kuwała zazułeczka, kuwała, kuwała,
Jyk uczuła kiyżku zymku, wona si schowała.
Jyk uczuła kiyżku zymku, moroz studeneńkyj [1]),
Ona si ischowała u haj zełeneńkyj.
Oj haju ja ne rubaju [2]), hajem si obtyczu,
Maju take pyszne bidnie, ne dam, ne pozyczu.
Duszko moja sołodeńka, łysz [3]) by tiy lubyty,
Oczy czorni, łyczko biłe, jyk u sokolyty [4]).

2. Oj sokołe, sokołyku, wysoko ne litaj,
Koły mene, duszko, wchopysz, na czuži ne klipaj.
Koły mene, duszko, lubysz, luby mia samuju,
Oczeniata ne powody [5]) na totu druhuju.

3. Oj upały kiyżki zymky ta pid połonyny,
Zapłaty my fajna lubko, szo my si lubyły.
Cyż ja tobi, łedinyku, taj ne zapłatyła?
U kożduju nedilеńku horiwky kupyła!
Horiwoczky sme kupyła, soroczeczku dała,
Kuczeryky rozczesała, szej pociuluwała.

4. Oj konyk zołotyj kopytkamy hraje,
J'a sribnymy pidkiwkamy murawu wrywaje,
J'a fostykom [6]) sribnym ślidy zamitaje,
A wuszkamy czujneńkymy u sad nadsłuchaje.
J'a w tim sadoczku krywa jablineczka,
A na jablineczci sywa zazułeczka.
Ta czomu-ż ty, zazułeczko, ne kujesz, ne kujesz,
Cy ty sobi słabu wesnu wiszczujesz, wiszczujesz?
Oj czomu ty, mołodeńka, ne płaczesz, ne płaczesz?
Ty wże bilsze twoji kosy ne wbaczysz, ne wbaczysz.
Ty wże bilsze diwoczkoju ne budesz, ne budesz,
Sławni naszi weczernyci zabudesz, zabudesz.

5. Oj pusty mia, moja maty, u połe,
Tam tratuje moje zile stado worone,
Mołodomu ta i myni na radosty,
Druhym diwkam, podrużeczkam na żałosty.

---

[1]) Bardzo zimny. [2]) Wyrębuje. [3]) Jeno. [4]) U sokoła. [5]) Ócz nie zwracaj. [6]) Ogonem.

Podczas gdy nowożeńcy tańcują, zasiadają inni goście weselni za stół, gdzie pokrzepiając się, śpiewają:

Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Oj rjysniji horiszky trjysut si,
Masni pyrižky nesut si!
Rozkiehaj że ty, swatu,
Taj noweńku chatu,
Rozwalyj, swatu, stiny,
Szoby propijci siły.
Oj jak propijci siły
Izdrihnuły [1]) si, stiny!

Podczas tego, kiedy nowożeńcy tańczą, przywołuje ojciec kniahyni jednego z muzykantów do komory. Skoro tylko muzykant chce odejść, woła nań kniaź: *Kudý jdész? Het, bo myní dúszno* (gorąco)! — odpowiada muzykant, a gdy wejdzie do komory, biorą rodzice kniahyni ją za ręce i prowadzą do komory. Jak kniahyni przestępuje próg komory, poczyna muzykant przegrywać *sumnóji* — smętną aryę, »skutkiem czego, kniahyni poczyna płakać, bo jej żal, że ona musi zrzucić z głowy ubranie dziewki, nie wiedząc jakim będzie jej mąż«. — Skoro tylko kniaź posłyszy skrzypce, spieszy do komory, a skrzypek przestaje grać; kniazia obstępują wszyscy zebrani w komorze, pytając go: *Czohó tobí tréba?* — On zbywa ich byle czem, chwyta ubranie z głowy kniahyni, odkąsuje zębami sznureczek — *szwarka*, którym było ubranie związane, i uchodzi precz. Jedno z obecnych w komorze pociągnie za sznurek, skutkiem czego rozsypią się korale i guziki, poczem ubiera matka weselna głowę kniahyni białym zawojem, a po wierzchu nakłada ślubny wianuszek, w którym kniahyni chodzi aż do propoju u kniazia, — od tej chwili ona już *mołodýcia* (f. 8.).

Skrzypek poczyna znów grać, mołodycę wyprowadzają z komory, po przód idzie jej matka, potem ojciec, drużba i rodzice kniazia. Skoro tylko wejdą do sieni, wy-

---

[1]) Wstrząsły się.

rywa się drużba naprzód i łowi młodą do tańca, a za nim idą i drudzy w koło. Jak drużba odtańczy z mołodycą, rozpuszczają wszyscy koło i tańczą, jak i z kim kto chce.

Potańcowawszy do woli, poczynają bojarowie śpiewać:



8. Mołodycia z Jaworowa.

Łeżiyły berwy... (bis)
Krutoje..... (bis)
Ja zbyraj si, wyrižaj si
Kreczna panno, ozmem tebe.
Ja zberu si, ne boju si:
Je u mene ridnyj lelka [1])
Ridnyj lelka ne dast' mene.

---

[1]) Ojciec.

Izbyraj si, wyriżaj si,
Kreczna panno, ozmem tebe.
Ja zberu si, ne boju si:
Je u mene ridna neńka,
Rid wełykyj ne dast' mene.
Izbyraj si, wyriżaj si,
Kreczna panno, ozmem tebe.
Ja zberu si, ne boju si:
Je u meme lubyj (imię kniazia)
Ce mij muż — ozme mene.

Zanim wybiorą się w drogę, obchodzą nowożeńcy trzy razy do okoła stołu; drużbowie proszą rodziców kniahyni o koce, ubrania, napitek i rozmaite jadło, zapraszając obecnych na *prowódyny* i na *propij do mołodóho,* a bojarowie śpiewają:

1. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Oj diykujmo Bohu ta semu stołu
Taj Bożomu daru,
Diydewy taj mami,
Bratiam ta sestram,
Wujkam ta wujnam,
I wśim wam rodynkam,
Za wasze uhoszczinie,
Za sławne wiriżinie,
Za czest' ta za sławu
Taj za krecznuju pannu.

2. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Oj zza hiria, misiaczeńku, zza hiria
Ta wywodim mołodeńku zza stila [1]),
Zza stila czerez porіżok na dwiria,
Na leleczkowe pyszne podwiria.
A czej że nas Preczysta zostrityt,
A czej że na nas misiać zaśwityt,

---

[1]) Stoła.

A czej na nas witryk powije,
A czej nas soneczko zahrije.

Prowódyny. Bat'ko kniahyni bierze jej *derewcé* a matka derewce kniazia, które przynieśli bojarowie na *propij* do młodej, poczem pożegnawszy się z domownikami, sposobią się do wyjścia z chaty, przyczem śpiewają:

Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Oj starosta, starosteńkyj,
Jyk hołubok syweseńkyj,
Treba jemu szestak daty,
Szoby nas wywiw iz chaty.

Skoro kniahyni przestąpi próg, śpiewają:

1. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Skoczyła (imię kniahyni) z poroha,
Buwaj że, neńko, zdorowa,
Łysziyju moje źile u tebe.
Chto met jeho poływaty bez mene?
Oj budu ja *(imię)* poływaty,
Dribnymy ślizoczkamy zroszaty.

2. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Treba, lelku, hadaty,
Czym doneczku winuwaty,
Oj treba my, lelku, daty,
Paru wołiw uprihaty,
Sto, czerwonych hotowych,
Sim poduszok imchowych.

Rodzice kniahyni wręczają bojarom pościel, koce, zawoje, ubranie i t. p. podczas czego śpiewają weselni goście:

Oj u mene taka diwka, cziys [1]) ji widdawaty
Pryjgit, pryjgit, starostońku, do mojeji chaty;
Oj u mene u sadoczku sywеńke hołubie,
Podywit śi, starostońky, szczo dity śi lubie.
Oj dity śi polubyły, taj stały u woły [2]),
Minyw [3]) diydyk dwi korowći, hołubeńki woły.
Mynuło śi weśileczko, jdut dity po wino,
Stojit tato na porożi z kołenym polinom.
Wyjszow giydyk na zadwirie staw sobi kazaty:
Ide dońka ta po wino, nema szo jij daty.
Piszow giydyk nazad w chatu, neni staw kazaty:
Pryjszła (*imię* kn-i) po wino, nema szo jij daty.
Wijszła dońka u *prawaczku* [3]), sze ne wstyhła śisty,
Dały jiji barabulok nełupłenych jisty.
Ona toti barabulki taj perebyraje,
Na połycu za knyszamy skosa pozyraje.
Oj mamoczko, hołuboczko, to tak ne do reczy!
A mamoczka wytiahaje kotyka spid peczy.
Czy do reczy, ne do reczy, niczoho do toho,
Daju tobi use wino, kotyka ślipoho!
Piszow kotyk carynkami [4]), a ony jdut łuhom,
A swekrucha [5]) sy hadała, szczo wny idut z płuhom.
Ide kotyk carynkamy, ony berehamy,
A swekrucha sy hadała, szczo idut z wołamy.
Ide kotyk łuhom, łuhom, a wny carynkamy,
A swekrucha sy hadała, szczo jdut z korowkamy.
Jyk wona sy pohadała, szczo żenut korowku,
To pobihła do potoka, obmyty konowku.
Oj obmyła i dijnycu, piszła w *oplit* [6]) śina,
A jyk wzdriła, szo se kotyk, ta tam i pryśiła.
Oj pryśiła do opłotu, rewne zapłakała:
Take tobi, newistoczko, neńka wino dała!
Oj jyk wzdriła, szo se kotyk, wna zahołosyła:
Take-s sobi newistoczko, wino zasłużyła!

Gdy już bojarowie wiano zabrali i wyszli na podwórze, śpiewają:

---

[1]) Porozumieli się. [2]) Obiecał. [3]) Izba po prawej stronie sieni. [4]) Świekra. [5]) Pole na koszenie siana. [6]) Stóg siana ogrodzony płotem.

1. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Ta ne płacz-ko ty, mij lelku,
Ne płacz że za mnoju,
Ne use ja zabyraju,
Mij lelku, z soboju:
Ja łysziyju kruhłeseńki
Slidoczky po dworu,
Szcze łysziyju dribneseńki
Slizońky po stołu.

2. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Szo ja tobi, leleczku, prowynyła,
Szo ja take, leleczku, narobyła,
Szo ty mene, mołodeńku, pokydajesz [1]),
Proty niczky newydnoji wyriżajesz?
Daj że myńi sołowija sywoho,
Naj zastupyt tebe, lelka, luboho.
Sywyj sołowijec bude my spiwaty,
Bude mene, mołodeńku, bużaty, bużaty [2]).
Bo swekrucha, neridnaja ne zbudyt, ne zbudyt,
Łysz pide wna do suśidiw osudut, osudyt.

3. Cy ty, ziateńku, w mene ne buwaw,
Szo ty moju chatońku zrabuwaw?
Wziyw jes postil, wziyw jes skrynku
Najmyliszczuju dytynku.

4. Zza hiria, misiaczeńku, zza hiria,
Oj wyweły mołodeńku zza stila,
Wyweły mołodeńku zza stila,
Posylały konyczeńky do kila.
Jiji mamka łysz troszky zasnuła,
A mołoda z kozakamy pylneńko machnuła.
Oj ustała jiji mamka, łysz śi podywyła
Ta łusnuła u dołony taj zahołosyła:
Oj nate wam, suśidoczky, koni woroniji,

---

[1]) Porzucasz. [2]) Budzić ze snu.

Ta pidite, zdohonite kozakiw, wirniji.
Zdohonyły kozaczeńkiw na tysowim mosti,
Kuda ty jdesz mołodeńka, cy do mamy w hośti?
Ja na take, moji lubi, siuda ne machała,
Aby ja siy ta do mamky nazad zawertała.
Oj nate-ż wam, hołubczyku, oces mij winoczok,
Pokładite w mojij mamky na wisznyj kłynoczok,
A jak mamka rano wstane, na kłynoczok hlane,
Ślizońkamy siy umyje, mene izpomiane [1]).
Pidy, mamko, do komory, pidmitaj połyci,
Kuda moji stojuwały złoczeni kosyci.
Pidy, mamko, do komory, pozmitaj kłynoczky,
Kuda moji zwyszuwały fajni uplitoczky!
Oj ne płacz-ko, moja mamko ne płacz-ko za mnoju,
Ta ne use ja zabrała, ne wse iz soboju
Oj ne use ja zabrała, ne use uziyła,
Kruhli ślidky, dribni ślizky wśi sme ty łyszyła!

5. Łeżiyły..... (bis)
Krutoje..... (bis)
Oj do boru doriżeczka, do boru, do boru!
Oj prosyt sia mołodeńka do domu, do domu;
Pusty-ko mie, mij myłeńkyj, widkys mene uziyw,
Zakiw jyszcze mij winoczok ne ziwjyw, ne ziwjyw.
Bo jak łysze mij winoczok ziwjyne, ziwjyne,
Uże mene, mij diydeczko, ne pryjme, ne pryjme.

Z takimi i podobnymi śpiewami przy akompaniamencie skrzypców i wystrzałów z pistoletów, dojeżdża drużyna weselna do chaty młodego, w czem ją wyprzedzają rodzice i rodzina, jeżeli byli na propoju u kniahyni.

Zbliżając się do chaty kniazia, poczynają śpiewać:

1. Ta roztiyhny, swatu, chatu,
Roztiyhny i śiny,
Bo nas teper uże bilsze,
Abych uśi siły.
Oj roztwory, swatu, chatu,
Roztwory i *lisku* [2]),

---

[1]) Wspomni. [2]) Brama.

Uwedemo ty jak sonce
Mołodu newistku.

2. Oj otwory, neńko, lisku,
Wedemo tobi newistku,
Korowońki ty ne zdojit,
Bo śi duże fosta bojit.

3. *Ryski* [1]) bojyri, ryski,
Pryjszły my z korystiw [2]),
Wyjdy, mamko, obsypaty,
Wyjdy, lelku, zaproszaty.
Otworite nam sej dwir,
Wedemo newistku na wybir.
Otworjyj maty wikonce,
Prywełym ty newistku jak sonce.

Świekr wychodzi naprzeciw drużyny weselnej z flaszką wódki, częstuje wszystkich, a świekra obsypuje nowożeńców i przybyłych gości pszenicą, poczem drużba zdejmuje kniahynię z konia; kniahyni przewiązuje świekrę białym zawojem, a świekrowi wręcza kołacz ze słowami: *Prószu táta na dar!* poczem obdarowuje rodzinę kniazia. Świekr łamie kołacz, macza go w miodzie i podaje na zakąskę obecnym, przemawiając: *Szobýste bułý takí cześni ta wełyczni u Bóha, jak ces kołácz, a żytié, abý wam bułó také sołodké, jak ces mid.* — Po poczęstunku chwytają się wszyscy za ręce, obchodzą trzykroć podwórze, nowożeńców i ich rodziców — to *prowódyny,* i tak trzymając się za ręce, idą do chaty, gdzie na stole stoi tylko chleb a w nim *derewcé.* Nowożeńcy zasiadają z bojarami i drużbami za stół, a jeden z nich prosi domowników, ażeby im dali co jeść i pić. Ci odpowiadają na to: *Nemá, bułó sobí prynésty; prywełýste sobí hołótu, to i hodújte její!* — Na te słowa wstaje drugi drużba i powiada: *Ne żurít si* [3]), *my ne prywełý její hółu; my májemo szo jísty i pýty!* Po tych słowach wyciągają z besahów i dziobni rozmaite jedzenie, którego nabrali u rodziców kniahyni. Widząc to świekr, stawia chleb na stół,

---

[1]) Ochocze. [2]) Z korzyścią — wianem. [3]) Nie troszczcie się.

a drużba kraje ten chleb na 4 części, z których po jednej kładzie przed nowożeńców, trzecią przed siebie a czwartą przed drugiego drużbę; skoro to bojarowie spostrzegą, poczynają śpiewać:

Uwijszła mołoda u nowi dwory
Taj spłesnuła u dołony,
Bo czohos to swekor takyj hniwnyj,
Chodyt po chati czom (jak) nimyj!
Ja za nym pidu, dar jemu noszu,
Czej że jeho pereproszu.

Po tej pieśni wyjmuje młoda *newistka* — synowa, zza pazuchy czarną, jedwabną chustkę i przewiązuje nią świekrę. Otrzymawszy też jaki podarunek, nakłada świekr różnorodnego napitku i jedzenia na stół, poczem następuje *propij,* jaki obchodzono u kniahyni (str. 51) z tą różnicą, że tu nie śpiewają pieśni (str. 53 i d.) a tylko kniaź, podając *pównycu* (str. 34) »przypija na szczęście, na zdrowie« do wszystkich obecnych za porządkiem; biorąc od niego pownyciu, przepowiada każdy do młodego tak: *Ja propywáju do tébe bánku* (1 złr.), *wiwcú, téle, sirák* i t. p. rzeczy dla mężczyzny przydatne.

Po propoju *bajújut* aż do białego dnia, przyczem śpiewają co komu na myśl wpadnie, a między innemi drażnią młodą kobietę następującemi pieśniami:

1. Jak ja buła u bateńka
Bułam sobi czubateńka,
A jak piszła do swekruchy
Zjiły czubok toti muchy.
Jak ja buła u matinky,
Zwyniw hołos, zwyniw.
Jak ja piszła wid matinky,
Ba de-ż win śi pod'iw.

2. Oj kuwała zazułeczka
Na wyszńi, na łati,
Jak ja budu probuwaty
W swekruszenij chat'i?

Swekor łychyj, swekor łychyj
Swekrucha szcze hirsza,
Bidna-ż moja hołowoczko,
Moja mamka lipsza!

Zawódyny u komóru. Nad ranem zaprowadza drużba nowożeńców do komory, ściele im koce na podłogę, zdejmuje kniaziowi i kniahyni buty, przyczem zabiera sobie monety, jakie w butach znajdzie, wraca do izby i powiada: *Ja kóło mołodóho najszów hrószi. Je tepér za szczo pýty.* — *Pyj, ta dywý si, pohrozý ich, abý oný u noczí ne býły si!* — przemawiają doń gazdowie. Drużba bierze wódkę, kołacz, i z tem wraca do komory, gdzie wraz z nowożeńcami napije się, zakąsi, a po chwili pozostawia ich samych, zamykając komorę.

Skrzypce przestają teraz grać, co jest dla gości znakiem, ażeby rozchodzili się; z obcych tylko matka weselna pozostaje w chacie.

Skoro rano młody przebudzi się, idzie do izby i tam chowa się; jak młoda spostrzeże jego nieobecność, wchodzi do izby, gdzie szuka małżonka; tu łowi ją matka, prowadzi nazad do komory, rozplata warkocz, rozczesuje i zaplata włosy we dwa mniejsze warkocze, składa je jeden nad drugi, a gdy w tym czasie wejdzie i świekra do komory, poczyna matka weselna ubierać głowę kniahyni w czerwoną chustkę, przyczem świekra przepowiada: *Abých tohdý wzdríła winók na twójij hołowí, jak wzdriu swojú potýłycu; abých tohdý tobí na wesilú hulála, kołý myní na pjytí wýroste wołósie!*

Po tem życzeniu wchodzi *mołodýcia* do izby, gdzie ma zrobić porządek. W tym celu bierze miotłę, zaczyna nią zamiatać śmiecie na kupki; małżonek jej zachodzi z tyłu i rozrzuca śmiecie, w czem mu dopomagają i inni obecni; tak zamiata mołodycia nieraz i godzinę, aż matka zawoła: *Hódi* (dość)! *Lúde idút, a cháta ne perébrana!*

Pyróżyny. Na drugi dzień po prowodynach robi synowa w chacie świekry pierogi; zgotowawszy je, posyła do swej matki. Drużbowie ubierają dziobnie na okrzyż po kiepta-

rach, a niosąc w misce pierogi, śpiewają drogą przy akompaniamencie skrzypców:

1. Oj risniji[1]) baj horiszky trisut śi,
Oj masniji pyriżeczky nesut śi.
Oj szo wam ta do toho, worohy,
Ne dla uśich nesut sia pyrohy.

2. Oj łet'iło pot'itoczko, czi, czi, czi,
Oj nesut śi mat'inoczći kołaczi;
Oj cy pszenyszni, cy jaszni,
Ony budut matinoczći wse smaszni.

Przyszedłszy do chaty rodziców kniahyni, witają się z nimi, zasiadają za stół, stawiają nań pierogi, które przynieśli, gazdyni dokłada swoich, poczem *nabuwájut sia* — jedzą pierogi ze serem, a w postne dnie ze śliwkami, makiem lub rybą.

Dowcipni drużbowie zrobią ze dwa pierogi w domu, napełnią je mąką, piaskiem lub gliną i zmieszają z drugimi; starają się oni, ażeby koniecznie ktoś z domowników rozkąsił taki pieróg, a gdy to się stanie, śmieją się, kpią sobie z młodej gazdyni, że nie umie pierogów robić i t. d.

Pocharczuwáwszy zabierają się drużbowie do domu młodego, a przez nich daje matka swej córce pierogi w nowej misie, którą obwiązuje jedwabną chustką.

Z powrotem śpiewają:

Łeżiyły ..... (bis)
Krutoje ..... (bis)
Trisut śi horiszky, trisut śi,
Wid mat'inky pyrohy nesut śi,
Oj cy pszenyszni, cy jaszni[2]),
Ony budut (imię córki) wse smaszni.

Powróciwszy do nowożeńców, zasiadają za stół, gdzie jedzą i piją do wieczora.

---

[1]) rzęsiste; [2]) jęczmienne.

Propíj wesíwnyj. W dzień albo we dwa po pyrożynach idzie młody gazda z drużbami do rodziców młodej żony z zaproszeniem na *propíj wesíwnyj.*

Przyszedłszy do chaty, śpiewa drużyna:

A wże dobra hodynoczka nastała,
Szo (imię młodej gazdziny) po swij rodok pisłała,
A pisłała sztyry końi, piatyj wiz,
A szestoho wizynoczka, aby wiz.
Dała jemu try czerwońi na strawu,
Aby diydyk, aby mamka pryjszły na sławu.

Po tej pieśni zapraszają temi słowy:

Prosýw táto, prosýły máma, prósyt mołodýcia, prósymo i my, szobýste bułý łaskáwi sehódne (dziś) *na propíj wesíwnyj a záwtra na śmíjeny.*

Gdy wieczorem poschodzą się krewni, śpiewają przed chatą nowożeńców:

1. Oj popid haj zełeneńkyj
Upaw śnižok biłeseńkyj,
Tam mołoda pochodyła
Taj ślidoczky połyszyła!
A my idem za ślidkamy
Z horiwkoju, z kołaczamy;
Des tut ślidok zahubyły
Taj do swata zabłudyły.

2. Deń dobryj, swatowe, my do was,
Des ubihła nasza kizoczka meży was,
Nasza kizoczka yz znaczkom
Ubihła do was za capkom!

3. Oj uczora iz weczora
W nas kizoczka ufaczena,
A my za new ślidom, ślidom
Z kołaczamy ta yz chlibom.
Des tut ślidok zahubyły
Taj do swata zabłudyły!

Gdy młody gazda wraca z drużbami z zaprosin, siadają mołodycia, matka weselna i jeszcze jedna starsza kobieta na ławie (młoda pośrodku nich) i nakrywają się dużą chustką, lub obrusem. Po bokach stają dwie kobiety, które trzymają miskę nad głowami tych trzech kobiet; skoro młody małżonek wejdzie do izby, poczynają kobiety śpiewać:

A kto chocze pywa pyty
Toj naj sobi kupyt,
A kto chocze żinku maty,
Naj sobi wykupyt.

Na to odpowiada młody gazda z drużbami, śpiewając:

Jyk ja schoczu pywa maty,
To ja sobi kuplu,
Jyk ja schoczu żinku maty,
Ja jeji wykuplu!

Po tej pieśni wrzuca młody do misy jaki pieniądz, odkrywa chustkę, całuje swą żonę i bierze ją w tany.

Po tańcu wybiera młoda małżonka z kapelusza męża pawie pióra — *pawuný,* i inne ozdoby, odznaczające kapelusz parobka. Od tej pory nie wolno żonatemu nosić żadnych ozdób na kapeluszu.

Podczas tańca śpiewa czeladź:

1. Oj świte'ż mij, świte!
Jyk makowyj ćwite!
Tonkeje zawytiyczko,
Wiczneje ukrytiyczko.
Kobys znała (imię mołodycy)
Jek ne dobre żinkow,
Tobys buła pochodyła
Chot' desiet rik diwkow!
Kobys znała (imię mołodycy)
Jyk ne dobre z mużem,
Tobys buła diwoczyła
Procwytała ružew!

2. Ne płacz, lubko, (imię mołodycy)
Po kosi [1]), po kosi:
Krascza [2]) twoja hołowoczka
W rantusi [3]), w rantusi!

Przy takich i podobnych śpiewach tańczą, rozmawiają i weselą się, przyczem jedzą i piją do *schóczu!*

Śmíjeny. Następnego dnia, około południa, schodzą się zaproszeni goście na *śmíjeny* do mieszkania nowożeńców, gdzie zabawiają się, tańczą, jedzą, a najbardziej wymyślają to młodemu małżonkowi, to jego połowicy, przyśpiewując żartobliwe pieśni, jak np.:

1. Zarizała kohutyka [4]),
Zarizała ganiu [5]),
Oj uże po wesilu
Taj po widryganiu [6]).
Nyni jeszcze hoja, hoja
Taj zawtra szcze hoja!
A pozawtru do roboty
Hołowońko moja!

2. Oj czomu ty, mołodyce
Ne płaczesz, ne płaczesz?
Taż ty twomu mołodomu
Roboty ne wstarczysz!
Oj ja sobi mołodeńka
Płakaty ne budu,
Bo ja swoho diwowania
Takoj ne zabudu!
Oj zapłaczesz, mołodyce,
Mesz sze biduwaty,
Jyk pryjde sia tobi dorik [7])
Błyźniat hoduwaty!

---

[1]) warkocz; [2]) piękniejsza; [3]) w zawoju; [4]) Huculi nie jedzą mięsa kur; [5]) gadożer (tom I. str. 29) uchodzi u Huculów za obrzydliwe stworzenie; [6]) po tańcu; [7]) do roku.

Podczas śmijen zdejmują nowożeńcom drużbowie kołacze ze sera uwiązane do rąk; młody gazda daje zwyczajnie swój kołacz drużbie, a mołodycia druchnie, gdzieindziej zawieszają młodzi gazdowie te kołacze w swem mieszkaniu pod obrazami.

Równocześnie zdejmuje drużba ze siebie przewiązaną chustkę lub zawój, jaki dotąd nosił, obdarzając nim druchnę lub jaką inną dziewkę.

Tego dnia zabierają ze stołu *derewcé,* zakładają je w chacie pod sosręb, albo wieszają na gruszy lub jabłoni, jeżeli takie drzewa rosną obok chaty.

Míny. W następną niedzielę idą nowożeńcy do cerkwi, by się poddać obrzędowi cerkiewnemu — *wýwid* zwanemu a w poniedziałek nabiorą napitku i jadła i idą wraz z bat'kiem do rodziców mołodycy. Wszedłszy do izby, witają się, zasiadają za stół, poczem bat'ko przemawia:

Kobý wy znáły, czohó my do was pryjszłý!
My pryjszłý raz was znáty,
Drúhyj raz za winó pytáty!
Szo jéste minýły (obiecali)
To takój by dáty.

Po tych słowach daje ojciec mołodycy, co obiecał dać — *minýw datý,* a z tem chleb i sól, przyczem składa swe życzenia.

Po ugoszczeniu, zabierają młodzi wiano i powracają do swego domostwa.

Kołáczyny. Wesele huculskie kończy się kołaczynami w miesiąc albo i później po *minach.*

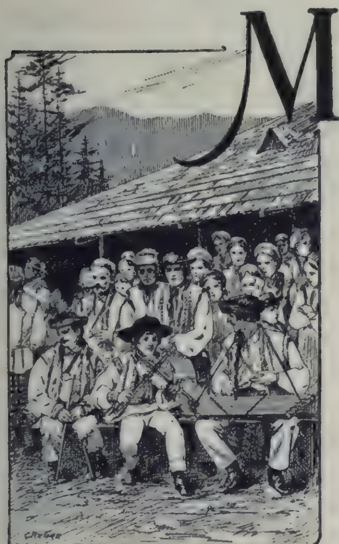
Młody gazda idzie do miasta, nakupi kołaczyków a nadto napitku. Powróciwszy do domu, idzie do matki weselnej, a żona jego do bat'ka i do innych gości, zapraszając ich do siebie na swoje gazdowstwo, gdzie muzyka gra, tańczą, strzelają, dają *pównyciu* — słowem zabawiają się do woli. Młoda gazdzina daje bat'kowi, a młody gazda

matce weselnej po kilka, niektórzy i po 12 kołaczy w nagrodę za to, że byli młodym w czasie weselnych obrzędów za matkę i ojca; ci znów dają w darunku młodym gazdom zawoje, płótno, przędziwo, owcę, krowę, co kto może i chce.

Tego dnia przypędzają *propíjci* (str. 51) bydło, obiecane w czasie propoju przy pownyci.

Jak z powyższego można wnioskować, potrzeba, aby huculskie wesele odbyło się ze wszystkimi opisanymi zwyczajami, 5 i więcej dni, a na to stać tylko tego, kto może robić znaczny wydatek — *kłásty wełýkyj wýlih*, niejednokrotnie i kilkaset złr., co przy obecnych stosunkach trafia się bardzo rzadko, a tem samem ustaje też wiele z podanych zwyczajów, albo też cały obchód ogranicza się do jednego dnia, którego jednakowoż osobno odbywa się wesele u młodego a osobno u młodej, a wieczorem sprowadzają bojarowie młodych razem, na czem i kończy się obrzęd weselny.

XIII. Huculskie instrumenty.



Muzycznych instrumentów mają Huculi stosunkowo najwięcej w porównaniu z innymi szczepami ludu ruskiego.

Głównym instrumentem są skrzypce — *skrýpka* (gęśliki Zak.), którym akompaniują najczęściej *cymbáły;* jednakowoż tony samych skrzypców wystarczą na to, ażeby powiedzieć: *muzýka hráje!*

Skrzypce złożone z *hołosnýci* — głośnica Zak. i *szýjky z hołówkoju.*

Hołosnýcia — pudło, złożona z dwu desek, *spidnoji i werchnoji dószky* — górnej i dolnej deski, które opasuje i przytrzymuje obręcz — *obrúcz;* we wierzchniej desce są dwie esowate szpary — *hołosnyký.*

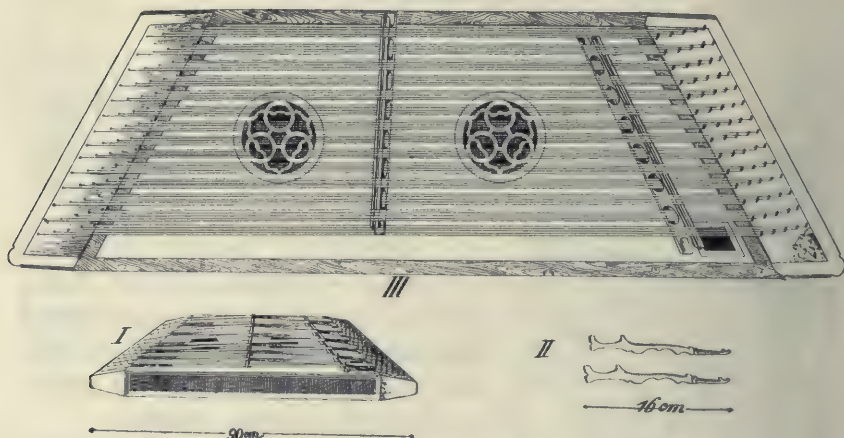
Do głośnicy jest przykarukowana szyjka z główką o 4 dziurach, w których tkwią zakrętki — *zákrutky.*

Do obręczy *hołosnýci* na przeciwnym boku szyjki jest przykręcony *czópyk,* od którego prowadzi przez prożek — *pidliżie,* górnej deski drut — *drit',* przytrzymujący *prystrúnnyk* strunica (Zak.), — czarną, trójgraniastą deszczułeczkę; u szerszego boku tego prystrunnyka przymocowane są 4 struny, które przechodzą ponad pionowo do pudła ustawiony pod-

stawek (Zak.) — *kobýłka*, a idąc górą ponad pudło a pomiędzy esowatemi szparami, dalej ponad czarną deszczułeczkę, przykarukowaną do szyjki — *strúnnyk*, przechodzą struny przez prożek do wyżłobienia w główce, gdzie owinięte są około zakrętek i niemi naciągnięte.

Ażeby wierzchnia i górna deska zawsze jednostajnie od siebie odstawały, włożony pomiędzy nie pionowo kołek — *duszá* (dúsza, Zak.).

Na skrzypcach gra *skrypýcznyk* »smyczkiem«, złożonym z pręta — *prut*, z zakrętką i z naciągniętego wzdłuż niego końskiego włosienia.



9. *Cymbáły*. I. widziane z boku; III. z góry; II. palcatki.

Aryę wyprowadza — *wywódyt*, grajek na strunach E, A, D, którym akompaniuje basso ostinato na odpowiednio dostrojonej strunie G — *bas!*

W czasie wesel gra wraz ze skrzypcami i *cymbalístyj* na cymbałach, a wtedy milknie basso ostinato na skrzypcach.

Cymbáły (f. 9) złożone z płaskiego, nizkiego pudła — *hołósnycia*, z jednym lub dwoma szerokimi, kołowato wyciętymi otworami — *hołosnyký;* wzdłuż pudła naciągnięte *pasmá* — po 4 struny, pomiędzy żelaznymi czopami i takiemi zakrętkami; do naciągania strun, a względnie do nakręcania zakrętek służy żelazny klucz.

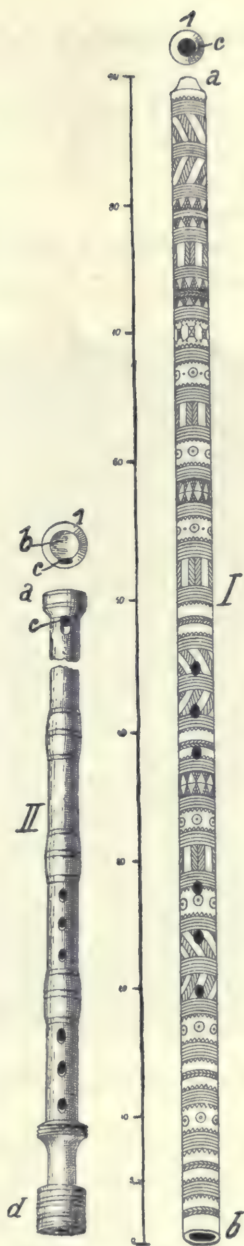
Tak przy czopkach jak też przy zakrętkach przechodzą struny przez progi — *porożci*, a nadto ponad dwie *kobýłyny*, ułożone w poprzek przez pudło; te *kobýłyny* dzielą struny na 3 części — *łáwy*. Grubość strun, ich napięcie, a nadto szerokość *ław*, nadają strunom rozmaitą wysokość tonów.

Cymbalístyj uderza po pasmach rączkami — *palciatký*, trzymając je pomiędzy pierwszym (wskazującym) i drugim (najdłuższym) palcem.

Do solowych instrumentów, używanych przez mężczyzn, należą: *flojýra*, *dencíwka*, *tełénka*, *trembita*, *rih*, *kozá;* kobiety grają na drumli — *drýmba*.

Flojýra — fujarka (Zak.) (f. 10) jest to do 1 m. długa cewka — *cíwka*, z leszczyny albo z kłokoczki (Staphyllea pinnata); cewkę sporządzają w ten sposób, że wybierają rdzeń i wewnętrzne słoje drzewne — *serdésznyk*, długim, specyalnie ku temu celowi sporządzonym świdrem, poczem ściosują jeden koniec cewki ostro w t. zw. *pyszczók* (f. 10 I. *a*) a drugi gładko — *hłuchyj konéc* (*b*) i wypalają w odpowiednich odstępach cewki 6 otworów.

Na fujarce wygrywa — *jyhráje*, mężczyzna w ten sposób, że wdmuchuje powietrze w krawędź pyszczyka (*a*), o który fale powietrza łamiąc się, wydają ton nizki — *towstýj*. Otworki, zakryte



10. I. *Flojýra*. *a)* pyszczók, u góry widać przy *c*, że flojyra nie ma denka; *b)* koniec głuchy. II. *Dencíwka*. *a)* pyszczók; *b)* denko; *c)* otwór — *worónka*; *d)* koniec głuchy.

palcami względnie odkryte w różnych kombinacyach zmieniają długość słupa powietrza w cewce, a tem samem zmieniają i wysokość tonu.

Gładki koniec (*b*) fujarki nazywa się dlatego »głuchy«, gdyż głos — *duch*, wychodzi dziurkami bocznemi a nie tym końcem.

Deńcíwka = *sopíwka*, piszczałka, (Zak.) (f. 10. II.), krótsza od fujarki; w jeden koniec cewki — *pyszczók* (*a*) założone denko — *dencé* (*b*), pod którem wycięty w cewce otwór *worónka* (*c*); w odpowiednich miejscach cewki jest wypalonych sześć dziurek dla przebierania palcami, względnie dla zmiany wysokości tonu.



11. Huculł grający na fujarce.

Tak na fujarce jak też na piszczałce można wydobyć 7 tonów, mianowicie: f, fis, a, h, c, d, e.

Ażeby dostać ton na piszczałce, wystarczy dmuchać w denko; powietrze, które przechodzi przez otwór w denku (*b*), łamie się w otworze (*c*), a modulacyę wywołuje przebieranie palcami — *dencíwka pijet!*

Na fujarce albo piszczałce można wygrać wszelakie huculskie arye.

Tonom fujarki towarzyszy zawsze basso ostinato, pochodzący z piersi grającego.

Największą ilość fujarek i piszczałek wyrabiają we wsi Tiudiowie obok Kut, skąd roznoszą i rozwożą je po całem Pokuciu, a żydzi hurtownicy dostawiają je do kramów całej wschodniej Galicyi i Bukowiny.

Tełénka, jest to krótka cewka, wywiercona z leszczyny, lub sporządzona ze zdjętej kory świeżej wierzby; pyszczek tełenki założony denkiem, a pod niem przecięta cewka otworem — *worónka;* na cewce niema tełenka otworów

do przebierania palcami. Modulacyę tonów wywołuje się w ten sposób, że się na chwilę zatyka głuchy koniec, to znów otwiera.

Na »tełence« grają chłopcy; oni też sami sporządzają ją sobie.

Trembíta do 3 m. długa cewka, której jeden koniec przy pyszczyku ma 2·50—3 cm. w średnicy, zaś drugi — *hołosnýk*, 6 cm.; część trembity od pyszczyka, około 2·50 m. prawie jednostajnie gruba, natomiast druga część — *hołosnýcia* (50 cm. długa), rozszerza się do 6 cm. w średnicy.

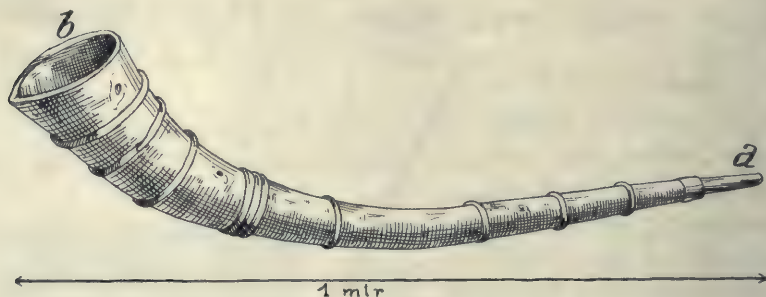


12. Trembitánnyk.

Trembitę wyrabiają ze środka pnia świerku — *serdésznyk, serdészne derévo,* w ten sposób, że najpierw obciosują siekierą świerk do tej grubości, jaką ma mieć trembita, poczem przerzynają tak obrobiony świerk wzdłuż na 2 równe części, a wybrawszy odpowiednim nożykiem — *rizéc* (p. I. str. 295 f. 164), wnętrze — *sérce,* tego świerka, sklejają karukiem obie połowy i obwiązują szczelnie paskami z brzozowej kory; do tak sporządzonej cewki dorabiają osobną drewnianą rurkę — *pyszczók,* którą wtykają w cieńszy koniec trembity.

Trembitánnyh (f. 12) dmucha w pyszczek, a modulacyę tonów wyprowadza składem ust i siłą wdmuchanego powietrza.

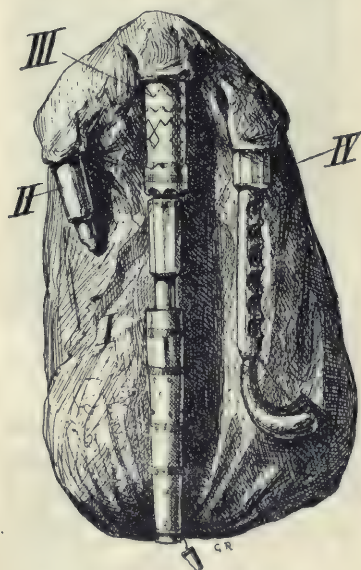
Najlepsze trembity z *hromównyci* — świerku, w który piorun uderzył. Trembitannyk sporządza sobie sam trembitę.



13. *Rih. a) pyszczók; b) hołosnýk.*

Nowszymi czasy poczęli żydzi — blacharze wyrabiać trembity z blachy; głos takiej trembity ostrzejszy od głosu trembit ze świerku.

Trembitają na połoninach, przy pogrzebach i innych okolicznościach, ale tylko od Juria do Dmytra (od 6. maja do 8. listopada), zaś w inny czas tylko przy umarłym.



14. *Dútka.* I. *mich.*; II. III. IV. *hołowýczky z ciwkamy,* a mianowicie: II. *sysák,* III. bas = *huk.* IV. *karabký.*

Podczas pogrzebu trembitają często i w 6 trembit, które wszystkie »zwiążą się do kupy«, jak gdyby trembitano tylko w jednę.

Rih — owczarski róg (f. 13), to specyalnie i tylko owczarski muzyczny instrument; nie bywa on dłuższy nad 1 m., jest z lekka zakrzywiony, a wyrobiony w taki sposób, jak trembita; na nim »trąbie« owczarz tak samo, jak trembitannyk na trembicie.

Dútka = *dúdu* = *kozá* (f. 14. 15.), złożona z miecha — *mich* = *bordiúch,* i z 3 cewek.

Mich — miech, to nie wygarbowana i nie ogolona z włosów skóra, zdjęta w całości z koźlęcia; część tej skóry ucinają po tylne nogi, związują mocno sznurkiem i obracają miazdrą — *miźká*, na wierzch a włosem do wnętrza. Skórkę z nóg przednich i z głowy ucinają, pozostawiając z niej tylko kawałki niewielkie, około 5 cm. długie. W te

15. *Przekrój przez dudę.* I. *Miech.* *b) b)* przednie łapki; *c)* część od głowy; *a)* ucięta przy tylnych nogach i związana skóra. — II; *Sysák* — gędzica Zak. 1. *hołowýczka*; 2. cewka; 3. zapadka. — III. *Bas.* 1. hołowyczka; 2. mniejsza cewka z pyszczkiem, 3. a w niem języczek; 4. większa cewka, właściwy bas; 5. czopyk. — IV. *Karabký.* 1. hołowýczka; 2. rożek; 3. karabky, złożone z dwu cewek z pyszczkami, 4. i z języczkami; *b)* głuchy koniec.

pozostawiane kawałki zaprawiają szczelnie t. zw. *hołowyczký* — krótkie a grube drewniane cewki, do których przywiązują końce skóry bardzo silnie, ażeby *duch* z miecha tamtędy nie uchodził.

W jedną hołowyczkę wprawiony *sysák*, — gędzica (Zak.) przez który wdmuchuje dudziarz — *dudcziýk*, powietrze; gędzica ma u wewnętrznego końca zapadkę, która nie dozwala, ażeby powietrze wdmuchane do wnętrza miecha, napowrót tym sysakiem wyjść mogło.

W drugą »hołowyczkę« wchodzi szczelnie *huk* = *bas* (basso ostinato), złożony z dwu cewek. Mniejsza, tak samo gruba cewka — *bas*, ma u jednego końca *pyszczók z chłýpawkoju* — pyszczek z języczkiem; tym końcem *bas* włożony w hołowyczku; na drugi koniec tej cewki wchodzi *huk* — dłuższa stożkowata cewka, którą można mniej lub więcej zasunąć na wystający koniec mniejszej cewki, a tem samem regulować wysokość tonu; jeżeli dutka nie ma »huczeć«, zatyka dudziarz huk czopkiem.



16. *Dutcziýk.*

W trzecią hołowyczkę, zaprawioną w część skóry ze szyi, zapuszczone są szczelnie *karabký* — cewka z otworami, zakończone lekko zagiętym rożkiem.

W karabkach, sporządzonych z twardego materyału, są wywiercone dwie podłużne cewki; u jednego boku tych cewek (tworzących jedną całość) są pyszczyki z języczkami; tą częścią włożone karabky w hołowyczkę, a wzdłuż jednej z tych cewek znajduje się 5 dziurek do przebierania palcami i jedna od spodu — *hłuchýj konéc*. Druga rurka w karabkach prowadzi prosto do rożka; ta cewka ma przed ujściem do rożka jednę, zaś rożek sam jednę lub dwie dziurki.

Pyszczyki tak karabok jak też ten u basa są sporządzone z trzciny, rzadko kiedy są one metalowe.

Chłýpawka — języczek, to zacięta część trzciny, która drgając, wydaje ton.

Pyszczyki w karabkach są tak sporządzone, że ten, włożony w cewkę komunikującą z rożkiem, wydaje o tercyę niższy ton od tonu, powstającego w drugim pyszczyku, umieszczonym w cewce z dziurkami.

Dudę można dostroić do każdego instrumentu w ten sposób, że się zmienia pyszczyki, albo wyciąga lub zesuwa je z cewki, przez co i języczek staje się dłuższy względnie krótszy, a więc będzie wydawał niższy lub wyższy ton, — a wreszcie przez nalepianie na języczki kawałeczków wosku, skutkiem czego stają się one grubsze, — wydają więc tony niższe, — w końcu przez dobieranie grubszej lub cieńszej trzciny na pyszczyki.

Bas regulują, wysuwając więcej lub mniej dłuższą cewkę — *huk*, a gdy bas ma zamilknąć, zatykają ją czopkiem.

Nastroiwszy w taki sposób dudę, nadyma dudziarz miech, wdmuchując powietrze przez gędzicę, zatkawszy poprzednio bas czopkiem, a dziurki karabok palcami. Gdy miech nadęty, podkłada go dudziarz (f. 16) pod lewe ramię, przerzuca huk przez zagiętą w łokciu prawą rękę a naciskając lewem ramieniem miech, przebiera palcami obu rąk po dziurkach karabek, zwracając rożek wylotem do góry; naciskane powietrze uchodzi z miecha, a uderzając o pyszczyki, wprawia języczki w drganie, przez co te wydają ton, który bywa modulowany odkryciem lub zakryciem dziurek w karabkach.

Podczas grania wdmuchuje dudziarz ustawicznie przez gędzicę powietrze do miecha, utrzymując go w napięciu.

Na dutce grają na weselach, na połoninach, w butynach i in.

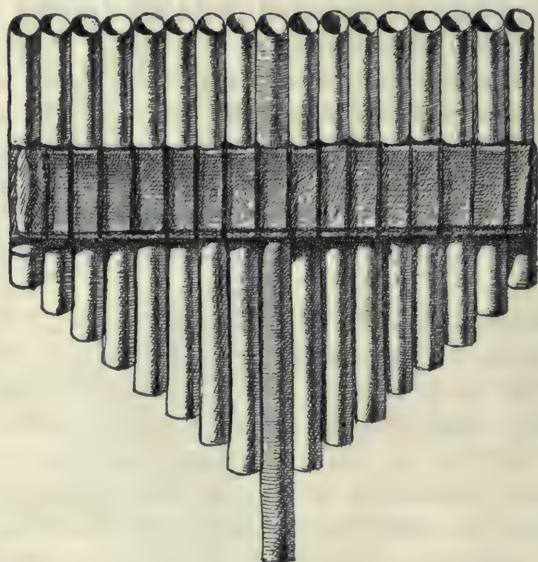
Dudy wyrabiają w Uścierikach i Jasieniowie górnym sami dudziarze.

»Ażeby dutka dobrze grała, należy koźlę żywcem odzierać ze skóry; taka duda będzie tak głośno piszczeć, jak głośno piszczy koźlę«, zapewniają dudziarze.

Drymba — *drumla*, sporządzona z żelaza, a jej *míndyk* — języczek, ze stali; trzymając drumlę w ustach i przytrzymując ją równocześnie lewą ręką, wprawia czeladź wskazującym palcem prawej ręki języczek drumli w drganie, przyczem wywołuje aryę złożeniem ust, zwiększając lub zmniejszając językiem wielkość jamy ustnej.

Drumle kupują w kramach.

Gdzieniegdzie wygrywają i na *swyrilach*, jakie przedstawiają f. 17 i 18.



17. *Swyril dwóbicznyj.*

Swyrile sporządzone z trzciny. Dwuboczny swyril (f. 17) ma wprawdzie krótsze i dłuższe cewki, jednakowoż wysokość tonu nie zależy od ich długości, ale od głębokości, do której *czopki* są w cewki włożone.

W swyrilu (f. 18) wysokość tonu zależna od długości cewek. *Pidłóha* — podstawka, tego swyrila, w którą pozakładane i przemocowane cewki, jest kabłąkowatą, ażeby co rychlej można doprowadzać do ust pojedyncze cewki,

0 10 20 24

18. *Swyril.*

w które wdmuchane powietrze, łamiąc się o ukośnie ścięte brzegi cewki, wywołuje aryę.

Swyrili używają najbardziej w połoninach.



XIV. Huculskie tańce.

Znaczne oddalenie huculskich chat nie dozwala Hucułom schodzić się na wieczornicę, jak to jest w zwyczaju na dolinach; wobec tego tańcują Huculi tylko przy sposobności jakiego wesela, chrzcin albo tłoki i to w sieniach, na podwórzu lub koło siedziby na wolnem miejscu; rzadko bardzo zaś tańcują koło karczmy, co nazywają *hambasáty*, i to tylko ci, którzy w pobliżu niej mieszkają, a więc w środku wsi, gdzie zazwyczaj i karczma się znajduje.

W tańcu — *dánec*, biorą udział mężczyźni i kobiety, młodzi i starsi ludzie.

Na odgłos skrzypców schodzą się w pobliżu mieszkający na miejsce, gdzie »muzyka gra«.

Taniec rozpoczyna ktorykolwiek parobczak; on prosi muzykanta, ażeby zagrał ten lub inny taniec, poczem przywołuje do siebie upatrzoną dziewkę lub mołodycę, z którą »łowi się pierwszy w taniec«, a za nim idą drudzy.

Skoro zebrani natańczyli się do woli jednego tańca, »przeprasza« inny parobek obecnych, »prosi ich«, ażeby i jemu było wolno potańcować inny taniec, poczem prosi muzykanta, ażeby mu zagrał, przywołuje dziewkę i t. d.

Huculskie tańce »idą w kole, bokiem lub na przód«.

Tańce w koło — *kółeso*, nie muszą odbywać się parami, tańczą je mężczyźni z kobietami, lub sami mężczyźni albo też same kobiety.

Przy tańcu w *kółeso* łowią się tańczący w ten sposób, że przerzucają ramiona jedno drugiemu lekko przez barki, wiążąc w ten sposób koło, w którem wszyscy są zwróceni

twarzą do środka koła. Ręce rozpuszczają jeno wtedy, gdy każde z tańczących ma około siebie obrócić się, albo »iść hajduka«, poczem łowią się znów a całe koło postępuje w takt to w prawo to w lewo, stosownie do tego, jak poleci prowadzący taniec.

Do tańca na przód — *na peréd* (f. 19) stają w parach mężczyźni z kobietami; potańcowawszy do woli, ustępują jedne pary a wstępują inne kiedykolwiekbądź.



19. Huculski taniec na *peréd*. (Z fotogr. zdjęcia).

Tańce idą w takcie $^2/_4$, przyczem tańczący przyśpiewują co kto i kiedy chce.

W huculskich tańcach zauważamy cztery ruchy: *tropatá, hajduká, hółubci* i *perekrúczuwanie*.

1. *Tropatá* tańczą w ten sposób, że parobek uderza trzy razy jedną nogą o ziemię, poczem tak samo drugą nogą, przyczem posuwa się z lekka w bok i naprzód.

2. *Hajduká* »idą« w dwojaki sposób: a) parobek podnosi jedną nogę wysoko w górę, wykręcając się równocześnie, poczem przysiędzie, podniesie się i tupnie nogą, — albo b) parobek to przysiada to podnosi się.

3. *Hółubci szczibáty* — tańczą w ten sposób, że uderzają obcasem jednej nogi o obcas drugiej to w bok to na przód.

4. *Perekrúczujut si* wtedy, jeżeli obracają się do około na obcasie.

Mężczyźni wykonują te wszystkie cztery ruchy (kroki), czeladź zaś »idzie tylko tropatá« i obraca się często ale zwolna, przyczem przetańcowując z jednej nogi na drugą, tupie nią do taktu.

Mężczyzna tańczy *wysóko*, a czeladź *dribno*, mężczyzna bowiem podnosi nogę wysoko, a czeladź nie, to też i taniec mężczyzn nazywa się *wysókyj*, a taniec kobiet — *dribnýj*.

Kombinacye owych 4 kroków, nadto, czy taniec idzie w kole czy na przód, a w końcu i tempo, przy takcie $^2/_4$, dają następujące tańce:

1. *Hucúłka = kołomýjka*, tańczą ją parami na przód, wykonując dowoli wszystkie 4 kroki, przyczem parami okręcają się kto i kiedy chce;

2. *Kozák*, tańczą go jak poprzedni taniec, tylko w szybszym tempie i wyrzucają nogami więcej i silniej;

3. *Dánec piwtorówyj = piwtorák;* tańczą go parami na przód krokiem tropatá, wykonują (parami) półtora obrotu w jedną stronę, potem w drugą;

4. *Arkán;* tańczą tylko mężczyźni; utworzywszy duże koło wyrzucają wysoko to jedną to drugą nogą ku środkowi koła, poczem na głos przewodnika idą *hajduká*; w tym celu rozpuszczają koło i na odgłos: *Hajdúk raz, szcze takýj, szcze krywýj, szcze ślipýj! Szcze raz! Naj bude tak! Cha, cha, cha!* przysiadają wszyscy wraz, a podniosłszy się, okręcają się około siebie; przy wykrzykniku cha! cha! cha! idą znów tropata, łowią się w koło i t. d.

5. *Szypítskyj dánec;* tańczą tylko parobcy i »silni« żonaci; z początku idą wszyscy w kole tropata, uderzają obcasami (hółubci), kręcą się szybko na obcasie, przysiadają wszyscy hajduka i to w kole (a więc trzymając się ramionami) przyczem tupają ustawicznie i silnie nogami i t. d.

Mężczyźni tańczą nadto jeszcze *żydíwskoho dáncu;* »żydowskiego« idą bokiem na palcach jednej nogi, okręcają się i robią to samo drugą nogą.

Nowszymi czasy wprowadzili urlopnicy jeszcze taniec *nedochódiyk*, który przypomina drugą figurę kadryla; tańczący stają parami we dwa rzędy naprzeciw siebie, poczem zbliżają się do siebie w kolonach krokiem tropata, a nie doszedłszy do siebie *(nedochódiyk)* idą koloną wstecz, przyszedłszy zaś na miejsce robią parami obroty.

Gdzieindziej tańcują urlopnicy jeszcze *pólki*, wywijając kobietą na wszystkie strony.



XV. Huculskie pieśni.

Huculi mają bardzo wiele pieśni, bogatych w fantazye i w przecudne porównania, wzięte z natury; jednakowoż melodye tych pieśni, śpiewanych zazwyczaj przy akompaniamencie skrzypców, wprawdzie w motywach są piękne, lecz za to mało urozmaicone.

Każda melodya, przegrywana na fujarce lub na skrzypcach, odznacza się niezwykłym bogactwem okras, melodyjnych upiększeń, które są tak subtelne i przy powtarzaniu aryi tak się zmieniają, że stają się dla ucha prawie nieuchwytne, skutkiem czego można je tylko w przybliżeniu ująć w nutowe pismo.

W tej sprawie podaję dosłownie to, co mi znawca ludowych pieśni a jedyny znakomity zbieracz ludowych aryi, prof. Filaret Kołessa, pisze:

»Co do zapisanych przezemnie melodyj skrzypcowych i sopiałkowych należy zauważyć, że zapiski te nie pretendują na literalną wierność; główna melodya wychodzi w grze Hucuła z niezliczonemi przykrasami, melizmatami, *meréżkami*[1]), które niejednokrotnie nie możliwie ująć, a to z tej przyczyny, że Hucuł zmienia za każdym razem te melizmata i nigdy nie zagra po raz drugi zupełnie tak samo, jak grał poprzednio. Wobec tego są moje zapiski tylko w przybliżeniu wierne!«

W śpiewach Hucułów odznaczają się głównie trzy typy melodyj, a mianowicie: kołomyjkowa, weselna i kolędnicka.

---

[1]) najdrobniejsze hafty.

Wiele pieśni i aryi muzycznych ma formę kołomyjkową, chociaż Huculi nie nazywają ich kołomyjkami, ale: *starówićka* (staroświecka) *hucúłka*, *sokoliwska* (z Sokołówki) *żiybiwská* i t. d. (roz. *piśnia* — pieśń).

Mała różnorodność melodyi pochodzi od znacznego oddalenia chat, rzadkich towarzyskich zebrań, skutkiem czego nie wyrobiło się u Hucułów muzykalne poczucie mimo wielkiego bogactwa pieśni. Natomiast wyrobiła się pomiędzy nimi znaczna ilość specyalistów »muzykantów«, których, osobliwie skrzypicieli, najmują na chrzciny, wesela i t. d., a *trembitánnyk*'ów na pogrzeby.
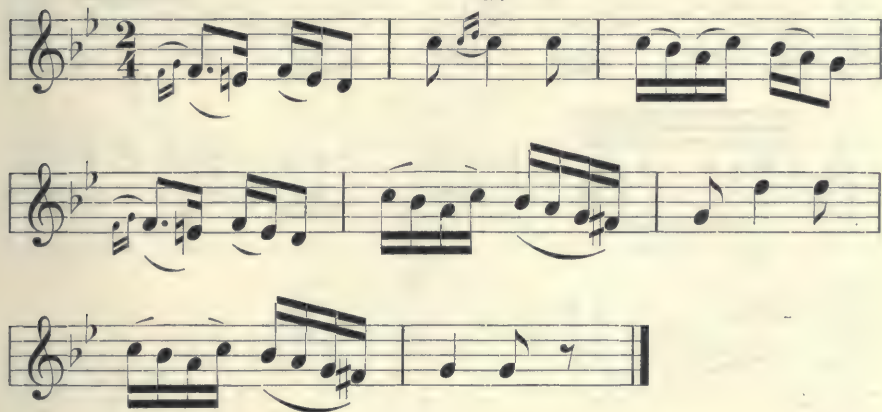
Ja zebrałem w Huculszczyźnie nad 400 pieśni; część ich podaję poniżej, kolędy zaś wejdą w rozdział: »Obrzędy«.

Pismo nutowe tak pieśni jak i huculskiej muzyki, które podaję poniżej, zebrał z oryginalnych śpiewów względnie grania i trembitania Hucułów powyżej wymieniony ruski kompozytor, prof. Filaret Kołessa, co już z podzięką stwierdziłem w przedmowie do I-go tomu »Huculszczyzny«.

I. Na skrzypce.
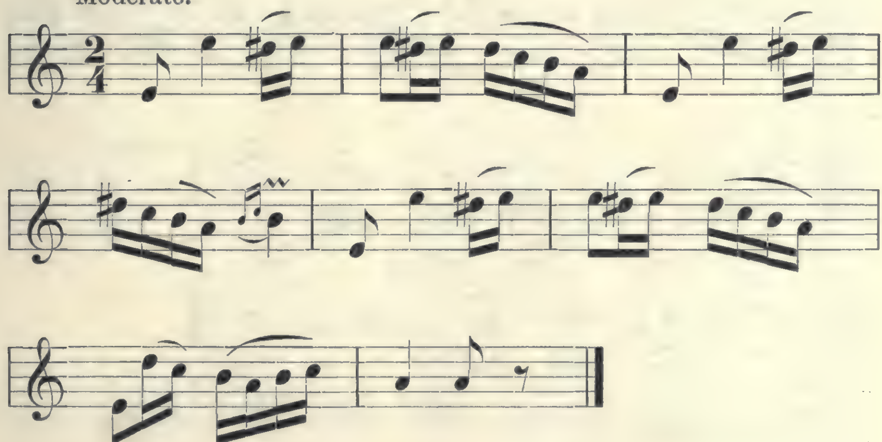
1. Ihra; (przygrywka na halach).

Moderato.
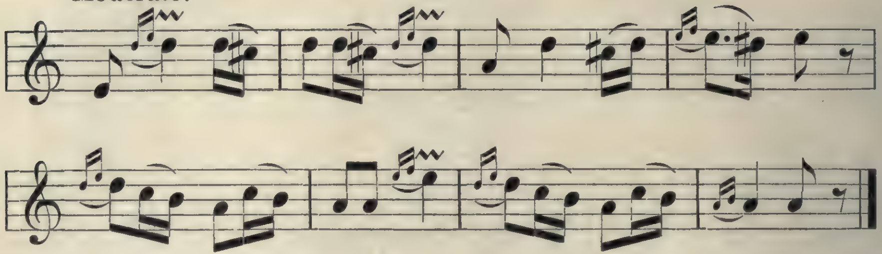


2. Kołomyjka.
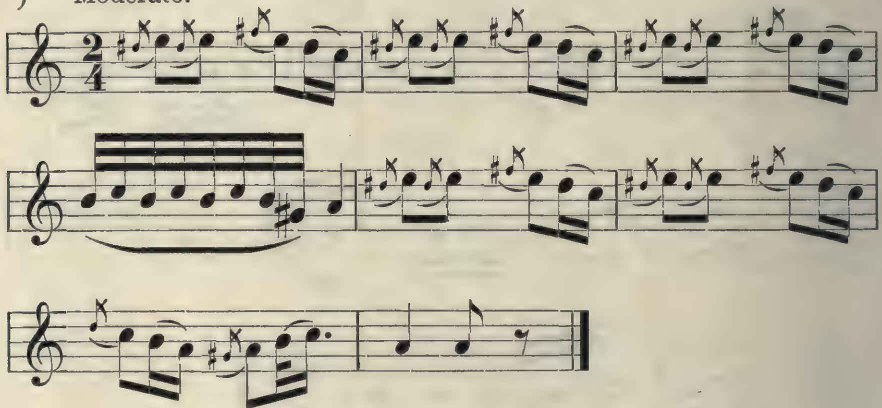
Moderato.



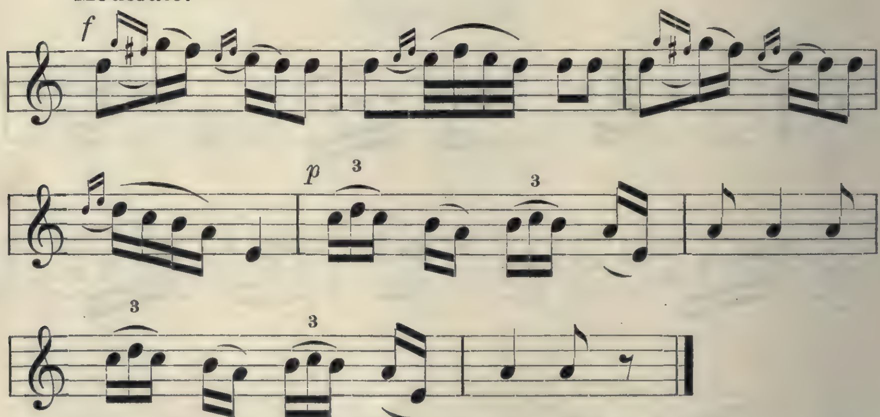
3. Kołomyjka.



4. Kołomyjka.



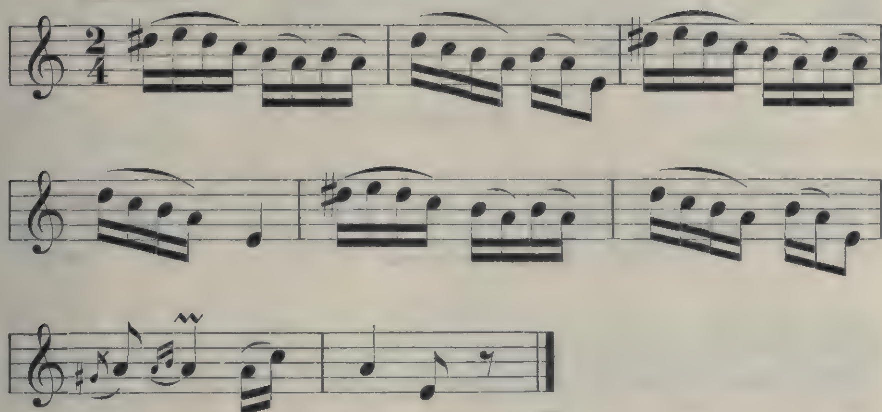
5. Kołomyjka.



*) Krzyżyki, kasowniki etc. w drobnych nutach odnoszą się i do drugich odpowiednych nut jednego taktu.

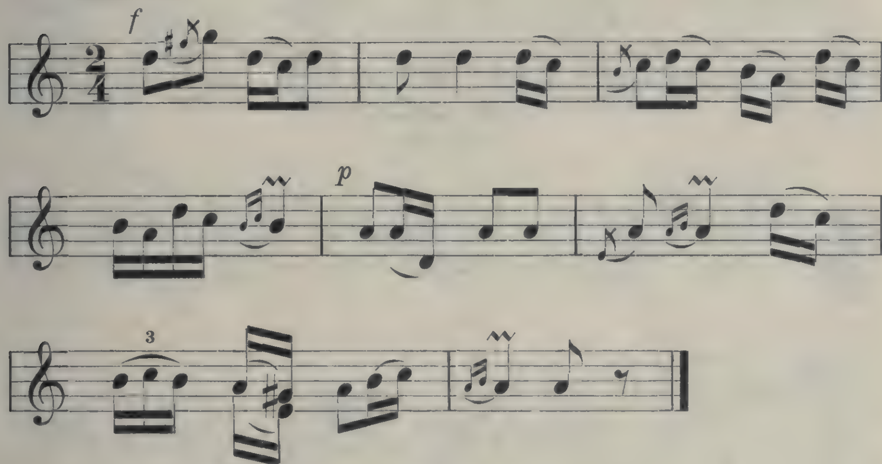
6. Kołomyjka.

Moderato.
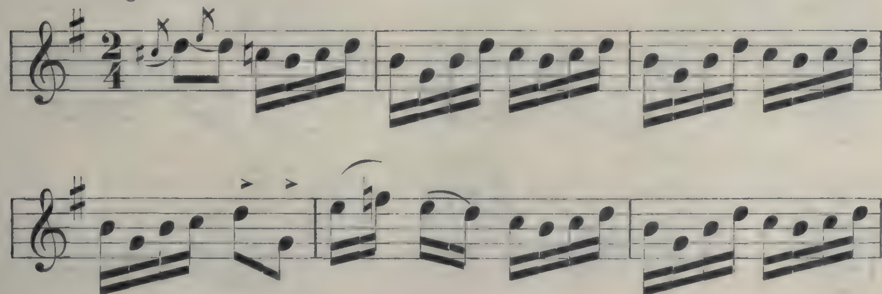


7. Kołomyjka.

Moderato.



8. Kołomyjka.

Allegretto.

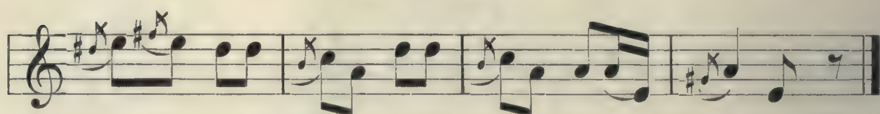




9. Kołomyjka.

Moderato.





10. Hucułka.

Allegretto.

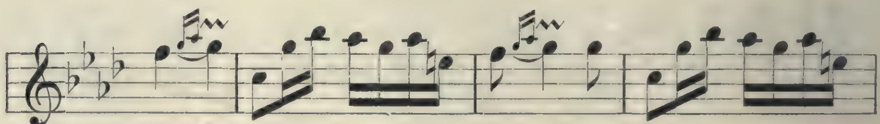




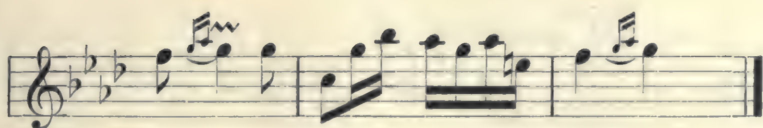
11. Kozak.

Allegretto.
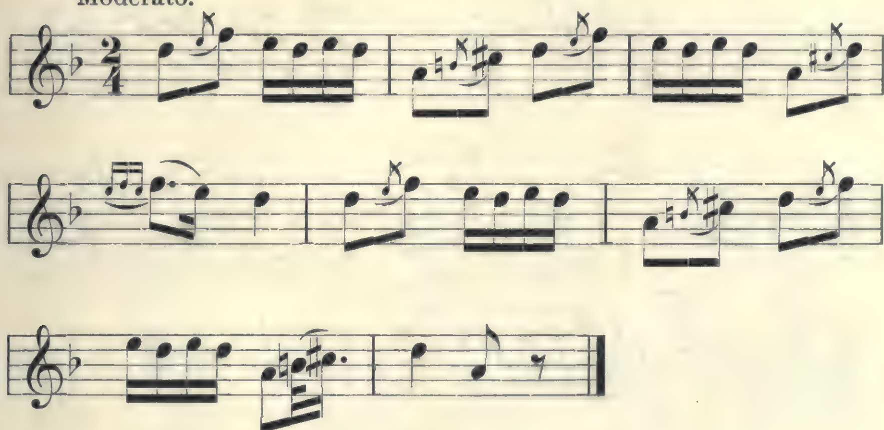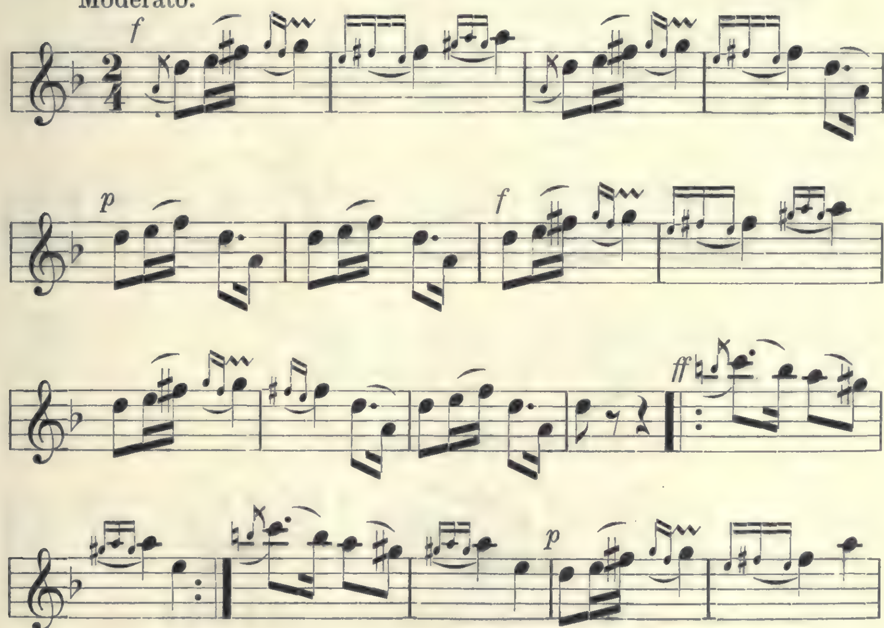








12. Piwtorak (Kołomyjka).

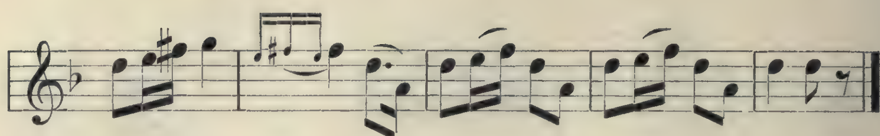
Moderato.



13. Arkan.
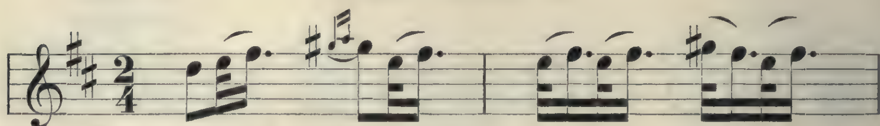
Moderato.



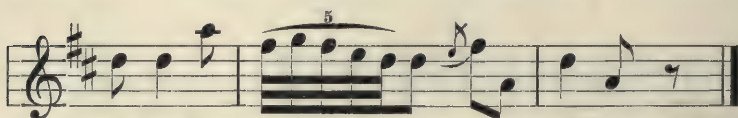


14. Kołomyjka.*)

Moderato.



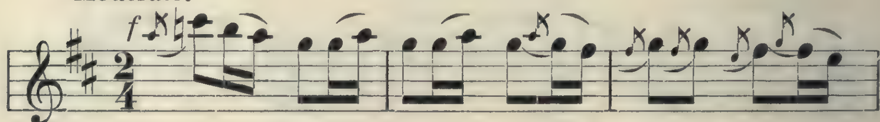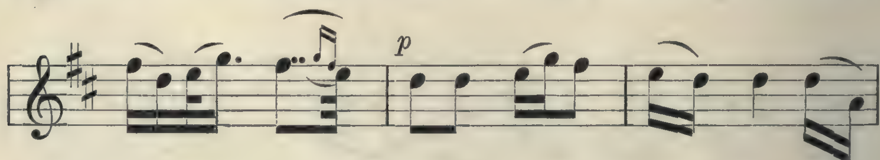




(Tych 14 melodyj grał H. Brusturniak z Kosmacza.)

15. Kołomyjka.
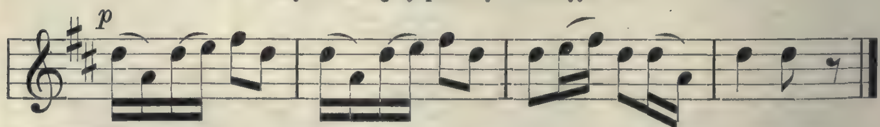
Moderato.
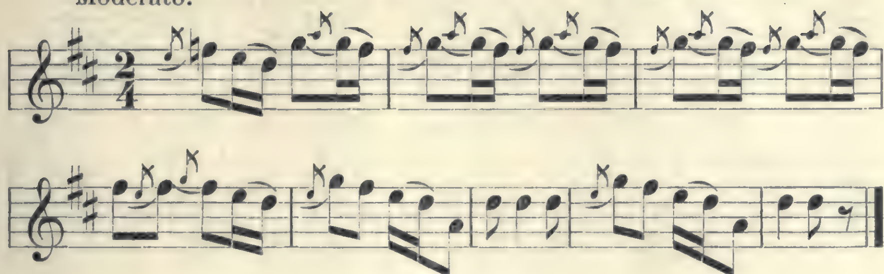






Waryant drugiej połowy kołomyjki 15.



*) Od 5-go taktu tej kołomyjki daje się słyszeć bądź *f*, bądź *fis.*
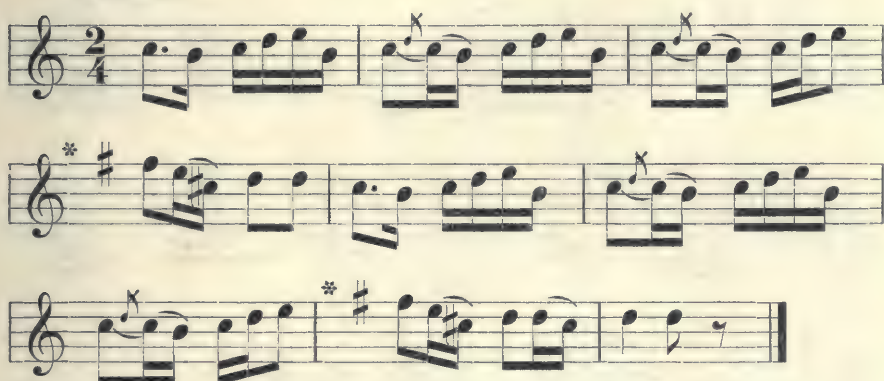
16. Kołomyjka.

Moderato.
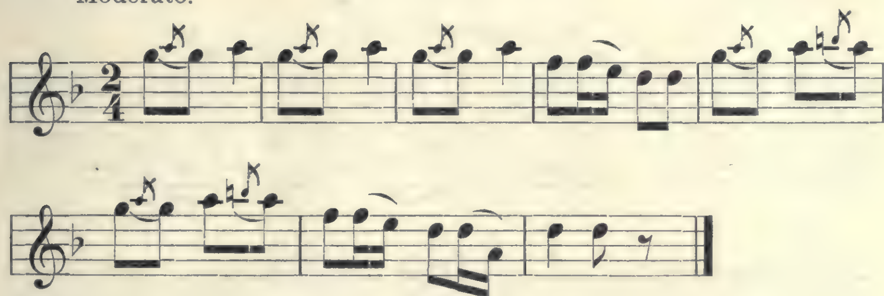


17. Tropat.

Moderato.
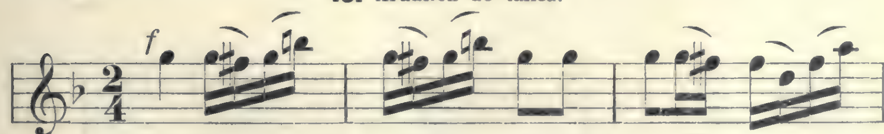


18. Huculka do tańca.

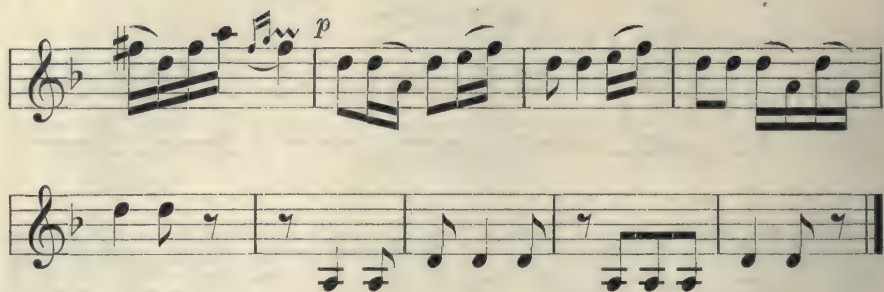
Moderato.
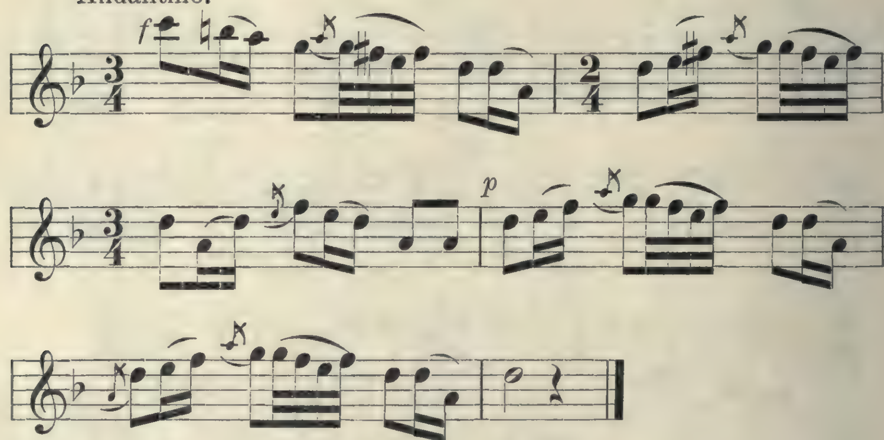


19. Krubliek do tańca.
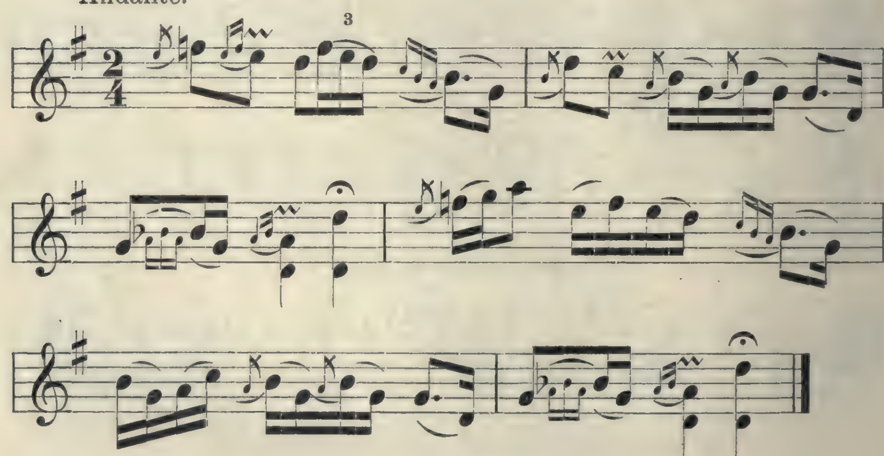


*) W 4. i 8. takcie daje się słyszeć na przemian *f* lub *fis*.



20. Sokoliwska.
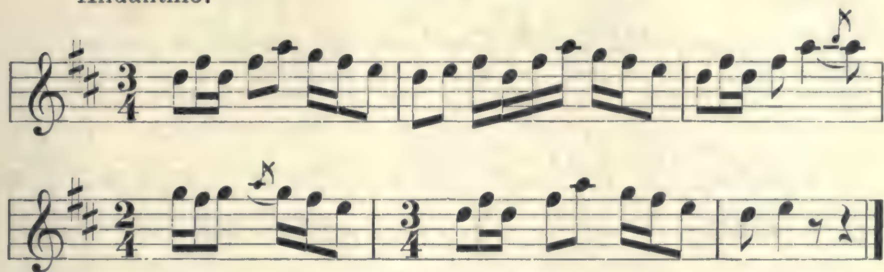


21. Przygrywka do kolędy.
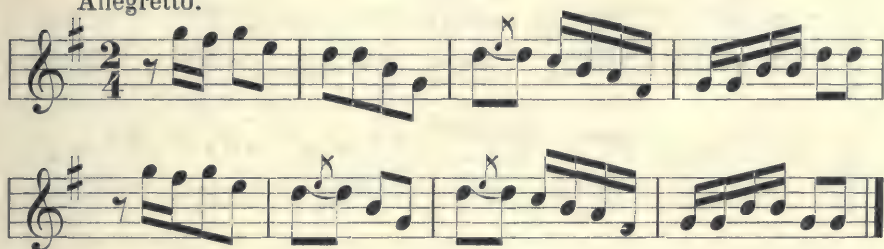


22. Rossyjska (przeniesiona tymi, co chodzą na zarobki).

Andantino.
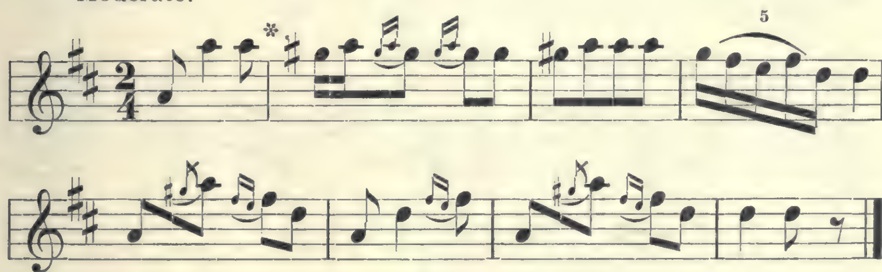


23. Koniec tańca.

Allegretto.
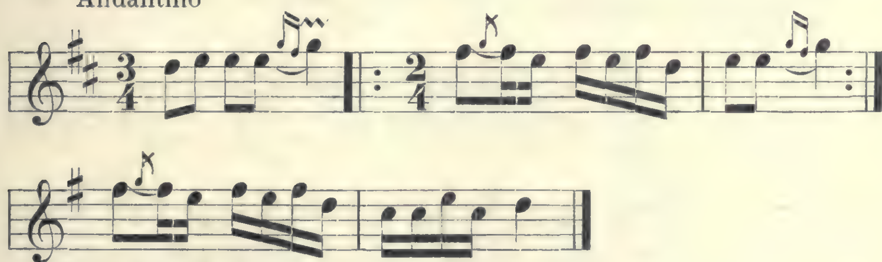


24. Hucułka.

Moderato.



25. Kruhliek.

Andantino

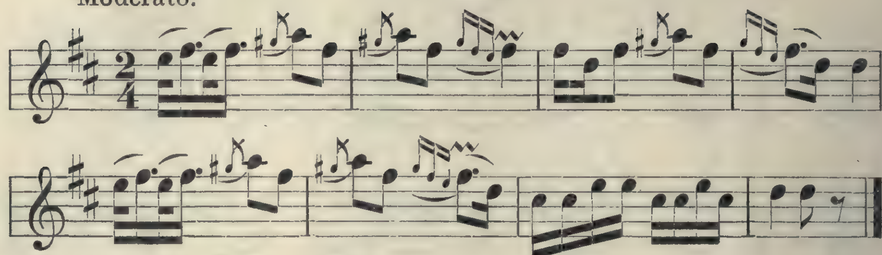


---

*) W drugim takcie daje się słyszeć na przemian *gis* lub *g*.
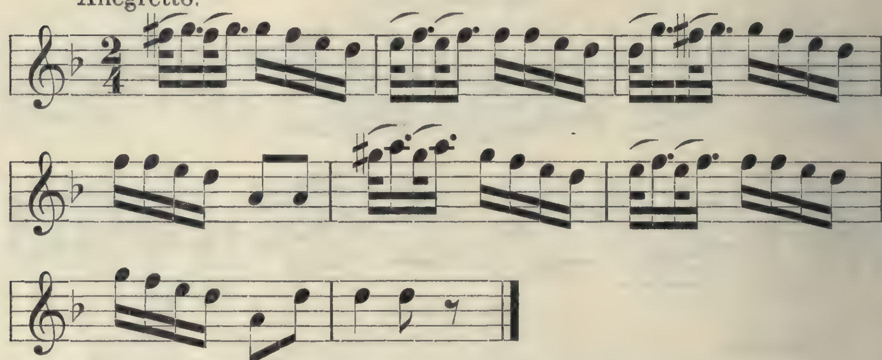
26. Jaseniwska.

Moderato.



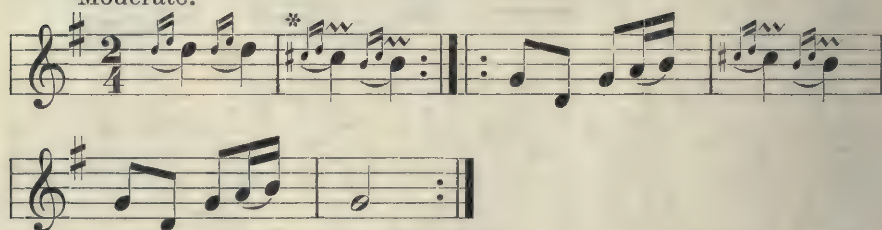
27. Putylienka.

Allegretto.



28. Arkan.

Moderato.



(Melodie od 15—28 wygrywał Proć Gaborak z Brustur.)
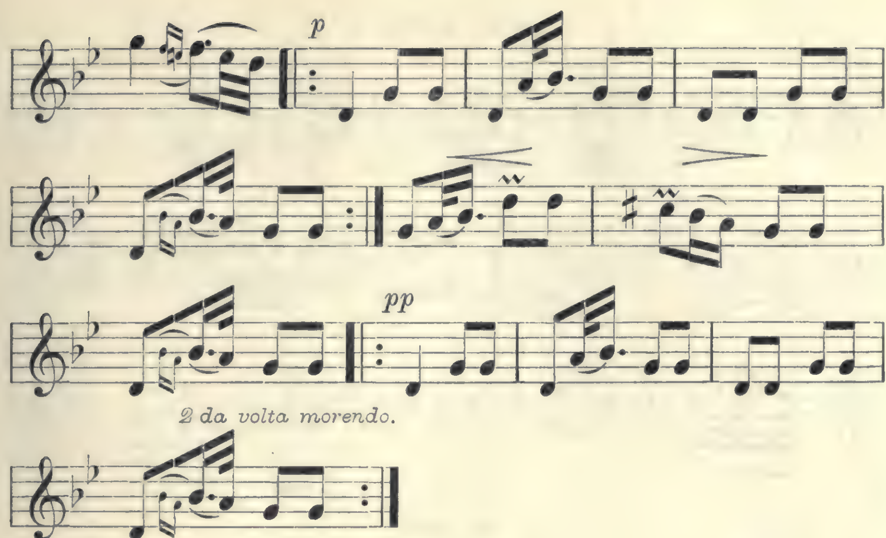
II. Na fujarkę i sopiałkę.

1. Staroświecka do tańcà.

Presto.
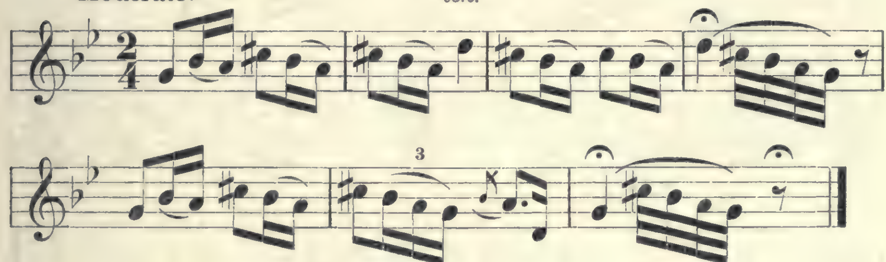


*) W drugim i czwartym takcie — *cis* lub *c*.
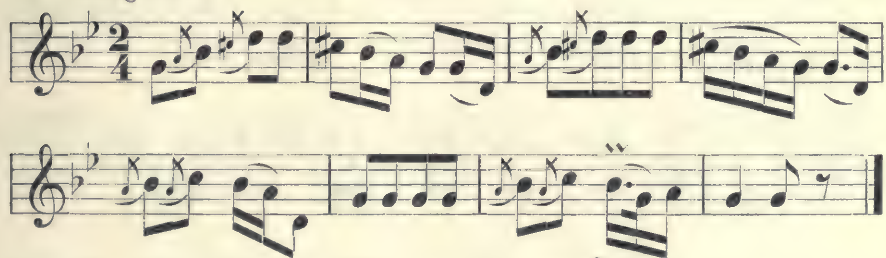


2. Tęskna za owcami.

Moderato.



3. Gdy owcę znalazł.

Allegretto.

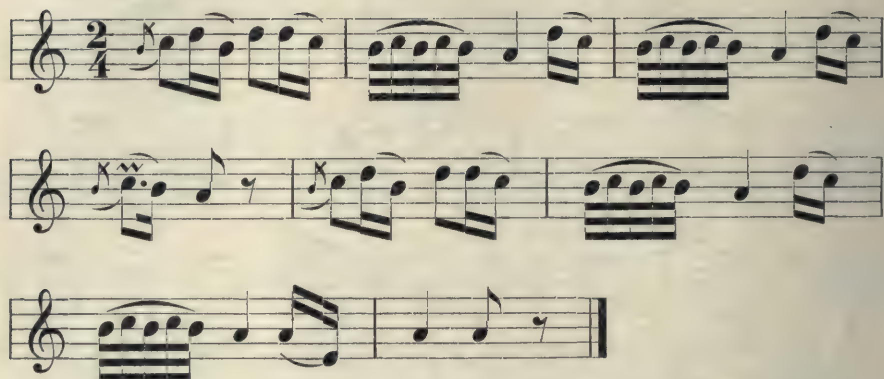


Waryant 5-go i 6-go taktu.



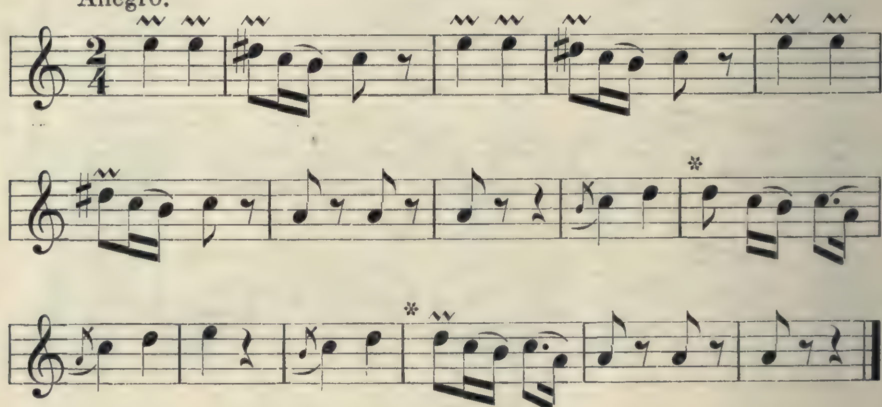
4. Do tańca.

Allegretto.



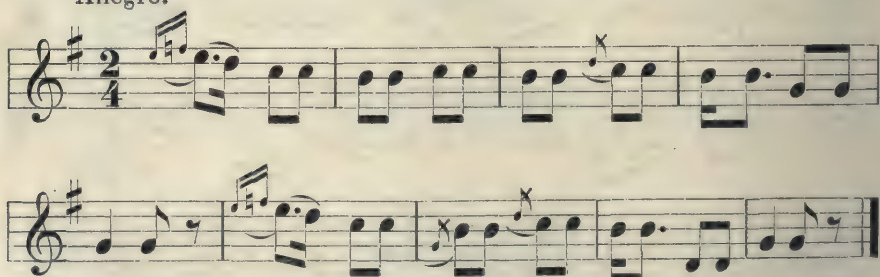
5. Arkan.

Allegro.



6. Kozak.

Allegro.
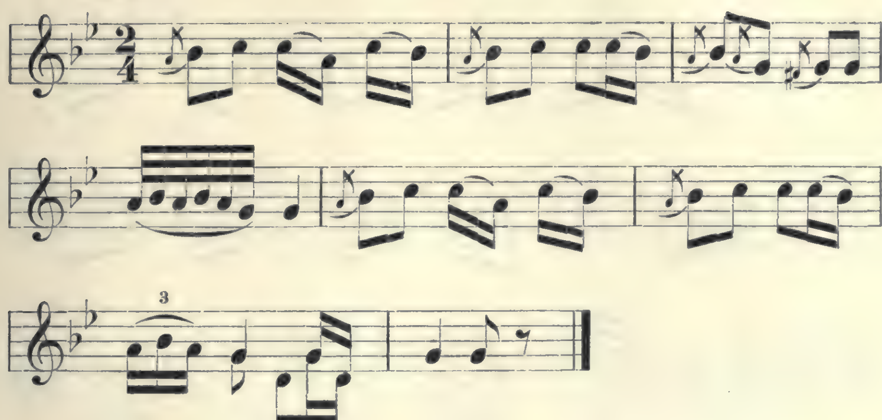


---

*) W 10-ym i 14-ym takcie daje się słyszeć *dis*.
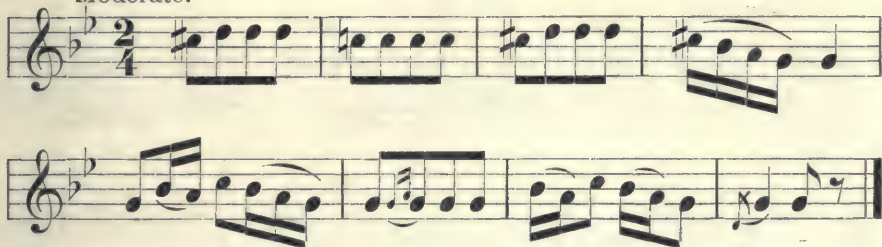
7. Taniec kobiecy.

Allegro.
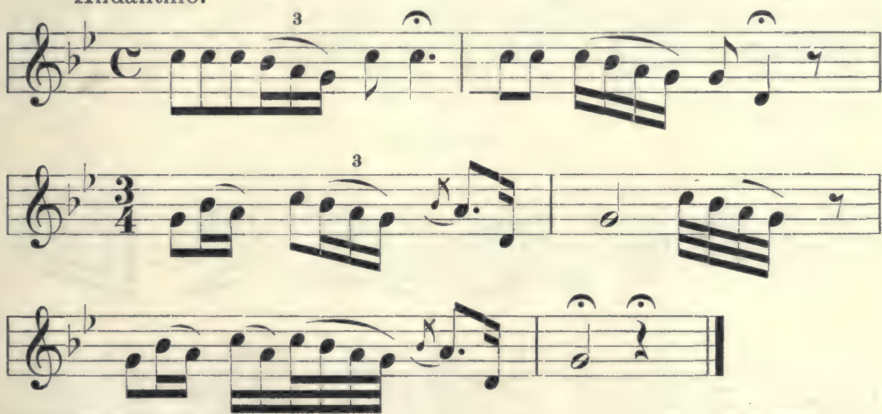


8. Do śpiewanek.

Moderato.



9. Tęskna, koło zmarłego.

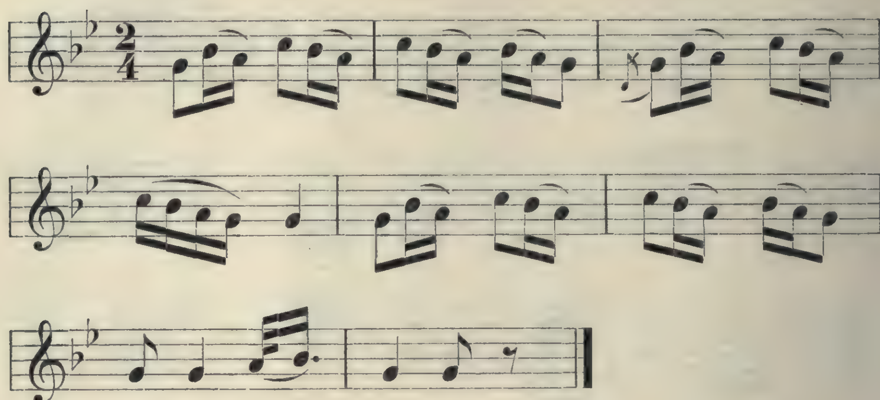
Andantino.



) W 1, 3 i 4 takcie na przemian *cis* i *c*.
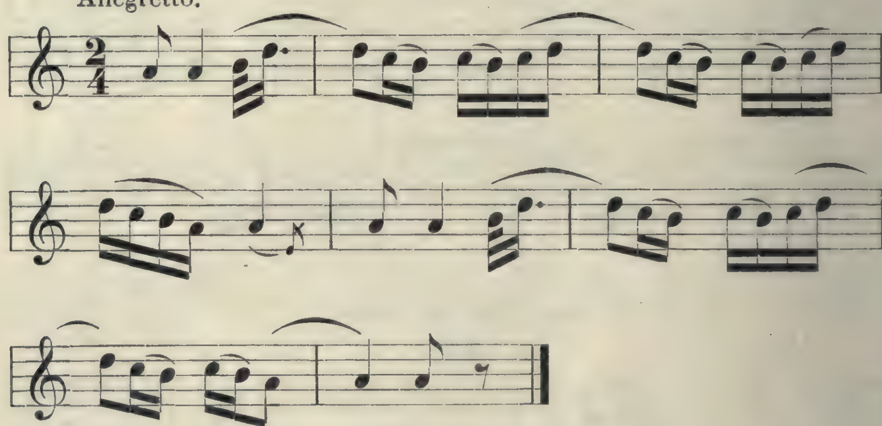
10. Do śpiewanek.

Moderato.
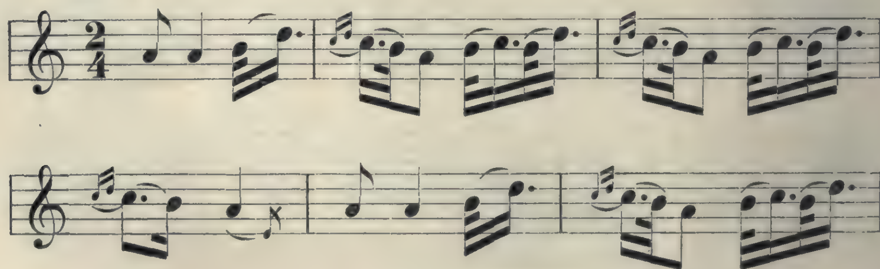


11. Do tańca staroświeckiego.

Allegretto.



12. Tropat.

Allegro.
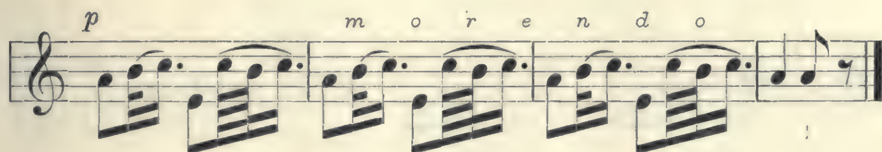




13. Staroświecka.

Moderato.





14. Wołoska.

Allegro vivo.
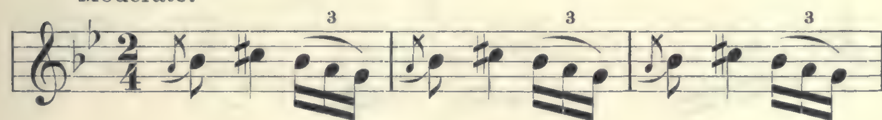




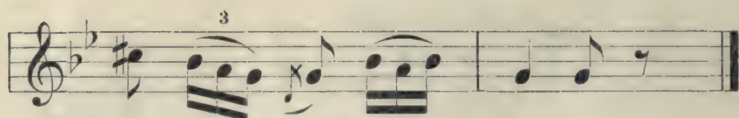


15. Bohaćka.

Moderato.

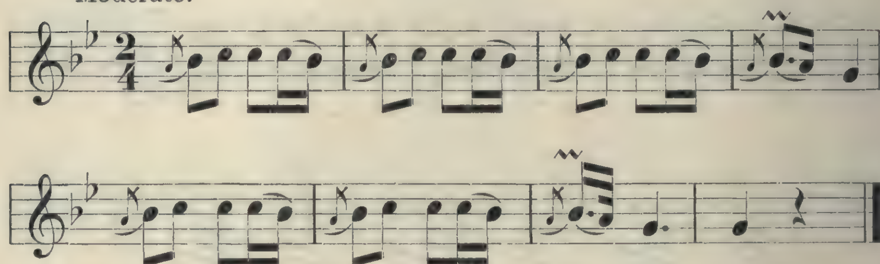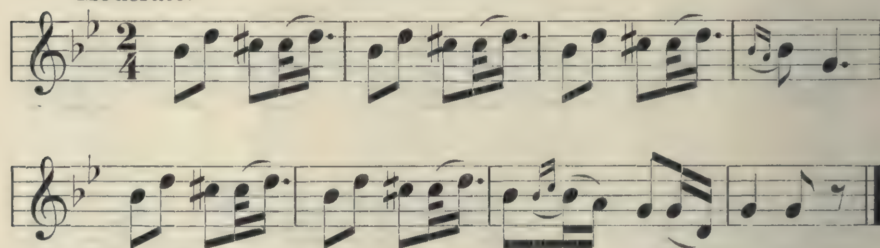






16. Kołomyjka.

Moderato.
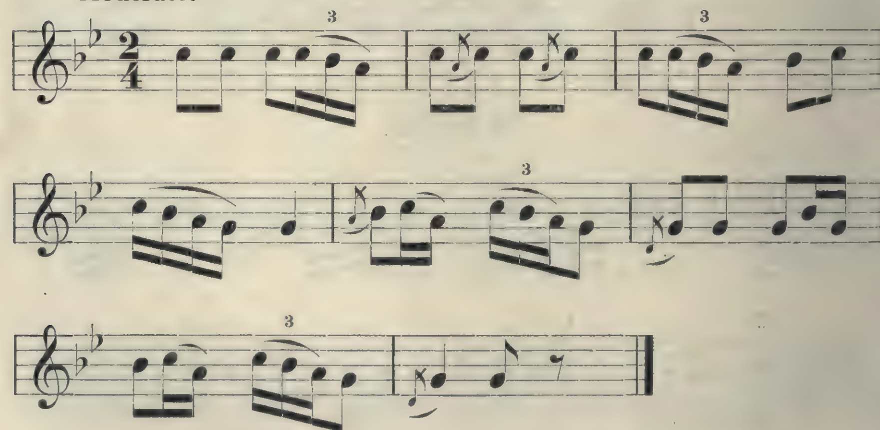


17. Kołomyjka.

Moderato.
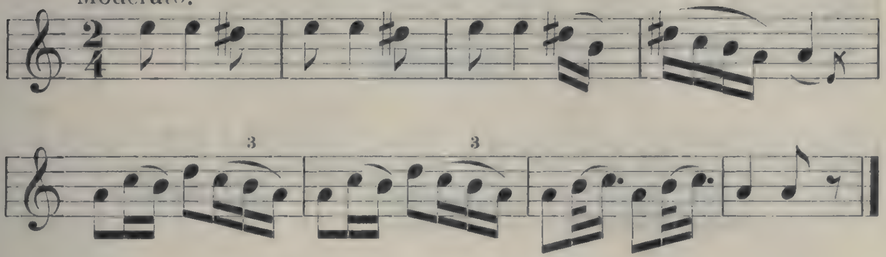


18. Staroświecka.

Moderato.

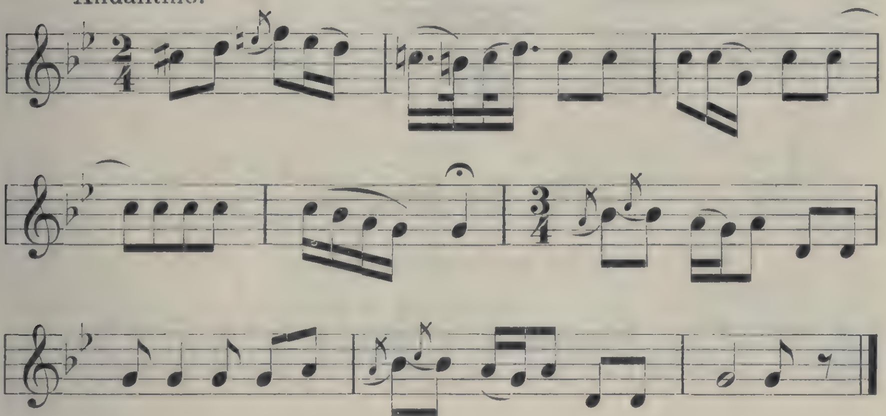


19. Staroświecka.
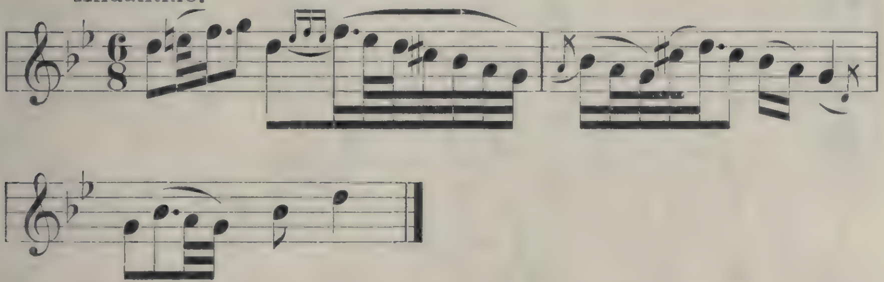


20. Kramarowa, z czasów opryszków.

Andantino.



21. Motyw kolędy.
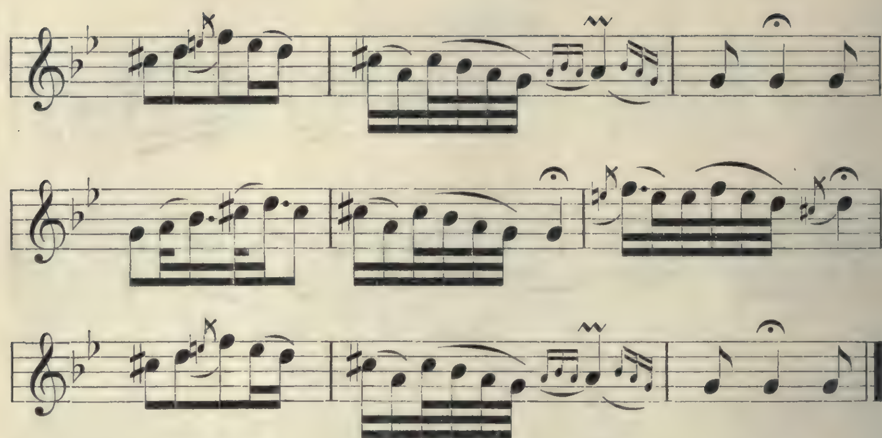
Andantino.



22. Motyw pieśni weselnej.

Andantino.

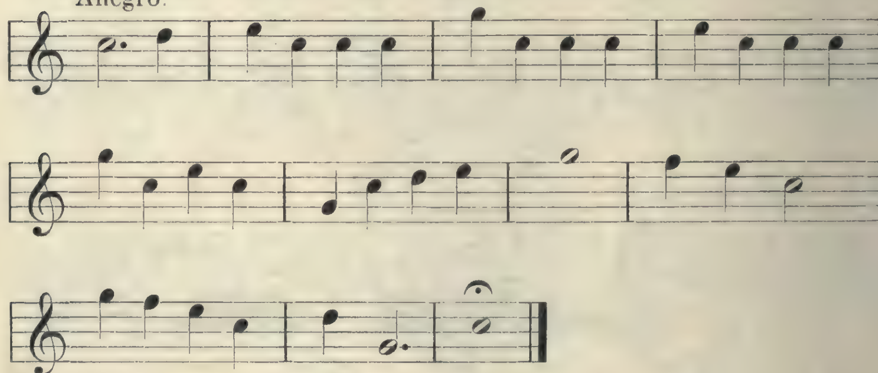




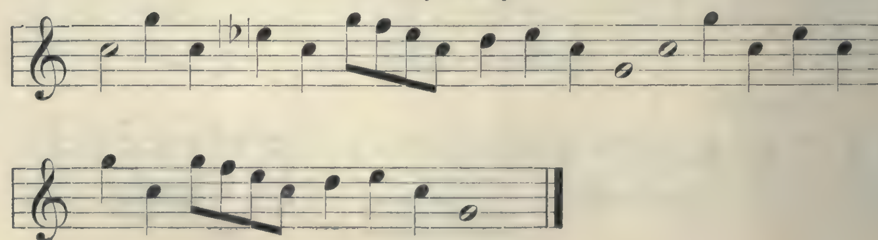
(Grali: Wasyl Droniak z Żabiego, Mikołaj Hawryluk z Jaworowa, Ołeksa Szereburiyk z Berwinkowej.)

III. Na trembitę.
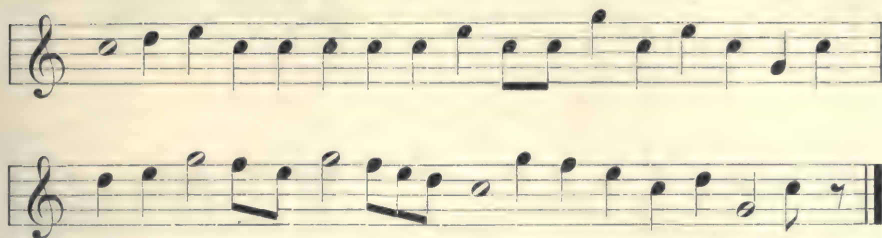
1. Jak owce przyjdą w połoninę
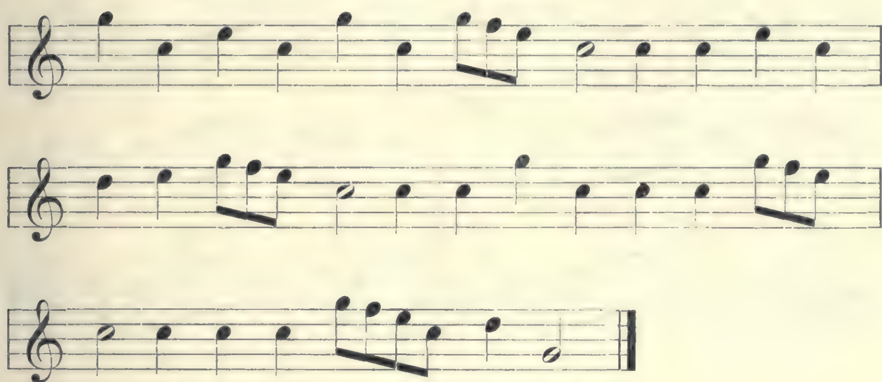


2. Przy zmarłym.
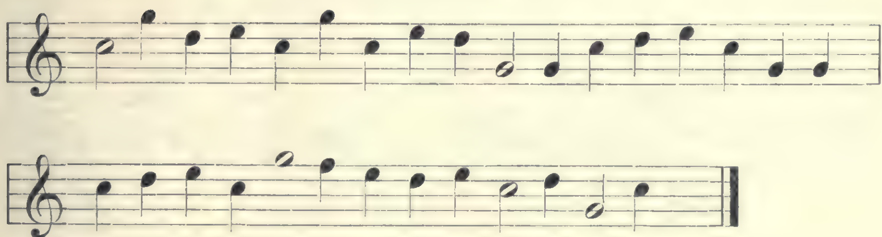


3. Koło owiec w południe.



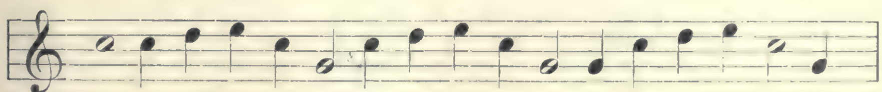
4 Z czasów opryszków.



5. Podczas wieczornego podoju.



6. Jak się wybierają z domu na połoninę.





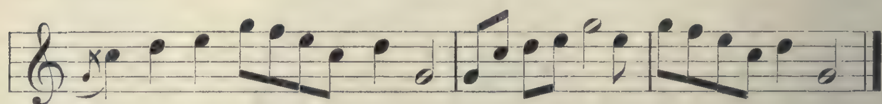
7. Koło chaty.



8. Koło chaty.







IV. Śpiewanki.

a) Weselne.*)

1.

Andantino.

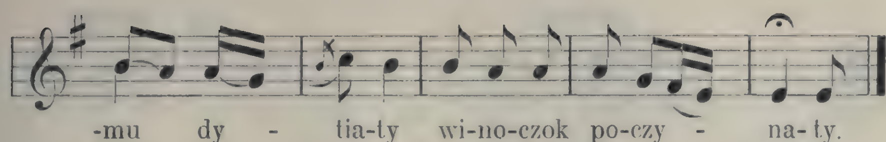


Bła-ho - sło-wyż Bo-że, bła-ho - sło - wyż



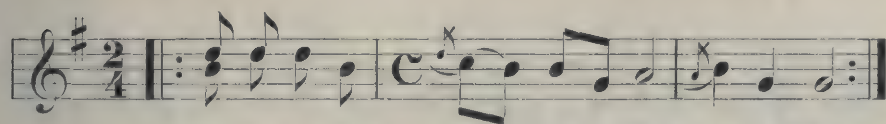
Bo - że i o - tec i ma-ty swo-je-

*) Dla charakterystyki weselnego śpiewania, jakie nie udało się w oryginale spisać, naprowadzam tu pod 1—10 i 12 melodyje weselnych pieśni wedle Kohlberga: „Pokucie“ I.

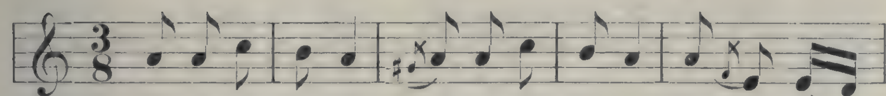

-mu dy - tia-ty wi-no-czok po-czy - na-ty.

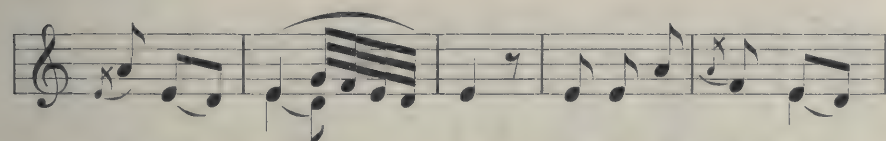
2.

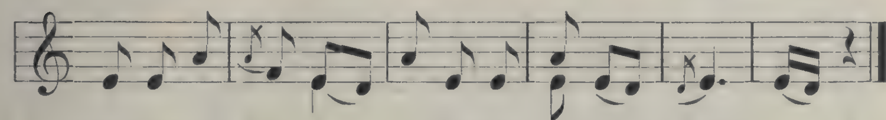

Oj pro-sy-ły druż - bocz - ky ja w Bo- ha,


szo-by si wi - tryk ne zwi-jaw, ne zwi-jaw.

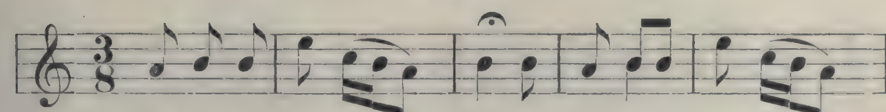
3.


Ja iz za ho-ry zza wy-so - ko - i ja try ze-


ri jas - neń - ki, ja iz za ho - ry


szczej zza dru - ho- i try se-stry ta rid - neń - ki.

4.


Oj daj-te mam-ko j hoł-ku i ny - tocz-ku



szowku, taj ny-tocz-ku szow- czecz-ku, szty - ry zub-



ci czesnyczku, szty-ry zub - ci czesnyczku.

5.



Oj win-kuż mij win-ku, Oj win-kuż mij win - ku,



chre-szczie-tyj ber - win-ku Ku - pu- wałam tie
Za - my- kałam tie



w ryn-ku A te-per tie ru - szu
w skryn-ku



Taj za-pła-ka - ty mu- szu.

6.



Łe - żie - ły ber- wy ber-win- ko - wi - i



Zo - ło - te pi - riecz - ko sti ny hne,



A mo-ło-dyj An - dru - seń - ko po-kłin bie,



A mo ło dyj An-dru - seń - ko po - kłin bie.

7.



Łe- żiy - ły ber-wy ber win-ko-wy- i An- he- li wo-du
Kru- to- je de-re-wecz-ko wy-to - je



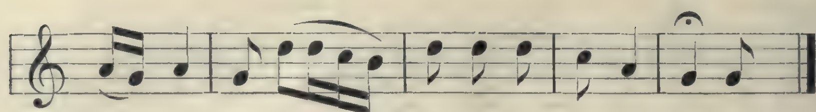
no - sie An-he - li wo-du no - sie Pre-czy-stu



di- wu pro - sie: Pre czy-sta di-wo ma-ty Cho - dy do



nas do cha- ty Cho-dy do nas do cha-ty We - si - le
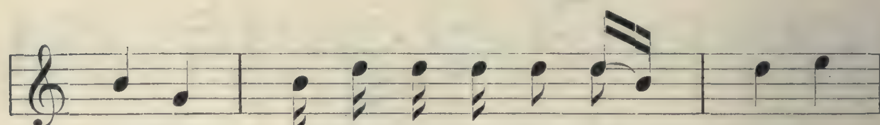


za - czy - na- ty We-si - le za-czy - na - ty.
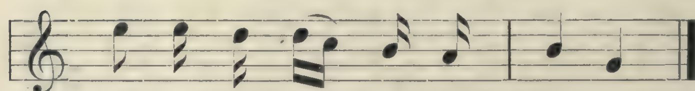
8.



Ja w ne - di- lu ra- no ra- no Szos si mo - re roz - i-
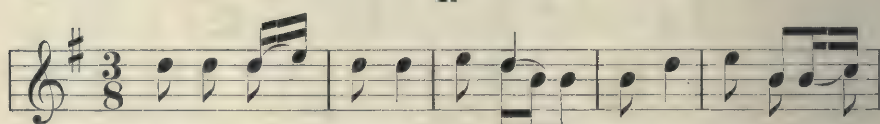


hra - ło, Ja ne mo - re to - to hra - je



A - łe son - ce si ku - pa - je.

9.



Łe-żiy - ły ber-wy ber-win- ko - wy ji Kru-to je



de - re - wecz-ko wy- to - je, My- li - ji bra - tia
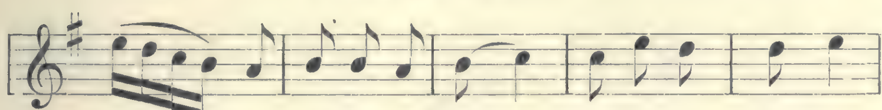


pid-we-di- mo si Sziy-pocz-ky w rucz- kach po-kło-ni-



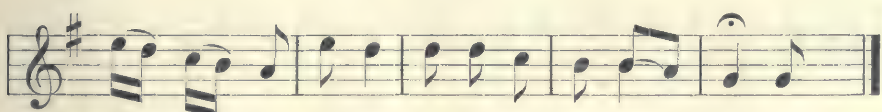
mo si O- pe-red Bo - hu Bo-hu s'je- to - mu A za nym
Ja po dje-
I ku-cha-



gaz-di gaz-di na - szo mu Za chli-ba po- sta-
kuj-mo go-spo-dy-necz- ci
re- wy i ku-cha-recz- ci



wli - nie za py-wa pry - no-szi-nie Za py-



wa po - sta- wli- nie za py-wa pry-no - szi - nie.

10.



Me - til me - te doszczyk i - de Ta na ko- ni



wo-ro - ni - ji I na si - dła



il - cza - ti - ji.

11.

Andante.
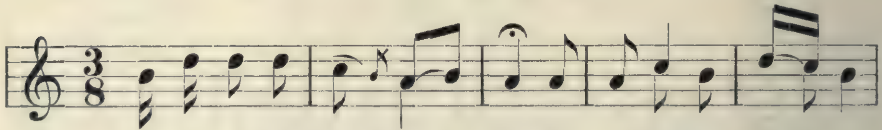


U - by- ta my do ri- żecz - ka do Lwo - wa



Ob- sa - że- na ka-ły-nocz - kow do w ko - ła.

12.



Ja o·two·ry neń - ko lis- ku we-de-mo to - bi ne-
Ta rozkjeh-ny swa - tu cha-tu rozkjeh-ny i si-



wist - ku, Ko- ro-woń - ky ty ne zdo it bo sia du-
ny Bo nas te - per u - że bil - sze a - by



że fo - sta bo - it.
u - si si - ły.

b) Kołomyjki.

1.

Moderato.



1. Oj u mo jim ho - ro - decz-ku dwi du - ły za-
2. Oj Ja se-niuk z Li - wa - tru-kom hu - la - ły ta



cwy- ły, Oj Ja se- niuk z Li - wa - tru- kom
py - ły, Oj a son - ce po - nad we- czer



hu - la - ły ta py - ły.
wny sy za - smu - ty - ły.

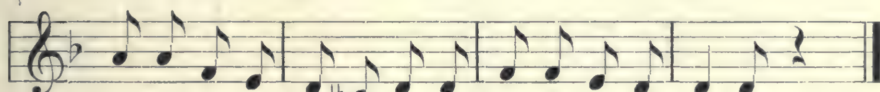
3. Oj kujet zazułycia aż z- za Stanisława,
Sered seła Jesenowa nesława sy stała.

2.

Moderato.



Oj mo- ło-da mo-ło dycz-ko mo- ło da mo - ło - da,



A szczoż te-be faj - nyj lub-ko lu - by- ty ne szko-da.

3.
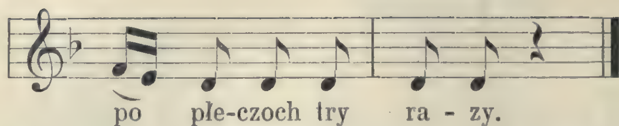
Moderato.



Oj i - szow ja ho - ri se-łom ho - ri pe- re-
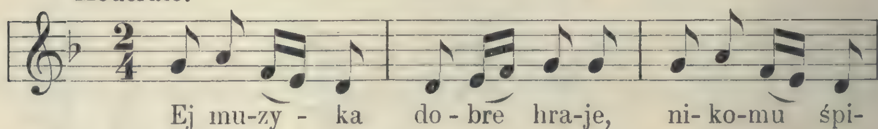


ła - zom, Ja - kas bi - da me - ne wtjy - ła
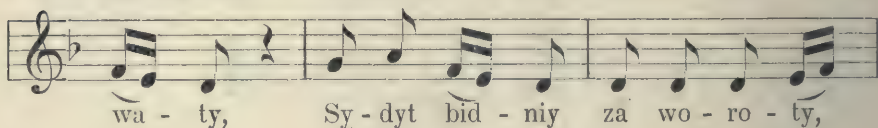


po płe-czoch try ra - zy.

4.

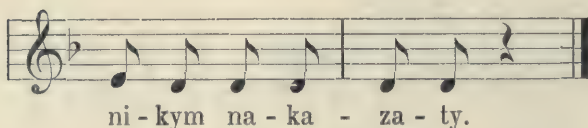
Moderato.



Ej mu-zy - ka do - bre hra-je, ni- ko-mu śpi-



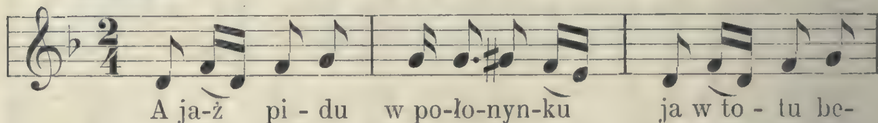
wa - ty, Sy - dyt bid - niy za wo - ro - ty,



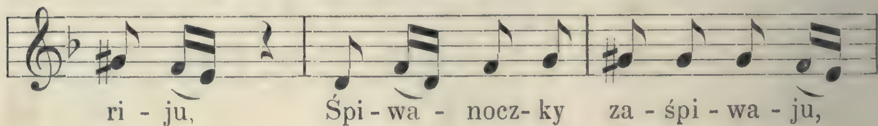
ni - kym na - ka - za - ty.

5. Za Sztoluka.

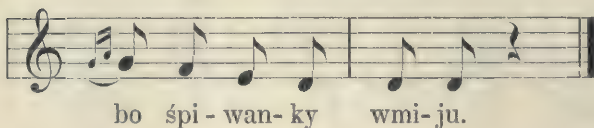
Moderato.



A ja-ż pi - du w po-ło-nyn-ku ja w to - tu be-



ri - ju, Śpi - wa - nocz- ky za - śpi - wa - ju,



bo śpi - wan- ky wmi- ju.

1. Kołomyjky.

1. A ja widu na tołoku,
Roziwiu wołoku,
Chto na mene ne nadywyt,
Naj ne diżde roku!
Ani roku, ni piwroku,
Ani hodynoczky,
Szoby jemu wikryszyło (zni-
[szczyło)
Szo j do dytynoczky!
(Krzyworównia).

2. Na tim boci pry potoci
Dwa kaczury wjut sy,
Nado mnoju mołodoju
Dwa łedini biut sy.
Ne byjte sy, ne riżte sy,
Ja odnoho budu,
Wasylkowy kupiu chustku,
Iwankowa budu.
Oj do mene buri oczi
Za łewa, za łewa, (łew = 1 złr.)
Ja hadała, szo Jwankowa,
A ja Wasyłewa.
Oj daje meni Iwanko
Ta toti dwa łewy,
Ta szoby ja widpowiła
Tomu Wasyłewy.
Widpowisty ja ne choczu,
Win fajno dancuje,
Poza szyju obijmaje,
A w łyczko ciuluje.
(Krzyworównia).

3. Na tim boci pry potoci
Sołoma horiła,
Pryjdy, pryjdy, łedinyku,
Ja sy (się) rozboliła.
Ałe ja sy rozboliła
Ta na hołowońku,
Pryjdy, pryjdy, łedinyku,
Chot' na hodynońku.
Ja hadała, łedinyku,
Szczo ty pryjszow na nicz,
Ty krysańku na hołowku
Taj każesz: Dobra nicz!
Oj dobra nicz, fajna lubko,
Dobra nicz, dobra nicz,
Bo ja ydu w połonynku
Z oweczkamy na nicz.
W połonynku dwi doriżci,
Z połonynky odna,
Kupyw bych ty horiwoczky,
Kobys pyty hodna.
Bohdaj ty tak, łedinyku,
Mih na świti żyty,
Ta jak by ja ta ne hodna
Horiwoczky pyty.
(Krzyworównia).

4. A ja widu na tołoku,
Na tołoci chłopci,
Bidna-ż moja hołowońko,
Ja w czornij soroczci.

5. Tecze woda zza horoda
Na syni ozera,
A czomu-ż ty, Marijeczko,
Smutna, ne weseła?
Jak że-ż meni, diwczynońko,
Wesełeńkij buty,
Koły moho Petrunyka
Wziyły u nykruty.
Oj uziyły u nykruty
Mury muruwaty,
Kazaw meni Petrunyczok
Rik sy ne widdaty.
Jak uczujesz, Marijeczko,
Szo do Widni pidem,
Żenychaj sy (zalecaj się), wid-
[dawaj sy,
Bo wże łedwy wijdem.
Na zad chaty pobytoji
Smereka jyłowa,
Widdawaj sy, żenychaj sy,
Mariczko, zdorowa!
(Krzyworównia).

6. A ja pidu u sadoczok,
Zapiju w łystoczok,
Bude myła piznawaty,
Czyj to kołosoczok.
Napyjmo sy horiwoczky,
Sołodkoho soku
Ta ja lubyw diwczynońku
Toneńku, wysoku.
Ta ja lubyw diwczynońku,
A diwczyna mene
No chotiły stari daty
Diwczynu za mene.
(Krzyworównia).

7. Urodyła-s mene, mamko,
Ta na Makowija,
Kobych buła wesełeńka,
Jak swita nedila.

8. Staru były, staru były,
Staroho prosyty,
Szoby nam Boh ta dopomih
Siu diwczynu wziyty.
Staryj chotiw, staryj chotiw,
Stara ne chotiła,
Ciłu niczku u zapiczku
Jyk kit workotiła.
Staryj staru makohonom,
Stara połetiła,
Bidna-ż moja hołowońko,
De sy stara diła.
(Krzyworównia).

9. Na tim boci pry potoci
Pase czorne tele,
W mene takyj kuczyroczok,
Jak zołote zernie.

10. Oj pyła by ja wodyci,
Wodyca ne czysta,
Napadało z jyworyka
Zełenoho łysta.
Ałe robit, łedinyky,
Mostok kałynowyj,
Naj wiberu iz kyrnyczky
Łystok jyworowyj.
Ałe łystok kałynowyj
Szyrokyj ta dowhyj,
Lubjy mene mołodyci,
Poky remiń pownyj.
Jyk zacziyło u remeny
Hroszyj ne stawaty,
Stały mene mołodyci
Ba j ne piznawaty.

Ne dywit sy, mołodyci,
Szo ja podorożnyj,
Lubyły-ste remiń pownyj,
Lubit i porożnyj. *(Żabie).*

11. A na mojij połonynci,
Witryk sy wahuje,
Odno bidniy pase wiwci,
Druhe watahuje.
Odno bidniy pase wiwci,
Odno j watahuje,
Narobyła kołacziky,
Meni podaruje.
Narobyła kołacziky
Na biłij płatyni,
A wna meni podaruje,
Jak małij dytyni.
(Krzyworównia).

12. Sida-rida, sida-rida,
Sida-ridajdana,
Ta pidu sy yskupaty
Na świtoho Jwana.
Ta pidu sy yskupaty
Na świtu wodycu,
Poky budu, ne zabudu
Fajnu mołodycu.
Sida-rida, sida-rida,
Sida-ridajszyny,
Skoro z chaty, na zad chaty,
Haj do bidaszyny.
A w mojeji bidaszyny
Paperowi dweri,
Buczok my sy rozwywaje,
Jak idu do neji.
Buczok my sy rozwywaje
Czerwona kałyna,
Szoby meni potrywała
Fajna bidaszyna.
(Krzyworównia).

13. A ja idu dorohoju,
Sorokiwcia miniu;
Odna widsy, druha widty,
Szczo dijem, łediniu?

14. Ja pyw wczora na telyta,
Teper na korowy,
Jaki w tebe, taki w mene
Sami czorni browy.
Ja pyw wczora na korowy,
Teper na telyta,
Jaki w mene, taki w tebe
Czorni oczeniyta.
(Krzyworównia).

15. A u mojij połonynci
Witryk sy wahuje,
Usi lubky zdoroweńki,
Łysz moja słabuje.
A ja swojij prybyraju
Horiwky ta medu;
Ne prybyraj, czołowicze,
Hołowku ne zwedu.
Oj piszow ja worożyty
Do staroji baby,
A wna meni yskazała:
W tebe liky w chati.
A ja pryjszow ta do chaty
Zacziyw sy hadaty,
Szo ja żinci sze otseho [1])
Ne hadaw dawaty.

16. A ja pidu u sadoczok,
Trawa na łystoczku,
Każe maty żenyty sy,
Hirkyj mij świtoczku!
Każe maty żenyty sy,
Na szo meni żinky,

[1]) kija.

Koły meni mołodyci
Kupujut horiwky.
Każe maty żenyty sy,
Na szczo meni doli,
Koły w mene w Kołomyji
Karabin na stoli.
(Krzyworównia).

17. A u mojim horodeczku
Wysoka topoly,
Jykyj w mene lubczik dobryj,
Dobra by mu doly.
Jykyj w mene lubczik dobryj,
Dobroho sumliniy,
Ne bojit sy bystrych riczok,
Ani potopliniy.
Ne bojit sy bystrych riczok,
Czużoho rozboju,
Sidaj, sidaj na konyka
Pojidesz zo mnoju.
Sidaj, sidaj na konyka
Ta na woronoho,
Pojidemo z seho seła
Aż do hołownoho.
A pojidem z seho seła
Do jasnoji zari,
A tam my sy pospytajem
Tureckoji pani.
A tam my sy pospytajem
Tureckoji pani:
Cy by my tut ne pobuły,
Duszko ma' kochani?
Cy by my tut ne pobuły
Ta ne panuwały,
Szoby za nas, Kryworiwci
Worohy ne znały.
Wy worohy, wy worohy,
Wstupit sy z dorohy,
A wy wże nas obsudyły
Wid nih do hołowy. *(Żabie).*

18. Sydyt Jura koło mura,
A ja koło neho,
Jykyj Jura kucziyrjywyj,
Piszła bych za neho!

19. A kuwała zazułyciy
Wid haju do haju,
Utikała buryszeczka
Yz naszoho kraju.
Ta jyk ona utikała,
Z lud'my howoryła:
Ne budu wam wże rodyła,
Bo wam dohodyła.
Ne budu wam wże rodyła,
Bo wam dohodyła,
Szo peczena i warena
Po tyżnewy hnyła.
A ja by wam ta rodyła
Wełyki jak kłubky,
Ta ne budu wże rodyty
Za waszi prostupky.
(Jasienów hor.).

20. A ja pidu w połonynku
Po zełene sino,
Połonynku ne perejdu,
Bo soneczko siło.
A soneczko zaśwityło,
Kosa sy włomyła,
Widej moja fajna lubka
Since ne wrobyła.
Ałe ona urobyła
Zełene, zełene,
Ałe pryjszły dwa hajduczky,
Uziyły bez mene.
A ja pryjszow do domoczku,
Zacziyw żinku byty,
A na szo ty, żinko, dała
Toto sino wziyty?
Ałe ja szcze ne dawała,

Ony samy brały,
Yszcze mene mołodeńku
Z sobow pidkłykały.
(Sokołówka).

21. Bołyt mene hołowońka,
Po wercha wołosiy,
Ne kory my, fajna lubko,
Bo poswarymo sy.
Ne kory my, fajna lubko,
Koły ti ne koriu,
Bo szo choczu, toto zrobju,
Tebe sy ne boju.
A ja tebe sy ne boju,
Wijtom ne trebuju,
Szo mi lubczik nakazuje,
Dobre, harazd czuju.
Myni lubczik nakazuje
Nihde ne chodyty,
Łyszeń swoim rozumoczkom
Doma powodyty.
A ja sobi powodyła,
Jyk sama chotiła,
Nahajeczka zaszumiła
Koło moho tiła.
Nahajeczka-trostynoczka
Ne me wikuwaty,
A ruboczok wid słyzoczok
Ne me wisychaty.
(Jasienów hor.).

22. Witer wije, witer wije,
Witer zawiwaje,
A diwczyna wodu nosy',
Zile poływaje.
Ne tak zile, ne tak zile,
Jyk toj berwinoczok,
Jyk si budesz widdawaty,
Wpłetu ty winoczok.

23. Oj uczora diwczynońka
Po wodyczku yszła,
A myni sy prywydiło,
Szo zyrnyczka zyjszła.

24. Suda rubaj, tuda rubaj,
Suda my doroha,
Karbowińka kaminiczkom
Do samoho Lwowa.
Yzy Lwowa do guberni,
Z guberni do herbu,
Widdawaj sy, fajna lubko,
Ja wże sy ne wernu.
Widdawaj sy, fajna lubko,
Ja sy wirjyżiyju,
Oczka czorni, łyczko biłe
Na druhi łysziyju.
Łysziyju ty, fajna lubko,
Korowky z telyty,
Szoby ty sy hoduwała
Z tymy utyniyty (kaczęta).
(Sokołówka).

25. A czomu-ż wy, łedinyky,
Ta ne śpiwajete,
Butynamy spiwanoczky
Pozabuwajete.
Butynamy łedinyky
U wodach zymujut,
Po dwa roky, po piwtora
Za lubku ne czujut.

26. Poky my sy ta lubyły,
Suchi duby cwyły,
A jyk my sy załyszyły,
Syreńki powjyły.
Ta jyk my sy ta lubyły,
Wes myr raduwaw sy,
A jyk my sy załyszyły,
Wes myr dywuwaw sy.

Ta ne tomu dywuwaw sy,
Szo my sy lubyły,
Ałe tomu dywywaw sy,
Szo my sy łyszyły.
(Żabie).

27. Zadzwonyły w noczy kłuczi,
Ponad more jduczy;
Zapłakały dwa łedini,
Do cisarja jduczy.
Oj ne płaczte, łedinyky,
Prawa wam doroha,
Doriżeczka murowana
Do samoho Lwowa.
Doriżeczka murowana,
Mosty sporiżeni,
Widsy iszły w kuczyrykach,
Widty postryżeni.
Oj wże mosty sporiżeni,
Nabyti pidłohy,
Piszły naszi kucziyryky
Panam popid nohy.
A cziji-ż to kucziyryky
Po pomostach naho?
Ałe-ż toto kucziyryky
Łedinyka moho.
A chodyła diwczynońka,
Chodyła po rynku,
Ta zbyrała kucziyryky
W szowkowu chustynku.
(Jaworów).

28. Bohdaj tebe, łedinyku,
Suszyło, wjyłyło,
A czomu tak sy ne stało,
Jyk sy howoryło?
Jyk ja tobi howoryła
Na zad chaty w chliwi,
Jyk ja tobi daruwała
Ti wołyky bili.
A wołyczky-dwojinyczky,
A czyrczewi kapci,
Liyhajuczy, ustajuczy,
Bidniy my na hadci.

29. Oj kuwała zazułyciy,
Kuwała, kuwała,
Jyk upała tiyżka zymka,
A wna sy schowała.
Jyk upała tiyżka zymka,
Moroz studeneńkyj,
Ałe wna sy yschowała
W hajik zełeneńkyj.
Ałe wna sy yschowała,
Fojew [1]) zatyczyła,
Nikomu by wełykoji
Luby ne zyczyła.
A chto luby ta ne znaje,
Naj sy Bohu mołyt,
A wid wełykoji luby
Naj że-ż Boh boronyt.
A chto luby, a chto luby
W putery [2]) sy czuje,
Ta naj sobi fajne bidniy
D' chati prykoczuje [3]).
(Krzyworówna).

30. A kuwała zazułeczka
Otam koło łuha,
Ta ja mała łedinyka,
Widobrała druha.
Oj u mene łedinyczok
Lubyj ta sołodkyj,
Kotra jeho widibrała,
Wik by jij korotkyj.
Aby wona tak wydiła,
Pid prypiczkom dryweiy,

---

[1]) liście drzew szpilkowych;
[2]) w sile; [3]) sprowadzi.

Jyk ona wże me wydity
Moho czornobrywciy.
Aby wona tak wydiła
Świtka biłeńkoho,
Jyk ona wże me wydity
Moho myłeńkoho!
(Riczka).

31. Oj ta dwa was, łedinyky,
Ta dwa was, ta dwa was,
Ta ne chodit popid chaty,
Ta ne robit hałas.
Ta ne chodit popid chaty,
Ta ne hałasujte,
Ozmit sobi po diwczyni
Taj gospodarujte.
Ozmit sobi po diwczyni
Ta po Kateryni:
Odna sydyt przy horboczku,
Druha pry dołyni.
A u seji pry horboczku
Korowy ta wiwci,
A u seji pry dołyni
Sami sorokiwci.
Ałe cisa pry horboczku
Mereżyt soroczku,
A on cisa pry dołyni
Prybihaje d' myni.
(Jaworów).

32. Hołowońko kamjynaja,
Kameniu, łupaj sy,
Ne byw-smy tiy, duszko-rybko,
Łysz ne żenychaj sy.
Ne byw-smy tiy, duszko, z rodu,
Ne budu do hrobu,
Bys za mene ne wpowiła,
Duszko ma', nikomu.

33. Jak by płaji obczystyty,
Lisy prorubaty,
Szoby wydko do fijałky
Aż do jeho chaty.
Koby lisy prorubaty,
Szcze'j to jywirjyczko,
Szoby wydko do fijałky
Aż na podwiriyczko.

34. Czereszeńky z wyszeńkamy
Pomituszyły sy,
Buły fajni łedinyky,
Porozchodyły sy.
Oden piszow w połonynku,
A druhyj wtopyw sy,
Ałe tretyj zażuryw sy,
Szo ne ożenyw sy.
(Krzyworównia).

35. Oj ja pidu w połonynku
Po zełene sino,
Ne perejdu połonynku,
Bo soneczko siło.
Ne perejdu połonynku
Taj totu roztoku,
Bida sydyt na werszeczku,
Ja sy dywju z boku.
(Riczka).

36. A ja wiszow na wułycu
Ta zacziyw hadaty,
Do kotroji diwczynońky
Starosty pisłaty.
Pisław by ja do bidnoji,
Dorohy ne wbyti,
Pisław by ja do bohacza,
Lawyci ne myti.
A ja pryjszow do bohacza,
Zacziyw sy pytaty,

Szo wy mete swojij donci
Na wino dawaty?
A ja maju swojij donci
Wesiliy zrobyty:
Dwi korowi z zahorody
Wihnaty z telyty.
Woliju ja u tij bidnij
Dorohy toptaty,
Niż ja maju u bohacza
Ławyci szkrebtaty.
(Jaworów).

37. Na tim boci pry potoci
Waterka si kury' (kuryt),
Chodim, brati, do diwczyny,
Diwczyna si żury' (żuryt).
Na tim boci pry potoci
Waterka pałaje,
Chodim, brati, do diwczyny,
Diwczyna wmyraje.
(Sokołówka).

38. Ta cy twoje, ta cy moje
Podwirje spałało,
Szczoby momu kucziyrewy
Serce ne wrywało.
Ta cy moje, ta cy twoje
Podwirje zhoriło,
Szczoby moho kucziyryka
Serce ne boliło.

39. Oj pobaczu ja myłeńku
Za sztyry nedili,
A wna meni podaruje
Dwojenyczky bili.
A wna meni podaruje
Szcze'j wyszyti kapci,
Lyhajuczy, ustajuczy,
Bidaszka na hadci.
(Jaworów).

40. Kobes znała, moja mamko,
Szo to luba[1]) może,
Tohdy-bes my yskazała:
Pomahaj ty, Boże!
Kobes znała, moja mamko,
Szo może Michajło,
Tohdy-bes mnie ubyrała
Szo nedili fajno.
(Riczka).

41. Wid koły sy zełeniywka
Moho lubka j'myła,
Wid tohdy ja do lubczyka
Ne zahoworyła.
Popusty sy, zełeniywko,
Taże moho lubka,
Bo otak sy roziprijesz,
Jyk u lisi hubka.
Aj ne me-ż ti kosztuwaty
Ni wił, ni korowa,
Łysz pokładu tiy u łużko,
Tak bych ja zdorowa!
(Jaworów).

42. Była mene moja maty
Snoczi[2]) pry weczery,
Szoby ja sy ne dywyła
W oczi panyczewy.
Ałe chot' ty mene, mamko,
Taj ubyj, taj ubyj,
A ja wijdu na carynku,
Panycziku lubyj!
A, panyczu, ja was kłyczu,
Ja was potrebuju,
Dajte mini sribnyj perstiń,
Ja was pociuluju.
(Riczka).

---

[1]) miłość; [2]) wczoraj.

43. Mołodyczko mołodeńka,
Ne maj mniy za durniy,
Bo budu tiy płasuwaty
Sim raz do południy.
Ta budu tiy płasuwaty,
Po bytomu byty,
Szoby ty sy waruwała
Druhoho lubyty.
Dwa łedinyky derżiyły,
A czotyry były,
Oj czotyry topirczyky
Po nij połomyły.
(Rostoky).

44. Ta jyk sobi nahadaju,
Koho ja lubyła,
Koby si mni na tim czasi,
Zemliy rozstupyła.
Koby si mni rozstupyła,
Ja by u niu zajszła,
Ja by swoje fajne bidniy
Na tim świti najszła.
(Riczka).

45. Mamko-ż moja ridneseńka,
Jydnu-jes mia mała,
Sim mołodciw prybyrała,
Za neluba dała.
A w neluba hirka huba,
Hirsze połynoczky,
Bude byty-zneważaty,
Hirsze dytynoczky.
Bude byty-zneważaty,
Płasom płasuwaty,
Bude moje biłe łyczko
Yd swomu riwnaty.
(Jaworów).

46. Udaryw sy dub o duba,
Jywir o jywora,
Zmahaju sy na lubczyka,
Tak bych ja zdorowa.
Zmahaju sy na lubczyka,
Na lubkowi oczy,
Ne wydiła ja lubczyka
Ni dawi [1]) ni snoczy!
Ne wydiła ja lubczyka
Ni snoczy ni nyni,
Jyk sze weczir ho ne uzdriu,
To bude po myni.
(Jaworów).

47. A ja piszow do cerkowci
Na świtu nedilu,
A tam meni daruwały
Ba'j kozońku biłu.
Prywiw kizku ja do domu,
Kizka sy kochaje;
A u seli wesileczko,
Dobre łediń znaje.
Oj u seli wesileczko,
Łysz na odnu dnynku,
Piszow by ja pohulaty
Chot' łysz na hodynku.
A ja pryjszow na wesile,
Tam danec dancuje,
A mołoda mołodyczka
Bokamy bokuje.
Bohdaj ty sy, mołodyczko,
Na cese rozsiła,
Odna w mene buła kizka,
Totu bidka zjiła.
(Jaworów).

48. Oj jichała kowałycha
Ponad kukulandru,
Sawuligy, katkaligy
Chawdys chałachandru [2]).
(Rostoky).

---

[1]) rano; [2]) przedrzeźnianie Ormian.

49. Na tim boci pry potoci
Dwa kaczuri wjut sy,
Nado mnoju mołodoju
Dwa łedini bjut sy.
Oj byjte sy, rubajte sy,
Ja odnoho budu,
Kupju chustku Petrusewy,
Wasyłewa budu.
(Jaworów).

50. Sudyt potiy [1]) na woroti,
Kiwe, kiwe fostom,
Pryjdy, pryjdy, Wasyłeczku,
Kałynowym mostom.
Moji mosty kałynowi,
Chaty na pomosti,
Pryjszow, pryjszow Wasyłe-
Ba'j do mene w hosti. [czok
Szo by tobi, szo by tobi
Za ces poklin daty?
Na chustoczku szowkoweńku
Łyczko utyraty.
(Hołowy).

51. A czyja to biła chatka,
Czyja to, czyja to?
Wercha nema, siny wpały...
Moja to, moja to!

52. Ałe toty hajdamaky
Ne bjut, ne striliyjut:
Kotri fajni mołodyci,
D' sobi prytuliyjut.
Mołodyci, jyk zyrnyci,
Diwcziyta, jyk sonce,
Napysaw bych [2]) na papery,
Pokław na wikonce.

———

[1]) ptaszę; [2]) namalowałbym.

Napysaw bych na papery,
Paperiu ne maju,
A piszow bych za paperom,
Doriżky ne znaju.
A doriżky popereczni,
Tak zymky zapały,
Lipsze buło, bidaszynko,
Szobych sy ne znały.
Lipsze buło, bidaszynko,
Bych sy ne lubyły,
Szoby totu horiwoczku
Worożku ne pyły.
(Jaworów).

53. Witer wije studeneńkyj,
Werboju kołysze;
Sydyt panczik u kriselciach,
Po branczykiw pysze.
A w subotu napysały,
W nedilu rozdały,
W ponediwnyk do schid sonciy
W Stanisławi stały.
(Brustury).

54. Koło młyna dwa jywory,
Buła by sopiwka,
A wypyła kwartu medu
Bohaczewa diwka.
Oj wypyła kwartu medu,
A druhu horiwky;
Boże, mene zastupy
Wid takoji diwky.
(Kosmacz).

55. Oj bohaczu, bohaczyku,
Czoho ty sy dujesz?
Czymu diwku ne widdajesz,
Na szo ji hodujesz?
Oj budu ji hoduwaty
Wiwsiynow połowow,

Ta budu ji pohaniyty
Tisarskow dorohow.
(Krzyworównia).

56. Czornohora chlib ne rodyt,
Ne rodyt pszenycu,
Wykochuje wiwcziyrykiw,
Syrok i żentycu.
Czornohora chlib ne rody',
Niczym ji oraty,
Wykochuje wiwcziyrykiw,
Jyk ridnaja maty.

57. Żura mene sy wczepyła,
Żura mni sy j'myła,
Do husariw zapysały,
Koho ja lubyła.
Do husariw, do husariw
Takoj jeho wziyły,
Ta łysz myni perstenynu
Na żuru łyszyły.

58. Oj kuwała zazułyciy
Na meży, na meży,
A ja lubyw diwczynońku
W wołoskij odeży.
A wołoska ta odeża
Sze'j hołuba [1]) gunia,
A szo myni zawertała
Siri woły z grunia.
A wołyky maj parysti
Ne bojut sy wowka,
Teper mojij bidaszynci
Neprosta hołowka.
(Rostoky).

59. Ta kuwała zazułeczka
W lisi na łystoczku,
Ta naj sobi pohulaju
Z swojow newistoczkow.

[1]) niebieska.

60. Diwczynoczko mołodeńka,
Diwczynoczko moja,
Jyk by tobi pryspiwaty,
Szoby wpała foja.
Ałe foja by obpała,
Lisy pobiliły,
A za namy mołodymy
Diwky poduriły.
Mali z toho poduriły,
Szo mali mjysnyci [1]),
A wełyki poduriły,
Szo ne mołodyci.

61. A kuwała zazułyciy,
Lisy sy kołoły,
A widky ty, diwczynońko,
Cy ne z Jyworowa?
A jyk by ja z Jyworowa,
Ne tak bych chodyła:
Zapasoczky drotoweńki
Na budeń nosyła.
Zapasoczky drotoweńki,
Pácyrky wełyki,
A konyky woroneńki,
Wuzdamy nakryti.
A konyky woroneńki,
Wuzdamy nakryti,
Pistoliyta żyrowani,
Porochom nabyti.
Pistoliyta żyrowani,
Kaptur mosiyndzowyj,
Rada bych sy żenychaty,
Żywit nezdorowyj.
(Jasienów hor.).

62. Oj po hori witer wije,
Po dołyni tycho,
Ne byj żinku, czołowicze,
Bude tobi łycho!

[1]) karnawał.

Ne byj, ne byj, czołowicze,
Ne zbawjyj sy ruczok,
Pidy sobi w hustyj lisok
Ta wtny sobi buczok!
(Krzyworównia).

63. Yj, kuroczko-ribuszeczko,
Pozycz-ko my niżok,
A ja pidu widoznaty,
Cy ne pade sniżok?
Yj, kureczko-ribuszeczko,
Pozycz-ko my kryłec,
Ta naj pidu widoznaty,
De mij czornobrywec!

64. Sida rida, sida rida,
Taj dana, taj dana,
Na horiwku okowytu
Taj do markytana.
Nema doma markytana,
Chodim do żydowky,
A w żydowky czorni browy,
Zołoti pidkowky.
Kremszit, kremszit, pidkiwocz-
Chot' sy rozsypajte, [ky,
Sudit, sudit, sudinyci,
Chot sy rozsidajte.
Oj sudyły sudinyci,
Sudyły, socziły,
Szoby toty sudinyci
Czerwaky toczіły.
Yj sudyły sudinyci,
Na kaminie duły,
Bodaj na nych boli wpały,
Czej by nas zabuły.

65. Jyk by myni ne Marysi,
Ja by ne żenyw si,
Zapałyła moju duszu —
Żenyty si muszu.
Maryseńka nedużeńka,
Bida by jij wmerty,
Chodim, brati, chodim, brati,
Budemo pry smerty.
(Kosmacz).

66. Hoj, kumo, każe, kumo,
Ty wełyka dumo,
Ty to dobre izrobyła,
Szos mni w kumy wziyła.
Ta ty budesz meni kuma,
Dytyni nanaszka,
Jyka buła, taka bude
Swoja bidołaszka.

67. A konyky woroneńki
Ta konyky ryżi,
Pok ne wziyły my bratczyka,
Ja ne mała hryżi.
Jyk uziyły my bratczyka,
Treba sy żuryty,
Szo ne maju tilko hroszyj
Brata wikupyty.
Oj ne maju tilko hroszyj,
Tonkoho paperu,
Swoho brata wikupyty
Spid czużeho kraju.
(Sokołówka).

68. Ałe u tij połonyni
Mraky sy znyzyły,
Mołodeńki wiwcziyryky
Wiwci rozhubyły.
A szo toty wiwcziyryky
Za robotu mały:
Biłeńkymy woliczkamy
Niżky wpowywały.
A wy hordi, każe, chłopci,
Puskajte topirci,

Ałe idit w Czornohoru
Zawertaty wiwci.
(Kosmacz).

69. Yj, bidna my, hołowońko,
De mij łediń diw sy?
Jyk by w haju, u hajiku —
Haj zazełeniw sy;
Ałe jyk by u hajiku —
Hajik zełeneńkyj,
Ałe jyk by meży ludy —
Myr by wesełeńkyj.
Ałe jyk by u hajiku —
Ptaszky by spiwały,
A jyk by win u korszmonci —
Cymbały by'j hrały.

70. Oj kowalu, kowałyku,
Zroby-ko my drymbu,
Dam ty za to mysku muky,
Powisem na łynwu;
Ot dam tobi mysku muky,
Szobys sy utiszyw,
A powisem dam na łynwu,
Szobys sy zawisyw.

71. Oj sokołe, sokołońku,
Świtamy litajesz,
Cy de meji Nucyszeczky (!)
Tuda ne wydajesz?
Oj wydaw-smy, oj wydaw-smy
Na szyrokim łuzi,
Wihrawaje w sopiłoczku,
Sydyt na kotiuzi [1]).

72. Udaryw sy dub o duba,
A w dubi horiwka,
Najmyła sy swyni pasty
Bohaczewa diwka.

[1]) pies.

Pasy, pasy, ty diwoczko,
Dałeko wid łanu,
Ta ne dawaj że ty pilskym
Parubkam dohanu.

73. Oj bohaczu, oj bohaczu,
Czoho-ż ty sy dujesz,
Czomú diwku ne widdajesz,
Na szczo ji hodujesz?
A ja budu hoduwaty
Czotyry nedili,
Ałe ne dam jeji w połe,
Ałe dam w Pidhirie.
U Pidhiriu chlib po kilu,
Kołaczi po płoti,
Tymuj [1]) diwky bohackoji
Ne wydko w roboti.

74. Oj zhoriła styrta śina
Na żowtim pisoczku,
A chto meni mołodomu
Wipere soroczku?
Mamy nema, sestra słaba,
A żinky ne maju,
Do susidy ne ponesu,
Bo sy ustydaju.
Je u mene susidońka,
Jyk ridnaja maty,
Szo wipere, witacziyje,
Sze'j wnese do chaty.
(Riczka).

75. Oj hory, hory, hory,
Buwajte zdorowi,
Ta naj u was probuwajut
Wirły ta sokoły!
Ta naj u was probuwajut
Toty panski słuhy,
Szo jyk imut czołowika,
Derut, jyk kotiuhy [2]).

[1]) dlatego; [2]) psy.

76. Ta uczera Wasyl kosyw,
A nyni hromadyw;
Ta chto tebe, Wasyłeczku,
Do toho prynadyw?
Prynadyła młodyci
Rumjynoho łyci,
Szoby meni ne stojała
U sadi trawyci.

77. Oj, brate mij, pobratyme,
Ne ruszaj płeczyma,
W tebe wuszy sorokati
Z czornymy oczyma.
Oj, brate mij, pobratyme,
J'ochota j'ochota,
Skaczut wuszy czerez płeczy,
Jyk kozy z opłota.

78. Hoj drita, moja mamko,
Ta drita, ta drita,
Ne dałas mni za zlisnoho [1]),
Daj-ko mni za wita.
Ne dałas mni za zlisnoho,
Szobym panuwała,
To daj-ko mni ta za wita,
Szobym honor mała.
(Brustury).

79. Iszły diwky z Kowaliwky,
Kołeso ukrały,
Powernuły do Abramka,
Za horiwku dały.
Oj daj-ko nam, Abramoczku,
Dobroji horiwky,
Bo my cese karbuliyły
Aż iz Kowaliwky.
(Sokołówka).

[1]) za leśnego.

80. Parasoczko melnykowa,
Czy pidesz za mene?
Ne budesz ty chliba peczy
Nikoły dla mene!
Je u mene chlib peczenyj,
Kitka drywa wozyt,
A kotiuha sireńkaja
Zrana w peczy topyt.
Popid ławu witer wije,
Chatu zamitaje,
A popid picz tecze riczka,
Mysky pomywaje.
(Żabie).

81. Oj jyk sobi zaspiwaju,
Oj jyk sobi wiwknu,
Bude czuty, mij myłeńkyj,
Aż na Kowaliwku.

82. Ne byw-smy ti, lubko, z rodu,
Ne budu do hrobu,
Jyk bys mene ta zażdała,
Jyk pidesz po wodu.
Yj pidu ja, moja myła,
Tudy podywyty,
Kudy bude moja myła
Po wodu chodyty.
Ta jyk tota diwczynońka
Za wodoju piszła,
To mini sy prywydiło,
Szo zirnyczka [1]) zyjszła.

83. A ja trawu ty rubaju,
Trawa sy chylaje,
A ja kłyczu diwku w tanec,
Diwka sy chowaje.
Szoby ty sy ta chowała
Wid useho myru,

[1]) zorza.

Szoby tebe obihały,
Jyk zdochłu kobyłu.
Szobi tobi, diwczynońko,
Wpadok zuby mykaw,
Ty powynna ity w tanec,
Chot' by starec kłykaw.

84. Hoj Handzuni z towaryszem,
Handzuni, Handzuni,
Nawiszała korałyky
Na biłeńku guniu.
Nawiszała korałyky
Dowkruhy na szyju,
Abo ty mij J'wanku lubyj,
Abo ty Wasylu.
Ty Wasylu, sydy w bylu,
Ja budu zbyjaczu [1]),
Ta jyk bude temna niczka,
Ja tebe zobaczu.

85. Oj sam sobi trawu kosyw,
Polih pohromadyw,
A chto tebe, łedinyku,
Na sise naradyw?
Meni-ż sise naradyła
Fajna mołodyca,
Szoby meni ne wsychała
Po polu trawyca.

86. A ja tobi postełyła
Nowi poduszeczky,
A ty piszow do druhoji
Na holi doszczeczky.
A ja tobi postełyła.
Jyk jykomu panu,
A ty snoczi ne prychodyw,
Szmorhaj sobi mamu.

[1]) Zbiję — ustawię budę.

87. Cy wy czuły, lude dobri,
Lisowu synycu,
Szo wna sobi zaprawjyje
W lisi weczernycu?
Ona taka zawełyczka,
Jyk horich wołoskyj,
Semero dityj hoduje,
A rozumyk chłopskyj.

88. Oj kuwała zazułeńka
Sywa ta hołuba,
Zaspiwaj my spiwanoczku,
Duszko moja luba.
Zaspiwaju spiwanoczku
Ta zakołokolu (zadzwonię),
Widy, widy, diwczynoczko,
Z nowoho pokoju!
Oj nowiji pokojiky
Ta nowiji daszky,
Liyhajuczy, ustajuczy,
Hadka do bidaszky.

89. Sida rida, sida rida,
Sida ridajdana,
Po horiwku — okowytu
Ta do markitana.
Markitana nema doma,
Chodim do żydowky,
A w żydowky czorni browky
Zołoti pidkowky.
Kremszit, kremszit, pidki-
[woczky,
Chocz sy rozłupajte,
Sudit, sudit, sudinyci,
Chocz sy rozsidajte.
Oj sudyły sudinyci,
Sudyły i lude,
Szo na mojij hołowoczci
Winoczka ne bude.
Jyk na mojij hołowoczci

Winoczok uzdriły,
Odny z witrom połetiły,
Druhi poduriły. *(Kosmacz).*

90. Oj dana, dana, dana,
Ne pidu ja za Iwana,
Ałe pidu za Danyła,
Szobych niczo ne robyła.
A w Danyła nema żyta
Ta ne budu żiyty,
Ałe budu u Danyła
Na peczi łeżiyty.

91. Oj dana, każe, dana,
Ne pidu ja za Iwana,
Ałe pidu za Hawryła,
Szobym niczo ne robyła.
A w Hawryła boczka syra,
Łyszeń by ho jisty,
U Iwana sołonyna,
Treba w bantiy lizty.

92. Hoj swystom z towaryszem
Ta swystom, ta swystom,
Ta ne sam ja sudy zajszow,
Ałe z towarystwom.
Ta ne sam ja sudy zajszow,
Woda mni zanesła,
Perenoczuj, fajna lubko,
Temna niczka zajszła.
Temna niczka, Petriwoczka,
Temna, ne wydnaja,
Ba de budem noczuwaty,
Hołowko bidnaja?
(Jaworów).

93. Mołodaja szynkareczka,
Je mid — horiwoczka,
A tam chodyt po świtłonci
Chorosza diwoczka.
Hoj chodyt, każe, chodyt,
Horiszky kusaje,
Zdaje my sy, moja mamko,
Szo sokił litaje.
Hoj sokołe, sokołońku,
Wysoko ne litaj,
A ty, duszko mołodeńka,
Na druhi ne klipaj.

94. Kateryna materyna,
A ja bat'kiw syn, syn;
Katerynu maty była,
Ta ja ji widprosyw.
Ne byj, mamko, Katerynku,
Ałe byj mołodczu,
Bo ja totu Katerynku
Zaswataty choczu.

95. Oj ne dawno w toji diwky
Ces kożuch kupłenyj,
Jeho wuszy roztoczyły,
Jyk by obłupłenyj.

96. Kałynoczko, małynoczko,
Czoho w łuzi stojisz,
Czy soniczka wizyrajesz,
Czy sy witru bojisz?
Ja soniczka wizyraju,
Witru sy ne boju,
De mni mamka porodyła,
Ja tam sobi stoju.
Mene mamka porodyła
Błyzeńko potoka,
Kazała my: rosty, synku,
Toneńka, wysoka!
A ja mamky posłuchała,
Wirosła toneńka.
Na try siyżni pojasyna,
Ta j to koroteńka.
(Ustieriky).

97. Iszły diwky z Sokołiwky,
Rukamy machały,
Czy z honoru, czy z hołodu
Jich wuszy kusały!

98. Kazaw myni mij myłeńkyj
Ne sijaty ripky,
Ta szoby ja ne chodyła
Na czużi zaribky.
Ta ja ripky ne sijała,
Lubka ne słuchała,
Ta ja piszła na staweczok,
Taky pohulała.

99. Ta widky ty, łedinyku,
Cy ne z Horodenky?
Czys ne wydiw, czys ne ba-
Diwczyny Ołenky? [czyw
Ta widky ty, łedinyku,
Czy ne z Otyniji?
Czys ne wydiw, czys ne ba-
Diwczyny Mariji? [czyw

100. Hoj, Iwane, Iwanoczku,
Ne wełykyj-jys pan,
Pryjmy-ko mni mołodeńku
Pid zełenyj żupan.
Pid żupan tiy ja ne pryjmu,
Żupana ne maju,
Pid sardak tiy, duszko, pryjmu,
Bo sardaky maju.

101. Mamko moja sołodeńka,
Mamko moja myła,
Ne daj-ko mni na Wutorop,
Bo tam nema mływa. [wieś)
W Wutoropach nema mływa,
Łyszeń sami żorna,
Uwes tyżdeń ja żornuju,
W nedilu hołodna.
Ta koby ja mamku mała,
Ja by ne hadała,
Uwes tyżdeń ja robyła
W nedilu hulała.
Ta szczo meni po tatowy,
Szo ja jeho maju,
Uwes tyżdeń tiyżko robiu,
W nedilu drimaju. *(Brustury)*.

102. Hoj, Fedore, Fedoroczku,
Maty tiy rodyła,
Ta na moju hołowoczku,
Szobym tiy lubyła.
Hoj, Fedore, Fedoryno
Mamyna dytyno,
Hraje w poły, jyk muż ore,
Dywyty sy myło.

103. Kołomyjka czornobrywka,
Ta kołomyjeczka,
Jyka buła suka-mama,
Taka i doneczka.

104. Hoj cora pidkiwoczky,
Ta cora, ta cora,
Bołyt lubku hołowoczka,
Szcze'j do toho chora.
Czerez tyżdeń choruwała,
Bo robota buła,
A w nedilu podużała,
Jyk cymbały wczuła.

105. Hoj kowalu, kowałyku,
Zroby my pidkowy,
Bo ja teper zaczynaju
Chodyty do wdowy.
Hoj kowalu, kowałyku,
Zroby my pidkiwky,
Bo ja teper zaczynaju
Chodyty do diwky.

106. Hoj, Iwane, Iwanoczku,
Czy majesz soroczku?
Taj ja maju wiszywanu
Stojit na kłynoczku.
Ta ne tota mamka szyła,
Szczo mni porodyła,
Ałe tota diwczynońka,
Szczo mni polubyła.

107. Hoj pidu ja z towaryszem
Ta pidu, ta pidu,
Ta chto bude prypadaty
Koło moho ślidu.
Ta ne bude prypadaty
Ni brat, ni sestryci,
Ałe bude przypadaty
Czuża czużenyci.
A ja czużij czużenycy
Horiwoczky kupju,
Ta ne skaży, fajna lubko,
Szczo ja tebe lubju.

108. Hoj podaj Bih, podaj zdorow,
Jyk sy lubko majesz?
Daj ty, Boże, zdorowjyczko,
Szczo mni sy pytajesz.
Daj ty, Boże, zdorowjyczko,
Daj ty, Boże, wiku,
Nasampered lubasowy,
Widtak czołowiku!

109. Hoj, lubko ma' sołodeńka,
Lubko rozmaita,
Zbawyłas mni, lubko, zymy,
Nė zbaw-ko mni lita.
Zbawyła-s mni, lubko, zymy,
Za zymu ne znaju,
Ne zbaw-ko mni, lubko, lita,
Bo tiy porubaju.

110. Hoj cisarju, cisaryku,
Bili nahawyci,
Prypłakały cisaryka
Sami mołodyci.
Płaczut mamy za synamy
Żinky za mużamy,
A diwcziyta — łastiwjyta
Za kawaliramy.

111. Hoj Wasylu ta Wasyla,
Soroczku ty wszyju,
Ta kupy my korałyky,
Na biłeńku szyju.
Ta ja kupyw korałyky
Zdorowa znosyła
A ja kupyw czobotiyta
Wna zahołosyła.

112. Hoj haju, ne rubaju,
Na kałynci stoju,
Zbyraje sy dureń byty
Ja ho sy ne boju.
Zbyraje sy dureń byty
W korszmi na porozi,
Ta ja jemu szyju zitnu
Na hładkij dorozi.

113. Hoj haju zełeneńkyj
Ta haju, ta haju,
Ja za tebe, mij myłeńkyj
Try harazdy maju.
Oden harazd najisty sy,
Druhyj pohulaty,
Ałe tretyj harazdoczok
Do południy spaty.

114. Hoj cisarju, cisaryku,
Z kaczuryka pirjy,
Ja takoho lubka maju,
Szczo pysze papirjy.

Ja takoho lubka maju,
Szczo pysze łystoczky,
Pered mojim ta myłeńkym
Skydajut sziypoczky.

115. Hoj Parasi, prydała si
Taj zamurhała si,
Sztyry riczky perebryła [1])
Taj ne wmywała si.
Sztyry riczky perebryła,
A na pjytij stała,
Aż tohdy sy nahadała,
Szczo sy ne wmywała.

116. Serływońka, perływońka,
Chody dancuwaty!
Ne kowani czobotiyta
Hołubci szczibaty.

117. Iszow zajec popid hajec,
Na wesile hraty,
Myronycha wede swoju
Dońku widdawaty.
Myronycha wede swoju,
Hryhorczuczka swoju,
A Jurcziczka biżyt, kryczyt;
Pryjmit, lubky, moju!

118. Na tim boci pry potoci
Chaty pobywani,
Ałe taki łedinyky,
Jyk pomaluwani.
Andrij fajnyj, Semen fajnyj,
Dmytro ne pohanyj;
Meży nymy Syrbaniuczok,
Jyk namaluwanyj.
Ałe czy ty, Parasoczko,
Do Boha siyhała,

[1]) przeszła.

Szo ty synka Mykołajka
Tak umaluwała.
Ja do Boha ne siyhała,
Toto myni Boh daw,
Szo mij synko Nykołajko
U mene sy udaw.
A czo-ż ty tak pobiliła,
Jyk peremitoczku?
Ta za tobow, Nykołajku,
Bołyt' hołowoczka.
A czo-ż ty tak pobiliła,
Jak to połotence?
Ta za tobow, Nykołajku,
Bołyt' mene serce.

119. Oj kowałe, kowałyku,
Zroby meni drymbu,
Dam ty kusok sołonyny,
Powisem na łynwu.
Dam ty kusok sołonyny,
Szobys sy utiszyw,
A powisem dam na łynwu,
Szobys sy powisyw.

120. Bidna moja hołowoczka,
Szo ja narobyła,
Polubyła wiwcziyryka
Za bukatu syra.
Ja ukuszu syrciy, syrciy,
Syrec sołodeńkyj,
Podiwju sy na wiwcziyra,
Wiwcziyr mołodeńkyj.
A wiwcziyriu, złotariu,
Pokyń wiwci pasty!
Ne pokynu, chot' zahynu,
Ne wczyw ja sy krasty.
Oj ukraw ja dwa baranci,
A tretu jyhnycu,
Zbuduwały taj na mene,
W Kosowi temnycu.

Oj na ruczky taj skrypyczky,
Na nohy kajdanci,
A se, brate-towaryszu,
Za lucki [1]) baranci!

121. Oj kywała diwczynońka
Palczikom na mene:
Pryjdy, pryjdy, łedinyku,
U weczir do mene.
Pryjdy, pryjdy, łedinyku,
Jyk me weczerity,
Budu tebe wirjyżiyty,
Jyk mut kury pity.
A zapiły kohutyky
Ta sze'j czetwerhowi,
A na tobi, fajna lubko,
Chresty mosiyndzowi.
A krucziynky, krucziynyczky,
Krucziynky kruczeni,
Budut tobi, fajna lubko,
Ruczky posiczeni.
A ja wyżu, łedinyku,
Szo w ruczkach sokyra,
Wona tupa, mene ne j'me,
Ne budu siczena.

122. Ałe, brate-towaryszu,
Ne towaryszujmo,
Ałe ozmim po diwczyni
Taj gospodarujmo.
Ałe ozmim po diwczyni
Po tij Kateryni:
Odna sydyt pry horboczku,
Druha pry dołyni.
Ałe cysiy pry horboczku
Ta szyje soroczku,
Ałe cysiy pry dołyni
Pidbihaje d'myni.

A u ceji pry horboczku
Korowy ta wiwci,
Ałe w ceji pry dołyni
Sami sorokiwci

123. Diwczyna nynynyna
Polubyła Wirmenyna,
A Wirmenyn gojic, gojic
Kupyw diwci sukniu'j pojys.
A diwczyna wizyraje,
Kuda Turok wjhrywaje,
A se Turky ta ne naszi
Pjut wodycu iz Dunaszi.

124. Oj pryjszow ja ta do raju
Ta tam zazyraju,
Widt'iw switi namachujut:
Idy tam, de j'hrajut.
A pryjszow ja ta do raju,
Łyszeń podywytys,
Widt'iw switi widtrutyły,
Sze'j chotiły bytys.

125. Każut lude taj howoriy
Szo ja wołociuha,
Za mnow szistie (szczęście)
[wołoczyt sy,
Jyk cyhanska puha.

126. A kujet my zazułyciy
Za wałom, za wałom,
Oj najmyw sy Nykołajko
Za horu z towarom.
A najmyw sy Nykołajko
Za try sorokiwci,
Kupyw, kupyw Jiłenoczci
Dzwinci-kołokiłci.
Jiłenoczka bude ity,
Korowy dojity,
A dzwinoczky-kołokiłci

[1]) ludzkie.

Mut kołokolity.
Wilitajut my z potoka
Dribni potyniyta,
Kupy, kupy, Nykołajku
Jiłci czobotiyta.
Oj zza hory z połonynky
Sywyj hołub łemsze,
Jiłenoczka w czobotiyta
Jyk toj czortyk kremsze.
(Żabie).

127. Hoj, hoja, każe, hoja,
Taj szcze nyni hoja,
A pozawtru robitnyj deń
Hołowońko moja.

128. Spiwanoczky moji myli,
De ja was podinu,
Chyba ja was, spiwanoczky
Horamy posiju.
Hoj wy mete, spiwanoczky
Horamy spiwaty,
Ja sy budu, mołodeńka
Slozamy wmywaty.
Oj jyk bude dobra doly,
Ja was pozbyraju,
A jyk bude łycha doly,
Ja was zanechaju.

129. Na tim boci pry potoci
Kaczka wodu pyła,
Syrboniuczka swoho syna
Koromysłom była.
A wna znała, za szczo była:
Za mid, za horiwku,
A szo piszow do Ołeny
Za choroszow diwkow.
A Ołena prybiłena
Korowy dojiła,
Mołokom sy j'umywała,
Szoby w łyczko biła.
Mołokom sy j'umywała
Pid ruczku dywyła,
Szoby łyczko buło biłe,
Szoby ne zczorniło.

130. Abo mene, duszko, luby,
Abo mene łyszy,
Abo moji czorni oczy
Na papery pyszy.
Pysaw by ja na papery
Paperju ne maju,
Piszow by ja za paperom,
Dorizky ne znaju.
Dorizky ba'j popereczni,
Snizky was zapały,
Lipsze buło, sokolytko,
Pokym sy ne znały.
Poky my sy ba'j ne znały,
To sy ne schodyły,
My nikoły horiwoczku
U kupci ne pyły.

131. A kuwała zazułyciy
Ta siła na duba,
Jyk jys fajno zaspiwała,
Uschła-ż by ty huba!

132. Nykołaju, ja wmyraju,
Pałaj po horiwku,
A ne nesy kwatyroczky
A łysze beriwku.
Paraszeczko-bidaszeczko,
Ne daj pohybaty,
A zawedy konia w stajniu,
A mene do chaty.
Daj konewy woronomu
Sina zełenoho,
A daj meni mołodomu
Chliba biłeńkoho.

133. Ta ty ne pjesz, taj ja ne pju,
A chto bude pyty?
Ta chto bude na żydiwski
Bachury robyty?
Ta najde sy pianyczeńka,
Ta szo bude pyty,
Taj szo bude na żydiwski
Bachury robyty.
Pyjte, lude, horiwoczky
Po triszky, po triszky,
Szoby żydy ne nosyły
Szowkowi panczizky.

134. Oj dała mni moja mamka
Za lis, za liszczynu,
Kazała my prychodyty,
W sim rik u hostynu.
A ja mamky ne słuchała,
U rik pryjichała,
Mene maty ne piznała,
Susid sy pytała:
Hoj Hospody myłosernyj,
Czyja toto doczka?
Na nij sukniy zełeniywa,
Szowkowa soroczka.

135. Ta faływ sy odyn łedinń
Szo wmije kosyty,
A jyk piszow u trawyczku,
Taj staw hołosyty.
Ałe ide diwczynoczka,
Stała howoryty:
Rubaj trawu powysoko
Ne mesz sy chylyty.
Rubaj trawu powysoko
Posered serdeczka,
Szoby tebe ne boliło
W twoho popereczka.
A chto tebe łedinyku,
Ta na ce poradyw,
Ty odnoji dnynky skosyw,
Druhoji zhromadyw?
Poradyła młodyci,
Rumniynoho łyci,
Szoby meni ne stojała
W horodi trawyci.
Szoby meni ne stojała,
Szoby ne łeżiła,
Szoby meni mołodomu
Świtok ne hajiła.

(Sokołówka).

136. Ałe maty, ałe maty
Use pytiy nosyt,
Ałe żownir mołodeńkyj
Z zemli wody prosyt.
Oj uczuła diwczynońka
Z nowoji komory:
Podaj, maty, podaj, maty,
Wody żownirowy.

137. Pyjte, lude, horiwoczku,
Bo ja podorożna,
Ne spostyhnu wziyty w ruku,
Porcijka porożna.

138. Hoj towarysz z towaryszem
Taj towaryszujmo,
Berim sobi po diwczyni
Taj gospodarujmo.
Berim sobi po diwczyni
Ta po Kateryni:
Odna sydyt na dołyni
Ta mirjyje kłyni,
Druha sydyt na horboczku,
Ta szyje soroczku.
Ja do toji na dołyni
Sokołom załeczu,
A do toji, szo na hori
Kaminiem zameczu.

139. Hoj dwa nas z towaryszem,
Ta dwa nas, ta dwa nas,
Ta ne chodim hori sełom
Ta ne robim hałas.
Ta ne chodim hori sełom,
Hori seredynow,
Ta ne robim duże hałas,
Bude ludim dywno.

140. Oj sida, sida, sida,
Taj dana, taj dana,
Pidu ja sy yskupaty
Na świtoho Jwana.
Pidu ja sy yskupaty
Na świtij wodycy,
Maju daty wisim płasiw
Hordij mołodycy.
Maju daty wisim płasiw
Sze j czotyry buczky,
Szoby mene mołodoho
Ne boliły ruczky.
Ani ruczky, ani niżky,
Ani biłe tiło,
Daw-smy, daw-smy wisim pła-
[siw,
Tak my sy chotiło.

141. Ożeniu sy, moja mamko,
Ożeniu, ożeniu,
Prywedu ty newistoczku,
Z chaty tiy wiżenu.
Prywedu ty newistoczku,
Szo bude gazdyni,
Tak ji budesz dohadżiyty,
Jyk malij dytyni.
Hoj bodaj ty, mij synoczku,
Taj toho ne diżdaw,
Szobys mene, staru babu
Z moji chaty wihnaw.

142. Oj dała mni moja mamka
Za cymbalistoho,
Cymbały sy połomyły,
Taj szo meni z toho?
Cymbały sy połomyły
Struny sy pirwały
Na szo my sy z cymbalistym
Oboje pibrały?

143. O ja tobi ne kazała,
Kazały ty lude,
Szo na moji hołowonci
Winoczka ne bude.
Jyk na moji hołowonci
Winoczok uzdriły,
Zaraz odni powmyrały,
Druhi poduriły.

144. Iszły diwky z Kołomyji
Taj kołeso wkrały,
Powernuły do szinkarjy,
Za horiwku dały.
Hoj szinkarju, szinkareczku,
Daj, żyde, horiwky,
Bo my cese cypyryły
Aż iz kowaliwky.

145. Hoj sodoma, moja maty,
Sodoma, sodoma,
Koby-s mene ożenyła,
Ja by sydiw doma.
Koby-s mene ożenyła,
Ja by sy gazduwaw,
Popid czużi perełazy
Niczku ne noczuwaw.
Odnu niczku prynoczuwaw,
Nesławy nabraw sy,
Druhu niczku prynoczuwaw
Koniy widcuraw sy.

146. Hoj konyku woroneńkyj,
Samam tiy kuwała,
Ta wir, lubko, moji duszy,
Samam noczuwała.
Ne wirju ty, moja myła,
Ne wirju, ne wirju,
Noczuwały dwa mołodci
Na twojim podwirju.
Noczuwały dwa mołodci
Oba mołodiji,
Ciuluwały, obijmały
Łyczeńko Mariji.

147. Horiwoczka-okowyta,
Medkom perellyta,
Ta neraz ja, horiwoczko,
Czerez tebe byta.
Oj taj byta, oj taj byta,
Ta ne boronena,
Kałynowa pałyczynka
Do ruk połomłena.
Ta koby to kałynowa,
Wna by si łomała,
A to smuczcza hordowyna
Łysz si pohynała.

148. Kołomyjka, czornobrywka
W horu sy byczuje,
Kołomyjka, czornobrywka
Doma ne noczuje.
Ta jyk by ja z towaryszem
Taj doma noczuwaw,
Dawno by ja w Stanysławi
Czerewyczky wbuwaw.
Czerewyczok jyk wełyczok
A pidkiwka mała,
Bodaj tebe, fajna lubko,
Buła bida znała!
Bodaj tebe, fajna lubko,
Buła bida znała,
Szo ja iszow spiwajuczy
Ty mene piznała·
A ja iszow spiwajuczy,
Temneńkoji noczy,
A ty mene zobaczyła
W popowij oboczy.

149. Hucułoczka sołodeńka,
Hucułoczka pyszna,
Ubuła sy w postolyta,
Sze j do pana pryjszła.
Ubuła sy w postolyta,
Unuczi czyłeni,
Ałe płeczi horbowati,
Oczy załupłeni.

150. Piszow dido do komory
Taj tam pośnidaw sy,
Baba dida makohonom
Aż perewertaw sy.
Piszła baba na łotoky,
Troszky sy umyła,
Dido babu makohonom,
Baba sy wtopyła.

151. Oj u sadi sadowyna,
A w lisi liszczyna:
Zahadała w sadu spaty
Mołoda diwczyna.
Zahadała w sadu spaty
Meży jyblinkamy,
Szoby wna sy rozmowjyła
Meży parubkamy.
Oj ide newistka z mista
Taj widduła hubky,
Ne daj, maty, w sadu spaty,
Prychodjy parubky.
Taj bodaj ty, newistoczko
W syri zemli hnyła,

Szo ty mamci iskazała,
Mene mamka była!

152. Hoj kuwała zazułyczka
Ta na perełeti,
Prysihała diwczynoczka
Ta na pistolyti.
Ta jyk ona prysihała,
Hadoczku hadała,
Bodaj toto pistolytko
Kulka rozmetała.
Bodaj toto pistolytko
Kulka rozmetała,
Szo ja taka mołodeńka
Na nim prysihała.

153. Ta ja w swoji matinońky
Odna odynyci,
Ja po wodu ne chodyła,
A w sadu kyrnyci.
Ja po wodu ne chodyła,
Drywa ne rubała,
To ja w swoji matinońky
Harazdu zaznała.

154. Hoj kuwała zazułeczka
Ta kazała kuku,
Podaj-ko my diwczynoczko
Na konyka ruku.
Chyba by ja, łedinyku
Rozumu ne mała,
Szobym tobi swoju ruczku
Na konyka dała.
A tohdy ty, mij myłeńkyj
Usu prawdu skażu,
Ta jyk swoju biłu ruczku
Iz twojem izwiażu.

155. Ja spiwaju, ne hadaju,
Niby weselu sy,
W mene tuha na serdeńku,
Ja ne pryznaju sy.
W tebe tuha, w mene tuha,
Na naszim serdeńku,
Nikoły sy ne wydymo
Łysz u nediłeńku.

156. Jyk ja sobi zaspiwaju,
Hołosom powedu
Chłopci si yd myni schodiy,
Jyk bżoły do medu.
Jyk ja sobi zaspiwaju,
Hołosom powodżu,
Chłopci si yd myni schodiy,
Jyk na służbu Bożu.

157. Pokyw że ja ta lubyła
Toti panyczyky,
Dotym mała w moszonczyni
Ta sorokiwczyky.
Ałe jyk ja polubyła
Toho Hucułoczka,
Ne stało my w moszonczyni
Ani grajcaroczka.

158. Oj pidu ja u małyny
Tam koło dołyny,
Pokiw budu, ne zabudu
Kuczeri Juryny.
Oj tohdy ja ta zabuu
Kuczeri Juryny,
Jyk my złożat u chrest ruczky,
Złożat w domowynu.

159. Koby ty takyj na mene,
Jyka ja na tebe,
To bys łyszyw kosu w poły
Ta pryjszow do mene.
Ty bys łyszyw kosu w poły,
Hrebli w oborozi,

A sam pryjszow u hajyczok
On tam pry dorozi.

160. Oj lubyły dwa łedini
Odnu mołodycu:
Odyn utik u kołopni,
Druhyj na wułycu.
Ta on tomu u kołopniach
Jykos obijszło si,
Ałe toho na wułycy
Tiyhły za wołosi.

161. Ne ja pjynyj, ne ja pjynyj,
Horiwoczka piana,
Ta zażdy my do oseny
Diwczyno kochana.
Ta zażdy my do oseny
Ta do osenoczky,
Ta naj ja, każe, zwożu
Iz poly snopoczky,
Ta naj zwezu, ta naj zwezu,
Ta naj i zasiju,
Szobys tohdy ne kazała:
Robyty ne wmiju.

162. Ta zahraj my sopiwkarju,
Z sopiwky tesowoji,
Ne trochy-m sy, chło', nacho-
Do lubky pysznoji. [dyw
Ne trochy-m sy, chło', nacho-
Do lubky pysznoji, [dyw
Szoby ona ne chodyła
Newoli tiyżkoji.
Oj newoli, towaryszu,
Newoli, newoli,
W Kołomyji widbyrajut,
Do Czernowec honiy'.
Z Kołomyji do Czernowec,
Mosty sporjyżeni,
Tudy iszły z kuczeriymy,
Widty postryżeni.
Tudy iszły z kuczeriymy
Kuczeri łeliły,
Widty pryjszły bez kuczeriw
Diwcziyta zmarniły.
Ta ne toho, chło', zmarniły,
Szo mali mjysnyci,
Ałe toho, chło', zmarniły,
Szo ne mołodyci.

163. Iszow lubczik u dorohu
Ta my nakazuwaw,
Aby twoje biłe łyczko
Nichto ne cułuwaw.
A ny bij sy, mij myłeńkyj,
Ny tak toto bude,
Dwajcat i pjyt' pocułuje,
Sze i tobi bude.

164. Bida bidi na słobodi,
Bida bidi tutky,
Bidu rižut u cymbały,
Bida rewet w dutky.

165. Z mołodycew postojaty
Za diwczynow pidu,
Porad' ko mni, towaryszu,
Czy ne wpadu w bidu?
Ta chot' że ja wpadu w bidu
Oj po samu szyju,
Czej ja z toji bidy wijdu,
Czej ja ne zahynu.
Oj ja hynu za prowynu,
Taj za marne diło:
Taj za czorni oczyniyta
Taj za biłe tiło.
Oj to tiło, każe, tiło,
Oj jyk papir biło,
Ne trochy mni mołodoho
Do neho kortiło.

166. Ożeny si, ne żury si,
Pide ty rukoju:
Żinka pide za rosołom,
A ty za mukoju.
Ony toto poznosyły
Ta składy na ławku,
Ony z toho zhotowyły
Kwasnu rosylanku.
Zhotowyły, popojiły,
Polihały spaty:
Czerez mału hodynońku
Ide żinka sr....
Poky wna si skomosyła
Zażehaty świczku,
Win ne postyh sirnyk najty
Wsr.... sy na prypiczku.
Teper stały charyty sy
Wna rozłopotiła,
Biłsze toji rosilanky
Waryty ne chtiła.

167. Oj na hori, na wysokij
Kazaw łediń diwci,
Daj ty myni swij winoczok,
Ja dam tobi wiwci.
Ta chyba bych, łedinyku,
Rozumu ne mała,
Aby ja ty swij winoczok
Za drobjyta dała.

168. Oj chto luby ta ne znaje,
Skażit jemu, lude,
Naj sy w lubi ne kochaje,
U bidi ne bude.
Oj chto luby ta ne znaje,
Naj sy Bohu mołyt
A wid luby wełykoji
Naj Hospod' boronyt.

169. Odno my sy płecze mecze,
A druhe ne chocze,
Widaw mene pyszne bidniy
Pokynuty chocze.
A naj sobi pokydaje
Ta jyk samo znaje,
Je u mene take bidniy
Szo mene kochaje.
A ty sobi bidniy najszow
Taj ja sobi najdu,
Nedałeko w połonynku
Za tym zilem zajdu.

170. Oj, Ywanku-towaryszu,
Pokowtaj u ławku,
Ta prynesy horiwoczky,
Pokłady w otawku.
A jyk budu telytykam
Otawky mykaty,
To ja budu horiwoczky
Toji popywaty.

171. Oj, Hospody myłosernyj,
Ty Boże, Bożeczku,
Jykas tuha maj wełyka
Na mojim serdeczku.
Yj, czoho to, serce moje,
Z kamenia twerdoho,
Czomu ono-ś ne rozsiyde
Z żalu wełykoho?
Oj, Hospody myłosernyj,
Jyk ja tebe proszu,
Zdojmy meni kiyżu z serci,
Jyk ju kjyżko noszu.

172. A ja chłopec mołodeńkyj
Łysze do rozboju,
A jyk wijdu na carynku,
Husiyty sy boju.

A ja wijszow na carynku,
Husiy sobi siło,
Jyk by buła ne pałyciy
Buło by mni zziło.
Jyk by buła ne pałyciy
Taj ne łuhowyna,
Tak by mene mołodoho
Woda prymułyła.

173. A ja mała łedinykiw
Dwaciyt i czotyry,
Łedwy bych jich ne prodała,
Tak my dosołyły.
Ja zajmyła na jyrmarok
Na jyrmarku stała,
A wsi toti łedinyky
Taj potorhuwały.
A jyk widtyw zawernuła,
To stała na ganku:
Ja wertaju, hroszi maju,
Lubko mij, Iwanku.

174. Ałe bo tot skrypycznyczok
U skrypku jyhrajet,
Ruczky by mu postulyło,
Jyk perebyrajet.
Ałe bo tot skrypycznyczok
Sołodkyj ta lubyj,
Jyk u skrypoczku zahraje,
Zabawjyje lude.
Jyhraj, jyhraj, skrypycznycz-
Pischły by ty pałci, [ku,
Twoju żinku obijmajut
Na wułycy starci.
Ta naj jeji obijmajut
Ta naj i ciulujut,
A naj jeji na kułeszu
Muky podarujut.
Ony jeji ciuluwały
Taj i obijmały,
Ałe jeji na kułeszu
Muky ne podały.

175. Oj pławała pławynońka
Doliw za wodoju:
Zwinczyyw-jes mia, pan-ocziku,
Z jykojus bidoju.
Yj pryjszła ja ta do popa,
Proszu jeho z tycha:
Rozwincziyj nas, pan-ocziku,
Bez bidy, bez łycha.

176. Oj by toto pysarczyky
W papir ne spysały,
Szo my sobi za siu niczku
Pereszczebetały.

177. Oj koby sy rozwyw buczok,
Tota Czornohora,
Ne odna by upustiła
Żydiwska komora.

178. Dała mene moja mamka
Za lis, za liszczynu,
Taj skazała prychodyty
W sim rik u hostynu.
A ja mamky ne słuchała,
Ta w rik pryjichała,
Mene mamka ne spiznała,
W ludyj sy pytała:
Susidoczko, poradoczko,
Czyja sese doczka?
Na nij suknia u galonach,
Szowkowa soroczka.

179. Sida rida, sida rida,
Sida ridajdoczky,
Odna hoła, druha bosa,
Treta bez soroczky.

180. A ja wijdu na carynku,
Carynka zełena;
Ne buw by ja na caryni,
Jyk by na Jełena.
A ja wijdu na carynku,
Na caryni hiczka
Ne buw by ja na caryni,
Jyk by ne Mariczka.
A ja wijdu na carynu,
Tam stojit kyrnyci,
Ne buw by ja na caryni,
Jyk by ne Annyci!
A ja wijdu na carynu,
Na caryni fijka (foja),
Ne buw by ja na caryni,
Jyk by ne Hafijka!
A ja wijdu na carynu,
Na caryni hruszka,
Ne buw by ja na caryni,
Jyk by ne Annuszka!

181. A u mojim horodeczku
Taj zełena ywa,
A ja pobyw moju lubku,
Triszky łysze żywa.
Oj ja pobyw moju lubku,
Triszky łysze żywa,
A wna piszła d'czołowiku,
Brechniu yzłożyła.
Oj saraku-czołowicze,
Jyk ja nesła wodu,
Wiwychnuła w płeczy ruku
Taj u kłubi nohu.
Ałe z toji połonynky
Bujnyj witer wije,
Ałe dureń toj czołowik
Kotryj żinci wire.

182. Tecze woda z perewoda,
Z popowoho łuha,
Oj kotrohoż małam lubka,
Teper maje druha;
Stupaj koniu predo mnoju
Na zamerzłu hrudu,
Buwaj, lubko, zdoroweńka,
Wże z tobow ne budu!
Buwaj, duszko, zdoroweńka,
Ja sy wiriżiyju,
Oczi czorni, biłe łyczko
Na druhi łysziyju.

183. Sida rida, sida rida,
Sida ridajdina,
Taka lubka sołodeńka,
Jyk z mołoka pina.
Buła pina sołodeńka
Ta widtak zhirczița,
Bodaj tota ne diżdała,
Szo nas rozłuczița.

184. A ja pryjszow ta do lubky
Ne postyh szcze sisty,
A wna myni pyrożiyta
Zaraz kłade jisty.
Aj u perszim pyrożeczku
Szczej luta hadyna,
Aj u druhim pyrożeczku
Zełena natyna.
A u tretim pyrożeczku
Zełenaja ruta,
A w czetwertim pyrożeczku
Hadynoczka luta.
Bodaj tebe, fajna lubko,
Z tymy pyrohamy,
Wże ne budu ja chodyty
Swojimy nohamy.

185. Ja, saraka, cyhańczuczok,
Na bidu zistaw si,

Yspałyła mama sanky,
Szo z peczi spuskaw si.
Yspałyła mama sanky,
Diydia kolisnyci,
A wse toto, cyhańczuku
Czerez mołodyci.

186. Kobys znała, fajna lubko,
Jyk ja tebe lubju,
Abo pidu z ceho świta,
Abo si zahubju!
Ne treba si, fajna duszko,
Hubyty, topyty,
No treba si, fajna duszko,
Z potycha lubyty!

187. Ja Marika, ty Marika,
Obi-smo Marici,
Koby-ż my sobi wrobyły
Chocz po czołowici.

188. Oj kazały myni lude,
A wse ludski dity,
Idy horbom powerch płotu,
Szos budesz wydity.
Ne bohato ja tym horbom
Yz rodu chodyła,
Hołowońko bidna moja,
Łycho pohostyła.
Ydu ja sy otym horbom
Szos sobi howoru,
Wydyt my sy na dałycy,
Szo sy ho ne boju!
A jyk moho bidaszeczku
Koło płota wzdriła,
Tak sy jeho napudyła,
Hołowoczko bidna!
A u mene na horodi
Potiy sy skrutyło,
Chtos mojemu bidaszeczci
Szos nahoworyło.
A mij kuczer nerozumnyj
Tomu tak powiryw,
Łedwy uzdriw, sztryk czerez
Taj płasom namiryw! [plit
Ta ne cwyty w horodeczku
Ty, czerwona hruszko,
Ja w neho sy zaprosyła:
Ne byj mene, duszko!
Jyk by ja sy ta u neho
Ne buła prosyła,
Uże by ja, mołodeńka,
Na swiki ne żyła.
Oj ja sy ce zaspiwała,
Jyk horbom chodyła,
Ta u moho bidaszeczky
Jyk ja pohostyła!

189. Ukopana kernyczeńka
Na sami połudne,
Szoby z neji wodu pyły
Podorożni lude.

190. A kuda ja pochodyła,
Dzwinkom podzwonyła,
A szowkowa trawyczeńka
Wasylkom zacwyła.
Szkoda ceji trawyczeńky
Sywym koniym pasty,
Szkoda mene mołodoji
Pianyci si wpasty.
Szkoda mene mołodoji
Taj mojoho zrostu,
Treba bude utopytyś
Z wysokoho mostu.
Ne topy sy, fajna lubko,
Ta duszu ne huby,
Sidaj, sidaj na konyka,
Koły mene lubysz.

Ta sidaj-ko na konyka
Sze j-ko na kobyłku
Budemo my utikaty
Czerez połonynku!
Połonynku ja perejdu
A rosy ne wszczipnu,
Bodaj tobi, łedinyku,
Na wełyku bidu!
Oj pidu ja w połonynku,
U toti pryłuky,
Rubajuczy omełyciu,
Boly mene ruky.
Rubajuczy omełyciu
A wona sy krysze,
A jyk zlubyw łedin duże
Na wik ne połysze.

191. Ne wełyka carynoczka
Wisim kopyc sina,
Bery, bery diwczynoczku
Bez wsiykoho wina.
A jyk bude diwczynońka
U w Boha sziysływa,
Budut woły taj korowy
I żinoczka myła.

192. Bodaj tebe, łedinyku •
Jiły hadyniyta,
Jyki w tebe, taki w mene
Czorni oczyniyta.
Bodaj tebe, diwczynońko,
Choroba napała,
Ja sy dosy ne ożenyw,
Ty sy ne widdała!
Bohdaj że ty, diwczynońko
Tohdy widdała sy,
Jyk u mory na topoły
Hruszka rozwyła sy.

193. A ja tobi yskazała
Raneńko w nedilu,
A ja tobi yskazała:
Werny sy, łediniu!
Jyk jys myni tąk skazała,
Szoby sy wernuty,
Kobys myni dała zile,
Szoby ti zabuty.
Oj zabudesz za diydyka
I za ridnu neńku,
A za mene ne zabudesz,
Fajnu mołodeńku.

194. Oj maw że ja odnu żinku
Na ymjy Żeszyka,
Piszła kahłu zatykaty,
Wbyła ji kahłynka.
Ach, Hospody, pomożу my
Druhu żinku maty,
Ne budu ji posyłaty
Kahłu zatykaty.
Aj maw że ja druhu żinku,
Zawyw ja ji w kłocze,
Nechaj myni mołodomu
Hołow ne kłopocze.

195. Oj, duszko ma sołodeńka,
Hynu za toboju,
Ta jyk tota szczuka-rybka
Za litnow wodoju.
A jyk totij szczuci-rybci
Bez wody ne buty,
Tak ja tebe, fajna cziczko,
Ne możu zabuty!
Zabuw bych tiy, fajna cziczko,
Zabuw bych tiy szwydko,
Jyk by z twoho zadwirjyczka
Na moje ne wydko.
Bodaj twoje zadwirjyczko
Wohnykom horiło,

Szo tak mene, mołodoho
Do tebe kortiło!

196. Hrajut skrypky, hrajut dutky,
Flojyry tysowi,
Odna lubka z Kryworiwny
Druha w Jysenowi.
A ja totu w Jysenowi
Forostom zameczu,
A do toji w Kryworiwny
Sokołom połeczu.
A u toji w Kryworiwny
Korowy ta wiwci,
A u seji w Jysenowi
Sypani topirci!

197. Mamka mene duże była,
Diydyczok tołoczyw,
Ja w diydyka wiprosyw sy
Taj do lubky skoczyw!
Oj pryjszow ja do luboczky
Ta zarehotiw sy,
Wijszow diydia na zadwirje
De szybenyk diw sy?

198. Seji noczy o piwnoczy
Misic pryswityw sy,
Iszow chromyj u zaloty,
Ślipyj prydywyw sy.
A kuda ty, każe, chromyj,
Mandżajesz, mandżajesz?
Idu, każe, do lubasky,
Szo durniu pytajesz?

199. Seji noczy o piwnoczy
Sołoma horiła,
Pryjdy, pryjdy, łedinyku,
Ja sy rozboliła.
Na szo-ż ty sy rozboliła,
Czy na hołowoczku?
Pryjdy, pryjdy, łedinyku,
Chocz na hodynoczku.

200. Seji noczy o piwnoczy
Nesława sy stała,
Myszy chatu pidrubały,
Baba z peczi wpała.
(Żabie).

201. Kuwała my zazułeczka,
Kuwała zazulka,
Nechaj sobi potancujut,
Bobok ta fasulka.
Oj ne kujte, wy, zazuli,
Sywi zazułyci,
Zaspiwajte, zaszczebeczit,
Fajni mołodyci!

202. Seji noczy o piwnoczy
Sonok my sy prysnyw,
Cy ny na tu fijałoczku,
Szo lubyty mysływ.

203. Ide byczok u płajiczok
Ta toneńko rycze;
Wijdy, wijdy, diwczynońko,
Szos ti łediń kłycze.
Ta ne wijszła diwczynońka,
Wijszła jeji maty,
Komu treba diwczynońky
Naj ide do chaty.
Oj pryjszow ja ta do chaty
Taj staw sy pytaty,
Jykyj tobi, diwczynońko,
Rantuch kupuwaty?
Kupuj, kupuj, łedinyku,
Z usiykymy kwity,
Szoby mene piznawały
Swekruszyni dity.

A pryjszła ja do swekruchy,
Sze'j ne wstyhła sisty,
A swekrucha mni skazała:
Nesy w połe jisty!
A ja buła mołodeńka,
Ne znała de połe,
A ona myni skazała:
Naj ti kolka kołe!
A ja buła mołodeńka,
Wmiła widpowisty:
A naj totu kolka kołe,
Szo waryła jisty!

204. Pryjszło moje bidniy spizna
Taj kryknuło z hrizna,
A ja doky mohła wstaty
Sklynka [1]) d' zemły trisła.
A ty-jes znaw, łedinyku,
Znaw-jes moju *poru* [2]),
Na szo-jes my wibyw sklynku?
Hrim by tiy wbyw *hołu!* [3])

205. Oj Marije, Marijeczko,
Imjy twoje lube,
A chto twoje biłe łyczko
Cułuwaty bude!
Mene bude cułuwaty
Taj chłopec, mołodec,
W odnij ruci pistolytko,
A w druhij toporec.
Topirczykom wimachuje,
Z pistolytka hrjyne,
Ne bij sy ko, fajna lubko,
Czej ja ne zahynu.
A ja hynu, pohybaju
Czerez marne diło,
Czerez czorni oczeniyta,
Czerez biłe tiło!
Jyk udaryw moje tiło,
Ono poczorniło,
A ja try dny chlibciy ne jiw,
Jyk lubku boliło.

206. Oj wijdu ja na carynku
Taj stanu, taj stanu,
Odna lubka nese knyszi,
A druha smetanu.
A ja knyszi poza remiń
A smetanu wipju,
Odnu lubku poza szyju,
A na druhu klipnu.

207. Abo mene lubko, luby,
Abo mene łyszy,
Abo moji czorni oczy
Na paperi spyszy.

208. Zazułeczka myni kujet
Meży korczykamy,
Ne banno myni za lubkow,
Łysz za kołaczamy.

209. Koło młyna czuczuryna,
Buła by sopiwka,
Szos sy duże zhonoryła
Chło', bohacka diwka!
Oj ona si zhonoryła
Szcze czerłenow haczkow,
Jyk by piszła za cyhana,
Buła by bohaczkow.
U cyhana, chło', hulaty,
W cyhana spiwaty,

---

[1]) »Sklynka« = szyba w oknie; [2]) »znaw-jes moju poru« = wiedziałeś, kiedy ja spać idę; [3]) »hołu« zamiast »hołowu« = głowę.

U cyhana ni szczo jisty,
Prychode wmyraty.

210. Jyk by lisy porubaty,
Hory rozkopaty,
Jyk by pity w Putyłowu
Lubku roziznaty!
Toti hory rozkopaw ja,
Dołyny zriwnaw ja,
A ja piszow w Putyłowu,
Lubku roziznaw ja.
Lubko moja, duszko fajna,
Ja ti szczire lubju,
Abo z ceho kraju pidu,
Abo si zahubju.

211. Dwa kaczuri wodu pyły,
Dwa kałamutyły,
Bodaj tebe, fajna lubko,
Try diawoły wziyły.
Bodaj tebe, fajna lubko,
Wziyły try diawoły,
Szo ja tebe duże lubju,
Ty mene powoły.

212. Daj muzyci rukawyci,
Szoby dobre jhrała,
Daj diwczyni horiwczyny,
Szoby dancuwała.

213. A piszow ja na jyrmarok
Na swjyti Warwary,
Powernuw ja ta do lubky
W nej ne myti ławy.
Oj ławyczki ta ne myti,
Chata nemetena,
A wna sydyt na prypiczku
Taj sze rozpłetena.
A łyżeczky u połycy
Skysły kysyłycew,
A mysoczky popid ławow
Zacwyły murawow.
Bodaj tebe, fajna lubko,
Take zawynuło,
Aby tebe yz prypiczka
Pid postil furnuło.

214. Diwczynoczka mołodeńka,
Diwczynoczka biła,
Diwczynoczka u smereci
Try roky sydiła.
A try roky jyk sydiła,
Za Boha zhadała,
Ach, Hospody myłosernyj,
Kobych si widdała!
Oj kobych si ta widdała,
Kobych si zawyła,
Tohdy bych si na smereku
Wże j ne podywyła.

215. Kałynoczka biłoćwitna
Jyhidky czerwoni,
Jyk bidaszku ne lubyty,
Koły woczi czorni.
Oczi moji czornobrowi,
Bidka myni z wamy,
Ne choczete noczuwaty
Odnu niczku sami.

216. Serce my sy rozkrojyło
Na dwoje, na dwoje,
Luba nasza besidoczka,
De my sobi dwoje.

217. A ja pidu dancuwaty,
Ny fodułyty sy [1]),
Cy by dała na bidaszka
Chot' podywyty sy.

---

[1]) pochwalić się.

Dywju ja sy na bidaszka,
Bidaszko na mene:
Oko hlyne, serce wjyne
W bidaszka i w mene.

218. Pokyw buła w mamky swoji,
Buwało, buwało,
Pered chatow kałynoczka
Stojała, stojała.
A jyk mene wid mamoczky
Uziyły, uziyły,
Z pered chaty kałynoczku
Yztiyły, yztiyły.
A na szczo wy kałynoczku
Bez mene rubały?
Ta wy jeji ne sadyły,
Taj ne pidływały.

219. A u mojim horodeczku
Łenok pyłypanckyj,
A ja jyho rozwołoczu
Chot' win łediń panckyj!
Oj wijdu ja na carynku,
Na caryni stoju,
Je u mene za pojysom
Hołubeńka toja!
A jaż toju rozpołoczu,
Ta dam sy napyty,
Koho schoczu, rozwołoczu
Taj budu łubyty!

220. Oj kuwała zazułeczka,
Szczo lisy kołoła,
A widky ty diwczynońko,
Cy ne z Jyworowa?
A jyk by ja z Jyworowa
Ny tak bych chodyła:
Zapasoczky sirmoweńki
Nazawsi nosyła.
Zapasoczky sirmoweńki,
Paciorky wełyki,
A konyky woroneńki,
Szoramy nakryti.
A konyky woroneńki,
Pryszorky sztabowi;
Tak by to sy ta nosyła
Handziy z Jyworowa.

221. Łedinyky mołodeńki,
Na Boha zhadajte,
Jyk-ste mene zcziyruwały
Tak my radu dajte!
Jyk-ste mene zcziyruwały
U nowij komori,
Ne możut my radu daty
Czerniwski dochtory.
Ne toti to dochtoryky,
Szo szcze dochtorujut,
Ałe toti dochtoryky,
Szo łyczko cułujut.

222. Hucułka mniy porodyła,
Z hucułkow łubiu sy,
Jyk hucułky ja ne ozmu,
To ne j'ożeniu sy.

223. Oj maw że ja odnu lubku
Ne maw z neji wtichy,
Aj prodaw ja swoju lubku
Cyhanam na michy.

224. A ja buła u neneczky
Odna-odynyciy,
Po wodu ja ny chodyła,
Bo w sadu kyrnyciy.
Po wodu ja ny chodyła,
Drywca ny rubała,
Bo ja w swojij mamky tilko
Harazdu zaznała.

A ja jiła kałynoczku
Taj pokapała sy,
Mene-ż maty ne dawała,
Ja pokwapyła sy.
Kob ja buła, mamko, znała,
Szo widdanij łycho,
Buła by ja w tebe, mamko,
Sze sydiła tycho.
Widkoły ja sy widdała,
Na swij stanok stała,
Ne odnomu łedinewy
Serdeczko urwała.

225. A ja pidu dancuwaty,
Daj, Boże, sziysływo,
A wy, stari, na mołodi
Ne dywit sy krywo.
A wy, stari, na mołodi
Krywo ne dywit sy,
Ałe jyk wam nepodoba
Domiw zaberit sy.

226. A jaż tobi nakazuwaw
Na zadi u chliwi,
Szobys myni ta napriyła,
Wse wuliczky bili;
Szobys myni ta napriyła
Kapci z woliczkamy,
Bo ja swoji protołoczyw
Za mołodyczkamy.

227. Ta jyk fajno skrypka jhraje,
Nikomu spiwaty,
Sydyt bidniy za woroty,
Nikym nakazaty.
Nakazuju, nakazuju
Perepełyczkamy,
A wna myni widsyłaje
Wse łastiwoczkamy.
Oj szczebecze łastiwoczka,
Wże chocze zlitaty,
Treba by mni do bidniyty
Pyśmo napysaty.
Napysaw bych na paperi,
Paperu ne maju;
Piszow bych ja za paperom,
Doriżky ne znaju.

228. Jyk by riczka newełyczka,
Ja by ne brodyła,
Jyk by łediń ne parubok
Ja by ne lubyła.
Łubyła ja parubczikiw
Czotyry, czotyry,
Ałe try bych popustyła,
Bo my dosadyły.
Odyn fajnyj, druhyj fajnyj,
Tretyj ne pohanyj,
A ces takyj łedinyczok,
Jyk namalowanyj!

229. Spid kamenia wodu beru,
Na kameny stoju,
Dawno bych tiy zcziyruwała,
Ta Boha si boju.
Jyk ne zrobiu na potoci,
Zrobiu na porozi,
Szoby jemu rozum krutywś,
Jyk kołeso w wozi.
Jyk ne zrobiu na porozi,
Zrobiu na potoci,
Szoby jemu rozum krutywś,
Jyk na samotoci.

230. Oj nikomu tak ne harazd,
Jyk myni samomu,
Druhych żinky sino jidiy,
A moja sołomu.

Druhych žinky jidiy sino,
Idut wodu pyty,
Moje bidniy wid sołomy
Ne možu chodyty.
Ta spy, lubko, do południy,
A spy'j do obidu,
Szobych tobow sorom ne maw,
Kudy z tobow pidu.

231. Boly mene ruky, nohy,
Boly mene kosty,
Ta naj by to wid roboty,
A to wid lubosty.

232. Oj diwczyna umyrała,
Ludyj si pytała,
Cy ne wydko de muzyky,
Ja bych dancuwała.
Czerez tyžden choruwała,
Bo robota buła,
A w negilu podužała
Bo skrypoczku wczuła.

233. Oj diwczyno, diwczynoczko,
Cy pidesz za mene?
Ty ne budesz chliba peczy
Nikoły u mene.
U mene sy sam chlib pecze,
Kitka trisky nose,
A kriź stiny wode yde,
Witer chatu mete.

234. Yszła baba ponad wodu
Taj zbyrała słyži,
Wichopyw sy Semen z wody,
Włomyw babi kryži.

235. Widky sonce ischodyło,
Liszczynu spałyło,
Tuda moje sołodaszko
Po wodu chodyło.
Tohdy-s my sy spodobała,
Jyk jys nesła wodu
Pysanymy garczykamy
Z szyrokoho brodu.
Lubyw-jem tiy, duszko, z rodu
Taj budu do hrobu,
Zaždy-ko mniy u kyrnyczkach,
Jyk pidesz po wodu.
Zaždy-ko mniy u kyrnyczkach
Meży carynkamy,
Szobym sobi postojały
Chot' hodynku samy.
Oj ty, lubko, hromadyła,
Ja kydaw kopyci,
Ta ja twoji slidy slidyw,
Aż koło kyrnyci.

236. Kazały mni pani-matka,
Kazaw i pan-otec:
Ne pyj, synku, horiwoczku,
Budesz hodnyj chłopec.
A jyk budesz, mij synoczku,
Do dna wipywaty,
To ne budesz siri woły
W jyrem zapriyhaty.
A jyk budesz wipywaty
Łysz do połowyczky,
Taky budesz zapriyhaty,
Chot' małeńki byczky.
Oj dywit si, lude dobri,
Jykyj ja, jykyj ja,
Wid negili do negili,
Pjynyj ja, pjynyj ja.
Wid negili, do negili
Staw sy napywaty,
Pryjszły żydky, wziyły by-
[czky,
Cziys buło wpriyhaty.

237. Kuwała my zazułyci,
Hori id mostowy,
A u Hani taki oczy
Jyk u toji sowy!
Kazaw łediń mołodycy
Tij, szo pry lisowy:
Znaru-ż myni, mołodyczko
Pry semu cziysowy!
Znaru-ż, znaru-ż, mołodyczko,
Teper na utratu,
Bo jyk pidu na hułaniy,
To roznesu chatu.

238. Serce my sy rozpadaje,
Hołowa mniy bołyt,
Dywiuczy sy na ti hory,
Kuda myła chodyt.
Kuda myła pochodyła
Biłymy nohamy,
Tuda trawa szowkowaja
Łeżyt obłohamy.
Jyk że myni ta ne myło
Trawycu kosyty,
Oj tak myni ta ne myło
Diwczynu łyszyty.

239. Pytaje sy u baranciy
Krutoriżka wiwciy:
Cy ty wrobyw barańczyku
Zełenoho sinciy?
Ne znajesz ty, krutoriżko,
Jyka bude zyma,
Cy ty wijdesz, cy ne wijdesz
Z połonynky żywa?

240. Oj prybihła z połonynky
Biłaja oweczka,
Lubju tebe, fajne bidniy
Taj twoji słoweczka.

241. Oj ne litaj, worobelu,
Popid biłu stelu,
Ne poroszy, worobelu
Myłomu weczerju.
Oj weczera, taj weczera
To-ż wona prepyszna:
Burjyszeczka nełupłena
Sze j trochy prykysła.
Ta ja totu burjyszeczku
Hirko prożyraju,
Warenyci na połycy,
Na nych pozyraju.
Warenyci na połycy,
Pid połycew *mońka* [1])
Hej to-ż my sy spodobała
Ubohaja dońka.
Spodobała, spodobała,
Taj spodobała si,
Dała jisty, dała pyty
Taj zamorhała si.

242. Oj tatuniu, oj mamuniu,
Ne pyjte horiwky,
Bo w horiwci sydyt did'ko,
Wiskoczyt z beriwky!
A z beriwky do żywota
Stane tropotaty,
Jyzyk sterpne, stane kołom,
Bude bylkotaty;
Potim did'ko stane kripko
Hołowu łupaty,
Y zanudyt, stełepocze,
Budete ryhaty!
Chto horiwku lubyt pyty,
Rozumu ne maje,
Bo horiwka-pomyjnyci
Żytiy wkoroczaje.

(Żabie).

---

[1]) mońka — mleko.

243. Uczora-sme wid południy
Wiwci wirjyżiyła,
Taj sme tebe, pyszna lubko,
Na płaju striczіyła.
Ta ja sme si zapytała,
Cy mesz si baryty?
Do tepłoji osenoczky
Budu wiwcziyryty.
Mene w sercy zaboliło,
Łycho sy wrobyło,
Sered płaju umyraju,
Łycho sy wrobyło.
Sered płaju umyraju,
Na hołowku hynu,
Szo ty idesz lituwaty
Duszko, w połonynu.

244. Hołowka ma kamjynnaja,
Kameniu, łupaj sy,
Ne byw sme ti, cziczko, z rodu,
Łysz ne żenychaj sy.
Ne byw sme ti, cziczko, z rodu,
Ne budu do hrobu,
Szobys za mniy ne wpowiła,
Duszko ma, nikomu.

245. Koby w rici ne wodyci,
My by ne brodyły,
Jyk by lubka ne chorosza,
My by ne lubyły.
Koby w rici ne wodyci
Ja by ne czałapaw,
Koby lubka ne chorosza,
Jabych ji ne swataw!

246. Bodaj że ty, fajna lubko,
Na wiky spocziyła,
Mynis dała prynadoczku,
Z druhym si zwincziyła!

247. Oj spiwaku, ny rubaku,
Ny ruba soroczka,
Wid nedili do nedili
Nowa spiwanoczka!
Oj spiwaku, ny rubaku,
Na szo sy nadijesz,
Cy na toty spiwanoczky,
Szo bohato wmijesz?
Spiwanoczky moji lubi
De ja was podiju?
Oj pidu ja w połonynku,
Na szwaru posiju.
Oj jyk budut wiwcziyryky
Biłi wiwci pasty,
Budut moji spiwanoczky
Za krysaniu kłasty.

248. Każut lude, szo ja wpyw sy,
A ja zażuryw sy,
Oj za tymy misnyciymy,
Szo ne j ożenyw sy.
Buło lito, buła zyma,
Buło sy żenyty,
A za tymy diwoczkamy
Ne duże whaniyty.
Uhaniyw ja, towaryszu,
Try dny za wodamy,
Ta jyk zhadaw za diwczynu
Umyw si ślozamy.
Ta jyk zhadaw za diwczynu
Taj za jeji neńku,
Szo wna jeji porodyła
Taku choroszeńku.

249. Cy koczerha, cy wesna,
Cy bidka mniy prynesła?
Ni koczerha, ni wesna,
Ni bidka mniy prynesła.

Mene prynis sywyj kiń
Do Jiłeny na pokłin.

250. Oj uczora hraw muzyka,
Nyni hrajut dudy,
Unadyw sy szczur do młyna
Jisty kukuruzy.
A melnyczok mołodeńkyj
Na to sy nastawyw,
Wdaryw szczura toporyszczem,
A szczur sy wiprawyw.
Uwijszow win ta do chaty,
Pofaływ si żinci:
Oj ubyw ja toho szczura,
Szo buw u młyniwci.
A melnyczka mołodeńka
Kułeszu hotowyt:
Dobres zrobyw, szos ho ubyw,
Naj szkodu ne robyt.
Melnyczka si zalihaje,
Ne żałuje rota:
Harazd, harazd, melnyczeńku,
Łipszyj jes wid kota.

251. Trawu koszu, sino robju,
Sina ni płastoczka,
De si diła, de podiła
Nasza ochwotoczka.
De si diła, de podiła
Nasza ochwotoczka?
Oj zanesła w połonynku
Sywa łastiwoczka.
Oj koby tij łastiwoczci
Kryłci obrubaty,
Szoby wona ne łetiła
Do naszoji chaty.

252. Oj jichała mołodyczka
Z werchu, z połonynky,
Zahubyła terchiwoczky
Z sywoji kobyłky.
Ta ne żiyl my terchiwoczky,
Szo si zahubyła,
Ałe żiyl my mołodyczky
Szo si zażuryła.

253. Yszow by ja w połonynku
Bili wiwci pasty,
Ta bez tebe, pyszna duszko,
Bidko ma propasty.
Iszow by ja w połonynku
Z biłymy wiwciymy,
Wziyło bidniy perstenynku
Z troma kaminciymy.
Abo myni perstenynku,
Abo myni hroszi,
Abo my si polubimo
Oboje choroszi.

254. Ty jdesz, duszko, w połonynku,
Tam mesz lituwaty,
A myni by mołodeńkij
Żuru koczuwaty.
Bo ty piszow, bidko, za lis,
Oczy czorni zabraw,
Łysz jes slidky twoji łyszyw,
Żurys myni zawdaw.
Koły idesz w połonynku,
Nesy tebe, Boże,
Ja bez tebe, moja duszko,
Trewaty ne możu.
Koły idesz w połonynku,
Ozmy mene z sobow,
Naj ne płaczut oczy czorni,
Bidko ma, za tobow.

255. Oj jyk ja si ta j'ożeniu,
To gazdoju budu,
Ja korszmońky ne pomynu
Jyk do cerkwy pidu.

A jyk pidu do cerkowci,
Stanu sobi w kutku,
Podywiu si raz na obraz,
Desiat' raz na lubku.

256. Oj szo memo my robyty
Hirka nasza dołe,
Piszły wiwci w połonynku,
A dwa koni w połe!
Piszły wiwci w połonynku,
Sami biłeńkiji,
A za nymy wiwcziyryky
Chłopci mołodiji.
Odyn ide na peredi,
Siw sobi na hirci:
Dywit'ko si, towaryszi,
Cy je naszi wiwci?
Cy je moji krutorižky,
Twoji *płytonižky* [1])
Na nych majem, towaryszu,
Wsu naszu nadižku.
Budut płeczi stoczuwani
J'rukawy z odnoji,
Perehinka [2]) barankowa,
I to, brate, z moji.

257. Bodaj tobow, łedinyku,
Did'ko wozyw duby,
Czerez tebe mene lude
Uziyły na zuby!
Bodaj tobow diwczynońko,
Did'ko wozyw łaty,
Ta szczo ja sy czerez tebe
Ne uderžu chaty.

258. Pokyw buła ja u mamky,
Ta drobjyta pasła,
Syrec jiła i dzer pyła,
Buła z łyczka krasna!
A jyk piszła za tkaczyka
Ciwoczky sukaty,
Dywyła sy w czužyj horod
Natyny nabraty.

259. Oj po hori towar pase,
Po dołyni wiwci,
Ta ne dawaj łedinyku,
Podarunkiw diwci.
Oj bo toty podarunky
U neji ni za-szczo:
Z kym si zyjde, to tiy sudiy,
Každe, szczos łedaszczo!
A bodaj ty, diwczynońko,
Ta za to boliła,
Szo ne trochy ty wid mene
Podarunkiw zjiła!
Ta ne kłeny, łedinyku,
Ne kłeny, ne kłeny,
Stojy twoji podarunky
U komori w skryny.

260. Na wysokij kiczyreczci
Potiy wiwewało [1]),
Jyk sy tobi, pyszna lubko,
Tudy lituwało?
Oj złe tobi w połonynci,
Duszko, lituwało,
Szo zmarniło łyczko biłe,
Ne take, jyk dawno.
Bo tak tymy kiczyrkamy
Mraczky sy znyzyły,
Szo saraky-wiwcziyryky
Wiwci rozhubyły.

---

[1]) płytonižky — białonogie.
[2]) perehinka – część kożucha na plecach.

[1]) wiwewało — latało.

261. Lubyłam tiy, łedinyku,
Jyk z horicha zerniy,
Teper mu tiy obchodyty,
Jyk kolucze terniy.

262. Oj łediniu, łedinyku,
Łysz ne pyj horiwku,
Ta dam tobi sztyry woły
Taj choroszu diwku.

263. A ja maju kohutyka
Ta peristeńkoho,
Maju lubka, łedinyczka,
Dżuburysteńkoho!
Ałe bo tot kohutyczok
Tak toneńko pijet,
Maju lubka łedinyka,
Szo pysaty wmijet.
A ot siw win koło stoła,
Knyżoczku czytaje,
A za mene, mołoduju
Hadoczku hadaje.
Yzhadaj mniy, mij mylenkyj,
Dwa razy na dnynu,
A ja tebe izhadaju
Sim raz na hodynu!
Yzhadaj mniy, mij mylenkyj
W poły praciujuczy,
A ja tebe yzhadaju,
W postil lyhajuczy.
A de tota postiłeczka,
Szo ja na nij spała,
A de toto biłe łyczko,
Szo ja ciuluwała?

264. Jyk Hucuła ne lubyty,
U Hucuła wiwci,
A w Hucuła u remeny
Sribni sorokiwci.

265. Oj zahraj my, muzyczeńku,
Ja słuchaty lubju,
A jyk rano mene zbudiy,
Ja w kułaky trubju!
A zahraj my, muzyczeńku,
Z samoho sumliniy,
Dam tiutiunu ty u lulku
Samoho koriniy!

266. Oj pidu ja w połonynku,
Siydu za kałynku,
Mołodeńkyj wiwcziyroczok
Ihraje w tełynku.
Ałe u tij tełynoczci
Duch sy zatynaje,
Mołodeńkyj wiwcziyroczok
Wiwci zawertaje.
Oj pidu ja w połonynku
Biłi wiwci pasty,
Bidna moja hołowońko,
Bez lubky propasty.
Oj pidu ja w połonynku
Ta w totu beriju,
Zaspiwaju spiwanoczku,
Bo ja jeji wmiju.
A jyk sobi zaspiwaju,
Hołosom pokoczu,
Łedinyky was ne lubju,
Łysz sy z wamy droczu.

267. Piszow lubko u opryszky
Na sztyry nedili,
Czej prynese swojij żinci
Sorokiwci biłi.

268. U małeńkim sałaszyku
Watah watahuje,
Tam narobyt barańczykiw,
Myni podaruje.

269. Oj perejdu totu riczku
Ta zatnu smericzku,
Taku maju bilywoczku,
Jyk u trawi cziczku!

270. Oj ta ryczyt u czeredi
Korowka, yduczy,
Zapłakała diwczynońka,
Postilku steluczy.
Perynoczky moji biłi,
Chto w was bude spaty?
Łyczko moje rumjyneńke,
Chto me ciuluwaty?
Zapłakała diwczynońka
Dribnymy slozamy,
Piszow łediń u doriżku
Dowhymy polamy.

271. Moja mamko stareńkaja,
Porad'mo sy w chati,
De by myni diwczynońku
Jyku fajnu wziyty?
Porażu ty mij synoczku:
Je w naszoho wita
Duże fajna diwczynońka,
Łysze ne robitna!
Moja mamko stareńkaja,
Budu sam łataty,
Łysze choczu fajnu żinku
Meży lud'my maty.

272. Posłuchajte, dobri lude,
Szo chocziu kazaty,
Chocziu sisty na kupynu
Korzan załataty.
Ałe siw ja na kupynu
Ta korzan łataty,
Ta jyły si dobri lude
Z mene naśmiwaty.
He śmijte si, dobri lude,
Ne tak toto bude,
Ja sy korzan załataju
Ta hulaty budu.

273. Oj zahraj że my, muzyko,
Teji kołomyjky,
Naj ja sobi pohulaju
Z weczera do dnynky.
Jyk ja sobi pohulaju,
Taj szcze pobujaju,
Ta jyk tota szczuka-rybka
Po tychim Dunaju!
A jyk totij szczuci-rybci
Bez teji wodyczky,
Ot tak myni, mołodomu
Ta bez mołodyczky!

274. Wiłenuły z Stanisława
Biłeńkiji kury,
Oj uziyły łedinyczka
Rozbywaty mury.
Oj uziyły łedinyka
Mury rozbywaty,
Prosyw łediń diwczynońku
Sim rik ne widdaty.
Chyba, duszko, pyśmo wiszlu,
Szo pidu za Widniu,
Zdoroweńka, widdawaj si,
Ja widtyw ne wijdu.

2. Śpiwanky.

1. Oj réczut, réczut u czeredi dwi bili korowy,
Oj spiwały mołodyci ta na Jyworowi.
Pytaje sy odna druhu: jyk tam na hulaniu?
Cy ne buw tam łedinoczok w dorohim ubraniu?
Oj ta buw tam łedinoczok, fajno urjydyw sy,
Win za toto ubraniyczko sim deń nadowżyw sy.
Czotyry dny wiwci pasty, try dny zakładaty,
Aby toto ubraniyczko za-rana podaty.
Jyk win podaw ubraniyczko, duże zasmutyw si,
Szo win hirko nadowżyw si taj ne nanosyw si.
(Sokołówka).

2. Oj ta u tij połonynci chmary si znyzyły,
Tam mołodi wiwcziyryky wiwci rozhubyły.
Oj odnomu wiwcziyrewy zrobyło si łycho:
Prynesy-ko horiwoczky, duszko Wasyłycho!
Jyk prynesesz horiwoczky, tak budemo pyty,
Kłady kładku czerez potik, szoby ne brodyty.
Kłady kładku czerez potik, tysowe porucziy,
Szoby ja si ne zamacziyw, wid tebe yduczy.
Jyk by ja znaw, bidaszeczko, cy ty sama doma,
Oj mene by wże ne sperła chot'by jyka płowa.
Chot'by jyka buła płowa, chot'by jyki tuczi,
Meni by si nawtiymyło, wid bidaszky jduczy.
Oj kujet my zazułyczka tam koło Mynczyła,
Teper że sy spiwanoczka zaraz zakinczyła.
(Purszega z Hołow).

3. W perszu dnynu, w ponediwnok, po swjytij nediły,
Izbihły si z połonynky dwa pyszni łedini.
Odyn izbih wid oweczok, druhyj wid towara,
Ja mołoda, jyk jyhoda, obydwom sme rada.
Odyn pryjszow ta ciuluwaw, kat ne wydiw łasky,
U druhoji pofaływ si, bohdaj ne jiw pasky!
Ta tobi by, pyszna duszko, jyłos d' myni pryjty,
Jyk uberesz porosznyci u czotyry rjydy.
Porosznyci w sztyry rjydy, a dziobeńka pjyta,
A kilko ja, wiwcziyryku, czerez tebe byta.
A kilko ja, duszko, byta taj ne boronena,
Taj ne odna łuhowynka do ruk połomłena.
(Żabie).

4. Nichto mene tak ne prosyw, tak, jyk moja maty:
Sziynuj, synku, zdorowjyczko, bo mesz banuwaty.
Na pańszyni szes ne buła, dity ne hodujesz;
Rozkażу my, mij synoczku, czoho ty si żurysz?
Obid majesz, synku, dobryj taj dobre snidanie;
Czoho jes si postariła czerez żenychanie?
Koby, synku, w żenychanie lude ne dufały,
Bo iz toho żenychania ne mat nichto sławy.
A jyk nema, synku, sławy, ni sławy, ni wżytku,
Łysz na tebe, mołodeńku, bohato zawziytku.
Luby, synku, chto ne znaje, każit jemu lude,
Łysz luby sy naj popustyt, to w bidi wse bude.
Luby, synku, chto ne znaje, naj si Bohu mołyt,
Wid luby ta wełykoji naj Hospod' boronyt.
Woda tecze zpid horoda ta w wer upadaje,
Luba taka, jyk ta boła, serce urywaje.
Ja na bołu rozbolu si, taj perebolu si
Lubu tohdy aż zabudu, jyk postariju si.
(Jaworów).

5. A kuwała zazułyci otam na jywirju,
Uże try dni i try noczi czołowik za hirju.
Wczora pryjszow mij czołowik ta staw na podwirju,
A ja sobi mołodeńka z horiwkow za stilu.
A ja buła rozumneńka, szwydko rozhadała,
Ta czym borsze myłeńkoho w koryto schowała

U koryto ja schowała, a druhym nakryła,
Aż tohdy ja swoho gazdu u chatu pustyła.
A mij gazda, jyk uwijszow, staw koło poroha:
Jykaż w tebe, moja żinko, w chati za trewoha?
A pobij sy, czołowicze, Boh bude z toboju:
A to w mene na ławycy koryto z mukoju.
Łedwy gazda sy popojiw: Dawaj muku mniyty!
Ty gazdyku narobłenyj, lyhaj prypocziyty. —
A ja swoho czołowika trochy prysłonyła,
Tohdy swoho myłeńkoho z koryta pustyła.
Jyk z koryta wipustyła to zahołosyła:
Wstawaj, wstawaj, czołowicze, bida si zrobyła.
Wstawaj, wstawaj, czołowicze, nesława si stała,
A u mene iz koryta ba j muka propała!
Bida z tebe howoryła, taj bida brechała,
Ałe widaw u koryti bida muku mała.
Zarykała korowońka u czeredi krasa,
Oj ty widaw wipustyła z koryta lubasa?
Perestań-ko mij gazdyku, puste howoryty,
Koły ty tak dobre widyw, buło sobi jmyty.
(Krzyworównia).

6. Oj u mojim horodeczku posijynyj ówes,
Oj uziyły łedinyka moho do Czernowec.
Treba rano ustawaty, yty maniwciymy,
Może by ho zdohonyty chot' pid Czerniwciymy.
Ałe werchy pobiliły, potoky prybuły,
Uże moho łedinyka w czerewyczky wbuły.
W czerewyczky jeho wbuły taj karabin dały,
U Czerniwciych na prestoli wołosiy spuskały.
Pryjszła, pryjszła, diwczynońka na misto do rynku,
Wizbyrała wołosiyczko w szowkowu fustynku.
(Rostoky).

7. Wije witer iz za hory, byłynow chytaje,
Ide mamka do doneczky, ludyj sy pytaje:
Rozkażit-ko, lude dobri, de moja doneczka?
Idu sama widoznaty, jyka jij dołeczka.
Donia duża i zdorowa i dobre si maje:
Sydyt sobi u wikoncy, mamky wizyraje.

Sydyt sobi u wikoncy, mamky wizyraje,
A na swojim biłim tili synci obzyraje.
A ne sidaj, moja mamko, błyzko koło mene,
Bo u mene tilce razne, oporazysz mene.
A czo' w tebe tilce razne, cy wkusyła bżiwka?
Czymuż tebe ne kusała, poky bułas diwka?
Mene ona ne kusała, wysokom litała,
A teper mene wkusyła, bo ja si znyzyła.
Budu, synku, wodu braty, budu proływaty,
Bo łychoho ziytie maju, budu prokłynaty.
Ne proływaj, mamko, wodu, treba ludem pyty,
A dolu my ne prokłynaj, 'ja budu z new żyty.
(Brustury).

8. Cy ja tobi ne kazała, mij sołodkyj mużu,
Buło sobi wibyraty do roboty dużu.
Witer wije studeneńkyj, witer sy wahuje,
Usi żinky ta zdorowi, a moja słabuje.
Usi żinky tá zdorowi, a moja słabuje,
Ja ne znaju, czy wna słaba, czy łysz ne trebuje.
Ałe jyk na wesni pryjszła robota horodna,
Ona z posteli ne wstaje, każe, szczo ne hodna.
A ja żinci prybyraju horiwky ta medu:
Bij sy Boha, czołowicze, hołowy ne zwedu!
A ja żinci prybyraju medu ta horiwky:
Bij sy Boha, czołowicze, se ne moji liky!
A ja pijszow worożyty do staroji baby,
Baba myni iskazała: żinci liky w chati.
Prychożu ja do domoczku ta staw sy hadaty,
Ne kosztuwaw ja sze żinci batoha dawaty.
Oj uziyw ja powołeńko toj batih kywaty,
Ta zacziyła wna powoły hołow pidojmaty.
Jyk ja uziyw toj batożok, zacziyw widtynaty,
Schopyła sy, jyk jyhnyca, stała dancuwaty.
Schopyła sy, jyk jyhnyca, stała sy prosyty:
Bery kosu, a ja hrabli, chodim-ko robyty.
Bohdaj tobi, czołowicze, ta na wiky dowhi,
O teper ty meni trafyw taj na liky dobri.
Jyk by buw ty, czołowicze, taj na lik ne trafyw,
To bes buw sy ty majetku useho yzbawyw.

Lihaj spaty, czołowicze, a ja ne lihaju,
Ja aż tohdy sama lyżu, jyk sy oporaju. —
A ja tobi ne diykuju za taku wihodu,
Ja wid tohid nakocziyw sy hołoden yz podu.

(Iwan Dutcziyk, Żabie).

9. Oj łetiły dwa sokoły z czużeji storony,
Posidały na jywori na szyrokim poły.
Zwijyły sy bujni witry, jywirjym kynuły,
Sokoły si izdojmyły, za Prut połenuły.
Oj łetiły dwa sokoły za dewjytym dworom,
A mij mylyj kińmy jhraje z pysanym batohom.
A mij mylyj, czornobrywyj konykamy jhraje,
Ta sywoho sokołyka za myłu pytaje:
A ty sywyj sokołońku, wysoko litajesz,
Skaży meni wirnu prawdu, de myłu zdybajesz?
Powim, powim wirnu prawdu, łysz ne weseluju:
Twoju myłu, czornobrywu, powely do slubu.
Ta naj że jiji wedut, czej że i prywedut,
Taki lude dobri budut, szo za mene dadut.
Taki budut dobri lude, abo-ż pidu ja sam,
Mene kortyt zobaczity, jykyj w neji pan?
A zaświty, misiyczeńku, meży zirnyczkamy,
Moja myła, czornobrywa meży drużeczkamy.
Na nij suknia szowkowaja, winoczok złoczenyj:
Dobryj weczir, pyszna lubko, ja twij zaruczenyj.
Jyk uzriła łedinyka, prawu ruczku dała:
Dobryj weczir, łedinyku, dnesmy ti ne żdała.

(Jaworów).

10. Oj na hori, hori, jywir pochyływ si,
Oj tam kozak d'mami z nyzka pokłonyw si.
Oj, matinko-ż moja, cziys mene żenyty,
Niczeńka wełyka, ni z kym rozmowjyty.
Oj majesz ty, synku, koniy woronoho,
Pidy sy do stajni, rozmowlyj do nioho.
Bodaj że wam, mamko, tak łehko konaty,
Jyk mni mołodomu z konem rozmowlaty!
Oj koniu mij, koniu, czo tak smutno stojisz?
Koniu woroneńkyj, czo hołowku kłonysz?

Czy tobi dojiła moja jysna zbroja?
Czy tobi dojiła kochanoczko moja?
Meni ne dojiła twoja jysna zbroja,
Meni ne dojiła j kochanoczka twoja,
Łysz meni dojiły baj korszmońky twoji,
Łysz meni dojiły prywyczeczky twoji.
Na mene sidajesz, nahajeczkow krajesz,
Yz hory zjiżżajesz, mene ne strymajesz;
Czerez trawy jidesz, mene ne popasesz,
Czerez wody jidesz, mene ne napojisz;
Pered tobow stoja noži i wydełcia,
Peredo mnow nema sina ni stebelcia.

(Mykytynecka).

11. Ałe u tij połonynci łedinń trawu kosyt,
Mołodeńka diwczynońka dytynku prynosyt.
Ta na tobi, łedinyku, małuju dytynu,
Bo jyk jeji ty ne ozmesz, to na pokis kynu!
Ta na tobi, diwczynońko, korowu sireńku,
Abys mała wipłekaty dytynku małeńku.
Ne choczu ja, łedinyku, korowu siruju,
Bery sobi, łedinyku, dytynu małuju.
Oj na tobi, diwczynońko, desiyt' sytych owec,
Aby o tim ne prowidaw ni maty ni otec.
Ne choczu ja, łedinyku, twojich desiyt' owec,
Nechaj twoji prowidajut i maty i otec.
Ta na tobi, diwczynońko, koniy wynohrada,
Nechaj o tim ne widaje ni wijt ni hromada.
Oj ne choczu, łedinyku, koniy wynohrada,
Nechaj o tim prowidaje i wijt i hromada.
Idyż sobi, diwczynońko, do samoho wijta,
W mene szapka na hołowi, a ty wże ne diwka.

(Krzyworównia).

*12. Mamka mene porodyła, a neńko mni ubraw,
A ja sobi zahadała: koby mene widdaw.
Wisileczko widohrało, ja pryjszła po wino,
Sydyt neńka na porozi z kołenym polinom.

---

* weselna.

Ja sy mamky zapytała, cy toto do reczy,
Mamka meni wipuskaje kotyka z pid peczy.
Oj idu ja dorohoju, kitoczka łuhamy,
Mene sudiy' sudilnyczky, szo idu z wołamy.
A ja piszła dorohoju, kitoczka płotamy,
Mene sudiy' sudilnyczky, szo jdu z korowkamy.
Pohadała sy swekrucha, szo wedu tełyczku,
Ona piszła do kyrnyci, wimyła dijnyczku.
Jyk wimyła wna dijnyczku, pijszła w opłit sina,
Jyk uzdriła moje wino, ona sobi siła.
Jyk uzdriła moje wino, wna zahołosyła:
Cy take ty w sweji mamky wino zasłużyła?
Ja u mamky ne robyła, łysz po weczirnyciych,
Take myni wino dały, szo lize z połyci.
Ustań, ustań, newistyce, bodaj-jes ne wstała,
Ta wiżeny toto wino, szo ty mamka dała.
Meni mamka ne dawała, bo j sama ne mała,
Ta na szo ty swoho syna u starosty słała?
Ta ja jeho baj ne słała, słały jeho lude,
Ja hadała, szo newistka bez wina ne bude.
Ne daje mni, mamko, wina ni otec ni maty,
Ałe daje Hospod' wino, a chto może znaty?
Wino, mamko, każe, zdochne taj wina ne bude,
Ta z kym że ja, ridna mamko, wijdu meży lude.
Wino, mamko, każe, zdochne, pide po oboczy,
Ałe smuczcza drużynoczka wse popered oczy.
(Sokołówka).

*13. Hej u poły dwi topoły,
Sydyt kozak u newoły;
Sydyt, sydyt, tiyszko dysze,
Taj do tata łystok pysze:
Idy, tatku, wikupaty,
Ne daj my tut zahybaty.
Szo-ż by za tiy, synku daty,
By ne treba zahybaty?
Ne bahato treba daty:
Sto par wołiw uprihaty.
Nema, synku, widky daty,
Wołysz ty tam propadaty.

Hej u poły dwi topoły,
Sydyt kozak u newoły;
Sydyt, sydyt, tiyszko dysze,
Taj do mamky łystok pysze:
Idy, mamko, wikupaty,
Ne daj my tut zahybaty.
Szoż by za tiy, synku, daty,
By ne daty zahybaty?
Ne bohato treba daty,
Łysz sto korow yz telaty.
Nema, synku, widky daty,
Wołysz ty tam propadaty.
Hej u poły dwi topoły,
Sydyt kozak u newoły;
Sydyt, sydyt, tiyżko dysze,
Taj do brata łystok pysze:
Idy, brate, wikupaty,
Ne daj my tut zahybaty.
Szo-ż by za tiy, brate, daty,
By ne daty zahybaty?
Ne bohato treba daty,
Łysz sto konej osidłaty!
Nema, brate, widky daty;
Wołysz ty tam propadaty.
Hej u poły dwi topoły,
Sydyt kozak u newoły;
Sydyt, sydyt, tiyżko dysze,
Taj do sestry łystok pysze:
Idy, sestro, wikupaty,
Ne daj my tut zahybaty.
Szo-ż by za tiy, brate, daty,
By ne daty zahybaty?
Ne bohato treba daty,
Łysz sto owec yz jyhniaty!
Nema, brate, widky wziaty
Wołysz ty tam propadaty.
Hej u poły dwi topoły,
Sydyt kozak u newoły;
Sydyt, sydyt, tiyżko dysze,
Do myłoji łystok pysze:

Idy, myła, wikupaty,
Ne daj my tut zahybaty!
Szo-ż by za tiy, lubku, daty,
By ne daty propadaty?
Ne bohato treba daty,
Łysz sto tełyc taj tiwniatych!
Oj maju ja widky daty,
Taj ne dam ty zahybaty.

(Kosmacz).

*14. Małanoczka-Petriwoczka, ne wispana mała niczka,
Szowky prjyła, kudry tkała, do bateczka widsyłała:
Ne moji kudry, ne moji szowky,
Ne moja doczka — Małanoczka. —
Małanoczka-Petriwoczka, ne wispana — mała niczka,
Szowky prjyła, kudry tkała, do matinky widsyłała:
Ne moji kudry, ne moji szowky,
Ne moja doczka — Małanoczka. —
Małanoczka-Petriwoczka, ne wispana — mała niczka,
Szowky prjyła, kudry tkała, do bratczika widsyłała:
Ne moji kudry, ne moji szowky,
Ne moja sestra — Małanoczka. —
Małanoczka-Petriwoczka, ne wispana mała niczka,
Szowky prjyła, kudry tkała, do sestryczky widsyłała:
Ne moji kudry, ne moji szowky,
Ne moja sestra — Małanoczka. —
Małanoczka-Petriwoczka, ne wispana mała niczka,
Szowky prjyła, kudry tkała, do myłoho widsyłała:
Moji kudry, moji szowky,
Moja luba — Małanoczka.

(Krzyworównia).

15. Kujet myni zazułeczka w sadu na łystoczku,
Zaspiwały try janheli w nebi spiwanoczku.
Ałe jyk wny zaspiwały, oto pyszno wdały,
Otakoji spiwanoczky suda ne czuwały.
Oj piszły my do cerkowci i susida z namy,
Sydyt Chrystos na prestoli, janheli krajamy.
Jesus Chrystos z janhelamy jyły tam spiwaty:
Ne budete, hriszni duszi, z namy probuwaty.

Dawno buły taki lude, szo si nabuwały,
Po sto rokiw i sze bilsze na świki trewały.
Ta nastała oca werstwa, zacziyła sy byty,
Sorok rokiw ne sopownych ne me w swiki żyty.
Oj kuje my zazułeczka ta popid Menczyła,
Wże sy teper spiwanoczka moja iskinczyła.

(Żabie).

Kruhlyk.

16. Oj pid dubom pid dubcem
Sydyt diwka z parubcem;
Sydyt diwka z parubcem,
Nakryły sy rukawcem.
Ta ne żiyl my rukawcia,
Ałe chłopciy mołodcia;
Ta ne żiyl my biłych piw, *(pół,* gen. plur. od *poła)*
Sławne misto Ternopiw;
Sławne j misto Sołdowe (?!)
Radu radiy radowe:
Jyk rekruta yzłapaty,
Do Czernowec jyk widdaty?

(Żabie).

17. Oj na hori dwa dubky
Schyłyły sy do kupky,
A tam wiwcziyr bohatyj,
Sze j do toho mołodyj!
Na skrypoczci wse hraje,
Na mołodci morhaje:
Oj wy, chłopci, mołodci,
Dajte znaty diwoczci;
Dajte znaty diwoczci,
Szo w szowkowij soroczci,
Naj wona si ne żuryt,
Naj sy lita ne hubyt!
Ta pytajte diwczyny,
Cy lubyt mjy ta cy niy?
Ta koły mjy ne lubyt
Naj sy wika ne hubyt!

Bo ja wiwczyir mołodyj,
Szcze do toho bohatyj;
Sto czerwonych w komori,
Trysta owec w obori:
A do toho bez liku
U mene jyłiwnyku!
Stado konyj w dubnyku,
A sto korow w dijnyku.
A diwczyna mołoda
Wiskoczyła z horoda,
Tam kopała koriniy
Spid biłoho kaminiy,
Waryła ho w mołoci,
Cziyruwała mołodci.
Sze toj koriń ne skipiw,
A wże wiwczyir pryłekiw.
Szo tebe tut prynesło,
Oj czy czowen czy wesło?
Prynis mene sywyj kiń
Do diwczyny na pokłin.

(Rostoky).

18. Oj chodyw Dżuman[1]) sim rik po dołu,
Nemaw że win pryhodońky na swoju chudobu.
Oj chodyw, chodyw, na dołyni staw,
Woły mu sy poboliły, sam Dżuman zasłab.
Oj zasłab, zasłab, pid meżew łeżyt,
Nichto ho si ne spytaje, szczo jeho bołyt.
Oj bołyt jeho serce — hołowa,
Bidnaż moja hołowońko, czuża storona!
Czuża storona, czużiji lude,
Oj chtoż mene pochowaje, jyk my tut smert' bude?
Sim par wołiw piszło wirykujuczy,
Swoho pana Dżumanczyka widszukujuczy.
Oj pryjszły ony, stały u worota:
Wijdy, wijdy, gazdynoczka, wże gazdy nema.

[1]) Dżuman — miał być tego imienia wielki bogacz »z wołoskiego boku« (Bukowiny), który jeździł zawsze siedmioma parami wołów po dołach (po Podolu).

Woliła bym was wsich ne baczity,
Niżeś-te mały gazdu łyszyty!
Oj umer Dżuman ta wdaryły w dzwin,
Oj schodyt si, żjizżiyje si wes Dżumaniw rid.
Pryjszow do neho ridneńkyj otec:
— Oj synczyku, Dżumanczyku, tut tobi konec!
Prychodyt d'nemu ridneńka maty:
— Oj synczyku, Dżumanczyku, deż ti ischowaty?
Prychodyt d'nemu jeho ridnij brat:
— Oj bratczyku, Dżumanczyku, ja semu ne rad.
Prychodyt d'nemu najstarsza sestra:
— Oj bratczyku, Dżumanczyku, deż ti smert' najszła?
Prychodyt d'nemu mołodsza sestra:
— Oj bratcziku, Dżumanczyku, czuża storona.
— Oj ozmy, sestro, taj sprjyży byky,
Naj idut u swit Bożyj wirykujuczy!

(Rostoky).

19. Pryłetiła zazułeczka taj jyła kuwaty,
Szos ja maju, dobri lude, wam powistuwaty.
Jyk si lisy rozwywały, ja do was wertała,
Siła sobi u kyczeri, trochy spocziwała.
A to razom zahudiło, ja sy spohladała,
Take-m dywo pobacziła, aż jem sy strachała!
To słoboda pańszczynońku pered sobow hnała!
Zahnała ju w lis i stepy, aby tam propała.
Za new, za new pany hnały, jyły ju prosyty,
Werny-ko si, pańszczynońko, nema widky żyty!
My ne wmijem mołotyty, naszi żinky żiyty,
My ne znały, jyk to hirko tra na chlib robyty!
A pańszczyna widpowiła: ja tomu ne wynna,
Sami-ste sy zawynyły, ja wam buła wirna!

(Ustieriky).

20. Posłuchajte, dobri lude, szo choczu kazaty:
A ja choczu na hromadu fajno zaspiwaty!
U zełenij połonyńci witer powiwaje,
Szo sy na sim switi roby, use sy mynaje!
Kobych mohły, dobri lude, trochy ne hriszyty,
Bo wże bida ne daleko, mało budim żyty.

Oj tu do nas nastupaje tysiycza *Petrowa* [1])
Ta tak naraz pohynemo, jyk łyst wid morozu!
Jyk tot łystok wid morozu, jyk *popiw* [2]) wid witru,
Jykaż teper nenawystka nastała po switu!
Oj chot' jykyj swit szyrokyj, jyk wełyka *cara* [3])
Nema teper w ludyj zemli, szoby pustuwała!
Wid koły si swit zasnuwaw wid samoho morjy,
Nema nihde kusniy zemli, szoby buła hoła.
Nasza werstwa pomeży nas jykos sy tułyła,
Dwi korowi, paru bykiw pry sobi derżiyła.
A de budut naszi dity ta *kiyrekority* [4]),
Jyk to use ne wyhyne, de wny mut sydity?
A jyk my wże postupymo w *tysiyczu Petrowu* [5])
Tohdy łycha nam smert' bude wid naszoho Boha!
A my, lude praosławni, prosim szczire Boha,
Oj szoby si widwernuła wid nas cia triwoha.
Kobych mohły, dobri lude, trochy ne hriszyty,
Abych mohły supokijno yz Bohom spocziyty!
Łyszyty by sribło — złoto, bo nam jich ne treba,
Sztyry doszci, siyżiń zemli, spasenia yz neba!
(Żabie).

21. Posłuchajte, dobri lude, szo choczu kazaty!
A ja choczu swoju knyżku o tut proczytaty.
A ja, każe, knyżku moju o tut proczytaju,
Widstupy si, mołodiyku, bo zaraz tiy wdarju.
Widstupy si, mołodiyku, naj ja sobi siydu,
Swoju knyżku proczytaju; wisłuchaj że, synu!
Stari lude mnoho żyły, horiwky ne pyły,
Po sto rokiw i sze bilsze wny na swiki żyły.
Teperiszni uże lude z cziysta popywajut,
Nesupownych sorok rokiw na swiki trywajut!
Oj łyszit-ko, lude dobri, tu horiwku pyty,
Bo budete zza horiwky drantawi chodyty.
Oj budete zza horiwky drantawi chodyty
Ta budete w Bałkatuli *bilani* [6]) kocziyty.

---

[1]) Huculi mówią, że bieżące tysiąclecie Chrystusowe, a drugie będzie już Piotrowe; [2]) *popiw* — popiół; [3]) *cara* — zagranica, przedewszystkiem Rosya; [4]) *kjyrekority* — żyć; [5]) *w tysiyczu Petrowu* — w rok 2000; [6]) bilani — z kory odarte drzewa.

Czortiw nema na kaminiu, sydiy koło pywnyc,
Swojim zilym zaprawjyjut horiwku dla pjynyc.
Czoho żydy zza horiwky na pany wichodiy,
A Rusnaky zza horiwky żebrakamy chodiy?
Bo horiwka ne śwjyczena, horiwka zaklyta,
Tam pjynycu wna trucziyje, de najbilsza *rypa* [1])
Oj horiwka ne śwyczena, oj horiwka luta,
Uże żydy za horiwku zakupyły grunta.
Oj horiwka ne śwjyczena, horiwka wesela,
Uże żydy za horiwku zakupyły seła.
(Hryć Nestorjuk, Żabie).

22. Piszow bohacz iz słuhamy u połe oraty;
Bohacz hadaw, szo ne bude nikoły wmyraty.
Ore bohacz na pszenycu hołubymy woły,
Win hadaje, szo ne pryjde na bidu nikoły.
Posijaw win zahin żyta, na kikil sy zwody',
Otak bohacz powołeńky na bidu prychody.
Ne raduj sy, bohaczyku, szos duże bohatyj,
Zijde j na tiy smert' iz neba, bude potynaty.
Oj jyk zijszła smert' iz neba, stała potynaty,
Pisław bohacz za bidnymy, naj idut do chaty.
Oj do chaty, lude dobri, do chaty, do chaty,
Proszcziyjte mjy za robotu, bo choczu wmyraty.
Proszcziyjte mjy za robotu, bo ja uże hynu,
A wiżenit stado konyj na pansku dołynu.
A wid smerty zaborona chliba perebirciy,
A moszonka za remenem powna sorokiwciy.
Zazułeńka zakuwała, de by ne kuwaty,
Sorokiwci ne pomożut, jyk pryjde wmyraty.
Oj jyk piszły bohaczewy po duszi dzwonyty,
Ne dały sy postoronky śwyki w ruku wziyty.
Udaryły bohaczewy po duszy w dwa dzwony,
Ałe jykyj bohacz hrisznyj, naj Hospod' borony!
Ałe jykyj bohacz hrisznyj, korty' ludyj znaty:
To win słuhy ta służnyci prohonyw wid chaty.
Iz perszu win narikuwaw, szo niczo ne robiy,
Potim uziyw buk u ruky, kosty jim połomyw.

---

[1]) rypa — skała, brzeg, urwisko.

A symbrylu witykaje, siyku taku daje,
Za to bohacz na tim swiki kiyżki muky maje.
Bidnyj jeho obsapaje, sino jemu zroby',
A jyk ide zymi d'chaki, naj Hospod' borony?
Nema czoho do bohacza zymi prychodyty,
Bo win zaczne u wikonce sobakow trowyty.
Pomahaj Bih, daj zdorowla, jyk sy majesz Drozde?
A zamykaj, żinko, bramu, szo jde za hiśt' ozde?
Zazułeńka pryłynuła, zacziyła kuwaty:
Uże pustyj izhołodniw, ne chocze robyty.
Uże pustyj izhołodniw, ne chocze robyty,
Ide, ide za zerniyty, szoby jemu daty.
Pryjszow bidnyj do bohacza, a brama pidbyta,
Piszow bidnyj wid bohacza, jyk sobaka byta.
Jyk nastaje boża wesna, win zbłaha howory',
Tohdy bere buka w ruky wid sobak borony'.
A ja w mojim ohorodi posiju pszenycu,
Hi sobako, ustekła bys, pijdesz na żentycu.
Hi sobako, ustekła bys, ne pantraj porohy,
Naj jdut łude ta do chaty, buły by zdorowy!
Hi sobako, ustekłabys, ne widhony łude,
Moja trawa czerez tebe ne robłena bude.
Zazułeńka zakuwała, ta szcze bude wyty,
Jyk chodyły łude d'chaki, tak znow mut chodyty.
A ja sobi zaspiwaju, szo czujete łude,
A chto słuham ne zapłatyt, za toho hrich bude!
A chto słuham ne zapłatyt, bidnym za robotu,
Bude maty na tim switi wełyku trepotu.
Zazułeńka zakuwała o tam pid jyworom,
Ałe to je wirna prawda, szoby ja tak zdorow.
(Iwan Dutcziyk, Żabie).

23. Oj wichodyw mytropołyt seło pochwałyty,
Prosyw, hrozyw, zaczytuwaw horiwku ne pyty.
Pidy, bidnyj, do bohacza na rik sy najmyty,
Ja ty skażu u bohacza fajnu diwku wziyty.
Ozmesz diwku u bohacza ta budesz bohatyj,
Budesz maty mnoho hroszyj, spokij koło chaty.
Budesz maty mnoho hroszyj taj bohacku żinku,
Łysz ne chody ty do korszmy pyty tam horiwku.

Kołyż bo toj durnyj Rusnak, jyk sy rozpustoszy?
Hroszi propje, żinku nabje, dity rozpołoszy'.
Oj dobre to yzrobyły ti naszi Rusnaky,
Szo ony sy zaczetały po sami Kobaky.
Jyk ony sy zaczetały horiwku ne pyty,
To żydy sy zażuryły: »szo budim robyty?«
Oj, żydy sy zażuryły: »szo budim robyty?
Ne sijemo, ni oremo, z czoho budim żyty?«
Wibihaje żydiwoczka, toneńka, ne hruba:
»Ne żurit sy wy, żydyky, wse to ne tak bude.
Ne żurit sy wy, żydyky, wse to ne tak bude,
Nasypajte w boczky pywa, wezit meży lude.
Nasypajte w boczky pywa, wezit u horiszcziy!«
Durnyj Rusnak, jyk wzriw pywo, to nad nym yzkip sy.
Jyk zacziyw win pywo pyty, ta wse ny w porjydku,
To za mału hodynoczku uże propyw pjytku.
Oj ne kuj że, ne szczebeczy, ty sywa zazułe,
Doky toto pywo bude, w nas harazd ne bude.
Buriyszky nam sy ne rodiy', ta nasza pidpora,
A molit sy, lude dobri, do Hospoda Boha.
A molit sy, lude dobri, taj ja budu także,
Jyk ne mete sy mołyty, ba cyt że, ba naj że.
Lude w nas sy nenawydiy' ne po prawdi chodiy',
Kum iz kumow, brat iz sestrow jyk z winczanow chodiy'.
Kum iz kumow, brat iz sestrow jyk z winczanow chodiy,
Taj za to sy Boh nahniwaw, szo nam chlib ne rody',
Dywit': żydy pohanyny, wny ne nasza wira,
Szczirijsze sy Bohu moly, biłsze majut chliba.
Oj zabuły mołodyci, szo kropywu jiły,
Ony pijszły taj do korszmy, pyły ta duriły.
Ony pijszły taj do korszmy, tam sy wesełyły,
Odna druhu obsudyła, a potim sy były.
Na tim boci pry potoci telytko zaruło,
Ałe ja to ne spiwaju, łysz to taky buło.
Zazułeńka zakuwała taj krylciymy zbyła,
Teper sesiy spiwanoczka uże sy skinczyła.

(Iwan Dutcziyk, Żabie).

„Kiyżkóho róku“ [1]).

24. Oj posażu ja w horodcy trawu załeneńku,
Ja wam choczu zaspiwaty prawdońku wirneńku.
Ne kuj myni u horodcy, syweńkyj udude,
A ja choczu zaspiwaty, wy słuchajte, lude!
Ja wam choczu spiwanoczku odnu zaspiwaty:
Tot rik kiyżkyj, swjytyw by si, budem pamjytaty.
Kujet myni zazułeczka na wysokij hori,
Budut lude pamjytaty j dity kołyskowi.
Dawno buwaw harazd, harazd, widtak buło łycho,
Ne wsi pyły ta hulały, łysz sydiły tycho.
Ne wsi pyły ta hulały, taj ne wsi buwały,
Łyszeń za tot bożyj chlibec besidoczku mały.
Łyszeń za tot bożyj chlibec tak besidy mnoho:
Ne daj roku, Hospodeczku, druhoho takoho.
Prosit Boha, molit Boha usi dobri lude,
A Hospod'si izmyłuje, chlib rodyty bułe.
Czoho Hospod' si nahniwaw, szo nam chlib ne rodyt?
Bo ces myr si nepoctywo dejykyj obchodyt.
Kum iz kumow, brat iz sestrow jyk zwinczeni chodiy',
Syny tata zneważiyjut, dońky neńku zwodiy.
Oj kajte si lude dobri, wy ne robit złoho,
Bo wsim ludem łycho bude, j tym, szo ne do toho.
Hospod' ś'ytyj ne izlize nas pjynyciw byty,
Ałe znaje Hospod' ś'ytyj, jyk nas zapłatyty.
Skoro chlib si ne urodyt, to wełyka bida,
Ni bez czoho ne wmyrały, wmyrały bez chliba.
Czomu żydy Boha prosiy, szo ne nasza wira:
Niczio nikoły ne robjy, majut dosta chliba.
Niczio nikoły ne robjy, łysz Hospoda prosiy,
Ony chliba dosta majut taj fajno si nosiy.
A Rusnaky baj saraky zabuły na Boha,
To za toto wpała na nych wełyka trewoha.
Za to na nych ta upała trewoha wełyka,
Naszi lude wimołoły szo do kacziynyka.
Uże duszam ne dałeke z tiłom rozłuczinie,
Bo wże biłsze połowyci łysz jiły koczinie.
Zabuły ti mołodyci, szo jiły łeptyci [2])

[1]) Głodnego roku; [2]) łeptyci — burzan.

Winosyły za horiwku w korszmu suszenyci.
Kowały my zazułeczky, kowały taj wył,
Winosyły suszenyci, winosyły j sływy.
Upała my w połonynci studeneńka zyma,
Za to szo tohiḍ propyły, za to teper nyma!
Kuwały my zazułeczky, kuwały, hajiły,
Koby teper sływky buły, to j sami by jiły.
A u mene u horodcy łunczyna [1]) tohidna,
Chot' ono to spiwanoczka, wseż to prawda wirna.
Cy spiwanka, ne spiwanka, wse prawda wirneńka,
A izkłała spiwanoczku dna baba stareńka.
Czomu jeji nespiwaje jyka mołodyczka,
Bo izkłała tu spiwanku babka newełyczka.
A u mene u horodcy zełeneńka bahna [2]),
Szo smy u tij spiwanoczci wsu prawdu prybahła.
(Ułożyła Marfa Zaduriynka z Berwinkowej).

---

[1]) łunczyna — siano; [2]) báhna — trawa.

3. Pieśni żołnierskie.

(Żowniárśki śpiwanky).

Pierwsza branka.

1. Hulajte wy, hodni chłopci, pokyste weseli,
Bo wże wpały iz Krezentu [1]) karty napysani.
Jyk zacziyły prefesory ti karty czytaty,
A u kartach napysano, by nekrutiw daty.
Zibrały sy puszkaryky, strilci taj hajduky,
Ony piszły ta spijmały Prociy Tomaniuka.
Jyk wony ho izpijmały, u łanc ukuwały,
Sztyry strilci i hajduky u warty pokłały.
Ta jak Proćka wny zajmyły, doliw obłazamy:
Zapłakały mołodyci dribnymy slozamy.
Zapłakały mołodyci, płaczut ćwi diwczyni,
A ti Proćka, ta zajmyły aż do Kołomyji.
Ne bohato w Kołomyji Proćka obzyrały,
Łysz na Proćka mołodoho biłyj mundur dały;
Czerez płeczi dwa remeni, karabyn zawdały,
Ta na try dny piwtora mu chliba wfasuwały.
A nasz Proćko mołodeńkyj, win ne bałamutyw,
Win jyk wijszow na rynoczok, wsu wartu roztrutyw.
Ta iszow win doriżeczkow, nadybaw dwa lude:
Cy prawa my doriżeczka w Perechresni [2]) bude?
Szcze soneczko ne schodyło, łysze misiyć zyjszow,
A wżeProćko mołodeńkyj w Perechresnu pryjszow.
Perespaw win odnu niczku, perednuwaw dnynku;

---

[1]) »Krezent« — Kreisamt. [2]) Perechresne — wieś huculska.

Oj upały Tomaniuky w wełyku prowynku.
Oj saraky Tomaniuky u prowynku wpały,
Bo wże za nym z Kołomyji żowniry pisłały.
Oj stojit pan Burendyga, dywyt sy w wikonce:
Ustawajte, puszkaryky, bo wże zijszło sonce.
A Semenko ubuwaje wołiczky reminni,
A wże wijszły z Kołomyji dwa żowniry kinni.
A wże wijszły z Kołomyji, szoby wojuwały,
Aby Proćka Tomaniuka u ruczky distały.
Czy distanut, ne distanut, szo komu do toho,
Ony jmyły namiść Proćka Tomana staroho.
Ony jmyły Tomaniuka były taj karały,
A ti chłopci Tomaniuka w Mołdowu si dały.
A jyk wesna wże nastała, wny pomandruwały
Taj panskoho z sobow słuhu widty widkłykały.
»Jyk ty otut wirne służysz, jyk ty kiyżko robysz?
Idy-ko ty, hodnyj chłopcze, yz namy na zdobycz«.
A u mene na horodcy otawa zełena,
A wny wijszły ta szcze kłyczut Futiuka Semena.
Koły to si tak dijało na Dmytri, w wiwtorok,
Win ne mnoho buw jim wynen, łysz talariw sorok.
Koły tobi treba hroszyj, jdu grunt prodawaty;
A ne pidu, hodni chłopci, z wamy mandruwaty.
Oj prodaj ty gruntyk, prodaj, ne czekaj tut smerty,
Nas u Żiybje ide wże try, ty budesz czetwertyj.
Jyk pryjszły wny do Maruśky: »Cy ty spysz, cy czujesz?
Puskaj że nas, Maruseczko, de sama noczujesz«.
A Maruśka jyk ustała, wikonce wtwyraje.
Szo wam treba, hodni chłopci? Wna w wikonce daje.
Oj winosy, Maruseczko, taliri kryżewi,
Bo my chłopci mołodeńki, bo my prochożewi.
Oj winosy, Maruseczko, taliri podwijni,
Bo my chłopci mołodeńki, bo my chłopci zbridni!
Oj winosy, Maruseczko, biłi karbowanci,
Bo my chłopci mołodeńki, my ne śmichowanci!
Oj winosy, Maruseczko, biłi sorokiwci,
Bo my chłopci mołodeńki, w ruczkach nam topirci!
Oj winosy, Maruseczko, paperowi hroszi,
Bo my chłopci mołodeńki, my chłopci choroszi!
Oj winosy, Maruseczko, biłeńki szestaky,

Bo wże tobi ne pomożut chłopci Moczernaky!
Iz za toji połonynky zazoriły zori,
Winesła jes usi hroszi, to podawaj zwoji [1]).
Proszu ja was, hodni chłopci, ja łysz tym si derżu,
Hroszi jesme usi dała, ne berit odeżu.
My by w tebe, Maruseczko, odeżu ne brały,
Ba koły-sme wid lubasky takyj nakaz mały.
Takyj jysme nakaz mały wid lubky Sofiji,
Aby my ji prynosyły połotna szwabskiji.
A jyk ony Maruseczku totu whrabuwały,
Wijszły ony na ułohy [2]), tam prypoczywały.
Ałe chłopci Moczernaky pro te prowidały,
Piszły skorisz na ułohy, tam pozasidały.
Piszow odyn Tomaniukiw wody si napyty,
A Moczernak wistriluje z dwijky-pistolyty.
U odnoho Moczernaka rusznyciy si zwerhła,
Kuly remiń prołomyła, ta u kist' si sperła.
A w druhoho Moczernaka rusznyciy schybyła,
Kuly remiń prołomyła, w rubel [3]) si spynyła.
Jyk wbacziły Tomaniuky, szo mut umyraty,
Ony doliw potokamy zacziyły tikaty.
Odyn iszow, rosu yzbyw, slid za sobow łyszyw,
A jyk pryjszow do domońku, u dweri zahrymiw.
Jyk win hrymnuw do trech raziw u tesowi dweri,
Zaraz że si izfatyły try lubci z posteli,
Odna borsze świczku śwityt, druha rozmykaje,
Treta stojit koło stoła, sołonynu kraje.
Ledwy dweri otworyła, jyk si zapytała,
Hołowa ji zaboliła, szo w choromy w pała.

(Zadurjyk, Berwinkowa).

2. Oj łetiły husy-kluczi, czerez more jduczy,
Zapłakały łeginyky, do widboru jduczy,
Ne płaczte-ko, łeginyky, szczisływa doroha,
Kaminiyczkom burkowana do samoho Lwowa.
Kaminiyczkom burkowana, mosty sporiyżeni,
Tudy iszły z kuczerjymy, widty postryżeni.

---

[1]) zwóji — roz. sukna; [2]) *ułóhy* — równe pole; [3]) *rubél* — pieniądz (rubel).

Ta widky wy, łeginyky, cy ne z Stanisława?
Czy tam jeste ne baczyły choroszoho Jwana?
My wydiły, my baczyły choroszoho Jwana:
Sydyt sobi na stilczyku sered Stanisława.
Sydyt sobi na stilczyku, kuczeri spuskajut,
Jeho mamku ridneńkuju wodow widływajut.
Mamko moja, ridneńkaja, ne roby my toho,
Jyk ja pidu na wijnoczku, stanu za starszoho.
Ta na tobi, moja mamko, soroczku do domu,
Bo tut meni wże podały tonku rantuchowu.
Soroczyczku rantuchowu, fustoczku szowkowu,
A sziypoczku wengeroczku, kabatyk smuszowyj.
(Żabie).

3. Zadzwonyły kluczi w noczy, powerch morja jduczy,
Zapłakały kuczeryky, do Widniy iduczy,
Oj ne płaczte, kuczeryky, tuda wam doroha,
Kaminiyczkom murowana do samoho Lwowa.
Kaminiyczkom murowana, mosty sporiyżeni,
Zwidsy jdete z kuczeriymy, widtyw postriyżeni.
Oj cisare, cisaryku, za szczo nas werbujesz?
Zabraw Moskal magazyny, czym nas pohodujesz?
Budu ja was hoduwaty wiwsiynow połowow,
Ta budu was wiriyżiyty cisarskow dorohow,
I szos tota połowoczka hirka, ne sołodka,
I szos tota doriżeńka dowha, ne korotka.
I szos tota połowoczka hirkaja, hirkaja,
I szos toto u cisara ta służba kiyżkaja.
(Krasnoila).

4. Zadzwonyły kluczi w noczy, czerez more jduczi,
Zapłakały łedinyky, do cisarjy jduczi.
Oj ne płaczte łedinyky, prawa wam doroha,
Kaminiyczkom burkowana do samoho Lwowa.
Kaminiyczkom burkowana, mosty urjyżeni,
Widsy piszły w kuczerykach, widty ostryżeni.
Oj chodyła diwczynoczka po miski, po rynku,
Ta zbyrała kuczeryky w szowkowu fustynku.
Ałe u kij Kołomyji ne myki pidłohy,
Piszły naszi kuczeryky panam popid nohy.

Kuczeryky waszi łubi, kuczeryky dribni,
Waszi uże kuczeryky ta na sami Widni.
Wije witer studeneńkyj, werboju kołysze,
Sydyt panczik u kriselciych ta branczykiw pysze.
U subotu napysały, w nedilu rozdały,
W ponediłok do schid sonciy w Stanisławi stały.
Uwes mundur wże hotowyj, ne pryszytyj kownir,
Ne płacz, ne płacz, ridna maty, ja rodymyj żownir.
(Jaworów).

5. Cy to, łude, czuczuryna, cy to horoszyna,
Porodyła bidna mamka choroszoho syna.
Tecze woda spid horoda ta skałamuczena,
Jyka w toji Parasoczky chatka zasmuczena!
Wid koły to Stefanoczka do wojska uziyły,
Wid tohdy si chatky jeho duże zasmutyły.
Izu wezdy [1]) jysno-krasno, widaw moroz bude,
Ty, Stefane, wiberaj si, widaw wijna bude!
Moja mamko, ne żury si, ja zaraz zberu si,
Siydu sobi na konyka, gazdam ukłoniu si.
Jyk siw Stefan na konyka, gazdam ukłonyw si:
Proszczyjte my, susidoczky, może-sme swaryw si.
Pokropite doriżeczku, szo naj si ne kuryt,
Moju mamku rozhoworit, szo naj si ne żuryt.
W mene mamka zurływeńka, żuryty si bude,
Ona mene mołodoho wydity ne bude.
Ta wimeczy yz horodciy zełenyj berwinczyk,
Bo ty myni, mamko, uże ne mesz szyty winczyk.
Ta wimeczy iz horodciy zapaszne ziliyczko,
Bo wże ne mesz ty robyty, mamko, wesilyczko!
Uże ty si, moja mamko, za mnoju ne żury,
Bo ty majesz Wasyłeczka, ta ty nym si służy.
(Kosmacz).

6. Oj tam hori pry dołyni jywir zełeneńkyj,
Oj tam łeżyt, pohybaje żownir mołodeńkyj.
Oj tam łeżyt pid jyworom, łeżyt, pohybaje,
Wełykoji poratiwli wid Boha żiydaje.

---

[1]) izu wezdy = ze wszech stron.

Pryjszły d'nemu wiwcziyryky z wiwcy biłeńkiji,
Zapłakały nad żowniyrom slozy dribneńkiji.
Oj ne płaczte, wiwcziyryky, dajte wijtu znaty,
Ta naj pryjde pan kapitan mene pochowaty.
A jyk pryjszow pan kapitan z hołoju szabłoju
Ta zapłakaw nad żowniyrom po nad hołowoju.
Oj ne płaczte, pan kapitan, dajte w misto znaty:
Ta naj ide ciłe wijsko mene pochowaty.
A jyk pryjszło ciłe wijsko z szablymy, z gwyramy,
Zapłakało nad żowniyrom dribnymy slozamy.
(Żabie).

7. Suda-tuda carynamy, pszenyca łanamy,
Chody, chody, diwczynońko, mandruwaty z namy.
Ja by piszła, łedinyky, mandruwaty z wamy,
Łysz sy boju, łedinyky, zrady meży wamy.
Oj diwy sy, diwczynońko, na mene samoho,
A ja łediń, mołodeńkyj, ne zradyw nikoho.
Oj kuwała zazułyciy z wysznewoho sadu,
Oj uziyły diwczynoczku na wełyku zradu.
A ja tebe, łedinyku, na se ne prosyła,
A szoby ja ne winczyiyna rantuszok nosyła.
A ja mała dobryj rozum, pustyła na wodu,
Dywjyczy sy na łediniy ta na jeho wrodu.
Samas sobi, diwczynońko, żiylu narobyła:
A ty znała, szo ja żowniyr, na szos mni lubyła.
A ty znała, szo ja żowniyr, szo ja żowniyroczok
Buło mene ne kłykaty do sebe w sadoczok.
A ty znała, a ty znała, szo ja ne gimajnyj,
Buło mene ne lubyty, chot' bych jykyj fajnyj,
A ty znała, szo ja żowniyr, szo ja urlopijczok,
Buło zo mnow ne lyhaty z wecziyra w zapiczok.
A ty mene ciuluwała, wirjyżiyła d'chatci,
A ja tebe pociuluwaw nazad chaty w jymci.
(Mykoła Potiyk, Kryworównia).

8. Bojyła si Pidhirszyna, szo nas Wenger zitne,
Prosim Boha za cisarjy, czej si cisar zipre!
Jyk rozisław cisar pyśma pomeży Rusnaky,
Szoby sobi swoji seła dobre wartuwaty!

Szoby sobi dubeltowi warty położyty,
Aby pity w Wengerszynu Wengra pryhrozyty.
A my piszły w Wengerszynu, tam do wohniu stały,
A Wengry si zbuntuwały taj nam si ne dały.
Jyk si Wenger yzbuntuwaw, cisarjy publiczyw,
Paływ paczky na mohyli, łewizoriw wisziyw.
Zajmyw Wenger na wojnoczku diwczynu ta chłopcia,
Ta prystała z Wengerszyni usia ruska Polsza!
Oj prystała ruska Polsza, prystała j *Arsziywa* [1])
Wenger ne znaw, szo to take syła Moskałewa.
A win ne znaw toji syły, *ne maw j toji dijmy* [2])
A wijszło jich wisiw tysiycz woronymy kińmy.
A jyk wijszow Moskałyczok taj założyw bramu,
Uzdriw Wenger, ta na zhodu wistawlyje fanu.
Wijszow Wenger, pokław fanu, pade na kolina:
»Proszu tebe, Moskałyku, na boczicżku wina«.
Ja ne wijszow, suczyj Wenger, twoje pytiy pyty,
Łysz ja wijszow, suczyj Wenger, twoje wojsko byty!«
A nasz Wenger proty Rusa zrobyw sy jyk kurka,
Uziyw sobi żmeniu wośka taj utik do Turka.
A Moskałyk ne bohato toho wośka zbawyw,
Zahnaw Wengra u *ogrożu* [3]) okropom oparyw.
(Maksym Hałamasiuk, Kryworównia).

9. Szo tam czuty w naszim kraju?
Ydut Laszky na try szlaszky,
Granatyry na czotyry,
A Moskali horu wkryły!
Na tij hori kiń tureckyj,
Na tim kony pan Radeckyj.
W prawij ruczci mecz trymaje,
A z liwoji krowciy hraje.
Nad tow krowcew woron kracze,
Za żowniyrom maty płacze.
Ne płacz, maty, taj ne tużу,
Porubały taj ne duże:
Biłi pałci na kawałci,

---

[1]) Arszjywa — Warszawa; [2]) ne maw j toji dijmy — nie domyślał się; [3]) u ogrożu — do fortecy.

A serdeńko na osmero.
Idy, koniu, dorohoju,
Tam zdybajesz mamku moju.
Ta ne każy, szo ja umer,
Ałe każy, szom sy wżenyw,
Szom wziyw sobi murawoczku
Za lubuju, za żinoczku.
Naj zbuduje myni maty
U tim kraju nowu chatu,
Taj bez wikon taj bez dwerec,
Bo tut momu żytiu konec.

(Żabie).

10. Oj kuwała zazułeczka switoji negili,
Iskłykała cisarowa chłopci mołogiji.
Oj jyk ona yskłykała, stała w Bosnu hnaty,
Anu, chłopci mołogiji, Turka wojuwaty!
Pysze cisar baj do Turka biłoju rukoju:
Szo si budu, Turcze, byty sim rik yz toboju.
Zijszłyś Turky, zibrały sy taj meży horamy,
Perebyło nasze wojsko Turka cybuchamy!

(Jaworiw).

11. Oj kuwała zazułeczka na zełenim toku,
Cy wy czuły dobri lude z dewjytoho roku?
My ne czuły, my ne czuły, bo my buły doma;
A jyk że sy zaczynała w Tureczczyni wojna?
Oj kuwała zazułeńka nad zełenym hajem,
Wijichała sławna »Parma« szyrokym Dunajem.
Korablyma j »Parma« jide, muzyka jij hraje,
Jid.t chłopci mołodeńki u turecki kraji.
U karabli posidały; hurra! zakryczały,
Fylcyjmajstyr baron Diulej sam »Parmu« żyhnały.
Jid'te chłopci, jid'te dali, chot' nam żiyl za wamy;
Płaczut taty, płaczut mamy i żinky za wamy.
Płaczut mamy za synamy, żinky za mużamy,
A diwcziyta mołodeńki za kawaliramy.
My w Urbani yzlizały, tiyżko maszyruwały,
Kotri buły słabszi chłopci, to wsi popadały.
Kotri buły słabszi chłopci, to wsi popadały,

Bo robyły dwi stacyji, spoczynku ne mały.
My jyk pryjszły d'rici Sawi u Babiny Brody,
Tam z kanony udaryły, Turky nam ne rady.
My jyk wczuły perszi striły, my jim powtoryły,
Perejszły my riku Sawu, misto zapałyły.
Maszyruje sławna »Parma« w tureckiji kraji,
Ne odyn wże sobi mysłyt: tut ja pohybaju.
Trymajte si kripko, chłopci, chot' by aż do morjy;
Sztyry dny sływkamy żyły, to wojskowa doly!
Chot' sływkamy »Parma« żyła ta chliba ne jiła,
A jyk pryjszła wna pid Briczku, na nic Turka zbyła.
Jyk uziyły kanoniry z kanoniw strilyty,
Kulky swystiut, jyk doszcz padut, taj rewut harmaty.
Odyn z druhym promowjyje: Proszcziyjmo sy, brate!
Kulky swystiut po nad Briczkow, muzyka yhraje!
Turky prosiy o pardonu: My sy wam piddajem.
My pardonu ne żiydały, pardon ne dajemo,
Tilko tebe, pohanyne, za more piszłemo.
A jednorał, pan jednorał kryknuw sy: Szturmujte!
Turky prosiy o pardonu, wy jim ne darujte!
Komendanty dobri buły, ochoty dodały,
My jyk pryjszły pid tu Briczku, Turky powtikały.
Sławna »Parma« misto Briczku tohdy widobrała,
Wid naszoho pan-monarchy pochwału distała.
Jyk uziyły kanoniry z kanony swystaty,
Krowjow zemly spowenyła, szo nema de stały.
Na simnacito' weresniy u semi hodyni
Ne odyn żownirok spimnuw o swoji rodyni!
Ne odyn żownirok spimnuw tata j swoji brati!
A szo robjy poraneni taj naszi kamrati?!
Na wisimnaciyto' weresniy w desiyti hodyni
Pochowały tam kamratiw u odnij mohyli.
A choczete, lude, znaty, jyk jich pochowały?
Tambory jim j'udaryły, muzyky zajhrały.
Tak to naszych kamratykiw pry wojsku chowały.
Oj cisarju-cisaryku, ty nasz hospodyne,
Pusty nas u naszi kraji do naszej rodyny.
Ne puszczu was, moji chłopci, bo Turkam ne wirju,
Bo szcze maju widobraty taj misto Bilinu.
A Bilina jyk to wczuła, szczo »Parma zbłyżaje,

Wibrała sy starszych radnych, yd nam prysyłaje.
A buło to u Warszawi (?) nad rikow na mosti,
Pryjichały toti radni taj do nas u hosti.
Pryjichały toti radni wozamy, wozamy,
Szoby wony taj Awstriji ciłkom sy piddały.
A komendant pan jednorał ne chtiw wiry daty,
Tilko kazaw kompanijam gwyry w horu wziaty.
Jyk my gwyry w horu wziyły, ony sy zbojały
Taj panowy odnorału podani podały.
Ałe kryknuw pan odnorał: chłopci, hura, hura!
Bilina sy wże piddała, hura, hura, hura!
(Pawło Koryj, Hołowy).

12. Oj smutnyj buw toj chodoczok gazdykowy tomu,
Jyk win musiw widchodyty wid swojoho domu.
Chot' jyk hirko newilnyku w newoły sydity,
A szcze hirsze żowniyrowy, jyk łysziyje dity.
Bo newilnyk u newoły za jykus prowynu,
A ja żowniyr za ni za szczo u wijni zahynu.
Oj ne buło taj ne bude wże bilszoji dijmy
Ponad totu krowawycu nesziysnuju wijnu!
Oj pryjszły my ta do Pesztu, siły na okrenta,
W Wukowari powstawały, żdały regimenta.
Regimenta uzbrojeni, wsi stari wojaky,
Idemo my pohubyty Turkiw taj Bosniakiw.
Tiyżki marszi my robyły, duże prykro buło,
A do toho szcze j po try dny i chliba ne buło.
Jyk pryjszły my do hranyci koło riky Sawy,
A tam naszi regimenta wełykyj »rast« mały.
Oj stały my na bérezi, tam sy podywyły,
Jyk to naszi kanoniry u misto strilyły.
Jyk zacziyło ciłe misto wid striłiw hority,
Zapłakały Turczynyky: de sy majem dity?
Jyk perejszow nasz regiment czerez Sawu-wodu,
Ne maw hadky ja wydity uże swoho rodu.
Zaznały my w Tureczczyni, szczo w oseny *zadiw*, (sic!)
Usi my bez kusniy chliba buły po pjyt' dobiw!
A szcze tilko dobra buło, szczo sływy zrodyły,
A chliba to ne buło, aż Byrczku widbyły.
Jyk zacziyły na nas Turky zdałeka strilyty,

Zacziyły si kompaniji w szwarmy rozpuskaty.
A jyk piszły plinkenery w zełenu dubynu
Ta wihnały Turkiw z lisiw na riwnu dołynu.
Podywlu sy za szwarm-liniu, tiyżko opowisty,
Popadały, jyk sołoma, naszi rozerwisty.
Odyn bez ruk, druhyj bez nih, laczno sy dywyty,
Oj tiyżko nam, ruski bratia, w Tureczczyni hnyty!
A dołyna riwna buła, new Turky tikały,
Naszi szicy z swojich gwyriw z zemłew jich zmiszały.
Ne mohły si nam wże bilsze Turky ispyraty,
Ta musiły wid nas Turky nazad utikaty.
Sława Bohu, szo nam pomih z misciy jich ruszyty,
Teper można pohadaty, szczo szcze budem żyty.
Iz południy ponad weczir weseliszcze buło,
Turkiw wbytych po dołyni, jyk połohom buło.
Zajszło sonce wże za horu, stało si smerkaty,
Jyk zacziyły z mista Turky borzo utikaty.
Podywlu sy w liwo w prawo, Turkiw ne wydaty,
Musiły si toty Turky w szanci pochowaty.
Ta jyk kryknuw norał Budycz: Nema szo hadaty,
Musym iszcze do tych szanciw szturmy pidpuskaty.
My kryknuły hura, hura! szturmu yzrobyły,
Ne odnoho my Turczyna na bagnet wstromyły.
Powtikały reszta Turkiw, kanony łyszyły,
Czerez szturmu misto Berczku my tohdy widbyły.
Jyk widbyły-m' toto misto, skinczyła si bida,
Bo-m' nabrały medu, cukru, podostatkom chliba.
Nasz regiment »Parma« jszow persz wojuwaty,
Ałe znaw potomu w skłepach dobre gazduwaty.
Zabrały my wsiyki riczy, turecki dukaty,
Aby znały Turky w Bosni, jyk si buntuwaty.
Musiły my toji noczy w misti logruwaty,
Na druhyj deń skoro rano pobytych szukaty.
Jyk my jich wże pozbyrały, stały-m piznawaty,
Aby za nych do rodyny pyśmo napysaty.
Aby si jich ne spodiwaw ni otec ni maty,
Bo ne budut ony bilsze do domu wertaty.
U mohyłkach jich złożyły-m' i krest zakopały,
Toji dnyny na połudny widmaszyruwały.
Ta mohyła pry dorozi sumno wihlydaje,

Żowniyrowy mołodomu aż si serce kraje.
U Bosniji, ruski bratia, mete spoczywaty,
Bo my jdemo ta na Turkiw dali wojuwaty.
Hospod' znaje, szczo si może do weczira staty,
Cy sy bude jykyj yz nas domiw powertaty.
Czornyj woron sumno kracze do temnoji noczy,
Widowbuje wbytym Turkam iz hołowy oczy.
Pożerajte, wy worony, tureckych powstanciw,
Bo tych naszych kamratykiw tiło uże w jamci.
Tiło z naszych kamratykiw ne budete żrały,
Bo my swojich kamratykiw w zemlu pochowały.
Idemo my dwa dny j noczy, niczo ne wydaty,
Majem rozkaz do Biliny prymaszeruwaty.
Szcze stacyja do Biliny, tam my spoczywały,
Swoji gwyry i kanony ostro ładuwały.
Do nas pryjszły starsi Turky i stały prosyty,
Szoby ity do Biliny, tam si ne chtiat byty.
Widdajemo my wsiu zbroju, koni i kanony,
Prystajemo do cisarje Awstrijskoj korony.
(Jura Huteniuk z Hołow).

13. Widky sonce schodyt, czy zza Mohyłewa,
Umyrała na witczyni mama cisarowa.
Ta jyk ona umyrała, łediniw skłykała,
Ta kożdomu łedinewy po talyru dała.
Daju tobi, Łazaryku, jyk najbilsze hroszyj,
Jykyj z tebe, Łazaryku, żowniryk choroszyj.
Woliw by ja, cisaryno, kosoju tiyhnuty,
Ta jyk na tij ta wojnoczci żownirykom buty.
Ja kosoju tiyhnu, tiyhnu, tiyhnu, propoczynu,
Na wojnoczci rubaj, strilyj, chot' naj zaraz hynu.
Oj ne płaczte że wy, mamky, za namy, za namy,
My pidemo do cisarjy, tam budem panamy.
Oj jyk by my ne płakały, samy słezy lut sy,
Koły was tam wiriyżiyjut, de wojnoczky biut sy.
(Mykoła Potiyk, Kryworiwnia).

14. Jyły diwky na sapaniu sobi howoryty,
Jyk by pani cisarowij spiwanku złożyty.
Nasz pan cisar z cisarowow stały si radyty,

Jyki by tym żowniyrykam darunky zrobyty:
Bohu sława najwysczomu, szo-m' tilko prożyły,
Rozdajmo wsim tym menteli, kotri w nas służyły.
Nasz pan-cisar, Franc-Josyf, je perszyj po Bozi,
Cisarowa wid worohiw wmerła na dorozi.
Nasz pan cisar nad new stoji' i new si turbuje,
A za panew cisarowow uwes kraj banuje.
Ta banuje, ta banuje, je szo banawaty,
Cisarowa lipsza buła, jyk ridneńka maty.
Taja ridna maty, szo nas porodyła,
Cisarowa lipsza buła, bo kraj boronyła.
Daruwała nam »wułyci«, kajdany taj buky,
Wna zaznała wid worohiw tiyżeńkoji muky.
A toj batiyr porożenyj, cy win buw yrszczenyj,
Pryskoczyw do cisarowoj, jyk toj pes skażenyj.
Pryskoczyw do cisarowoj, jyk toj pes skażenyj,
Pustyw u niu ostryj pylnyk, trijłom napuszczenyj.
Pustyw u niu ostryj pylnyk, pustyw u niu trijło,
Probyw paniu cisarowu, take krasne tiło.
Oj tota to cisarowa bojarskoho rodu,
Ona pijszła si kupaty taj na czużu wodu.
A on taja Szwajcaryja bohdaj si zapała,
Buła by si cisarowa w sim kraju skupała.
Buła by si yzkupała w medu taj w mołoci,
Wna by buła ne terpiła szpic pry liwim boci.
Jyk zacziyła cisarowa w dampszifu sidaty,
A pan major wid damszify zacziyw piznawaty,
Taj zacziyw win do cisarja sumnyj łyst pysaty.
Nasz pan cisar uziyw toj łyst taj zacziyw czytaty
Ta ne mih si try hodyny z żiylu widozwaty.
Rozijszow si sum wełykyj po ciłij derżawi:
Wmerła pani cisarowa w takij sumnij sławi.
Rozijszow si sum wełykyj po całij rodyni,
Szo widdała Bohu ducha w czetwertij hodyni.
A za panew cisarowow czelyd' banuwała,
Ta ni świjyta ni w nedili wże ne dancuwała.

(Iwán Dutcziyk, Żabie).

---

4. Poetyczne opowiadania.

1. Oj kazała-s, Hanuseńko, ne budesz tużyty,
Jak ja pidu ta pojidu cisarju służyty!
Oj ne budu, Ywaseńku, ne budu, ne budu,
Ty za horu, ja za druhu, za tebe zabudu.
Oj jyk używ Ywaseńko konyka sidłaty,
Wedut, wedut Hanuseńku yz dworu do chaty.
Jak wyjichaw Ywaseńko za nowi worota,
Ne bere sia Hanuseńky żadnaja robota.
Jak wyjichaw Ywaseńko ta po konec seła,
A wżeż jeho Hanuseczku łysze troszky żywa.
Oj ujichaw Ywaseńko łysze mylu i czwert',
A wże-ż jeho Hanuseczku umywajut na smert'.
Sidłaj, chłopcze, sidłaj-ko ty konia woronoho,
Ta dohaniaj łysze szwydko, Jwasia mołodoho.
Yzdohonyw Ywaseczka na dubowim mosti:
Wertaj, wertaj, Ywaseczku, majesz doma hosti.
Wertaj, wertaj, Ywaseczku, wmyraje matusia!
Naj konaje, naj konaje, ja wże ne wernu sia.
Wertaj, wertaj, Ywaseczku, wmyraje diwczyna!
Treba dobre konem hnaty, jak taka pryczyna.
Oj pryjichaw Ywaseczko pred nowu świtłońku,
A wże jeho Hanuseczku kładut na ławońku.
Ruczky-ż moji biłeńkiji, to-ste si złożyły,
Jak ja jichaw do cisarja, to sze-ste robyły.
Niżkyż moji biłeńkiji, to-ste si złożyły,
Jak ja jichaw do cisarja, to sze-ste chodyły.

Oczka-ż moji czorneńkiji, to-ste si zapały,
Jak ja jichaw do cisarja, to sze-ste morhały.
Oczka-ż moji czorneńkiji, to-ste si żmuryły,
Jak ja jichaw do cisarja, to-ste si dywyły.
Hubky-ż moji toneńkiji, to-ste si spyszyły,
Jak ja jichaw do cisarja, sze-ste howoryły.
Kazała-ż ty Hanuseczko, ne budesz tużyty,
Ja wyjichaw do cisarja, ty jdesz w zemlu hnyty.
Tobi trumna malowana syneńkym-biłeńkym,
Myni byta doriżeńka kamenem dribneńkym.
Kuwała my zazułeczka ta popid Menczyła,
Wże teper śi Hanuseczći śpiwanka skinczyła!
(Kosmacz).

2. Oj kuwała my zazulka na ganku, na ganku,
Czomu tebe ne wydaty, Jykiwiw Stefanku?
Oj śiw Stefan mołodeńkyj na biłu kobyłku
Ta pojichaw yd marżyni tam u połonynku.
Yz czeredy zarykała śireńka korowka,
U seredu zaboliła Stefana hołowka.
Oj kujet my zazułycia, śiyde na kłenycu,
Zijszow Stefan doliw w seło raneńko w pjytnycu.
Zijszow Stefan ta u seło, z tycheńha howoryt:
Take, mamko, mniy napało, naj że Boh boronyt!
Oj ymu ja w stawu rybku, na darabu werżu,
Taka, mamko, kiyżka wispa, ja ne perełeżu.
A u mojim horodeczku wysoka topoly,
Ne bij-ko sy, mij synoczku, use Boża woly.
Oj kujet my zazułeczka taj sze bude wyty,
Skaży, mamko, żinci mojij, bo met si żuryty.
Oj kuwała zazułeczka, kuwała, kuwała,
Jyk ja yszow z połonynky, Annoczka płakała.
Oj kujet my zazułeczka na noweńkim płotu,
Pryjszła Anna doliw w seło rano u subotu.
Pryjszła Anna ta u seło taj zahoworyła,
D' Stefanowy mołodomu wna si prytułyła!
Oj, Stefanku mołodeńkyj, ne zawdaj my nużdu,
Koby tiy Boh pidojmyw, dała bych na służbu!
Oj ponesła wna na służbu, tam sy ne baryła,
Yz Stefankom mołodeńkym wna zahoworyła.

I kuwała zazułeczka na jyzwory persze:
Ne płacz, ne płacz, Annyczeczko, myni trochy łeksze.
Oj widaw ty, Stefanyku, choczesz umyraty,
To widkaży, Stefanoczku, komu wbraniy daty.
Płyne, płyne pławynoczka doliw yd hukowy,
Dajte moje ubraniyczko use Pawłykowy.
Tilko Stefan zahoworyw, tilko si j namuczyw,
W ponegiwnok zahoworyw, a w wi wtorok spoczyw.
U wi wtorok win ispoczyw, w czetwer ho chowały,
Use toto ubraniyczko Pawłykowy dały.
Oj wyłetiw yz potoka syweńkij łyłyczok,
Pawło wbraniy ne nosyw, naj nosyt Dmytryczok.
Wdaryła sy Annyczeczka po połach rukamy,
Szo teper myni robyty, syritky iz wamy?
Szo teper myni robyty, hołowko ma' bidna,
Łyszyły si dribni dity taj ja wereminna!
(Mych. Hutyniuk, Żabie).

3. A u misti Bohosłowi stała si nowyna,
Jak Petrusia utopyły w hłybokij bołony.
Jak Petrusia utopyły, jaka z toho sława,
A chot' pania pana mała, Petrusia kochała.
A chot' pania pana mała, Petrusia kochała,
Sztyry razy sztyry pisły za nym posyłała.
Sztyry razy sztyry pisły za nym posyłała,
A za pjytym taky razom sama mu skazała:
Ty mij myłyj Petrusyku, mene ne kochajesz,
Wirni słuhy posyłaju, do mni ne jichajesz! —
Jak ja możu waszi słuhy, jimoste słuchaty,
Wny sy możut obernuty, daty panu znaty! —
Łysziyj-ko ty cipy w toku, łyszy mołotyty,
Chody zo mnow do pokoju mid horiwku pyty.
Łysziyj-ko ty cipy w toku, snopy w oboroźi,
Ydy zo mnow do pokoju, wże pan u doróźi.
Łysziyj-ko ty cipy w toku ta żyto pałaty,
Chody zo mnow do pokoju, memo w karty hraty.
Łysze jimość yz Petrusem dwerći zapyraje,
Wirnyj słuha uże z boku konyka śidłaje.
Pomoży my, myłyj Boże, koniy ośidłaty,
Szoby pana zdohonyty, daty panu znaty.

Słuha pana izdohonyw na dubowim mosti:
Wertaj, pane, iz dorohy, bo je w doma hosti.
Ałe, ydy, wirnyj słuho, ne każy my toho,
W mene pani je welmożna z rodu szłacheckoho.
A koły ty myni, pane, ne wirysz, ne wirysz,
To z nowoji rusznyczeńky myni w serce striłysz.
Jyk obernuw sy Petrusyk na wisznu kwatyru,
Ispustyw śi pan starosta z hory na dołynu.
Jyk udaryw śi Petrusyk po połach rukamy:
Pani moja ne wińcziyna, smert' meni yz wamy!
A ja sobi na łewadi kukurudzky śiju,
Obernuw śi poza sebe, a pan na podwirju.
Udaryw sy nasz Petrusyk u stiw hołowoju,
Jyk pobaczyw swoho pana, szo jde do pokoju.
Łedwy wijszow pan starosta, jyw Petra pytaty:
Ja pojichaw u dorohu, — ty paniu kochaty?
Waszu paniu ja ne kochaw, wna mene kochała,
Sztyry razy sztyry pisły za mnow posyłała.
Sztyry razy sztyry słuhy za mnow posyłała,
A za pjytym ba wże razom sama prybihała.
A za pjytym ba wże razom sama my skazała,
Zaraz mene mołodoho wid roboty wziała.
A szo budem, wirnyj słuho, z Petrusem robyty?
Berim jeho popid boky, wedim utopyty.
Jyk uziyły Petrusyka oba popid boky
Ta zaweły Petrusyka u Dunaj hlibokyj.
Pławaj, pławaj, Petrusyku, wid kraju do kraju,
Aby ty znaw, Petrusyku, za welmożnu paniu.
Oj zabrała jimosteczka czotyry fustoczky,
Z nymy piszła do rybariw koło o piwnoczky.
A jyk pryjszła do rybariw, jyła howoryty,
Jyk by można, rybaryky, wodu stanowyty?
Jyk by można, rybaryky, wodu stanowyty,
Petrusyka mołodoho neżywoho jmyty?
Założyły rybaryky taj zołoti sity,
Jyk ymyły Petrusyka, de by jeho dity?
Ałe toho Petrusyka ne można chowaty,
Treba pity w toto seło daty panu znaty.
A ne chowaw Petrusyka ni oteć ni mama,
Ałe pania welmożnaja wsi hroszi dawała.

Oj dam ja wam, rybaryky, usi moji hroszi,
Zrobit semu Petrusewy domiwku choroszu.
Zrobit chatu choroszeńku, szcze i pomalujte,
A hroboczok wykopajte ta i wymurujte!
Szoby hrobok zbudowanyj taj pomurowanyj,
Aby pany spiznawały, szo to mij kochanyj.
Ałe chodyt stara babka, chodyt taj hołosyt,
A chto momu Petrusewy czobitky donosyt?
Jak uzdriła totu paniu, na nohach umliła:
Pane moja sołodeńka, de-s Petrusia diła?
Ne tak tobi tiyżko-banno, jak ja duże płaczu,
Czerez twoho Petrusyka moje państwo traczu.
Sidaj, babko, koło mene, dywy si po myni,
Za dwi za try nediłeńky wże bude po myni.
Jyk iz babkow howoryła, w łycy popiśniła,
A do tretoji nedili wże j pania spoczyła!
Jak zijszły si popy j diyky tu paniu chowaty,
Oj tohdy to jyw starosta za new banuwaty.
Oj tohdy to jyw starosta za new banuwaty,
Jyw wirnoho swoho słuhu wid tohdy karaty.
Jyw wirnoho swoho słuhu wid tohdy karaty:
Czoho ty jszow u dorohu, dawaw myni znaty?
Naj by buła moja pania Petrusia kochała,
Wna by buła proto żyła, na świti trewała!
Zazulka my zakuwała, siła na pryczíwok,
Daj ty, Boże, Petrusyku, łehkyj supocziwok.
Zazulka my zakuwała taj koło Menczyła,
Petrusewy spiwanoczka teper si skinczyła.

(Jurko Szereburiyk, Berwinkowa).

4. Oj Syhota, kozaczeńky, Syhota, Syhota,
Otwory-ko, Maryseńko, worota, worota.
Ta powoły, kozaczeńky, powoły, powoły,
By ne wczuła stara neńka z komory, z komory.
Stara neńka — popa dońka, yz kucharoczkamy
Posyłaje po wodyciu iz konowoczkamy.
Stara neńka — popadeńka na wołos zasnuła,
A Maryśka yz kozakom drapnuła, drapnuła!
Oj sidajte, wirni słuhy, na koni, na koni,
Ta za mojyw Maryseńkow ygit u pohony.

Zdohonyły Maryseńku na kowanim mosti,
Wertaj-ko sy, Maryseńko, do mamy u hosti!
Ta nate-ż wam, wirni słuhy, pawjunyj winoczok,
Postawte ho u matinky w chati na kłynoczok.
(Jaworów).

5. Oj u miśti Delytyni tam si stało dywo,
Wże ne bude, taj ne buło woj takoho wyna.
Oj pokładu na wikonce horichowu hranku,
Szandarewy pryjszło ity, win maje kochanku.
Oj ide sy pip mołodyj taj na służbu Bożu,
A szandar sy obzywaje: Ja tobi pomożu.
Oj yde sy pip mołodyj taj na służbu staje,
Lize szandar taj na chory, Apostoł czytaje.
Oj ide sy pip mołodyj taj ludej żyhnaje,
Lize szandar baj iz choriw, ludem si kłaniaje.
Ukłonyw si usim ludem, wsi stały u kutky,
A win uziyw fajnu lubku, powiw meży sutky.
Chodim-ko ty, fajna lubko, na ti torhowyci,
Tam budemo popywały medok-sływowyci.
Żydiwoczka dobra buła, wes napij dawała,
Bo wna z toho napojeczku dobryj profit mała.
Oj pryjszow że Nykołoczka taj dumku dumaje,
Koho zdybyt na dorozi, za żinku pytaje.
Oj ta zdybaw Nykołoczka ta dwi mołodyci,
Pidy-ko ty, Nykołoczku, na ti torhowyci.
Pidy-ko ty, Nykołoczku, na ti torhowyci,
Twoja żinka pje z szandarem medok sływowyci.
Oj dywyt sia Nykołoczka kriz toty świtłyci,
Szandar łeżyt zażmurenyj, żinka sze dywyt si.
Nykołoczku sołodeńkyj, ty mij pryjatelu,
Woźmy-ko ni, Nykołoczku, na swoju postelu.
Nykołoczku sołodeńkyj, ty mij hospodarju,
Woźmy-ko ni, Nykołyczku, naj tut ne wmyraju.
Nykołoczku sołodeńkyj, szo budu kazaty,
Cy by ne moż u pohoni po popa pisłaty?
Oj pryjszow pip mołodeńkyj taj staw spowidaty,
Wna mołoda jyk jyhoda zacziyła dryżaty.
Wna mołoda jyk jyhoda zacziyła dryżiyty:
Aj ne bij si, ja ne szandar, ne budu strilyty.

Ksiondzunońku sołodeńkyj, szo budu kazaty:
Cy by ne moż yz szandarem w kupi pochowaty?
Cy by ne moż yz szandarem w kupi hołowamy,
Szoby buła rozmowoczka na tim świti z namy!
Oj ta piszła pohołoska aż do wirbycyra,
Wże sy taja szandarskaja spiwanka skinczyła.
(Mychajło Hrekuła z Hołow).

6. Hapijeczka pokijnyczka ona wyszywała,
A jyk piszła na wyhodu, pyła taj hulała.
Ona pyła na wyhodi, w korszmi bajuwała,
Jyk soniczko ponad zachid, domiw si zbyrała.
Kujet myni zazułeczka tam u oborozi,
Zistricziyła Semenoczka otam na dorozi.
Cy wy czuły, dobri lude, takoji pomiwky?
Wernimo si na wyhodu, ja kupju horiwky!
A ja w łuzi trawu koszu, polih potołoczu,
Oj ja toji horiwoczky wże pyty ne choczu.
Tilko-ż ona howoryła, tilko si nabuła,
Jyk udaryt Semen płazom taj si ne kynuła.
Oj ymu ja kałynoczku za samyj werszeczok,
Yztiyw Semen Hapijeczku, werh pid beréżeczok.
Oj yzniyw win kresanoczku taj perechrestyw sy,
Oj Hospody myłosernyj, kobych ne baryw sy.
Yszow Semen z Jasenowa do biłoji dnyny,
Szoby jomu na Skupowij ta ne zazoriyły.
Sze mu zori na Skupowij ta ne zazoriyły,
Jyk jszły lude z Pohorilciy, Semena stricziyły.
Kujet myni zazułeczka, sydyt poza mene:
Kuda ty sy wibyrajesz, Stusiukiw Semene?
Oj u tij my połonyńci tam potiytok mnoho,
Oj idu ja poza wodu [1]) do bratczika swoho.
Jyk perejszow win hranycu ta staw na procziwku,
Czohoż tobi, Semenoczku, kriwciy na podiwku?
Czohoż tobi, brate lubyj, kriwciy na podiwku?
Daj my pokij, ridnyj brate, ja porubaw żinku.
Bida by tebe rubała, bida-ż by tiy była,
Hapijeczka-pokijnyczka ditoczky łyszyła.

---

[1]) poza Czeremosz, na Bukowinę.

Podiwyw sy u wikonce oboma oczyma,
Teper majesz, Semenoczku, wartu za płeczyma.
Oj kuwała zazułeczka, sydyt poza mene,
Szo ty take ta narobyw, Stusiukiw Semene?
Oj u mene u tabiwci tysowa beriwka,
Ja by toho ta ne robyw, jyk by ne horiwka.
Zawjyzały Semenoczka sztyryma łynwamy,
Zajmyły ho do Zalisia doliw obłazamy.
Jyk honyły Semenoczka doliw obłazamy,
Toti lude, jyk se wzdriły, wmyły si słezamy.
Oj kuje my zazułeczka, sydyt poza mene,
Teper wy si, moji dity, łyszyły wid mene.
Łyszyły si wy wid mene wse małeńki dity,
Bo ja piszow za Hafijku na sim rik sydity.
Kuwała my zazułeczka wse pry potokowy,
Spiwanoczka izkładena Hapijci taj, Semenkowy.
Kuje myni zazułeczka wse popid Mynczyła,
Teper że si spiwanoczka ciła zakińczyła.

(Jasenów hor.).

7. Oj chodyw Fedoroczok wse ponad potoczok,
Nosyw, nosyw horiwoczky powen bokłażoczok.
Jyk by toho Fedoroczka, mamko, doprosyty,
Szoby z toho bokłażiyty daw horiwky pyty?
Oj lubyw Fedor Warwaroczku wse lito taj zymu
Ta urobyw Warwaroczci małeńku dytynu.
Oj my, Fediu-Fedoroczku, szo budem robyty?
Jyk sy Dmytro dokonaje, bude mene byty.
Ne bij ty sy, Warwaroczko, Boh ty u pomoczi,
Kobys mohła urodyty dytynu u noczi.
Oj u noczi urodyty, w wodycy wtopyty,
Tohdi my si dwoje budem do smerty lubyty.
Oj nosyła sorok nedil tak jak odnu dnynku,
Urodyła u opłoti małeńku dytynku.
Jyk ona to urodyła, hadoczku hadała,
Korałyky rozwjyzała, rotok zatykała.
Jyk ona ho urodyła, do chaty pobihła,
Jyk widtyw si zawernuła, na kolinach lizła.
Oj my, Fediu-Fedoroczku, wełykoho rodu,
Ozmu, kynu dytynoczku u studenu wodu.

Piszła-ż taja dytynoczka u dribne kaminie,
Oj ty Fediu-Fedoroczku, de nasze sumlinie?
Dytynoczka ta małeńka jyk si zadryhnuła,
Biłeńkymy ruczeńkamy pisku zaczernuła.
Oj jyk pryjszły rybaryky, tam rybku łowyły,
Tu dytynu małeńkuju zamist rybky jmyły.
Jyk ony jiji ymyły, dały w seło znaty,
De by totu dytynoczku mału pochowaty?
Pokładit-ko pid kapłycu, trochy powartujte,
Berit desiyt desiytnikiw, idit, rewidujte.
Rewidujte stari diwky taj i mołodyci,
Rewidujte mali diwky taj i zwedenyci.
Wyjichały ta dwa pany z mista zza Myszyna,
Pryznajte si, dobri lude, czyja to dytyna?
Oj wy, pany mołodeńki z wełykoho mista,
Ta to use narobyła bohaćka newista.
Oj woliła ja, Dmytryku, hority-bolity,
Jyk ja mała aresztamy temnymy sydity...
Prodaw Dmytryk bili woły, hołubi tełyci,
A sam piszow wikupaty Warwaru z temnyci.
Prodaw Dmytryk siri woły taj woroni koni,
Ta aż tohdy win wikupyw Warwaru z newoli.
Kuwała my zazułeczka wse popid Mynczyła,
Uże sysia spiwanoczka teper si skińczyła.
(Jur. Purszega, Hołowy).

8. Zazulka my zakuwała sywa ta małeńka,
Na wsiu Ylciu izkładena spiwanka noweńka.
Zazulka my zakuwała taj pry potokowy,
Komu ona izkładena? Juri Dańczukowy.
Zazulka my zakuwała na wełykij rici,
Popry neho izkładena Hermanci Marici.
Win hadaje, szo statkuje, win si hirko suszyt,
Ne odna mu niczka prejszła u Hermanky w kuczi.
Ona spyt sobi w postełу, jyk gazdynia doma,
Win si w kuczi wyhaniaje, jyk drankowyj Szloma.
Ona wijszła rano z chaty, sze j kłykała swyni,
Win sy z kuczy obzywaje: Jdy Mariko d'myni.
Win si z kuczi obizwaw: Jdy, Mariczko, d'myni,
Ja szcze twoji o piwnoczy wihnaw z kuczi swyni.

Zazulka my zakuwała, siła na kałynku,
Ona wziyła Juru widtam, zaweła w karniynku [1]).
Na tim boci pry potoci witer polih suszyt,
Doky ja sy uporaju, wybyj swyniym wuszi.
Ałe win tam obi..aw sia w seredu u dnyni,
Czerez neho ne me maty Pawło sołonyny [2]).
Na tim boci pry potoci baran dykyj błudyt,
Mali swyni witołoczy, stari perepudyt.
Zazulka my zakuwała, sze j zacziyła wyty,
Ylcziyny si wże zbyrajut u neho striliyty.
Zazulka my zakuwała na Berehometi,
Sokotyw ho Pawło z puszkow na kuczi w wereti.
Pomoży my, myłyj Boże, jeho pidstryłyty,
Jeho żinku mołodeńku na kochanku wziyty.
Pomoży my, myłyj Boże, jeho z świta spasty,
Ja by pisław jeho dity w czużi chaty krasty.
A jiyk sobi zaspiwaju, wy słuchajte lude,
Jyk chto staryniu szanuje, smert taka mu bude.
Chodyw, chodyw Szteflidżuk chatamy do smerty,
Za to maje Jura w Pawła meży swyńmy wmerty.
A chto cysiu spiwanoczku Dańczukowy złożyw?
A Marika Cupcurika, dit'ko by w nij ożyw!
A szo ona spiwanoczku taku jim złożyła,
Z pereserdia na Hermanku, szo z Pawłom ymyła.
Na tim boci pry potoci desiyt' korow pasło,
Z pereserdia na Juroczku, szo w neji wkraw masło.
Zazulka my zakuwała taj koło Menczyła,
Dańczukowy i Hermanci spiwanka skińczena.

(Żabie — Ylcia).

9. Zazulka my zakuwała sywa ta małeńka,
Panyczewy iskładena spiwanka noweńka.
Zazulka myni kuwała tam koło kernyczky,
Wyhuływ si [3]) nasz panyczyk taj do mołodyczky.
Ałe win tam mołodeńkyj taj ne zabaryw si,
Czerez mału hodynoczku woroh prydywyw si.
Zazulka my zakuwała, szej bude kuwaty,
Piszow woroh do pokoju tatkowy skazaty.

---

[1]) karmnik dla świń; [2]) bo zanieczyścił karmnik; [3]) wykpił się.

Pryjszow woroh do pokoju na kanapu siw sy,
Zapytaw si taky ksiondza: De wasz synok diw sy?
Zazulka my zakuwała ta na Pip-Ywani, —
A mij synok piszow zrani ta na polowani. —
Ałe u was na połycy pińkowi[1]) horsziyta,
Bo wasz synok taj poluje pomeży diwcziyta.
Zazuliytko my kuwało, kuwało i wyło,
A staromu ksiondzykowy sorom si zrobyło. —
Pryjszow panycz do pokoju, ne zahoworywszy,
Tatko w neho zapytaw sy: De ty zabaryw sy?
Zazulka my zakuwała sze j na Pip-Ywani,
Ta ja chodyw, mij tatoczku, ba j na polowani.
Zazulka my zakuwała, siła na jałynku,
Tatko w neho zapytaw si: Szo-jes ubyw, synku?
Zazulka my zakuwała koło poliwnoho:
Witer ślidy pozamitaw, ne wbyw-smy niczoho.
Ałe w mene u połycy pińkowi horsziyta,
Bo ty, synku, wid' poluwaw pomeży diwcziyta?
Zazulka myni kuwała on tam koło brodu,
Szos ty, synku, perechodysz na huculsku modu!
Jyk zacziyły tatko z mamkow synoczka swaryty,
Zlist' do sercia prystupyła, ne znaw szo robyty.
A zazulka zakuwała taj ni toji swisty,
Pokłykały panyczyka do pokoju jisty.
Zazulka my zakuwała u zełenim łuzi,
A skoromy widdawały, jyk pustij kotiuzi.
Ałe ustaw nasz panyczyk u subotu rano,
Wnesła jemu taky mamka do pokoju kawu.
Jyk unesła do pokoju, pokłała na stołyk:
A cy bude jiji pyty panyczyk-sokołyk?
A zazulka zakuwała nad kicziyroczkamy,
Uziyw dwuruk[2]), naładuwaw, taj staliwoczkamy.
Uziyw dwuruk, naładuwaw taj staliwoczkamy,
Aby piszła hołowoczka jeho kriszeczkamy.
Chodyt słuha po zadwirju, sze j dwerciamy rypaw,
Z panycza sia mołodoho wże mozok rozsypaw.
Zazulky my zakuwały taj nakuwały sy,
A jyk striływ, to wsi lude ne spamjytały sy.

---

[1]) metalowe; [2]) dubeltówka.

Zaraz ubih tatko z mamkow po czerez porohy,
A panyczyk mołodeńkyj posered pidłohy!
Oj kuwały zazułyci, kuwały taj wyły,
Iz panycza mołodoho wże krowy połyły.
Oj kuwały zazułyci, kuwały, kuwały,
Ale zaraz za dochtorom maj borsze pisłały.
A jyk ony za dochtorom czym borsze pisłały,
Sami za cziys iz kryszeczok hołowku złożyły.
A jyk uże iz kryszeczok hołowku złożyły,
Ta szowkowow fustynoczkow jeji zawjyzyły.
A jyk jeji zawjyzyły, na kanapu skłały,
Wziyły swiczku zaswityły, u ruky podały.
Zazulka my zakuwała o tam nad rikoju,
Na szo tobi, panyczyku, takoho pokoju?[1])
Zazulka my zakuwała, siła na storoncy,
Jiyke-ż tobi izrobyły małeńke wikonce![2])
Jiyke-ż tobi izrobyły małeńke wikonce,
Szoby tebe ne zahriło ba j nikoły sonce.
W ponediwnok duże rano popy si schodyły,
Panyczyka mołodoho ba j uprowadyły.
Panyczyka mołodoho doma wprowadżiyły,
Wid domoczku do hroboczku jeho wyridżiyły.
Wid domoczku do hroboczku jeho wyridżiyły,
Ta syreńkow bo i hłynkow tam jeho prykryły!
Oj syreńkow bo i hłynkow tam ho prymetały,
Malowanyj, pysznyj chrestyk w hołowy pokłały.
Po tim boci take pyśmo, po tim boci chmarno,
Ot tak zahyb lubyj panycz ta popiwskyj marno.
A zazula zakuwała ta ponad potoczok,
Ot tak zahyb taky marno popiwskyj synoczok!
Zazuliytko zakuwało, ono połynuło,
Ałe jyk by to ne k . . . a, toho by ne buło!
Zazulka my zakuwała, siła na pryczіwky,
Daj ty, Boże, panyczyku, łehki supocziwky!
Zazulka my zakuwała taj koło Menczyła,
Panyczewa spiwanoczka teper si skinczyła.
(Jura Bendejczuk, Żabie).

---

[1]) trumna; [2]) Huculi robią w trumnie okienko.

10. Oj u mojim horodeczku rozwyw my sy buczok,
Zahyb, zahyb Nesteruczok wid pohanych ruczok.
Piszła mamka jyho znaty, de sy synok pogiw,
Jyho w Riżni koło korszmy ziyt' Kohutiw ubyw!
Kołyś chokiw, Nesteruku, na sim swiki żyty,
Ne jty-ż buło do korszmońky mid-horiwku pyty!
Buło-ż tobi, Nesteruku, u lisi sygity,
Aby tebe ta ne były Durnejuka gity!
Oj kuwała zazułeczka w lisi pry oboczy,
Jyk udaryw Kohut płasom, wiskoczyły oczy!
Oj ta toho Nesteruka, doliw Riżnom wziyły,
Krowci kapłe, riczka tecze, wny oproważiyły.
A jyk nesły Nesteruka, stały spoczywaty,
Jyk uzdriły pobratymy, wziyły umliwaty.
Nesły, nesły Nesteruka, pokłały na rozi,
Yszow jyho diydyk z mista, umliw na dorozi.
A, cy sese wesiliyczko, cy sese tołoka,
A komu-ż ty dokuczyła, dytynko sołodka?
A, cy sese wesiliyczko, cy sese yrszyny,
Wże mniy z tobow, mij synoczku, na wik rozłuczyły!
Oj ta nesły Nesteruka popid Fudugowy,
Uże toho Nesteruka na brami poroły.
Wony-ż jyho y poroły y hołow łupały,
Oj szoby was, Durnejuky, kajdany łupały!
Oj szoby was, Durnejuky, kajdany pobyły,
Szo wy momu Stefankowy żytiyczko ujmyły.
Zadzwonyły w sztyry dzwony na świyti Nykoli,
Yzchowały Nesteruka pry riżniyńskij szkoli!
Koło toji szkoły, szkoły, zrodyły pryczіwky,
Aby tobi, Nesteruku, łehki supocziwky!
Ałe na tych pryczіwoczkach zrodyły j ożyny,
A wże tobi, Nesteruku, spiwanka skincziyna!
Oj u sadu, u sadoczku zazula kuwała,
Sesu tobi spiwanoczku sestryczka składała.
Na to tobi spiwanoczku sestryczka składała,
Aby brata Stefanoczka taj ne zabuwała.

(Berwinkowa).

11. Buła wdowa Romanowa
Wna sydiła błyźko dwora,
Ona mała dewjyt' synkiw
Dewjyt' synkiw, łedinykiw.
A desiytu doczku Annu
Na weś świt krasywu pannu!
Łedwy syny doma zrosły,
Zabrały siy, w rozbij piszły.
Anna domu łyszyła si
Jyk cziczoczka pysziyła si.
Neńka Annu zhoduwała,
Za kramarja za miż dała.
Kramar ne chtiw w seli staty,
Piszow w lis si buduwaty.
Zbuduwaw sy kramnyczeńku
Na mołodu Annyczeńku.
Pryjszły d'nemu rozbijnyky,
Mołodiji łedinyky:
Wny kramarjy na smert' wbyły,
Kramarjytko rozstrilyły,
Kramarowu z sobow wziyły.
Ydut niczku, ydut druhu,
Z sobow wedut Kramarowu,
A na tretu lyhły spaty
Kramarowu zneważaty.
Wisim bratiw lyhło spaty
A dewjytyj wartuwaty!
Jyły toty rozmowlaty,
Kramarowu si pytaty:
Skaży, skaży, kramaroczko,
Kotroho ty baj rodoczku?
Oj ja rodu wełykoho,
Oj ja bat'ka bohatoho:
Buła wdowa Romanowa,
Wna sydiła błyzko dwora,
Ona mała dewjyt synkiw
Dewjyt synkiw i t. d.

jak powyżej; zaś koniec:

»Kramaryka na smert' wbyły,
Kramarjytko rozstriliyły,

Kramarowu z sobow wziyły,
Ludyj Boha zneważyły!
Wstańte, bratia, ne łežite,
Naj sonce na nas ne świty!
Wże pid namy zemla horyt:
Meży namy sestra łeżyt!
Toj sy hrichiw spokutuje,
Kotryj riczku perepłyje.
Wisim bratiw ne wernuło,
Wisim bratiw utonuło!
Łysz dewjytyj perepłynuw,
Toj sy hrichiw spokutuwaw!
(Ołeksa Procejuk z Berwinkowoji).

12. Oj mała Hrebeniuczka ta dwa syny ridni,
Wyriyżiyła na wijnoczku do samoji Widni.
A wid Widni do guberni, z guberni do Lwowa,
Buwaj, żinko Katerynko, bud' meni zdorowa.
A ty mamko, a ty mamko, bud' na niu łaskawa,
Szoby-ś żonu Katerynu ne pozbytkuwała.
Ałe stara Hrebeniuczka na to ne turała,
A do syna Hrebeniuka dribne łystie słała:
Szo sia żona Kateryna rozlympartuwała,
Jyki buły sywi koni, ona rozprodała,
Jyki buły sywi koni, wna rozparuwała,
Jyki buły szrubelyta, porozjichuwała.
Wichod', synu Hrebeniuku, iz toji wijnoczky,
Wijdy, wijdy, Katerynko, na nowi bramoczky!
Ona wijszła, ona wijszła, na porozi wmlila,
Jyk sy majesz, myłyj mużu, dawno ti-m wydiła.
A posiyhnuw Hrebeniuk po dorohi meczi
I wtiyw żinci hołowoczku po pry sami płeczi.
Widtak piszow Hrebeniuk do toji stajneczky:
Pustszi łyszyw, krasszi najszow sywiji koneczky.
Ta uwijszow Hrebeniuk do toji komory,
Pustszi łyszyw, krasszi najszow bohati ubory.
Widty piszow Hrebeniuk do toho pokoju:
Sydiy, sydiy kuchareczky na wkruh koło stołu.
A stara Hrebeniuczka ne sydy' ne łeży',
Ałe małe Hrebeniytko na ruczeńkach derży!

Oj jyk bych ja, moja maty, ne ważyw, ne ważyw,
Iztiyw bych ty hołowoczku widrazu, widrazu.
Szo że tobi moja żinka take prowynyła,
Szo ty toto podwirjyczko krowycew spownyła?
Treba mojij Katerynci trunwu yzrobyty,
Ałe złotom pozłotyty, sribłom pokostyty.
Tra popowy zapłatyty biłymy wiwciymy
Szoby jeji pochowaty z jysnymy świcziymy.
Treba daty bili wiwci sze j biłu korowu,
Szob ji fajno widprowadyw do samoho hrobu.
Wijszow z chaty Hrebeniuczok ta jyw hołosyty:
Zbawyła my mama żinky, ne maju z kym żyty!
Wijszow, wijszow Hrebeniuczok ta na wisznu bramu:
Rozstupy sy, syra zemłe, naj u tobi tanu!
Kuwała my zazułyciy taj kuwała wyła,
Oj ta wże Hrebeniuczci spiwanka skinczena.
(Krzyworównia).

13. Oj mała Hrebenarka dwa synoczky ridni,
A ona jich wiriyżiyła do samoji Widni.
Ałe z Widni do Ternowa, z Ternowa do Lwowa,
A ty, żono Kateryno, buwaj my zdorowa.
A ty, mamko Hrebenarko, bud' na mniy łaskawa,
Szoby żonu Katerynu sze j ne zbytkuwała.
Ałe tota Hrebenarka na to ne turała,
Ałe na tu Katerynu dribne łystie słała:
Jyke buło gospodarstwo, wna ho zmarnuwała,
Jyki buły ryżi koni, ona jich prodała.
A wichodyt Iwanoczok raneńko z wijnoczky:
Wijdy, wijdy, Katerynko, otwory bramoczky.
Ałe wijszła Kateryna, na porozi wmlila:
Drużynoczko moja luba, szo-smy tiy uzdriła.
Witiyhaje Iwanoczok tak dorohi meczi,
Istynaje hołowoczku ponad sami płeczi.
A szo ce ty, Katerynko, take zawynyła,
Szo ty powni taj chorimci krywcew spowenyła?
Ałe piszow Iwanoczok do swoji stajneczky:
Pustszi łyszyw, krasczi najszow ryżiji koneczky.
Ałe piszow Iwanoczok do swoji komory:
Pustszi łyszyw, krasczi najszow dorohi ubory.

Ałe piszow Iwanoczok tak do swoho dworu:
Sydiy, sydiy kuchareczky riydom koło stołu.
A jyk bych tiy, moja mamko, ne wważyw ne wważyw
Zaraz bych ty hołowoczku do zemli ułożyw.
Ta jyk bych ja ta ne wważyw na mału dytynu,
Istiyw bych ty hołowoczku na mału hodynu.
A wichody', Iwanoczok, taj za nowu bramu:
Rozstupy si, syra zemłe, naj u ti potanu.
A wichody' Iwanoczok, na wysoku horu:
Smerteż moja dorohoja, zistrit'si zo mnoju.
(Żabie).

14. Oj kuwały zazułyci pyszno w połonyni,
Jyk ubyły brati Łesia w hlibokij dołyni.
Jszow sy Łesyk iskupaty na wełyku riku;
A za koho jeho wbyły? Za pysznu Mariku.
Mariczka Wasylka mała, Łesyka kochała,
Sztyry razy sztyry posły na deń posyłała.
A za pjytym, pjytym razom sama mu skazała:
Łyszy ko ty, Łeseniytko, czytaty, pysaty,
Idy ko ty, Łeseniytko, d meni noczuwaty.
Oj prijszow win do Mariczky, baba misyt tisto:
A de, babko, Wasyl diwsy? – Pojichaw u misto.
Pryjszow ja do was, babusiu, cy wy meni radi?
Boju ja sy, babuseczko, wełykoji zdrady.
A ne bij sy, Łeseniytko, zrady nijykoji,
A pobud'ko choroszeńko w Mićky [1]) sołodkoji.
Cy sołodka, cy ne duże, to ja jiji lublu,
Widew że ja, babuseczko, żytie swoje zhubju.
Ta ne bij sy, Łeseniytko, żytie ty ne zhubysz,
Skażу meni wirnu prawdu, cy ji szczyre lubysz?
A maw bych ja, babusuńko, jiji ne lubyty,
Ne chotiw bych mołodeńkyj do neji chodyty.
Wijszow Łesyk do Mariczky, jyw sy pidrywaty,
A czeliydnyk sztryk do stajni konyka sidłaty.
Oj, Hospody, pomożу mni koniy osidłaty,
Pomożу my, Hospodońku, tkacziy dohaniaty.

---

[1]) Marijeczky.

A, Hospody, pomoży mni sisty woronoho
Ta pomoży dohonyty Floszku mołodoho.
Oj ta win jeho zdohonyw w Bukiwci na mosti:
A wertaj sy, hordyj tkaczu, majesz w doma hosti!
Oj u tebe Baduliyczok pje ta y spiwaje,
A za tebe mołodoho hadku ne hadaje.
Oj jyw tkaczyk prudko, prudko koniy zawertaty,
Oj jyw tkaczyk u tim cziysi złu hadku hadaty.
Cy ty znajesz, czeliydnyku, szo majesz zrobyty?
My majemo seji noczy Baduliyka wbyty!
Ja sy boju, Wasylcziku, jeho zaczepyty,
Jyk yschocze Baduliyczok, może oboch wbyty.
A ne bij sy, durnyj chłopcze, my kohos najdemo,
Ozmim sobi Łesyjuka taj widtak pidemo.
Jyw że tkaczyk Łesyjuka wyncem pidpywaty,
A Mariczka mołodeńka z wikna zazyraty.
Podywy sy, Marijeczko, w horisznu kwatyru,
Podywy sy, on tam stojit Wasył na podwirju.
Stojit Wasyl na podwirju ta sze z nym try lude,
A jyk tebe, chło', dopadut, to smert' tobi bude.
A ne bij sy ot, Mariczko, ja jich sy ne boju,
Pistolyta nabywani, ja jich sy ne boju.
A ony sy poradyły, wisztrykły na ganok:
Pusty, pusty, Marijeczko, bo ja twij kochanok.
Oj Mariczka mołodeńka slozky utyraje,
Ałe piszła mołodeńka, dwerci rozmykaje.
Dobryj weczir, pani diycze, a jak ty sy majesz?
My sy wydyt, pani diycze, Mariku kochajesz?
Ja Mariku ne kochaju, wna mene kochała,
Sztyry razy sztyry pisły na deń posyłała.
A za pjytym, pjytym razom sama my skazała:
A łyszy-ko, Łeseniytko, czytaty pysaty,
Idy d' myni, Łeseniytko, niczku noczuwaty.
A ja łyszyw na tij knyżci czytaty-pysaty,
Ta i pryjszow do Mariczky niczku nocziuwaty.
A łyszy ty, pane diycze, puste howoryty,
Bo ty majesz ceji noczi w syrij zemły hnyty.
Oj uziyły, wziyły Łeśka popid bili boky
Taj zanesły Łeseniytko w potoky hliboki.

Wijszła Mićka na podwirje ta jyła płakaty,
Sztefanoczok-towaryszok nabihaje d' chati:
Dobryj weczir, wid', Mariczko, a de Łesyk diw sy?
Teper Łesyk mołodeńkyj weczernyć najiw sy.
Sztefanoczku-towaryszku, ne daj jeho wbyty,
A ja budu jyk nicz tak deń Boha wse prosyty.
Oj jyk uzdriw towarysziy Łesyk koło sebe,
Ta uziyw win pistołytko, wistriływ iz neho.
Sztefanoczku, Sztefanoczku, ne daj mene wbyty,
A budim sy po bratańsky do smerty lubyty.
A ne bij sy Łeśku diycze, budim sy pytaty,
A za szczo tobi ci zbuji chotiy żytiy wziaty?
Oj kuwały zazułyci, dwi razom zawyły,
A dubciymy mołodymy wsich naraz ukryły.
Oj budim ich byty, byty, szoby pamniytały,
Koły diyczka mołodoho wid Mariky brały.
Oj, bratczyky-sokilczyky, łyszit kosty terty
Ta diykowy ne skażite do samoji smerty.
Oj kuwała zazułyciy, wid' druha zawyła,
Uże sy Badulykowy spiwanka skinczyła.
Oj kuwała zazułyciy tak na stojanoczku,
Podiykujte mini, gazdy, za su spiwanoczku.

(Myk. Potiyk, Kryworiwnia).

15. Piszow, piszow, Nykołajko u połe oraty,
Łyszyw swoju Odokijku doma domuwaty.
Oj łyszyw win Odokijku zo stareńkym didom;
Nadijet sia Odokijky z ranisznym obidom.
Dooraw sy Nykołajko do hustoho łomu,
Chocze koni rozpriyhaty ta ity do domu.
Win konyky rozpriyhaw taj piszow do chaty:
Dityniyta zasmuczeni, ta de wasza maty?
Oj piszła bo nasza maty u haj po korowy
Ta tam mama iskazała: Bud'te wy zdorowy.
Piszła, piszła nasza maty u haj po teliyta,
Ta nam tohdy iskazała: Wiczni syrotiyta.
Oj kynet sia Nykołajko do nowoji skrynky:
Nema dobra, nema skrynky, nema Odokijky!
Udaryw si Nykołajko po połach rukamy:
Dity moji dribneńkiji, propaw że ja z wamy!

Osidłaj-ko, nasz diydyku, koniy woronoho,
Ta pidy-ko, nasz diydyku, tam do testiy swoho.
A jak pryjszow Nykołajko ta zacziyw pytaty:
Ta cy suda Odokijku meni ne wydaty?
Oj wydaty taj czuwaty na szyrokim poły,
W tilynoczku wyhrawaje z sireńkymy woły.
A win jeji jak tam najszow, zacziyw jeji byty,
Ałe żydy-żydowyny zacziyły prosyty.
A wy żydy-żydowyny, wy ne nasza wira,
Uże dosyt' Odokijka w mene chliba z'jiła.
Oj byw że win poka byw ta pokław na ławku,
Yztiyh z neji ładyniy j soroczku krywawku.
Piszły pisły do diydyka ta po jeji neńky,
Ta ubrały Odokijku w soroczku biłeńku.
Urobyły Odokijci chrestyczok z beresta,
Pochowały Odokijku doliw łyć do chresta.
Oj kuwała zazułyciy on koło Menczyła,
Uże si Odokijci spiwanka skinczyła.

(Jaseniw hor.)

16. Oj kuwała zazułeczka ta popid zawiriy,
A prychodyt łedinyczok na nowe podwiriy.
A prychodyt łedinyczok ta jyw sy pytaty:
A czy można, diwczynońko, starosty prysłaty?
Oj ta można, łedinyku, starosty prysłaty,
Ałe jyk si pobizujesz tryzily wkopaty.
Oj osidław ja konyka ta piszow horamy,
Tam najszow ja try-zilyczko meży kyczyrjamy.
Oj yzliz ja iz konyka taj zacziyw kopaty,
A zazulka pryłynuła taj jyła kuwaty:
Łyszy, łyszy, łedinyku, kopaty try-zily,
Bo wże w twoji diwczynoczky sehodni wesily.
Oj sidaj ty na konyka, na sribne sidelce,
Pojid', pojid' dywyty si diwci na derewce.
Oj siw że ja na konyka taj cork u pidkowy,
Pojidu si podywyty diwczyni na browy.
Pryjszow łediń do diwczyny na jeji zadwiriy,
Podywyw si u wikonce, tam jeji wesily!
Yzliz łediń yz konika taj staw nazad chaty,
Jyłyż jemu czemni gazdy horiwky dawaty.

Diykuju wam, czemni gazdy, za waszu horiwku,
Ja pryjszow zahoworyty zo try słowy z diwkow.
Oj y wyjszła diwczynońka yz nowoji chaty:
Czy ty hniwnij, łedinyku, szo ne jdesz do chaty?
Ne tak hniwnyj, lubko luba, a jak myni sumno,
Szo ja chodyw ta kopaty try-zilyczko durno.
Prawow ruczkow łedinyczok zily isprawlaje,
A liwoju, a liwoju sablu dosiyhaje.
Oj u tij my połonyńci trawa powelila,
Oj y na cziys diwczynońci hołowa złetiła.
Oj siydu ja na konyka taj jidu do domu,
Naj ne bude diwczynońky ni myni ni komu!
Oj siydu ja na konyka taj jidu do chaty,
Uże tota diwczynońka ne me bilsz brechaty,
Oj kujet my zazułeczka ta popid Menczyła,
Wże si moja spiwanoczka ot teper skińczyła.
(Kryworównia).

17. A buw że ja w Putyłowi, zijszow na pidhirje,
Ta pryjszow ja do diwczyny, szo diwczyna dije?
Oj pryjszow ja do diwczyny, ta do jeji chaty:
Oj cy można, diwczynońko, starosty pisłaty?
Ta można by, łedinyku, w starosty pisłaty,
Ałe treba, łedinyku, trozile distaty.
Oj siw że ja na konyka ta machnuw świtamy,
Ta najszow ja trozilyczko aż meży horamy.
Oj yzliz ja yz konyka ta zacziyw kopaty,
Pryłetiła zazułeczka, zacziyła kuwaty:
Łyszy-ko ty, łedinyku, trozile, trozile,
Bo diwczyna zobrechała, w neji wże wesile.
Oj siw że ja na konyka ta hajda ta hajda,
Pryjizżu ja do diwczyny, a to takoj prawda.
Dajut meni jisty-pyty dobroji horiwky,
Zahowory łedinyku, choť słowo do diwky.
Ne choczu ja jisty-pyty dobroji horiwky,
Taj ne budu howoryty i słowa do diwky.
A czo tobi, łedinyku, krowciy na podiłku,
Oj ja skażu wirnu prawdu, szo-m zarizaw diwku.
(Jaworów).

18. U naszoji Maryseńky malowani pryspy,
Na tych pryspach, na tych pryspach kozaczeńkiw trysta.
Odyn iz nych Marysiyczku za ruczku trymaje,
Druhyj kozak do Maryśky z boku promawlaje.
Kotryj yz was Maryseczci trozili distane,
Toj iz lubow Maryseczkow do sluboczku stane.
Kujet myni zazułyciy taj ne perestane,
Je u mene towaryszi try koni na stajny:
Odyn konyk, woron czornyj, druhij bił biłeńkyj,
Ałe tretyj mij konyczok jak hołub syweńkyj.
Ałe tym ja czornym konem do moriy dojidu,
Ałe tym ja biłym konem more perejidu.
Ałe tym ja tretym sywym w Czornohori stanu,
Ałe tym ja sywym-tretym trozile distanu.
Tam zliz kozak iz konyka ta zacziyw kopaty,
Pryłetiła zazułeczka, zacziyła kuwaty:
Oj łyszy ty, kozaczeńku, kopaty trozile,
Bo u twoji diwczynońky je uże wesile.
Oj siw że ja na konyka, ta hajda, ta hajda,
Pryjizżu ja do diwczyny, aż to use prawda.
Oj wziyw że ja diwczynońku za biłu ruczeńku,
Ta zwiw że ja diwczynońku ta tam na dołynku.
A wesile sy hadaje, szo witryk powijaw,
A to kozak mołodeńkyj ta szabelku wijniaw.
A wesile sy hadaje, — woda zaszumiła,
A to mojij diwczynońci hołowka złetiła.
(Kosmacz).

19. Oj chodyw, chodyw paruboczok taj popid jywirjy
Taj pryjszow win do diwczyny na jeji podwirjy.
Oj pryjszow win do diwczyny ta zacziyw pytaty:
Cy by można, diwczynońko, starosty prysłaty?
Można tobi, łedinyku, starosty pisłaty,
Jyk ty łyszeń si bizujesz try-zile distaty.
Piszow łedin horońkamy taj połonynkamy
Taj nachodyt try-zilyczko pid kycziroczkamy.
Yzliz że win yz konyka taj zacziyw kopaty,
A zazulka pryłynuła, taj stała kuwaty:
Ne kopaj ty, łedinyku, taj toto try-zily,
Bo diwczyna zobrechała, u neji wesily,

Oj siydu ja na konyka, jdu mamci kazaty,
Ne me taja diwczynońka wże bilsze brechaty.
Oj siydu ja na konyka u sribne sidelce,
Pidu ja si podywyty diwci na derewce.
Oj pryjszow win do diwczyny taj staw nazad chaty
Stały jemu lude dobri horiwky dawaty.
Ne choczu ja, lude dobri, waszoji horiwky,
Łysz ja maju howoryty try słowi do diwky.
Wijszła, wijszła diwczynońka wse yz toji chaty:
A czo ty sia ta nahniwaw, szo ne jdesz do chaty?
Ne tak ja sy ta nahniwaw, jyk bo meni sumno,
Szo ja chodyw za tryzilem, szukajuczy durno.
Ta zacziw win prawow rukow zile podawaty,
A liwoju z poza koniy pałasz witiyhaty.
A jyk tota makowyna taj popołowiła,
O tak bo tij diwczynonci hołowa złetiła.
Oj siydu ja na konyka ta wdarju w pidkowu,
Teper tota diwczynońka ni myni ni komu.
Cy wid Boha, cy wid ludyj take powelinie,
Persze buło wesilyczko, teper posiyżinie [1]).
(Iwan Dutcziyk, Żabie).

20. Oj pryjszow ja do diwczyny ta staw ji pytaty:
Cy ne treba, diwczynońko, starosty prysłaty?
Oj treba by, łedinyku, starosty prysłaty,
Ałe treba wpered pity tryzily wkopaty.
Oj siw łediń na konyka, piszow keczoramy,
Ta iznajszow tryzilyczko pid połonynamy.
Jak zacziyw win tryzilyczko kopaty, kopaty,
Pryłetiła zazułeczka taj jyła kuwaty.
Ta łyszy-ko, łedinyku, tryzily kopaty,
Bo w diwczyny wesilyczko zaczynajut w chati.
Oj siw łediń na konyka, pryjszow u tyl chaty,
Zacziyły mu stari gazdy horiwky dawaty.
Yj ne choczu, lubi gazdy, waszoji horiwky,
Łysze dajte zhoworyty try słowi do diwky.
Uwijszow win u chorimci: Sorokiwcia miniu! [2])
A diwczyna spid winoczka: Szo choczesz, łediniu?

---

[1]) Obrzęd przy umarłych; p. poniżej: Śmierć; [2]) ofiaruję.

A win zile prawow ruczkow z pazuch wytiahaje,
A liwoju diwczynoczci szyju iztynaje.
Cy czuły wy, lude dobri, taku nowynoczku,
Szo wbyw łediń diwczynońku ta szcze u winoczku.
(Jasenów hor.)

21. Kuwała my zazułeczka w sadu na oznycy,
Oj ymyły Usztuluka [1]) hori w Jybłonycy.
Jyk ho jmyły, koczuwały rikow u horiszcze,
Odni nesut pystolyta, a druhi oriżiy.
Odni nesut pystolyta, a tretiji rohy,
Oce tobi, Usztuluku, ostatni dorohy.
A jyk jyho wże pryhnały w horiszcze do dworu,
Pryjszły gazdy, aby wznaty za swoju komoru.
Oj na ruczky ta łancuszky, na niżky skrypyci,
Widaj tobi, Usztuluku, ne znat mołodyci.
(A win każe): Mołodyci jyk zirnyci, diwcziyta jyk sonce,
Ne trochy ja nachodyw si popid jich wikonce.
(Jasenów hor.)

22. Oj wijdu ja na Magurku, Magurka biłeńka,
Na Magurci iskładena spiwanka noweńka.
Popid totu Maguroczku yzrodyły ryżky,
Ałe piszły na Ustriky hołowni opryszky.
Zazulka my zakuwała popid krylcia żowta,
Ałe piszła za Sztulukom ustiyricka rowta.
Zazulka my zakuwała w młyni na łotokach,
Usztuluka ony jmyły w serednych Roztokach.
Ałe jyk jeho ymyły błyzko koło riczky,
Jyk zacziyły jeho byty, treba buło świczky.
Jyk zacziyły jeho byty, stały sy pytaty,
De ty hadaw, Myroniyku, zymku zymuwaty?
A u mojim horodeczku zełeneńkij polih,
Hadaw zymku żymuwaty, de by my Bih pomih.
Oj mesz ty zymuwaty ne po swojij woły,
Ałe mesz ty zymuwaty w tiyżeńkij newoły.
Ne sam budu zymuwaty w tiyżeńkij newoły,
Sze j budu ja pokłykaty towaryszi swoji.

Jyk zwjyzały Myronoczko ta wziyły w horiszcza,
Odni nesut pystolyta, a druhi oriża.
Odni nesut pystolyta, druhi nesut rohy,
A wże-ż tobi taj, Myrone, ostatni dorohy,
A wże-ż tobi taj, Myrone, ostatni dorohy!
W Berwinkowu ho pryweły wpered id dworowy.
U tij meni Berwinkowij otworeni dwory,
Kożdyj gazda tam pytaje za swoji komory.
Oj stijte wy, lude dobri, ne byjte sia w dwory,
A ne łysze ja sam chodyw u waszi komory.
Ałe chodyw Spuniw chłopec taj Mokij Burukiw,
Chodyw tretyj yz Łetczyny Jakiw Kramarukiw.
Ałe to wse, szczo chodyły, to wse buły-durni,
Ne taki zo mnow chodyły-gospodari bujni.
Ałe toty, szczo chodyły, w seli u hromadi,
Ony buły use meni taky na poradi.
Bodaj tobi taj, Sztuluku, try smerty dywneńki,
Mołodu-jes żinku łyszyw taj dity dribneńki.
A ty łyszyw dity dribni taj mołodu żinku,
A ty uziyw kris na płeczi, piszow na mandriwku.
Oj piszow ty na mandriwku, mandruwaw, wojuwaw,
A jyk upaw perszij śniżok, honor że twij propaw.
Z perszym śnihom honor propaw, tak jyk w poły cziczka,
A chto jeho widobraw? Nasz panok Herliczka!
Oj toj panok, toj Herliczka, toj jeho widobraw,
W sztyry riydy win zelizo na neho wziyw pokław
Bodaj tobi, Herliczyku, sam Hospod' u pańshtwi,
Szo na dobre nauczyiyjesz dity hospodarski.
Szo na dobre nauczyiyjesz, szo na dobre uczysz,
Po sim nedil do pomostu prykowanych muczysz.
Zazułeńka zakuwała taj koło Menczyła,
Sztulukowy spiwanoczka teper sy skińczyła.
(Iwan Dutcziyk, Żabie).

23. A ja pidu w połonynku a w totu Beriju,
Spiwanoczky zaspiwaju, bo spiwaty wmiju.
Mut wesnoczky nastawaty, zazulky kuwaty,
Jykus czuty nowynoczku, ne można kazaty.
Jykus czuty nowynoczku, ne można kazaty.
Piszow Sztuluk yz Myronom seła wojuwaty!

Topirci jim narobłeni yz samoji błychy,
Piszow Sztuluk yz Myronom wojuwaty Lychy.
Jyk łysz uczuw se pan Kasztan, ta jyw sy kazaty:
Ny tak by sy na Sztuluka treba postaraty.
Ta pereczuw toto Sztuluk, jyw nakazuwaty,
Ity-ż by nam w Dowhopołe Kasztana jydnaty.
Jyk piszły wny w Dowhopołe Kasztana jydnaty,
Taj ymyły ho wże byty, byty ta rubaty.
Jyk zacziyły wże Kasztana byty taj rubaty,
Jyły tiło po bukati kotiuham metaty [1]).
Jyk ony sy obernuły na zełenu riczku,
Każe Myron Sztulukowy: Zażżim psowy świczku.
Bodaj tebe, Myronyku, taj y twoju maty,
Cy ty ne czuw, jak tot kazaw, dla nas sy staraty?
Cy ty ne czuw, jyk tot kazaw, dla nas sy staraty,
Ta sze bys sy wertaw psowy świczku zażehaty?
Ydim-komy, chło, kosyty zełenu otawu,
Bo soneczko ponad zachid, ne wyjdem na staju.
Oj wijszły wny, chło, na staju taj zahoworyły:
Cy wy doma, lubi gazdy, taj jyk domaryły?
Ne czuły wy domaryky jykoji nowyny?
My łysz czuły w Dowhimpoły, szo Kasztana stiyły!
Oj piszły wny w połonynku taj w połonynoczku,
A tam sobi nabywały ostrižni striwboczky.
Oj poky ich nabywały, wny sy ne bojyły,
Jyk uzdriły twerdu rowtu, wny sy podriyżyły.
Seji noczy o piwnoczy, jyk kohuty piły,
Kikajte wy, hodni chłopci, rowty was obsiły.
Kikaw Sztuluk, kikaw Myron, kikaw i Burukiw,
Z toho boku wołoskoho Jykiw Kramarukiw.
Oj kuwały zazułyczky, kuwały taj wyły,
Radujte si, pidhoriyny, wże opryszkiw jmyły.
Zadzwonyły w Manastyrskim u czotyry dzwony,
Oj wkuwały wże Sztuluka na woronim kony.
Prychekiły zazułeczky, kuwały taj wyły,
Popid koni woroneńki hołowy schyłyły.
A jyk że ich yzsyłały, dały w seło znaty,
Prywełу wże Usztuluka u noweńki chaty.

---

[1]) Kawałkami psom rzucać.

Ałe-ż toty pany w riydi pjut pid'ochotujut,
A mołodi, hodni chłopci, w kajdany błychujut[1]).
Zarykała my w czeredi korowka sireńka,
Zapłakała na Sztuluka dytynka małeńka,
A wdaryły u dwa dzwony a w treti cymbały,
Poroły wże Usztuluka na żydiwskij brami.
Oj koby my ne pisoczok, ne piskowi bahna,
Skłała sysu spiwanoczku Kramarewa Anna.
Jyk uczuła Usztuluczka taj zahołosyła,
Teper wże sy Sztulukowa spiwanka skińczyła.
(Mych. Hutyniuk, Żabie).

24. Sered seła Jasenowa nesława si stała,
Parasoczka scziyruwała odynczyka Jwana.
Jyk ona ho scziyruwała, serce ho boliło,
Jyk to mamka pereczuła, mamczine boliło.
Cy ty, Jwanku, z konia padaw, cy ty Jwanku wbyw sy,
Cy ty, Jwanku, wid Parasky cziyriw pożywyw sy.
Ne płacz-ko ty, moja mamko, na mene, na mene,
A płacz-ko ty na Parasku, szczo cziyruje mene!
A u toho Ywanoczka sosna pered chatow,
Piszlit-ko wy, moja mamko, po perwoho brata.
A jyk pryjszły perwi bratia, szapky poznymały:
A chto tebe yczziyruwaw, odynczyku Jwane?
Położit mja, perwi bratia, na biłu poduszku,
Sami pidit ta prywedit Parasoczku duszku.
Oj jyk pryjszła Parasoczka, stała u poroha,
Zaboliła Iwanyczka serce taj hołowa.
Oj jyk pryjszła Parasyna, u poroha stała,
Jyk Jwanko zahoworyw, ona zapłakała.
Jyk Jwanko zahoworyw, ona zapłakała:
Rozkaży my Parasoczko, w czim jes czary dała?
Ja ny w zilu, ny w koriniu, ja ny prybyrała,
Dwoje jybłok zza pojasa jisty-jem ty dała.
Jyk Paraska rozkazała, siła na prypiczku,
A Ywanka izkładajut, zażyhajut świczku!
Jwanka nesut, konia wedut, kiń hołowu kłonyt,
Parasoczka mołodeńka ruczky sobi łomyt.

---

[1]) zakuwają.

Ne płacz-ko ty, Parasyno, mołodeńka moja,
Łysziyju ty konyczyka, wid konyka zbroja.
Łysziyju ty konyczyka i wid neho zbroja,
A chto met tiy ciułuwaty, Parasoczko moja?!
Oj u mojim horodczyku zełeneńkyj zwarysz,
Chyba z tobow zahoworyt Ywankiw towarysz.
Jwanko bude w zemły hnyty, Paraska me żyty,
Pryjdy, Para', na hroboczok chot' zahoworyty.
Pryjdy, Para', na hroboczok zełenow doriżkow
Ta stań sobi konec holiw swojow biłow niżkow.
Ta stań sobi konec holiw, szcze j tupny nohoju:
Ywanoczku, poradoczko, howory zo mnoju.
Kładu kamiń yd hołowci, kamin ne howoryt,
Ywanko mni ne rodyna, serce mene bołyt.
Ywanko mni ne rodyna taj ne rodynoczka,
Bołyt mene duże serce, z werchy hołowoczka.
Hołowoczka mene bołyt, ja hołowku zwjażu,
Za toboju, Ywanczyku, wirnu prawdu skażu.
Ywanoczku, paradoczko, paradoczko myła,
A szo tobi na hroboczku czeresznia zacwyła?
A naj cwyte a naj cwyte, wid' ona widcwyte,
Iwanoczko do Parasky nikoły ne pryjde.
Ta nabery, Parasoczko, biłeńkoho ćwitu,
Szczire za mnow Boha prosy, na sim Bożim świti.
Ozmy, Para', ta pisoczku, posyp na hroboczku,
Mołodeńki naj spiwajut cesiu spiwanoczku.
Oj koły me toj pisoczok czereszni rodyty,
Tohdy Jwanko do Parasky bude prychodyty.
Zazulka my zakuwała taj koło Menczyła,
Ywankowy i Parasci spiwanka skinczena.

(Jasenów hor.).

25. Iszło wośko z połonynky, zabuło wydelciy,
Zaboliło Jwanka-panka w połonynci w sercy.
Cy ty, Jwanku, wpaw z konyka, cy ty, Jwanku, wbyw sy,
Cy ty, Jwanku, u Parasky cziyriw pożywyw sy?
Ni ja, mamko, wpaw z konyka, ni ja, mamko, wbyw sy,
Łysz ja, mamko, u Parasky cziyriw pożywyw sy.
Oj uziyły Jwanka-panka na biłu poduszku,
Ta pisław że ba j win sobi po Parasku-duszku.

Ta jyk pryjszła Parasoczka, u poroha stała,
Jyk Iwanko zapytaw sy, ona zapłakała.
Parasoczko moja luba, ty moja szczireńka,
Cy ty mene sczíyruwała, ta cy twoja neńka?
Ni ja tebe sczíyruwała, ta ni moja mama,
Łysz ja tobi zza pojaska dwoje jybłok dała.
Piszła-ż moja Parasoczka, siła u zapiczku:
Użе momu Ywankowy zaśwityły świczku.
Ta jyk świczku zaśwityły, tycha jemu mowa,
Oj łyszyw sy kiń woronyj i wsia jeho zbroja.
Jwanka nesut, koniy wedut, kiń hołowu kłony,
Parasoczka zzadu ide, bili ruky łomy:
Postil moja zastełena, chto me na nij spaty?
Biłe łyczko, czorni oczy, chto me ciuluwaty?
A ja dam wam, łedinyky, po piw czerwonoho,
Prynesit Ywanka-panka do wicznoho hrobu.
Oj dam ja wam, łedinyku, usi bili hroszi,
Łysz prypad'te na kolinky ta wiprosit proszczi.
Oj kuwała zazułyciy ta koło Menczyła
O teper si Ywankowy spiwanka skinczyła.
(Mykoła Potiyk, Krzyworównia).

26. Sered seła Jasenowa nesława sy stała,
Zcziyruwała Parasoczka odynaka Jwana.
Jyk wona ho zcziyruwała, w sercy ho boliło,
A jyk mamka za to wczuła, mamka obomliła:
Cy ty, Jwanku, z koniy upaw, cy ty, Jwanku, wbyw sy,
Cy ty, Jwanku, wid Parasky cziyriw pożywyw sy?
Ni ja, mamko, padaw z koniy, ni ja, mamko, wbyw sy,
Łysz ja, mamko, wid Parasky cziyriw pożywyw sy.
Ne płacz-ko ty, moja mamko, na mene, na mene,
Ałe płacz ty na Parasku — zcziyruwała mene.
Oj pryjszły ta perwi bratia, sziypky pozdojmały:
A chto-ż tebe yczciyruwaw, odyncziku Jwane?
Posłuchajte, perwi bratia, budu wam kazaty:
Szo jyk lubysz czużu żinku; ne jdy jij do chaty.
A słuchajte, perwi bratia, budu howoryty,
Szo jyk lubysz czużu żinku, ne pijmaj sy wziyty.
Położit mniy, perwi bratia, na biłeńku guglu,
Idit meni taj prywedit, koho szczyre lublu.

Położit mniy, perwi bratia, na biłu poduszku,
Idit meni taj prywedit Parasynu-duszku.
Pryjszła, pryjszła Parasyna, u poroha stała,
Jyk Ywanko zahoworyw, ona zapłakała.
Jyk Ywanko zahoworyw, ona zapłakała:
W czim-jes meni, Parasynko, toty cziyri dała?
Ni ja w zilu, ni w koriniu ta ne prybyrała,
Jybłok dwoje zza pojasa z'jisty-m tobi dała.
Zazulka my zakuwała na zełenim buczku,
Cziyry tobi jisty-m dała w czerwonim jybłuczku.
Parasynka mołodeńka stała u poroha,
Zaboliły Ywanoczka i serce j hołowa.
Parasynka mołodeńka stała na zapiczku,
Ywanoczka izkładajut, zaśwityły świczku.
Jwanka nesut, koniy wedut, kiń hołowu kłony:
Parasyna mołodeńka ruky sobi łomy.
A ne płacz ty, Parasyno, sołodeńka moja,
Konyczok ty si łysziyje, wid konyka zbroja.
Niżky moji biłeńkiji, kuda wy chodyły,
Ani d'hori, ni w dołynu nihde ne błudyły.
Postełeczka zastelena, chto w nij bude spaty,
Łyczko moje, jyk kałynka, chto me ciułuwaty?
Kładu kamiń id' hołowi, kamiń ne howory,
Jwanko meni ne rodyna, serce mene boły.
Jwanko meni ne rodyna, taj ne rodynoczka,
Serce mene bołyt, bołyt, zwercha hołowoczka.
Hołowoczka mene boły', ja hołowku z'jyżu,
Oj tototo za Ywankom wirnu prawdu każu.
Wyjdy, Jwanku, na stojanku, tam de ja stojała,
Pid biłeńkymy niżkamy trawyczka ziwjała.
Pryjdy, Para, na hroboczok zełenow doriżkow,
Ta stań meni na hroboczok swojew biłow niżkow.
Ta stań meni na hroboczok ta tupny nohoju:
Ywanoczku-poradoczko, howory zo mnoju.
Ywanoczku-poradoczko, poradoczko myła,
Czohoż tobi na hroboczku czereszniy zacwyła?
Ta naj cwyte, ta naj cwyte, naj ona widcwyte,
A wy mene mołodoho widsy ne pryżdete.
A nabery, Parasynko, biłeńkoho ćwitku,
Szczire za mniy Boha prosy na sim bilim świtku.

A jyk me toj suchyj ćwitok czereszni rodyty,
Tohdy Ywan do Parasky bude prychodyty.
Jyk Jwanka mołodoho u jymku spuskały,
To Parasku mołodeńku na smert' spowidały.
Jyk Jwanka mołodoho u jymku spustyły,
To Parasku mołodeńku wże do smerty zmyły.

(Ywan Dutcziyk, Żabie).

27. Oj kuwała zazułeczka, żiylibno kuwała,
Jyk Paraska zcziyruwała parubka Ywana.
Jyk ona ho cziyruwała, to w sercy boliło,
A jyk mama za se wczuła, w mamy serce wmliło.
Cy ty, Jwanku, z koniy padaw, cy ty, Jwanku, wbyw sy,
Cy ty, Jwanku, wid Parasky cziyriw pożywyw sy?
Oj ja, mamko, z koniy ne wpaw, ja z koniy ne wbyw sy,
Łyszeń, mamko, wid Parasky cziyriw pożywyw sy!
A jyk pryjszła Parasoczka taj w poroha stała,
Tohdy Jwanko zapytaw sy: z czim-jes cziyriw dała?
Ta ja tobi, Ywanoczku, wse ne prybyrała,
Łyszeń, łyszeń dwoje jybłuk zjisty tobi dała.
Jyki toty jybłuszeczka hirkiji, hirkiji,
Pewno u tych jybłuszeczkach hadynky lutiji.
Jyk zacziyły hadynoczky popid serce wyty,
Oj ne dały Ywankowy wże na switi żyty.
A jyk pryjszła Parasyniy taj stała w zapiczku,
Tohdy Jwanczik skazaw, skazaw: zażży, mamko, swiczku.
A matinka ridneńkaja swiczku zażyhaje,
Parasoczka za Jwanoczkom taky sy mynaje.
Kujet myni zazułyczka nowarysz, nowarysz,
Ne płacz pusto, Parasoczko, sese twij towarysz.
Jyk uże ja ne pytaju towaryszy twoho,
Ja si d' łyczku prytulyju, to wże ni do czoho.
Oj kuje my zazułyczka, sidaje u hruszu,
Skinczyła si spiwanoczka, prosty Boże duszu.

(Jur. Purszega, Hołowy).

28. Hafijeczka, pokijnyczka, duszka wiszywała,
A jyk piszła na wyhodu, pyła taj hulała!

A jyk piszła na wyhodu, pyła taj hulała,
Aż soniczko ponad weczir, domiw si zbyrała.
Zazulka my zakuwała nyzko w oborozi,
Ta zistrityw Semenoczok jeji na dorozi.
A u mene u horodi zełeneńke zile,
Pytaje sia win u neji: Kuda jdesz, Hafije?
Ałe w nowim pobojiku jyły kury pity:
Jdy, Semenku, wże do domu, łyszyła-sme dity.
Tilko wna si whoworyła, tilko si nabuła,
Jyk udaryw tryczi płasom, to sy ne kynuła.
Zazulka my zakuwała ponad bereżoczok,
O tak Semen Hafijeczku ubyw na cziysoczok.
A jyk ubyw Hafijeczku, to perechrestyw sy,
Pomożу my, myłyj Boże, abych ne baryw sy!
Yszow Semen mołodeńkyj do biłoji dnyny,
Aby jemu na Skupowij zori zazoriły.
A jyk pryjszow na Skupowu, siw lulku kuryty,
Yszły ludy z Pohorilcia, jyły howoryty.
Yszły ludy z Pohorilcia, z nymy dwa Wirmeny,
Stały jeho pytaty si: Kudy jdesz, Semene?
A ja ydu wodu braty yz brodu krutoho,
A ja ydu poza wodu do bratczyka moho.
A jyk pryjszow do bratczyka, kowtnuw u odwirky,
Puskaj-ko ty mene, brate, mesz pyty horiwky.
Ałe czo ty, Semenoczku, zakrywawyw piwky?
Ałe daj my, brate, pokij, ja wbyw na smert' żinku.
Zazulka my zakuwała, siła na pryczіwky,
Daj ty, Boże, Hafijeczko, łehki supocziwky!
Ałe w wojsku u tureckim, boj sami Madiary,
Semenkowy zasudyły wiczni kryminały.
Zazulka my zakuwała taj koło Menczyła,
Otteper si Semenkowy spiwanka skinczyła.

(Jasenów hor.).

29. Oj kujet my zazułycia otam na smericzci,
Oj stała si nowynoczka w Diduszkowij riczci.
Koby taka nowynoczka, aby sławna buła,
Ałe bo se nowynoczka: Łupajuczka ruła!
Oj kujet my zazułycia wse popid Mokryczy,
Powerch Fedia Łupajuczka korowoczky kłycze.

Oj kujet my zazułycia, kuje, wywywaje,
Oj chodyt wna powerch Fedia, za neho ne znaje.
Jyk ty, Jurku, Parasoczku wse choczesz kochaty,
To ty zitny toho Fedia, ne mesz hricha maty.
Oj ne znaju ja, sestryczko, jyk by jeho stiyty,
W kotew piny [1]) nametaty, banusz zawisziyty.
Oj kujet my zazułycia z wełykoji wisty,
Chody-ko ty, Fediu, w chatu, banuszu iz'jisty.
Oj kujet my zazułeczka, siyde na worynu,
Nema teper Jurka doma, piszow u dołynu.
Oj kujet my zazułeczka w horodi na sterny,
A jyk yszow Fedio w chatu, Jurko buw za dwermy.
Oj uwijszow Fedio w chatu taj ne spostyh sisty,
Daje jemu Marijeczka z peczy banusz jisty.
Bere Fedio ta tot banusz, niczio ne hadaje,
A Jurijko nazad neho sokyrkow machaje.
Oj kiyw Jurko raz sokyrkow, druhyj raz machnuw sy,
Ta tak jeho zaraz yskiyw, szo j raz ne kynuw sy.
A jyk Jurko jeho yskyw, ukik u choromy:
Szo ja teper narobyw, naj-że Boh boronyt!
Oj u mojim horodeczku zełeneńki kwity,
Oj znaw Jurko, jyk yskiyty, ne znaw, de ho dity.
Oj kujet my zazułycia, sydyt na woryny,
Oj my jeho pochowajem w horisznuju jymu.
Oj kujet my zazułycia, syweńka zazuli,
A ja jeho pochowaju meży barabuli.
Nosyt Fedio kaminiyczko, Paraska łomoczok,
Szoby nichto ta ne piznaw, szo tam Fedoroczok.
(Jurko Purszega, Żabie).

*30. Czy wy czuły, lude dobri, taku nowynoczku,
Szo yztiyły Kułymniuky totu Yrynoczku?
A jyk ony yztynały, ona si prosyła:
Ne stynaj mjy, Ołeksoczku, małom z tobow żyła!
Budu tebe byty, byty, byty ta rubaty,
Budu twoji czorni oczy na niż wybyraty.
Oj bratcziku, Mychajłoczku, daj-ko w seło znaty,
A naj wyjde staryj popyk mene spowidaty!

---

[1]) trucizna.

Oj jak zyjszow staryj popyk taj wyjszła neneczka:
Obertajte Yrynoczku naprotyw soneczka!
Obertajte Yrynoczku naprotyw soneczka,
Ta piznawaj, bodnarjuczko, czy twoja doneczka!
A ja że wam, bratia moji, łyszę razok hlynu,
Czomu by ja ne piznała wże swoju dytynu!
A kuwała zazułeczka meży potokamy:
Zapłakała bodnarjuczka z usima dońkamy!
Zapłakała bodnarjuczka taj zahołosyła:
Oj doneczko, Yrynoczko, szczoż ty zawynyła?
Oj doneczko, Yrynoczko, szo ty zawynyła,
Szo ty swoju hołowoczhu na porih skłonyła?
Szo ty swoju hołowoczku na porih skłonyła,
Szo ty swojyw syrow krowjyw zemlu spowenyła?
Oj doneczko, Yrynoczko, de by tiy schowaty?
Na cmyntary u chytary, de by ridna maty!
Oj doneczko, Yrynoczko, kilko by dzwonyty?
W sztyry dzwony, na Nykoły Bohu si mołyty.
U pasici myni bżoły, za pasikow osy,
A wże-ż tota bodnarjuczka płacze taj hołosyt!
Oj ne płacz-ko, bodnarjuczko, ne płacz, ne smutkuj sy,
Ne pryjde doneczka w hosti, sama pomirkuj sy!
Ozmy-ko ty, bodnarjuczko, żowtoho pisoczku,
Osyp że nym szcze doneczci ta koło hroboczku.
A jyk że toj ta pisoczok na hroboczku zijde,
Tohda twoja ta doneczka u hostynu pryjde.
Oj wczuły to kutski pany, wziyły pidsłuchaty:
De Kułymniukiw najdete, na mak porubaty!
A wczuła-ż to Kułymnycha, ta na wolu stała,
Usi pańskiji hajduky do sebe zizwała.
Usi pańskiji hajduczky do sebe zizwała,
A każdomu ta hajduczku po talaru dała:
A wy sesi talaryky na medu propyjte,
De moji synky najdete, łysz na smert' ne wbyjte.
Dała-sme wam po talaru, dam szcze po druhomu,
De moji synky najdete, prywedit do domu.
Utikały Kułymniuky popid husti buczky,
A szoby jich ne spijmały ti hajduky w ruczky.
Utikały Kułymniuky pomeży horody,
A szoby jich ne spijmały Yrynczyni rody.

Oj koby my ne pisoczok, ne piskowa bahna,
Spiwanoczku sesu skłała Kramarewa Anna.
Oj kuwała zazułeczka ta popid Menczyła,
Teper że si spiwanoczka usia yzkinczyła.
(Ołenycia Ribenczuczka, Krzyworównia).

31. Oj iz hory wysokoji bihła woda bystro,
Jyk utikaw iz rekrutiw Marusiykiw Dmytro.
Jyk utik win z toho wośka, lis zaszumiw łystom,
Ne wtikaw win tuda sam, wtikaw z towarystwom.
Oj szo w tebe, pane Dmytre, towarystwa mnoho,
Jyk u lisi u dubrowi łystiy bukowoho!
Jyk win iszow, izistrityw wse czotyry lude:
Oj cy prawa dorożeczka na Jyseniw bude?
Ta cy prawa doriżeczka ce na Jysenowo?
Mene kortyt widoznaty do wijta Siroho.
Oj cy spysz ty, wijte dużyj, cy dumku dumkujesz?
Pusty mene w totu chatu, de samyj noczujesz!
Oj ja tebe, pane Dmytre, w chatu ne puskaju,
Czoho tobi bude treba, w wikno ty widaju.
Widaj mini pistolyta, widaj my rusznycu,
Doriżky my wipadajut popid Mołdowycu.
Dobryj wijte, dobryj wijte, podaj mini czeres,
Cy ty wydysz, cy ne wydysz, szo ty zaraz hynesz?
Jyk uczuła ta Annyczka baj sisi słoweczka,
Ne uzdriła hustyj lisok poczerez slizeczka.
Jyk siw Dmytryk na konyka, w płaj wistrilyjuczy,
A Annyczka biłe łyczko slizky wtyrajuczy.
Jyk si wibraw lubczik Dmytryk ponad Łukowyci,
Piszow hołos popid kołos w seło do Annyci.
Udaryły dribni dożdżi izza toho płowa,
Zostawaj si ty, Annyczko, wid mene zdorowa!
(Jura Purszega z Hołow).

32. Ta jyk ja sy poworożu woskom na porozi,
Jyk ty budesz ta hostyty, duszko, u dorozi.
Popid hajok załeneńkyj yzrodyły ryżky,
Zibrały si hodni chłopci, idim u opryszky!

Kujet myni zazułeczka popid krylcy żowta,
Kudy jdete, hodni chłopci? — Idemo w Worochtu!
Zibrały si hodni chłopci, sami pobratymy,
Piszow Pyłyp mołodeńkyj u opryszky z nymy.
Jyk uzriły nehodoczku, Pyłypka łyszyły,
Rowta jyho bidneńkoho za ruczku ymyła.
Jyk ymyły Połypoczka za bili ruczeńky,
Tak poweły u Nadwirnu do newolnyczeńky.
Oj tam jeho ukuwały u zelizni swirni,
Tak muczyły bidneńkoho na ciłu Nadwirnu.
Tam najszły jemu u ruczkach topirczyczok jasnyj,
Worochtiyny yzbihły si: Jykyj łediń krasnyj!
Worochtiyny si izbihły: Jykyj win choroszyj,
A pany si dywuwały, szo maw tilko hroszyj.
Ne pas łediń mołodeńkyj sztyry roky wiwci,
Ałe priytaw sorokiwci, szo maw u tabiwci.
Ne pas łediń mołodeńkyj, ni woły, ni koni,
Ałe priytaw u tabiwku, szczoby maw czerwoni.
Oj ne słuchaw łediń Pyłyp nicziyjoj nauky,
Win za toto bidniyk upaw u tiyżeńki ruky.
Oj upaw win, łedinyczok, u tiyżeńki ruky,
Piszła dusza na prespodne, a tiło na muky.
Kuwała my zazułeczka ta koło Menczyła,
Uże teper Pyłypkowa spiwanka skinczena.

(Kosmacz).

33. Zaspiwajte, łedinyky, poky-ste weseli,
Bo upały z Kołomyji karty napysani.
A jyk stały mandatory ti karty czytaty,
A w tych kartach napysano, rekruty dawaty.
Yskław sobi ta wijt radu, wziyw sobi j hajduka,
Ony piszły taj ymyły Prociy Tamaniuka.
Zapłakała diwczynońka dribnymy slozamy,
Jyk zajmyły baj Proceńka tymy obłazamy.
Zapłakała diwczynońka, płaczut dwi diwczyni,
Bo zajmyły oj Proceńka aż do Kołomyji.
W Kołomyji pany Nimci, nimeckoji wiry,
Widobrały Tamaniuka do starszoji miry.
Oj jyk jeho widobrały, taj sy zraduwały,
Mołodomu Proceńkowy kucyj kabat dały.

Ałe kucyj kabat dały, katanku zawdały,
A rusiywe wołosiyczko płeczyma spuskały.
Jyk rusiywe wołosiyczko płeczyma spustyły,
Mołodoho baj Proceńka d'muru pryznaczyły.
A mołodyj nasz Proceńko horiwky sy napyw,
Ta jyk tikaw z toho muru, ta wsiu wartu pobyw.
A mołodyj baj Proceńko nycz ne bałamutyw,
Jyk win skoczyw z toho muru, wsiu wartu roztrutyw.
Oj mołodyj baj Proceńko nic ne zasmutyw sy,
Za dwi za try hodynoczky doma obhostyw sy.
I wbuwaje postołytko, woliczky reminni,
Taj tak staw win utikaty, u toto Jesinie [1].
Oj jak staw win utikaty, zdybaje dwa lude,
Cy dobra my doriżeczka do Jesinie bude?
I tam niczku prenoczuwaw, perednuwaw dnynku,
Oj upały Tamaniuky w wełyku prowynku.
Oj upały, brate, wpały dwa żowniyri kinni,
A jyk piszły rabuwaty ja w toto Jesinie.
Naj rabujut, naj rabujut, szo komu do toho,
Ta naj berut za Proceńka Tamana staroho.
Oj jyk jeho taj uziyły, do Kutiw pryhnały,
Ta tam jeho prykuwały łancamy do ławy.
Jyk uczuły jeho synky, dały domiw znaty,
Chodim-ko my w połonynku zymku zymuwaty.
Oj tam zymku zymuwały, lito lituwały,
Taj odnoji udowyci słuhu pidmowlały:
Jyk-że ty tut ta bidujesz, jyk tiyżeńko robysz,
Chody-ko d'nam, mołodyczko, w liszczynu na zdobycz.
Oj chodu d'nam, mołodyczko, w liszczynu na zwyczaj,
Ta je w mene Semen Futiuk, szo hroszyj pozyczyt.
Ne bahato, brate, hroszyj, łysz talariw sorok,
Koły-ż bo to sy robyło na Dmytri w wiwtorok.
Zakuwała zazułeczka popid horby łysi,
Kuda jdete, Tamaniuky? Jdemo do Marysi!
Jyk pryjszły wny do Marysi: — Cy ty spysz, cy czujesz,
Pusty ko nas Maryseczko, de sama noczujesz!
Ta jaż bo was, harni chłopci, w chatu ne puskaju,
Jykoji wam zbroji treba, wikoncem podaju.

---

[1]) Körösmező.

I dawaj nam, Maryseczko, paperowi hroszi,
Bo my chłopci dochodżali, wsi sztyry choroszi.
I dawaj nam, Maryseczko, bili sorokiwci,
Bo my chłopci wsi choroszi, a w rukach topirci.
I dawaj nam, Maryseczko, bili taj czerwoni,
Bo my takyj nakaz mały wid lubky pysznoji.
Bo my takyj nakaz mały wid lubky Sofiji,
Aby-m brały po talaru, połotna suwiji [1]).
Oj mołoda Maryseczka nic ne wahuwała,
Łysz odnoho synka mała, do razu pisłała.
Idy, synku, ponad czahor ta ne bij sy wowka,
Ta łysz dawaj w seło znaty, szo je w lisi rowta.
Ałe piszły harni chłopci taj pozasidały,
Tamaniuky, wraži synky, wartu rozkładały.
Tamaniuky, wraži synky, wartu rozkładały.
A Semena baj Futiuka po wodu pisłały.
Jyk schyływ sy Semen Futiuk z widra wody pyty,
Ta jyk striływ, hołow rozbyw kułew z pistolyty.
Oj cy-ż tobi, Tamaniuku, rusznyciy spałyła?
Kuly remiń prołomyła, w hrudech sy spynyła.
Ta cy tebe, Tamaniuku, taj rusznyczka werhła?
Kuly remiń prołomyła, ta w hrudych sy sperła.
Oj jyk uczuw Semen rowtu na sebe pryhodu,
Tohdy win sy perekotyw poczerez kołodu.
Oj uziyw win burdiuh hroszyj, porochu dwa rohy,
Taj zacziyw win utikaty lisom bez dorohy.
Oj kuwała zazułeczka popid horu łysu,
Ta kudy win baj utikaw, ta pozbywaw rosu.
Oj kuwała zazułeczka, kuwała kinczyła,
Teper wam sy, Tamaniuky, spiwanka skinczyła.
(Worochta).

34. Oj u pańskij carynoczci zrodyła otawa,
Pidkłykajut Tamaniuky Futiuka Ywana.
Kujet myni zazułycia tam meży lisamy,
Zbyraj-ko sy, Futiuczyku, w opryszky yz namy.
Kuda jdete, hodni chłopci? — Futiuczuk pytaje;
Jdemo my na Worochtu u horiszniu staju.

---

[1]) Zwoje płótna.

A jyk pryjszły do Maryśky: Cy ty spysz, cy czujesz?
Puskaj nas u totu chatu, de sama noczujesz!
A ja was, Tamaniuky, w chatu ne puskaju,
Czoho sobi żiydajete, ja w wikno podaju.
Dawaj że nam i talari, dawaj i czyrwoni,
My si tebe ne bojimo, ni twojij pohoni.
Oj bo toty Tamaniuky tam sy ne baryły,
Za małeńku hodynoczku zori zazoriły.
Oj jyk iszły iz Worochty, to sy j'utomyły,
Posidały na kameny, lulky zakuryły.
Pohoni si yzibrały, jich podohaniyły,
Ditcza maty jich bo znaje, jyk ony strilyły.
Oj, cy znaje, cy ne znaje, jyk ony strilyły,
Mołodeńki Tamaniuky hołowy schyłyły.
Sygiy pany meży stoły, meży nymy flyszka,
Każut lude, szo wże nema Tamaniuka wpryszka.
Sygiy pany poza stoły, jyły si jydnaty,
Ny znajut, cy do Kutiw braty, cy tut mut chowaty.
Ta do Kutiw wny ne brały, bo buło tepłeńko,
U Nadwirnij pochowały ne duże borzeńko.
Oj u pańskij carynoczci zrodyła otawa,
Ottaka to, Tamaniuky, za was piszła sława!
(Jurko Purszega, Żabie).

35. W Kołomyji zabubnyły, w Jysenowi dzwony,
Tikaj, Jurku Dowbaniuku, bo tebe zdohoniy!
Oj tikaw że toj Juroczka popid połonyny,
Zapały ho tiyżki zymky meży kicziyrymy.
Stały pany taj urjydy ta rowtu zbywaty,
Jyły yty obłazamy Juroczku szukaty.
Oj Juroczku ta ne najszły, Juroczku ne jmyły,
Dowbaniuka z Dowbaniuczkow w temnycu zabyły.
Kuwała my zazułeczka na chati na rozi,
A strityły Dowbaniuczka syna na dorozi;
Oj pryjszow win do sestryczky, ta do jiji chaty,
Daje sestra soroczeczku, win ne chocze braty.
Daje sestra soroczeczku, win ne chocze braty,
Uże-ż myni, lubko-sestro, teper pohybaty!
Pryweły ho pered pana, pan zadywuwawsy;
De ty Jurku Dowbaniuku, takyj upłekaw sy?

Ubyta my doriżeczka popid Toporiwci,
Ne dywujte, pani sendzi, płekały mniy wiwci.
Stały pany taj dumajut: Bude starszyj żownir!
Podywy si w prawu ruczku, a w prawij czerwoni!
Ne bude wże Dowbaniuka suda ta wydaty,
Łysz budut mu mołodyci spiwanku spiwaty!
Kujet meni zazułeczka ta popid Menczyła,
Dowbaniuku Juroczkowy spiwanka skinczena.
(Kosmacz).

36. Na wysokij połonynci yzrodyły ryżky,
Ta cy pidem, pane brate, na wesni w opryszky?
A wrobimo topirczyky ta z samoji stały,
Ta ne kłyczmo my nikoho, łysze ydim samy!
A wrobimo topirczyky yz samoji midy,
Jyk pidemo u opryszky, ne zaznajem bidy!
A szczo u tij Czornohori za woroni koni,
Chodim, brate, u opryszky, czujem za czerwoni!
Oj uczujem za czerwoni w pana mołodoho,
Ta jyk by jich ta uziyty z dwora hołownoho?
Oj znaju ja, pane brate, jyk by jich uziyty,
Mołodoho toho pana do stiny prybyty.
Oj prybyty ruky, nohy, sze meży płeczyma,
Szoby win si na nas dywyw czornymy oczyma.
Oj yztiyw ja, pane brate, żydiwsku dytynu,
Ta czej że ja, pane brate, za niu ne zahynu!
Jyk mut rowtu yzbywaty, za namy honyty,
My budemo z fajnow-lubkow pyty ta hulaty.
Zakuwała zazułeczka, zakuwała żowta,
Zdohonyła łedinykiw na Rokyti [1]) rowta.
Yszły naszi łedinyky ta wse homoniły,
Jyk uczuły za rowtoczku, wny sy rozłetiły.
Ałe yszły łedinyky sami pobratymy,
Odyn upaw u nehodu, wsi jyho łyszyły.
Oj ymyły Pyłypyka za bili ruczeńky
Ta uziyły Pyłypyka do newolnyczeńky.
Oj zamknuły Pyłypyka u zelizni swirni
Ta uziyły prowadyty do samoj Nadwirni.

---

[1]) Góra.

A ja sobi poworożu woskom na porozi,
Ta cy prawda, szczo ymyły Pyłypka w dorozi?
Jyk ja sobi poworożu na jyrij pszenycy,
Cy to prawda, szczo hubyły Pyłypka w temnycy?
Wony jyho ta hubyły za toporec jasnyj,
A ludy sy dywuwały, jykij że win krasnyj!
Oj ludy sy dywuwały, jykij win choroszyj!
A pany sy dywuwały, kilko w neho hroszyj!
Ne pas Pyłyp sztyry roky ni kozy ni wiwci,
Łysze priytaw u tabiwku bili sorokiwci.
Oj kujet my zazułeczka ta koło Menczyła,
Pyłypkowy spiwanoczka uże sy skinczyła!
(Kosmacz).

37. Popid husti czyhyrnyci yzrodyły ryżky,
Zbyrajmo sy, hodni chłopci, chodim u opryszky.
Oj wijdu ja w połonynu na totu sudiju,
Spiwanoczky zaspiwaty Sztulukowy wmiju.
Kuje meni zazułeczka ottam na łotokach,
Oj ymyły Usztuluka w wołoskych Rostokach.
Odni nesut pistolyta, druhi nesut rohy,
Oce tobi, Usztuluku, ostatni dorohy.
Oj kuwała zazułeczka taj daleko wydyt
Jyk ho dały na Wstieriky, ottam Sztuluk sydyt.
Ne chocziu ja pożywaty newoli tiyżkoji,
Łysz ja chocziu pokłykaty towaryszi swoji.
Odyn Fedio Puniw, druhyj Hawryło Borsukiw,
A toj tretyj yz Łyczyna Iwan Kramarukiw.
Kotri buły hodni gazdy i perszi w hromadi,
Ony-ż teper postawały w Sztuły na poradi.
Szoby tobi, Usztuluku, try smerty dywniji,
Szo ty łyszyw swoju żinku taj dity dribniji.
Szo ty łyszyw dity dribni taj mołodu żinku,
A sam uziyw kris u ruky, piszow na mandriwku.
Jyk ty chodyw po mandriwci taj tiyżko wojowaw,
A jyk perszyj snіżok upaw, weś twij honor propaw.
Ottak toj twij honor propaw, jyk u poły cziczka,
Chto-ż to use narobyw, toj panok Hirliczka.
Szoby tobi ta, Hirliczko, otak dobre w pańatwi,
Szo ty na łyche ne nawczyw dity gospodarski.

Oj ty dity gospodarski na łyche ne nawczyw,
Po sim nedil do pidłohy prykowanych muczyw.
(Mych. Hutyniuk, Hołowy).

38. A u mene u horodcy dwi duli zacwyły,
Liwatry u Sesuniuka, u kowala, pyły.
Jyk soniczko ponad zachid wże si iznyzyło,
Liwatruky u kowala szos si zasmutyły.
Staryj kowal chodyt chatow: Chłopci ne smutite,
Ałe pidit do bidoczi, dwi kozy wkradite!
A wny buły bujni chłopci, piszły kicziyrkamy,
Tam wichodyw wiwcziyr z lisa z biłymy wiwciamy.
Jyk łysz wijszow wiwcziyryczok z biłymy wiwciymy,
A Liwatry brakuwały [1]) ti z kołokilciymy,
Łyszy brate, Mironczyku, kozy brakuwaty,
Bo jyk wyjde diydyk z seła, ja budu kazaty.
Ne budesz ty, kozaryku, diydewy kazaty,
Treba tebe, kozaryku, do cziyhyru braty.
Jyk ony si rozstupyły, wny si poradyły,
Ony toho kozaryka do cziyhyru wziyły.
Za małeńku hodynoczku szyjku jymu wtiyły,
Meży dwoma kolidkamy fijkow [2]) łyce wkryły.
Jyk kozara sporiydyły, wny si poradyły,
Ta wid neho bili kozy wsi toti zajmyły.
Ta zajmyły bili kozy za wysoku horu,
Tam zahnały bili kozy u nowu komoru.
A jyk wyjszła Semendrowa, wdaryła w dołony:
Szo wy, chłopci, narobyły? Naj Bih zaboronyt!
Wijszła w chatu Semendrowa, wziyła jim kazaty:
Szo wy, chłopci, narobyły, pryhnały do chaty?
Z połonynky idut kozy, za nymy łysz smuha,
Ta prychodyt z połonynky Jeremijiw słuha.
Łedwy pryjszow z połonynky, wijt wziyw ho pytaty:
A szo tam u połonynci nowoho czuwaty?
U nas tuda w połonyni bidku narobyły,
Wiwcziyryka mołodoho wid oweczok stiyły.
Oj piszow ja w lisok trisok taj iz tych syhłajiw [3]),
Nichto toho tak ne bacziw, łysz Palij spid stajiw.
Szo u toho Palijeczka tak pałyczka prawa,

[1]) Wybierali; [2]) gałązkami świerku; [3]) lasy świerkowe.

Idit-ko wy daty znaty ta do watamana.
Szo u toho Palijeczka pałyczka iz łoza,
Koby dały wy tam znaty do wijta Moroza.
Jyk by toto uhadaty, szoby rowtu zbyty [1]),
Aby toti łedinyki na nicz połowyty.
A jyk toto uhadały, szo wny rowtu zbyły,
Szo wny toti łedinyky na nicz połowyły.
Jyk ony jich połowyły, do kowala dały,
Biłeńkymy woliczkamy ruczky powjyzały.
A wsiu niczku u sopiwky tysoweńki hrały [2]),
Skoro zori zazoriły w Putyłowu [3]) dały.
Oj dawała Semendrowa woły ta korowy,
Ta ne mohła wikupyty syna z Putyłowa.
Oj dawała Semendrowa woły ta tełyci,
Ta ne mohła wikupaty ta wid szybenyci.
Ne kuj, ne kuj u horodcy syweńkyj udude,
Do bidky nas ne prywedy, ty durnyj rozume!
(Ustieriky).

39. Oj kuwała zazułycia sywa ta małeńka,
Iskładena na wsiu Ylciu spiwanka noweńka.
Za woroty w paporoty jywir zełeneńkyj,
Zahyb, zahyb u Synyciach Pełech mołodeńkyj.
Ne zahyb win za ti woły ani za ti koni,
Ałe zahyb za strilboczku ta za ti czerwoni.
Kuje myni zazułycia na chati, na chati,
A ubyły ta Pełecha meży wikny w chati.
Oj oz'mu ja kris u ruky, pidu na biłyci,
Tam ubyły ta Pełecha, zanesły w Synyci.
Wyłetiły z Stanisława potiyta dywniji
I w'jichały na Żiybiyczko żowniri kinniji.
A ty znajesz, towaryszu, czoho wijichały?
Ta za tymy łediniymy, szo w neho strilały.
Ide woda iz horiszcza, kłekocze, kłekocze,
Ity Prokip iz horiszcza ne chocze, ne chocze.
Ałe u tij połonynci zebłejiła wiwcia,
Wychod', wychod', Prokopeju, budesz my zawidcia.
Oj kuje my zazułycia ne weseło, pyszno,

---

[1]) Zebrać; [2]) z cisowego drzewa; [3]) miasteczko na Bukowinie.

Ubyw toho łedinyka Marusiukiw Dmytro.
Oj kuwała zazułycia pid suchym jyworom,
Ose use wirna prawda, szoby ja tak zdorow.
(Kosmacz).

40. Sered seła Jasenowa stynaju kałynku,
Chodyw łediń ubraneńkyj na wsiu bożu dnynku.
A jyk pryjszow do rodyny, jyw si rozbyraty,
Jyw rodyni z beriwoczky horiwky dawaty.
Jyk zacziyły kaczeniyty doli wodow płysty:
A kudy jdesz, Nykołajku? — Jdu do wijta pyty!
Zarykała korowońka w czeredi perista,
Nema wijta, nema doma, łysz jeho newista.
Pid pobojem je dwi chati a treti choromy,
Odokijky nema doma, des dojit korowy.
Zarzaw konyk mołodeńkyj ja w zeliznim puti,
Nema wijta, nema w doma, pojichaw do Kutiw.
Wertaw widty łuhowynkow pid lisom prełuczkom,
Tam pidstriływ Nykołajka pid zełenym buczkom.
Iszła tuda diwczynońka taj ne hyduwała,
Izdojmyła kresanoczku taj fustku pokłała.
Izdojmyła kresanoczku taj pokłała fustku,
Oj zanesły Nykołajka w Jurniukowu pustku.
Sidłaj, Sidłaj, Jurnyjuku, konyka druhoho,
Naj wynesut Nykołajka z seła hołownoho.
Jyk poczuły dwi sestryci, jyły hołosyty:
Ne mesz bilsze, Nykołajku, na sim świti żyty.
Koły-s chotiw, Nykołajku, sze na świti żyty,
Ne jty buło ta do wijta mid horiwku pyty.
Koły-s chotiw, Nykołajku, na świti triwaty,
Ne jty buło ta do wijta Odokijku braty.
Pry tim boci pry potoci tam szyroka płyta,
Ot do czoho pryweła k.... neprykryta.
Pry tim boci pry potoci tam zełenyj buczok,
Pohyb, pohyb, Nykołajko wid pohanych ruczok.
Oj na hori na wysokij dwa wijhrane hrajut,
Nykołaja mołodoho w cwyntary chowajut.
Oj kuwała zazułycia ta koło Menczyła,
Ałe wże si Nykołajku spiwanka skinczyła.
(Żabie-Ylcia).

41. Sered seła Jasenowa nesława si stała,
Mołodycia honornaja łediniw skłykała.
A naj że by paruboczky, ałe to j żonati,
A pryjszło jich aż dwanajciat' do neji id chati.
Odyn stanuw pid wikonce, mołodyczku kłycze,
Druhyj piszow u horodec, kołopeńky mycze.
A wijdy-ko, mołodyczko, wid koły tiy kłyczu,
A naj twoji kołopeńky po tiłu namyczu.
A wijdy-ko, mołodyczko, wid koły tiy proszu,
A naj twoji konopelky bez kosy ne koszu.
Wijszła z chaty mołodyczka na porozi stała,
Odyn płasom, druhyj stusom, aż w choromy wpała.
Czotyry ji płasuwały, a czotyry były,
A czotyry topirczyky na nij połomyły.
Ona buła mołodeńka ta na żiyrt pryjmyła,
Piszła zaraz do susidy, tam si pofałyła:
A u mojim horodeczku żowteńki zwozdyczky,
Buły w mene, susidoczko, snoczy kolydnyczky.
Buły snoczy kolydnyczky taj kolyduwały,
Jyke buło zdorowjyczko, toto widobrały.
(Jaseniw hor.)

42. Oj Semenku, łyszy mamku, a ja łyszu gazdu,
Ydim-ko my w Wołoszczynu szukaty harazdu.
Ydim-ko my w Wołoszczynu meży czużi lude,
A ja tebe tam pomiszczu, tobi harazd bude.
Na wysokij połonynci konyczok zakwiływ,
Andrijko sy poraduwaw, Semenka powiryw.
Jyk ja sztryknu u horodec, urwu tam kytycu,
Ot piszły wny iz domoczku w czużu czużenycu.
Ony wyjszły u pjytnycu, nicz pidnoczuwały,
Horiwoczky sy nabrały taj ponapywały.
Oj kuje my zazułeczka, wiłynuła w wyszniu,
Ne pyjmo my horiwoczku, berimo u flyszu.
Ne pyjmo my horiwoczku, berim na dorohu,
Ne dałeko i prynesły łysz u Berwinkowu.
Kuje meni zazułeczka w lisi na smericzci,
Twerda warta tam na seli, dajmo sy id riczci.
Piszły hori obłazczykom popid carynoczku,
Tam usiły na kamenec taj pjut horiwoczku.

Siły sobi na kamenec horiwoczku pyty,
A Semenko łysz hadaje, jyk Uhryńca stiyty.
Jde Uhrynec ta napered, niczo ne hadaje,
A Semenko na Uhryńciy sokyrkow machaje.
Oj jyk utiyw raz Semenko, druhyj raz machnuwsy,
A Andrijko upaw w zymu [1]), szo j raz ne kynuw sy.
Jyk Andrijko upaw, upaw u biłeńku zymku,
Semeneczko jeho zdojmyw na nowu worynku [2]).
Prywiz, prywiz, prywołoczyw i schowaw pid kryhu,
Tam, de riczka tecze hori, tecze doliw druha,
Win obidraw łudyniyczko taj piszow do domu,
Schowaw toto łudyniyczko w potoczyni w łomu.
A jyk pryjszow do domoczku, jyw kiyszko zdychaty,
Tak si zacziyw jeho diydyk u neho pytaty.
Cy se bida, cy ne bida, cy sese unija:
Skaży, synku, de-jes podiw Uhryńca Andrija.
Ta win piszow, mij diydyku, w pjytnycu wid mene,
Zakłykały ho za horu jakis dwa Wirmeny.
Kujet myni zazułeczka taj budet kuwaty,
Jyło si u naszim seli wesile składaty.
Jyk jyło si ta na seli wesile składaty,
Zacziyw si nasz Semenyczko tudy wyriżaty.
Ubraw pysanyj kożuszok z tymy bowtyczkamy,
Taj krysańku uriydżenu dribnymy pawkamy.
Jyk win pryjszow na wesile taj zacziyw hulaty,
Wziyły na nim usi lude toto piznawaty.
Taki buły, szo wże dały do watażka znaty,
A sej kazaw zaraz ludiam Semenka zjiyzaty.
Ne wełyko pryjszło rowty, łysz czotyry lude:
Powiż prawdu, Semenczyku, niczo ty ne bude.
Oj, watażku, piszow Uhryn w pjytnyciu wid mene,
Zakłykały ho za horu jakis dwa Wirmeny.
Kujet myni zazułeczka na wysokim horbi,
A czo-ż ose ubraniyczko, Semenku, na tobi?
Ja Andrijka-pobratymka duże szczire lubyw,
Ja w Andrijka-pobratymka ubraniyczko kupyw.
Czom ne choczesz, Semenoczku, prawdu iskazaty?
Oj bude tobi zza nihtiw czorna krow zsykaty!

---

[1]) Śnieg; [2]) kół z ogrodzenia.

Witer wije, witer wije, chytaje kałynu,
Ja rozkażu prawdu wirnu, chocz zaraz zahynu.
Skiyw ja jeho pobratymka, schowaw-sme pid kryhu,
Tam, de riczka tecze hori, tecze doliw druha.
Kujet myni zazułeczka taj bude kuwaty,
Tudy piszły dochtoryky toto obzyraty.
Widtak piszły żowniyryky ludyj iskłykaty,
Aby yszły ta na proszczu tam si dywuwaty.
Bo w Andrijka w Berwinkowij nihde nema rodu,
Tomu nesły Uhryńczyka skriź bez oprowodu.
Nesut widtyw Uhryńczyka, na to ne wważiyjut,
Szo iz szyji krowcia kapłe, ne oproważiyjut.
Oj u mene u horodcy dwa zełeni buczky,
Ne dałeko jeho nesły łysz d'Anny Fłejuczky.
Tam Andrijka ischowały z jysnymy swiczamy,
A Semenka powisyły z pudnymy [1]) meczamy,
Pid zełenym jyworykom w hustij berezyni,
A Semenko łysz raz kryknuw: Kajte si po myni.
Oj kajte si ta po myni, hrozit sobi dity,
Bo sze mete izza dityj u bidi sydity.
Kotryj choczet fajno jisty, fajno si nosyty,
Nechaj ide do gazdyka na rik si najmyty.
Ja ne piszow do gazdyka, na rik ne najmyw si,
Tilko niczkow za Uhryncem z sokyrkow honyw si.
Jaka w tebe, Semenoczku, naturoczka dywna,
Szo ty izmih istynaty swoho pobratyma!
Se spiwanka ne wełyczka, chto by jeji złożyw?
Pałahnoczka iz Annyczkow, katok by w nych ożyw.
Kujet myni zazułeczka w horodcy na steżci,
De si toto ta dijało? Wse w Biłoberezci.
Witer wije, witer wije, chytaje kołodu,
A de buła szybynycia? U Kyzyma w płotu.
Yz dołynky hlibokoji telytko zaruło,
Ce ne jyka spiwanoczka, ce takoj tak buło!
Kujet, kujet zazułeczka ta koło Menczyła,
Ot teper si Uhryncewy spiwanka skinczyła.

(Hnat Zaduriyk, z Berwinkowej).

---

[1]) Strasznemi.

43. Oj cy sese ne bida, cy se ne unija,
Szo yztiyw nasz Semenoczok Wuhrynciy Andrija.
Oj szoby buw toj Andrijko ta jemu ne daw sy,
A tak jeho Semen yztiyw, szo ne spodiwaw sy.
Oj kuje my zazułeczka, siła na liszczynu,
Pidkłykaw Semen Andrija: Chodim w Wołoszczynu.
Chodim-ko my w Wołoszczynu meży czużi lude,
Harazd tobi ja wynajdu, harazd tobi bude.
Izza toji połonynky łosziyczok zakwiływ,
Tak jemu sy poraduwaw, za toto powiryw.
Oj kuje my zazułyciy, siydy na kłenycu,
Oj ony si wibyrały z domu u pjytnycu.
Jyk ony si wibyrały w pjytnycu iz domu,
Ne daleko ony zajszły łysz u Berwinkowu.
Oj kuwała zazułyciy taj siła na chobzu,
Powernimo my, Andrijku, na hodynu w korszmu.
Oj kuje my zazułeczka, sidaje na wyszniu,
Ne pyjmo tut horiwoczku, berim sobi flyszu.
Oj po czomu czetwertyna, po tomu j piwkwarta,
Oj ne chodim my kriz seło, sełom stojit warta.
Oj ne chodim my kriz seło, jdim kriz zarinoczky,
Na kamenec posidajem pyty horiwoczky.
Na kamenec posidały mid-horiwku pyty,
Semenoczok łysz hadkuje, jyk Andrijka stiyty.
Oj pje Andrij horiwoczku, niczo ne hadaje,
Semenoczok nazad neho sokyrkow machaje.
Oj jyk że win utiyw razok, druhyj raz machnuwsy,
O tak bo toj Andrij upaw, szo j raz ne kynuwsy.
Oj u mojim horodeczku zełeneńki kwity,
Oj znaw że win, jyk ystiyty, ne znaw, de podity.
Oj kuje my zazułeczka, siydy na worynu,
Zibraw z neho ubraniyczko, zabyw ho pid kryhu.
Odna riczka tecze hori, druha tecze doliw,
Jyk win jeho tam pochowaw, taj wernuw si domiw.
Jyk wijszow win do domoczku, jyw tiyżko zdychaty,
Jyw sy w neho ridnyj otec wże za wse pytaty.
Jyw sy jeho ridnyj otec ta wypytuwaty:
De ty podiw Andrijczyka, szo ho ne wydaty?
Oj win piszow u pjytnycu raneńko wid mene,
Zahułyły w Wołoszczynu jeho dwa Wirmene.

Oj kujet my zazułyciy wysoko na horbi,
A widky to ubraniyczko z Andrija na tobi?
Ja Andrija towarysziy duże jeho lubyw,
Ja w Andrija towarysziy ładyniy widkupyw.
Oj u mene w horodeczku dwi berezi bili,
Bilsze mu sy ne mynuło, łyszeń dwi nedili.
Bilsze mu sy ne prowerło, se druha nedila,
Oj jyk yztiyw Semenoczok Wuhrynciy Andrija.
Wbraw Semenko ubraniyczko, pryjszow pohulaty,
A najszły si hodni gazdy, jyły piznawaty.
Widtak druhi łehki chłopci dały w seło znaty:
Wijdit-ko wy, wsi watażky, chłopciy yzwjyzaty.
Oj jyk wijszow toj watażko ta staw si pytaty:
De ty podiw Andrijeczka, szo ho ne wydaty?
Oj win piszow u pjytnycu raneńko wid mene,
W Wołosszynu zahułyły jykis dwa Wirmene.
Oj kuje my zazułeczka wysoko na horbi,
A zwidky to ubraniyczko z Andrija na tobi?
Ja Andrija towarysziy duże szczire lubyw,
Ja w Andrija towarysziy ładyniy widkupyw.
Nas bohato tut ne pryjszło, łyszeń sztyry lude,
Za Andrija prawdu skaży, niczo ty ne bude.
Jyk ne budesz za Andrija wsu prawdu kazaty,
Bude tobi izza nihtyj kriwciy wisykaty.
Oj woliu ja watażkowy prawdoczku skazaty,
Jyk mni maje izza nihtyj kriwciy wisykaty.
Watażkowy prawdu skażu, chot' naj zaraz hynu,
A ja ystiyw Andrijeczka taj zabyw pid kryhu.
Oj Andrijka mołodoho wsi piszły szukaty,
A Semena mołodoho zaraz budut braty.
Oj u mene w horodeczku boboczok ne żiytyj,
Najszły, najszły Andrijczika, pid kryhow istiytyj.
Berut, berut Andrijczika, na se ne wważajut,
Szo z Andrija kriwciy tecze, taj ne wproważajut.
Oj u mene w horodeczku dwa zełeni buczky,
Oj wony jeho prynesły do Unufredżuczky.
Jyk ony jeho prynesły, pokłały na bramu,
Semenoczka zastawjyjut: Ciułuj, Seme, w ranu!
Jyka w tobi, Semenoczku, natureczka dywna,
Szo yztiyw ty Andrijczyka, swoho pobratyma.

Andrijeczka mut chowaty z jysnymy świczamy,
Semenoczka mut hubyty temnymy noczamy.
Oj Andrijka pochowały wse popy taj diyczky,
Semenoczka mut hubyty straszni szybenyczky.
Jyk ony jeho hubyły, ludyj izhonyły,
Aby lude na wkaziju taku sy dywyły.
Ta naj idut stari lude taj małeńki dity,
Szoby jemu boj smertoczku wydiszczu wydity.
Oj Andrijka mołodoho wse mut spomynaty,
Semenkowy mołodomu spiwanky składaty.
Oj kuwała zazułyciy, kuwała na stežci,
Semenoczka powisyły u Biłoberezci.
Oj wy lude mołodeńki, kajte sy po myni,
Ne stawajte u sim seli ni w żadnij prowyni.
Chto z was chocze szo najkrassze łudyniy nosyty,
Toj naj pide do bohacziy na rik sy najmyty.
Ja do gazdy ta ne piszow, na rik ne najmyw sy,
Ciłu dnynu za Andrijkom z sokyrow honyw sy.
A chto cesu spiwanoczku otak fajno złożyw,
Oj Annyczka z Pałahnoczkow, Andrij do nych chodyw.
Oj kuwała my zazulka w podu za horszkamy,
Newełyczka spiwanoczka wse z prydybaszkamy,
(*Ustieriky*).

44. Wyssza hora wid Cziwczina, ces bik biłeseńkyj,
Łetiw sokił izza hory, sywyj-sywyseńkyj.
Otwory-ko my, mamoczko, nyżnu kwatyroczku,
Wyjiżdżaje kompanija z hory w dołynoczku.
Wyjiżdżaje kompanija z hory w dołynoczku,
Siły sobi na kamenec taj pjut horiwoczku.
Siły sobi na kamenec horiwoczku pyty,
A Semenko łysz hadaje, jyk Andrijka stiyty.
Jde Andrijko sy napered, niczo ne hadaje,
A Semenko yde zzadu, sokyrkow machaje.
A Semenko jyk raz machnuw, druhyj raz machnuw sy,
A Andrijko upaw w zymku taj i ne kynuw sy.
Semen jeho iznymaje na nowu worynu,
Zibraw z neho łudiyniyczko taj pustyw pid kryhu.
Oj kuwała zazułyciy taj sze me kuwaty,
Jyło sy tam na seli wesily składaty.

Oj jyło sy tam na seli wesily składaty,
Jyw si i nasz Semeneczko tuda wibyraty.
Oj pidu ja u horodec ta urwu ziliyczko,
Pidy-ko my, mamko, wnesty z klitky ładyniyczko.
Unesy-ko my soroczku iz puhowyczkamy,
Krysaniyczku uriyżenu dribnymy pawkamy.
Pryjszow Semen na wesiliy, tam zacziyw hulaty,
Jyły toto usi ludy na nim piznawaty.
Oj kuwała zazułeczka na wysokim horbi,
Czoho, Seme', Andrijewo ładyniy na tobi?
Ja Andrijka pobratyma, ja Andrijka lubyw,
Ja w Andrijka pobratyma ładyniyczko kupyw.
Ne chocz że ty, Semenoczku, prawdu roskazaty,
Bude tobi izza nihtyj czorna krow sykaty.
Ja, wijtoczku, prawdu skażu, chot' naj zaraz hynu,
Wbyw Andrijka, pobratymka, taj pustyw pid kryhu.
A Andrijka pochowały ta popy i diyczky,
A Semenka powisyły w pudni [1]) szybenyczky.
A Andrijka pochowały z jysnymy swicziymy,
A Semenka powisyły z pudnymy meczyiymy.
A chto chocze krasno jisty, fajno sy nosyty,
Toj naj pide ta do gazdy na rik sy najmyty.
Ja ne piszow ta do gazdy, na rik ne najmyw sy,
Ciłu niczku za Andrijkom z sokyrkow honywsy,
Oj kuwała zazułyciy ta koło Menczyła
O teper sy Andrijkowy spiwanka skinczyła.

(Berwinkowa).

45. Wissza hora wid Cziwczina, ces bik biłeseńkyj,
Łetiw sokił izza hory, sokił sywiseńkyj.
Otwory-ko my, mamoczko, nyżnu kwatyroczku,
Wijiżdżiyje kumpanija z hory w dołynoczku.
Wyjiżdżiyje kumpanija z hory w dołynoczku,
Siły sobi na kamenec taj pjut horiwoczku.
Siły sobi na kamenec horiwoczku pyty
A Semenko łysz hadaje, jyk Andrijka stiyty.
Jde Andrijko, jde Andrijko, niczo ne hadaje,
A Semenko ide zzadu, sokyrkow machaje.

---

[1]) Straszne.

A Semenko jyk raz machnuw, druhyj raz machnuwsy,
A Andrijko wpaw u zymu, wże i ne kynuwsy.
Oj ta upaw Andrijcziczok u zymu, u zymu,
Semen jeho iznymaje na nowu worynu.
A jyk yzniaw Andrijeczka na nowu worynu,
Zabraw z neho łudyniyczko taj pustyw pid kryhu.
Oj kuwała zazułyciy ta j sze me kuwaty,
A jyło sy tam na seli wesiliy składaty.
A jyło sy tam na seli wesiliy składaty,
A zacziyw sy nasz Semenko tudy rychtuwaty.
A ja pidu u horodec taj urwu zilyczko,
Pidy, mamko, unesy-ko z klity łudyniyczko.
Unesy my soroczyczku iz puhowyczkamy,
Krysaneczku urjyżenu dribnymy pawamy.
Piszow Semen na wesily, zacziyw tam hulaty,
A jyły tam usi lude toto piznawaty.
Oj kuwała zazułeczka ta otam na horbi,
Czoho, Seme [1]), Andrijewo łudyniy na tobi?
Ja Andrijka-pobratymka, ja Andrijka lubyw,
Ja w Andrijka-pobratymka łudyniyczko kupyw.
Ne chocz że ty, Semenoczku, prawdu rozkazaty,
Bude tobi izza nihtyj czorna krow sykaty.
Ja, wijtoczku, prawdu skażu, chot naj zaraz hynu:
Wbyw Andrijka-pobratymka taj pustyw pid kryhu.
A Andrijka pochowały i popy ta diyczky,
A Semenka powisyły w pudni szybenyczky.
Andrijeczka pochowały z jysnymy swiczamy,
A Semenka powisyły z pudnymy meczamy.
A chto chocze fajno jisty, krasno sy nosyty,
Toj naj pide ta do gazdy na rik sy najmyty.
Ja ne piszow ta do gazdy, na rik ne najmyw sy,
Ciłu niczku za Andrijkom z sokyrkow honyw sy.
(Mykoła Potiyk, Krzyworównia).

46. Oj u mene u sadoczku jyblinka wysoka,
Kudy chodyw, to buw sławnyj, Szumyjukiw Foka.
Kudy chodyw, to buw sławnyj, a wse wesełeńkyj,
A jyk wijszow z Kołomyji, a win staw smutneńkyj.

[1]) Semene.

A jyk wijszow z Kołomyji, a win zasmutyw sy,
U nedilu duże rano iz lud'my proszcziyw sy.
A jyk z lud'my win proszcziyw sy, prosyw wsiu hromadu,
Szoby mu sy ischodyły na smutnu paradu.
Zapłakały usi lude dribnymy slozamy,
Koły Foku pochowały yz troma ksiondzamy.
Oj u mojim horodeczku zełenyj boboczok,
Otak Foku pochowały kaminnyj hroboczok.
Ta poprosyw swoju żinku, by dała tełyczku,
Szoby jemu zbuduwały na hrobu kapłyczku.
Szoby jemu zbuduwały, sribnyj chrest pokłały,
Szoby ludy piznawały, de Foku schowały.
Połetiła biła ptaszka z Rabynciy potoka,
Tam usiła w połonyni, de lituwaw Foka.
Ona siła w połonyni, tiyżko zaspiwała:
Czoho sysiy połonynka taka smutna stała?
Połetiła biła ptaszka w hustyj lisok szwydko,
Usi lude w połonynci, łysz Foky ne wydko.
Potiyhła sy biła mraka z dołyny w potoka,
Zarosła tota doriżka, szo new chodyw Foka.

(Ołena Mojsejuczka).

47. Seji noczy o piwnoczy sze'j kury ne piły,
Pryjszow Jasio do Maryśky, lude ne wydiły.
Pryjszow Jasio do Maryśky taj staw pid wikonce:
Wstawaj, wstawaj, Maryseczko, wże wysoko sonce!
Jyk Maryśka ustawała, jyła howoryty:
Ubyj-ko ty, Jaśku, żinku, memo sy lubyty.
Zapry dweri, zatkaj kahłu, skaży: zahoriła,
A zawedy w hustyj lisok, skaży, szczo zduriła.
A win zawiw jeji w lisok taj tam zacziyw byty,
Wna mołoda jyk jyhoda stała sy prosyty:
Jyk ty, Jaśku, ne żiyłujesz mene mołodeńku,
To pożiyłuj-ko, ty Jaśku, dytynu małeńku.
Jyk, ty, Jaśku, ne żiyłujesz mene mołoduju,
To pożiyłuj-ko ty, Jaśku, dytynku małuju.
Ałe Jaśko ne żiyłuwaw, wbyw j prymetaw łomom,
Tohdy staw sy wibyraty w dałeku dorohu.
Ałe jyk win sy wibyraw, staw nakazuwaty:
Oj Maryśko, ne dawaj ty łyczko ciuluwaty.

Jykyj że ty durnyj, Jaśku, ne tak toto bude,
Dwajciat i pjat' pociuluje ta sze'j tobi bude
A na tobi, Maryseczko, konia woronoho,
Ałe pidy ta prywedy prytełyka moho.
Ne po czomu, lubyj Jaśku, twij kiń woroneńkyj,
Uże dawno w syrij zemły prytełyk ridneńkyj.
A na tobi Maryseczko, malowanu skryniu,
Ałe pidy ta prywedy moju gospodyniu.
Ne po czomu, lubyj Jaśku, malowana skryniy,
Uże dawno w syrij zemły twoja gospodyniy.
(Paraska Biłyk, Krzyworównia).

Pisnia złożena Dmytrejukowy Ywanowy, wijtowy żiybiwskomu.

48. Roku, bratia, ba'j semoho wybory skłykały,
Ałe Juru Juzenczuka [1]) u radu pokłały.
Ide Jura w kancelarniu u koždyj wiwtorok,
Zrachuwała jemu Ruchla kwatyroczok sorok.
Ałe jde win ta do Ruchli, niczo ne hadaje,
A chto jeho w radu pokław, horiwoczky daje.
Ałe w czetwer taj raneńko wijta wybyrały,
Juzenczuka w starsze koło uže ne pokłały.
Nabihaje do Boligu [2]) taj zacziyw kazaty,
Szo ja choczu na Dmytreja komisyju daty.
Napysaw wijt na Dmytreja, nichto to ne czuje,
Dmytrej chodyt w kancelarniu, z pysma sy smiszkuje.
Chodyt Juzenczuk yz Juzem [3]), za ruky si wodiy:
A to pysaw komisyju, szo wna ne wychody!
Ta pryjszły wony do sendzi [4]), jyły ho błahaty,
Jyk by totu komisyju na Żiybie zizwaty.
U subotu duże rano paperec pisłały,
A w nedilu na połudne na posztu pokłały.
W ponediwnok komisyju rano pryznaczyły,
A w wiwtorok u obidy Dmytreja zwistyły.
Pryjichała komisyja, jyła si pytaty,
A de waszi, wijte, knyżky? Treba zrachuwaty.

---

[1]) Sołomyjczuk; [2]) Piotr Bolidżuk, dawniejszy wójt; [3]) Sanatowicz, kuśnierz; [4]) Kopystiański, naczelnik sądu.

Jyw że sendzia mołodeńkyj knyżky rachuwaty,
A Buliga z Korostupom [1]) hromadu skłykaty.
Jyk zijszły si sławni gazdy, znawały, brechały,
Łysz Kobryna [2]) yz Kolińskym [3]) w areszty pisłały.
Popid sadok-wynohradok bujnyj witer wije,
A Dmytrejuk syrotysko toto sy nadije.
A u neho u poboji rano kury piły,
Prowadyłas komisyja cili dwi nedili.
Komisyja prowadyłas: W czim by ho złowyty?
Na poślidku Dmytrejuka na protokuł wziyty.
Tiyhły z neho protokuły ciłu Bożu dnynu,
Rozbihła sy czutka pro se na wsu połonynu.
Jyk u weczer Dmytrejuka do domu pustyły,
Worohy sy zasmutyły, wijta wwesełyły.
Pryjszow Dmytrej z kancelarni, pokowtaw u ganok,
Pusty-ko mniy, Parasoczko, pryjszow twij Ywanok.
Uwijszow Dmytrej u chatu taj zbłaha howoryt:
Take na mniy nabrechały, naj Hospod' boronyt.
Take na mniy nabrechały, ja ych sy ne boju,
Dochumenta dobri maju, czej sy oboroniu.
Na se myni, Parasoczko, doroha hotowa,
Beru sobi dochumenta, jichaju do Lwowa.
Uziyw Dmytrej dochumenta, pojichaw do Lwowa,
Ne znaw, szo je w Kołomyji wże zrada hotowa.
Jyk win jichaw ta do Lwowa, w Kołomyji jmyły,
Ne w wełykim prywytaniu w furdygu zabyły.
Jyk zabyły u furdygu, w furdyzi win sydyt,
I z furdygy ne puskajut, dobre harazd wydyt.
Z Kołomyji wże na Żiybje telegrafuwały,
By tut znały, szczo Dmytreja w furdygu pokłały.
Distaw pyśmo Kopystiańskyj, szo treba robyty,
Kazaw ludyj isklykaty, w dzwony zadzwonyty.
Zadzwonyły w usi dzwony, z mozdiriw strilyły,
Wże na Żiybju Dmytrejewy paradu j zrobyły.
A Juzenczuk, durnyj jak cap, doma ne gazduje,
Na korowu gruntu maje, sze j to prohajnuje.
Na korowu gruntu maje, sze j to prołandruje.
Nosyt papir u keszeny, brechni zapysuje.

---

[1]) Jura Sołomyjczyk; [2]) Wasyla; [3]) pisarz gminny.

Papir jemu u kyszeny, bartka[1]) pid płeczyma,
A hołoden jyk pes chodyt, ne wydyt oczyma.
Jyk pysarczuczka take wczuła, szo Dmytrejuk sydyt,
Ona szczire zapłakała, szo świta ne wydyt.
Ona szczire zapłakała z żiylu wełykoho,
Jyk uczuła, szo zamknuły lubka dorohoho.
Oj zacziyły kaczeniyta hori wodow płyty:
Wże Dmytrejuk u furdyzi, nema szo lubyty!
Hryceńka[2]) bych polubyła, koły kaluchatyj[3]),
Boligu bych polubyła, sztyry k... w chati.
Myglija bych polubyła, na hołow terpływyj,
Łysz Dmytreja ja lubyła, bo tot je zmysływyj!
A saraka Dmytrejuczka chłopskyj rozum maje,
Prjycze doma litowyszcze[4]), do Lwowa wtynaje.
Jyk schodyła Dmytrejuczka tretyj raz do Lwowa,
Wże na Żiybje Dmytrejewy wtworena doroha.
Jyk uczuły nowi radni, szo wijta pustyły,
U serci ych zaboliło, słezamy sy wmyły.
Ałe wny sy tym tiszyły, szo to ne tak bude,
Szo Dmytrejuczok wid szlusu[5]) zasudżenyj bude.
Jyk uczuły, szo win wolnyj, to jim sy ne wdało,
Publiku z sebe zrobyły, taj tak sy ne stało.
Wny hadały nowu radu na Żiybje włożyty,
A Juruka[6]) Bolidżuka wijtom wstanowyty.
Juzenczuka na kasjera, potoliczne[7]) braty,
Trzisniowskoho za pysarja hromadi dawaty.
Doky Dmytrej buw w furdyzi, ony wijtuwały,
A jak jeho wypustyły, wsi si zahadały.
Ałe wsi si zahadały, popuskały nosy,
Ne bude wże tak na Żiybju, jyk to buło dosy.
Zazulka myni kuwała, kuwała taj wyła,
Stara rada nazad stała, nowa si skinczyła.
A chto sysiu spiwanoczku Dmytrejewy złożyw?
Ałe Fedir taky Chymczak, bohdaj że win prożyw!

(Żabie — Ylciy).

---

[1]) toporek; [2]) bogaty Hucuł; [3]) brzuchaty; [4]) siano letnie; [5]) ostateczna rozprawa; [6]) Piotra; [7]) za tłokę.

XVI. Śmierć.



Skoro tylko człowiek »pokazuje na śmierć«, układają go na ławie obok stołowego okna, ubierają w czystą bieliznę, myją ciepłą wodą ręce i nogi, a starszego mężczyznę golą. Jeżeli chory ma świadomość i siły ku temu, żegna się sam trzy razy, inaczej czynią to nad nim domownicy. Na okno, najbliższe stołu, kładą zapałki — *sirnyký*, i świeczkę, ażeby były w danej chwili pod ręką, »ażeby były na czas gotowe«.

Umierający gazda naznacza sam *pománu* — t. j. to, co z jego mienia i komu należy po śmierci rozdać, przy czem przeznacza i księdzu »jakieś bydełko«. Zapisy te ograniczają się w teraźniejszych czasach tylko »na słowa«, gdyż Huculi zapisują obecnie nawet to, czego nie mają, co jest dowodem, że nie zbywa im na dobrych chęciach, »że radziby dać *pománu*, gdyby było z czego«.

Obok umierającego nie wolno płakać, to bowiem nie dozwala mu rychło i spokojnie umrzeć — *spocziýty* (spocząć), długo on się męczy — *karáje;* w celu przebłagania Boga i na znak, że mu przebacza się winy, należy obok umierającego ustawicznie odmawiać modlitwy — *Otczenaszí.*

»Umierającemu pokazuje się już tamten świat«, dlatego zapytują go obecni, co on tam widzi.

Z izby, w której człowiek umiera, wynoszą wszystko nasienie i pszczoły, ażeby nie zaumarły razem z człowiekiem.

Gdy już »przychodzi na człowieka czas« — *jyk ludýna wże cziysúje* (»kona«), podają mu w ręce gorejącą woskową świecę, a to w tym celu, ażeby dusza jego nie siedziała »pociemku«, bo tak, jak żywy człowiek lubi światło, tak lubi je też i dusza. Równocześnie otwierają drzwi i okna, ażeby aniołowie mogli wnijść do izby po duszę.

Gdy kto umrze nagle bez świecy, dają drugiemu z rodziny, który po tamtym umrze, dwie świece, a to w tym celu, ażeby jednę wręczył temu, który umarł bez świecy.

Konający trzyma świecę obydwoma rękami, pozakładawszy palce jednej ręki pomiędzy palce drugiej; jeżeli zaś ma dwie świece, wtedy trzyma wielki palec i wskazujący każdej ręki po jednej, a inne palce zachodzą pomiędzy siebie, skutkiem czego ręce są złączone a świece nie.

Z chwilą skonu człowieka, gaszą świecę, ubierają ciało w odświętną odzież, mężczyznę opasują wełnianym paskiem, (rzemienia, jaki noszą Huculi, nie dają zmarłemu, ażeby mu nie było ciężko iść na tamten świat), głowę kobiety zawijają białym zawojem — *perémitka* (T. I. str. 155); umyte i odświętnie ubrane ciało układają na ławie i to tak, ażeby »zastygało przy kupie«, »ażeby ładnie i pysznie spoczęło«, »ażeby człowiek był ładny i pyszny na tamtym świecie«,— i nakrywają je białem płótnem, poczem przyklękają obok niego i modlą się. Po modlitwie kładą w głowach zmarłego garnuszek z wodą i *póświt* — kaganiec z łojem lub świeczkę, które mają tak długo goreć, aż przyniosą z cerkwi świece — *świtło*.

W głowach zmarłego gazdy kładą czapkę, a parobka kapelusz; jeżeli umrze dziewka, plotą wianek z barwinku, kładą go zmarłej na głowę, a nadto ustawiają obok niej *derewcé* — ucięty wierzchołek świerku, upiększony białą i czerwoną wełną; głowę zmarłego dziecięcia okrywają białą wełną.

Na znak, że w chacie jest trup — *merłéc*, wieszają nad oknem od strony podwórza biały zawój lub kawał płótna, a w pobliżu obejścia, najczęściej na podwórzu lub na drodze przed wrotami, rozkładają »wielki ogień« — *wełýka wátra;* na znak smutku chodzą wszyscy domownicy w tem

ubraniu, w jakiem byli ubrani w czasie skonania — *w jakim zachópyła ich smert'*; kobiety rozpuszczają warkocze, a mężczyźni nakrywają głowę dopiero po pogrzebie.

Po modlitwie śpieszy jedno z domowników do cerkwi, ażeby »po duszy podzwonić, ażeby ona długo nie błądziła po lasach i wierchach«, — Huculi bowiem wierzą, że dusza człowieka błąka się po śmierci wszędzie, którędy on chodził za życia. Jak tylko umrze starszy człowiek, trzeba więc śpieszyć »za podzwonnem« co rychlej, on bowiem chodził za życia dużo, to też i jego dusza błądziłaby długo; jeżeli zaś »po niej« podzwonią, wstrzyma to jej błąkanie, ona zostanie *zapoperéczena* (napoprzek), ona wtedy dopiero wie już wprawdzie, dokąd ma pójść, czy do nieba, czy do piekła, ale tamtędy ją jeszcze nie puszczają, dlatego wraca ona napowrót do chaty, gdzie przebywa obok swego ciała.

Postarawszy się o podzwonne, idą do *trembitánnyka* (p. str. 87), ażeby przyszedł do chaty, w której leży umarły i tam głosem trembity oznajmił — *powistuwáw*, smutną wiadomość, a nadto, ażeby odprowadził ciało do grobu. Niektórzy zamawiają kilku trembitarzy, a czasem kilku ludzi, umiejących trąbić na rogach (p. str. 88).

Od trembitarza idą do stolarza, ażeby zrobił trumnę — *deréwýszcze*, a od niego do grobarza, ażeby wykopał grób — *jýma* (jama).

Podczas gdy jeden z domowników czyni powyższe starania, rozkładają ci, co pozostali w domu, ogień koło chaty — *wełýka watra*, i poczynają »łagodzić się« do pogrzebu — *pochoróny*.

Przywołani stolarze sporządzają trumnę na obejściu przed chatą, w której leży trup; trumnę zbijają z trzech podłużnych desek, i z dwu krótkich, spajających tamte; nadto przepasowują jeszcze 4-tą deskę — wieko. W trumnie dziecięcia wycinają w stronie głowowej z prawego boku jedno, a dla starszego człowieka dwa okienka, ażeby zmarły »mógł ze swej chaty patrzeć się«; w okienka te wstawiają zwykle szklanne przeźroczyste szyby. Jak tylko trumna gotowa, wkładają w nią stolarze wszystkie narzędzia — *zeliznýk*, które im przy tej robocie służyły, zakrywają trumnę wiekiem i umywają sobie nad niem ręce. Przylepiwszy świecę do bochenka chleba zapalają ją i ułożywszy boche-

nek na wieko a obok garnuszek z wodą i chusteczkę czerwoną, uklękają domownicy i stolarze obok trumny, gdzie odmawiają modlitwy. Wstawszy zwracają się stolarze do domowników ze słowami: *Proszcziýjte nas!* (przebaczcie nam), — na co odpowiadają domownicy: *Proszcziýjemo* — a na znak, że nie mają żalu do stolarzy, wręczają im chleb i chustkę, które były na trumnie, a nadto wypłacają umówioną kwotę za »postawienie chaty«.

Na odgłos trembity schodzi się rodzina, sąsiedzi i znajomi, młodzi i starzy; każdy przynosi ze sobą świecę, a zapaliwszy ją przylepia do okna lub ławy obok zmarłego; gdzieniegdzie kładą na pierś zmarłego jaki grosz. Każdy z przybyłych przyklęka najpierw obok ciała, gdzie pomodli się, potem dopiero zwraca się do obecnych w izbie z powitaniem: *Dobrýj deń*, lub *dobrýj wéczir*; »ktoby poprzód przywitał się a potem się pomodlił, tego by wyśmiali ze wsi, a to dlatego, bo on nie wie, że należy najpierw Bogu pomodlić się, a potem dopiero przywitać się z ludźmi.«

Po modlitwie i przywitaniu zbierają się ludzie jedni w sieniach, drudzy przed chatą na tak zwane *posiżínie* (posiedzenie) — *prywytié koło bóżoho tiła.* Parobcy rozpoczynają zabawę, zwaną *hrúszka* (igraszka), która ma na celu odwrócić uwagę rodziny od nieszczęścia, jakie ją nawiedziło, a tem samem rozerwać ją, ulżyć jej w bólu; nadto ma ta hruszka na celu zatrzymać jak największą ilość ludzi, osobliwie nocą, ażeby domownikom »nie było strasznie i tęsknie«; starsi rozmawiają, wspominają zmarłego, żałują sierot, wdowę, rozbierają przyczynę śmierci i t. d.

W czasie *posiżínia* odbywają się następujące zabawy:

Zájyc — zając. Parobek ubiera na wywrót czapkę a zwracając się do innego parobka, powiada: *Kupý zájycia!* — Zagadnięty odpowiada: *Ne kúpju, bo win nosutýstyj* (ma białą plamę na nosie!) Po tej odpowiedzi zwraca się parobek, ubrany w czapkę, do innego ze słowami: *Ty nosutýstyj, kupý zajycia! — Ne kupju, bo win perełómanyj. — Ty, perełomanyj*, powiada pierwszy do innego, *kupý zájycia! — Ne kúpju, bo win łúnawyj* (krótkowidzący), *tarkatyj* (srokaty), *kúcyj* i t. d. wymyśla każdy, co tylko może odnosić się do zająca, przyczem nie śmie ale powtórzyć tego, co już jeden z poprzedników powiedział; jeżeli zaś po wyczerpaniu te-

matu przez innych, nie stanie dowcipu, a zapytany o kupno powi: *Ne kúpju, bo win* (zając) *krútyt si,* poczyna ów w czapce kręcić się na miejscu tak długo, aż upadnie na ziemię. Gdyby który z zapytanych powtórzył to, co już jeden z poprzednich powiedział, zastępuje on owego w czapce i t. d. aż jeden z obecnych doprowadzi do kręcenia się, względnie zwalenia się owego parobka w czapce na ziemię. Z wymyślań na zająca, względnie z aplikowania tych wymyślań do parobków, a nadto z tego, że jeden z nich w obrotach upadnie przyczem bądź przypadkiem, bądź z umysłu powali sąsiada a ten innych, powstaje wiele śmiechu, hałasu i stuku!

Szúkało — sosókało. Skręcają z ręcznika pytkę — *skrucák;* jeden z parobków, »kot«, chodzi pośród drugich, którzy zasiedli na ziemi w koło — *kóczało,* podniósłszy kolana; kot wręcza jednemu z siedzących pytkę, ten podaje ją w koło; jeden z tego koła uderza z nienacka pytką chodzącego po środku »koła« wołając doń: *ćcho! ćcho!* poczem puszcza pytkę w obieg popod kolana. »Kot« rzuca się w stronę, skąd uderzenie pochodziło, szukając za pytką, z czego korzysta ten, u którego ona w tej chwili się znajduje, uderza kota i t. d. Poszukiwanie za pytką, względnie uderzenia nią trwają tak długo, aż się uda kotu pochwycić pytkę w ręku którego z siedzących, który teraz zostaje »kotem«. — *Sosókało* nazywa tę zabawę dlatego, że drażnią szukającego »kota« ustawicznem wołaniem: *so-so-so.* »Kot zasiądzie się« czasem, to znaczy, on szukając na pozór w jednej stronie, patrzy bokiem za pytką w drugą, a gdy to spostrzegą siedzący ostrzegają towarzyszy wołaniem: *Zasiw, zasiw!* (zasiadł się). — »Niejednokrotnie biją się pytką tak, że aż trup na ławie podskakuje« — zauważył Hucuł obecny ze mną na takiem »posiedzeniu« w Kosmaczu.

Kozá. Parobek przywiązuje do obucha siekiery drewniane łyżki, a do ostrza jej przędziwo; toporzysko zaś wpycha w rękaw sieraka; rękaw ten naciąga on sobie przez głowę, skutkiem czego sam nic nie widzi, a ponad jego głową sterczy siekiera z łyżkami — przedstawiającymi rogi, a zwisające przędziwo — brodą kozy. Inny parobek wrzuca w miskę nieco soli, z czem idzie w miejsce, gdzie zebrało się najwięcej czeladzi (kobiet); z tego miejsca przywołuje

on »kozę« do soli: *koć, koć!* Na to wołanie spieszy »koza« bodąc po drodze na wszystkie strony łyżkami, (rogami), kogo tylko natrafi.

Soróka. Jednemu parobkowi zawiązują oczy i dają mu mocno skręconą, twardą pytkę. Inny parobek trzyma w ręku deszczułkę z wyciętymi karbami i patyczek, — którym posuwa po tych karbach, przyczem idzie w stronę, gdzie skupiło się najwięcej czeladzi; za tym głosem, naśladującym skrzekotanie sroki, spieszy *soróka* z pytką, wywijając nią to w prawo to w lewo, przyczem nieraz dotkliwie uderzy nieuważnego.

Biłycia. Trzech parobków usiada obok siebie; siedzący w środku — *biłycia* (wiewiórka), trzyma pionowo w ręku duży kij, a dwaj jego towarzysze — *strilci* (strzelcy) trzymają w ręku kije. *Biłycia* przerabia palcami po pionowym kiju to w górę to w dół, naśladując przy tem wiewiórkę głosem: Tiur-tia-tia, tiur-tia-tia! podczas czego stara się kijem uderzyć strzelców po nogach, oni zaś, broniąc się, usiłują uderzyć po rękach *biłyci*, który czemprędzej usuwa kij na bok, ażeby uderzenia strzelców trafiły nie jego kij, ale ich własne kolana. Strzelec (parobek) który uderzy *biłycę* po rękach, zostaje biłycią, a biłycia strzelcem.

Stilczyk. Ustawiają dwa stołki naprzeciw siebie. Na nich usiada czterech parobków, po dwu plecami do siebie a piąty chodzi w około nich prosząc: *Prószu sobi stilczyka, bo ne máju de sisty* (proszę o miejsce, bo nie mam gdzie usiąść!) — *Bułó sobi prynésty!* — odpowiadają siedzący, zmieniając równocześnie miejsca, zajęte na stołkach. Skoro proszącemu uda się zasiąść jedno z miejsc na stołku, przyjmuje wyparty ze swego miejsca rolę proszącego. Wiele śmiechu powstaje wtedy, gdy podczas tej zmiany, względnie zdobycia miejsca, powali się który albo i wszyscy na ziemię.

Didý. Dwaj parobcy przebierają się, jeden za starą babę, a drugi za dziada — *did;* obaj przyprawiają sobie na plecach garby; dziad bierze w rękę drewniany toporek a baba laskę i tak idą razem przed ławę, na której leży trup, przyklękają obok niego i modlą się; po chwili poczyna baba na głos zawodzić: »Jaki to gazda był, my tu często bywali, zawsze nas bardzo dobrze ugaszczano« i t. d. wychwalając w ten sposób nieboszczyka.

Dwirnyk i dżurat. (Wójt i przysiężny). Jeden z parobków — *dwirnyk*, usiada na stołku pośrodku sieni, trzymając czapkę na kolanach, a drugi przyklęka i kładzie głowę w czapkę; ktoś z obecnych uderza klęczącego rzemykiem; klęczący stara się odgadnąć, kto go uderzył; jeżeli mu się to uda, natenczas zajmuje jego miejsce ten, który uderzył, jeżeli zaś nie odgadnie, kładzie głowę znów w czapkę. Przy tem funguje jeden z parobków jako *dżurat* — przysiężny (także policajem zwany), który ma obowiązek dopilnować porządku i »prawdy«.

Perstenéc. Parobcy i dziewki siadają w koło, składając ręce jak do modlitwy; jeden z parobków obnosi pierścionek do okoła siedzących, pozostawiając go w rękach jednego z nich; inny parobek szuka tego pierścionka; gdy odgadnie u kogo on się znajduje, zastępuje go ten, którego był pierścionek; jeżeli zaś nie odgadnie, musi wszystkich po porządku całować; ktoby nie chciał, albo nie pozwolił się pocałować, osmarowują mu twarz sadzą, czem wywołują dużo śmiechu.

Ohárczyk — skípka. Parobcy podają żarzący węgiel (patyczek) jedni drugim; u którego patyczek zgaśnie, ten musi całować wszystkich obecnych, w przeciwnym razie smarują go sadzą, co specyalnie wymierzonem jest na dziewczęta.

Wýsa. Parobek chwyta się ręką klina ponad nim w ścianę sieni wbitego i woła: *Ja wýsu* (wiszę!) Inny pyta go: *Na kym wýsysz?* — Wiszący wymienia imię jakiej dziewki. Wymieniona musi przyjść do »wiszącego« i poratować go pocałunkiem, poczem zawiesza się sama, wzywając na pomoc jakiego parobka. — Gdyby która nie usłuchała wezwania albo nie chciała pocałować, smarują jej twarz sadzą.

Píżmurky. Zawiązują chustką oczy jednemu; kogo on złowi, ten go zastępuje.

Wúhlyk. Wieszają na sznurku pośród sieni żarzący patyczek, a obstąpiwszy go, dmuchają nań, przyczem każdy stara się tak silnie dmuchać, ażeby węgiel dotknął twarzy naprzeciw stojącego i popiekł go, z czego śmiech i hałas.

Młyn. Parobek kładzie się na ławkę, a wziąwszy dwa patyki uderza nimi po nogach ławki, naśladując tem kołatanie w młynie; na tyłek tego parobka ustawiają przetak,

przykryty weretą, w który wrzucają łajno; leżący na ławie podrzuca tym przetakiem, naśladując obrót młyńskiego kamienia; drugi parobek — »mielnik«, »chodzi koło kamienia«, podnosząc, to spuszczając przetak, jak to robi mielnik w młynie, i pyta się obecnych, co który chce zmleć. Otrzymawszy odpowiedź, wkłada mielnik ręce w przetak, poczem daje powąchać swe palce (niby mąkę); tak robi on z temi, którzy już są obeznani z tą zabawą; innemu zaś podaje łajno pod nos, przyczem obsmarowuje go niem.

Młyn urządzają jeszcze inaczej, a mianowicie tak, że jeden z parobków kładzie się ną ławce i tarachkoce patykami o nogi ławki, dwu innych przebiera się za żydów, zrobiwszy sobie z przędziwa brody, pejsy i posmarowawszy sobie twarze sadzą; oni — »mielnicy«, zapraszają ludzi do młyna, przechwalają makę, a tymczasem usiłują inni parobcy zwalić młyn; jeżeli im się to uda, poczynają żydzi, mielnicy, pomiędzy sobą kłótnię, szwargocąc z żydowska, przy czem przychodzi do udanej bójki, co wywołuje śmiech.

Wirmenýn. Parobek ubiera na siebie kożuch, futrem do góry; głowę nakrywa on baranią czapką a w usta wkłada sobie długi patyk, przedstawiający cybuch z fajką. Dwaj inni parobcy, ustawiwszy się jeden za drugim, schylają się ku przodowi osobliwie drugi, a trzymając się za ręce, naśladują w ten sposób konia, którego (drugiego z rzędu parobka) nakrywają kocami, jak konia pod siodło. Przebrany parobek, — ormianin, siada temu parobkowi na pochylony grzbiet jak na konia, i tak objeżdża po sieniach, przyczem nawołuje na obecnych, naśladując wymowę nosową ormiańską: *Szio! moj! ho! brie* [1]) *Szio* (co) *májesz propadaty?* — Zapytany odpowiada: *Maju capkíw dwi, try... sotcý* (setek)! — *Szio myni, brie, z samých capkíw kobý bułý watujký!* (Co mi po twych capkach, ja potrzebuję takich kóz, które nie miały jeszcze koźląt). – *Idý do ontóho, toj máje watujký!* — (Idź do tamtego, on ma takie kozy)! — Ormianin zwraca się do wskazanego z zapytaniem: *Kílko májesz kizłyć?* (Ile kóz-samic masz?) *Ho! moj! brie! prodáj! — Szo ty pryjszów mené mantýty?* [2]) *Ta se watujký; woný takí wełýki,*

---

[1]) Sposób, jak Ormianie nawołują na ludzi.

[2]) Huculi nienawidzą Ormian; mówią też o nich: »Gdzie są we wsi ormianie, tam i na sianożęci nie będzie siana«.

szo chocz záraz puskáj do nych cápa! (Ty chcesz mię okpić! Taż to przecie młode kozy! One już takie duże, że zaraz można do nich capa puszczać! Nb. takie młode kozy są droższe, niż stare). — Ormianin odpowiada: *Myní, brie, takých tréba!* a zwracając się do parobków, niby do sług swoich, woła: *Idý, łowý capý, a ty watujkú!* — Na te słowa puszczają się parobcy za dziewkami, które nie mogąc się wydostać ze sieni, bo drzwi zamknięte, chcą ukryć się na strych, dokąd ich znów parobcy nie puszczają, z czego powstaje wielki *rájchaw* i śmiech.

Sklíwka. Parobek podnosi do góry garnuszek z wodą; drugą ręką podnosi nóż, którym nibyto wyrównuje powierzchnię wody — *strychúje,* przyczem opuszcza nóż i woła: *Podáj niż!* Parobek schyla się po nóż, wtedy wylewa nań tamten wodę.

Piec. Dwaj parobcy stają obok siebie plecami i zginają się naprzód; jeden z nich wbija nóż przed sobą pionowo w ziemię, poczem biorą kij w ręce; ten, przed którym niema noża, zapytuje: *Dóky jdesz?* (dokąd idziesz?) — *Idú do místá! — Szo my kúpysz? — Niczó! — Ja tobí pobjú piec! — Ne ubjész! — Ba, ubjú!* — Po tych słowach stara się jeden z nich przewrócić kijem nóż, drugi przeszkadza mu w tem, poruszając ustawicznie kijem, wskutek czego dostanie się jednemu lub drugiemu, albo i obydwom po nogach. To trwa tak długo, aż nóż zostanie zwalony.

Htih. Parobcy wybierają sobie wójta; ten zasądza jednego z towarzyszy na karę, i to albo na lekkie (świerkowe) razy, albo na głogowe *(hlih).* Naznaczony przez wójta drugi parobek, *koról,* bije zasądzonego pytką po ręce słabiej względnie mocniej, stosownie do nałożonej nań kary.

Korolí. Trzech parobków, pomiędzy nimi jeden brzydszy, siadają obok siebie; przy drzwiach ustawiają wartę. Dziewki muszą iść po porządku całować wszystkich trzech. Która się od tego odciąga, smarują ją sadzą.

Solímka. Parobek mówi do drugiego, pokazując mu źdźbło słomy: *Anú, laháj, ja tebé zwedú céju solímkoju!* (Połóż się, ja podniosę ciebie tą słomką). — Jak tylko wezwany położy się, powiada tamten doń: *Otworý rot!* (Otwórz usta!) Gdy wezwany to uczyni, przybliża wzywający do jego ust źdźbło, a równocześnie wsypuje mu w usta sadzy, której

nabrał w garść. Rozumie się, że leżący zerwie się natychmiast na równe nogi.

Obrúczka. Parobek stawia pierścionek na stołku, a sam idzie na bok, natomiast stają drudzy do około stołka; jeden z nich bierze ten pierścień i chowa go; teraz przystępuje do nich ów parobek, i »wróży« z ich rąk, który z nich wziął pierścionek; gdy patrzy na rękę tego, u którego spodziewa się znaleźć pierścionek, przemawia doń: »Ukradłeś pierścionek, potem ukradniesz owcę, krowę, potem zostaniesz rozbójnikiem i uwiśniesz na szubienicy!« (Pierścień chowa ten, który tej zabawy nie zna, to też to pomaga wyśledzić go rychło, jeżeli nie zdradzą go towarzysze).

Triuchán — pulpák (indyk). Układają dwa kije na krzyż (⊤), albo biorą zakrzywioną laskę; do tego przywiązują szmatkę; jeden z parobków nabiera wody w garnuszek i podstawia go pod zwisającą szmatkę, niby to dając indykowi pić. Gdy szmatka naciągnie wody, strząsa ją trzymający laskę, naśladując ruch głowy indyka, i przez to ochlapie obecnych.

Wohóń. Parobek chodzi po sieniach, a zakładając rękaw sieraka przez głowę innym parobkom po porządku, zapytuje ich: *Szo wýdysz na tim świti?* — Zapytany patrzy przez rękaw do góry i odpowiada: *Chmáryt sia!* albo: *Hrymýt!* (grzmi!), albo: *Doszcz udéryt!* (będzie deszcz padał!), a skoro który, nieobeznany z zabawą, odpowie (zwyczajnie za namową drugich): *Horýt!* (gore!), wtedy nalewają nań przez rękaw wody, nibyto gaszą ogień.

Żarty przy tych zabawach udają się wtedy, jeżeli pomiędzy zebranymi są tacy, którzy ich nie znają.

Podczas takiego posiedzenia w Kosmaczu zauważyłem do jednego z obecnych Hucułów: »Poco robicie takie komedye koło trupa?« — Odpowiedź brzmiała: »Ta to nie komedya! My robimy to na to, ażeby domowników rozweselić, — ażeby nikt nie zasnął koło umarłego, bo to nie wolno; tu poschodziło się dużo ludzi z dalekich wierchów, nie pora im wracać do domu, a nie można też samych domowników w chacie zostawić. U nas taki zwyczaj od dawna, a nie komedya! To u »pánow« komedya, jak ponakładają ludziom, idącym z pogrzebem obok trumny, jakieś *kumedne* czaka na głowy, poubierają ich w krótkie spodeńki, a ko-

niom »ponaszpilają« na głowy ogonów, że aż ludzie schodzą się patrzeć na *kumédyju!*« — Rzeczywiście tak, pomyślałem sobie.

Kiedy tak młodsi zabawiają się w *hrúszku* — igraszka, spożywają starsi w izbie, gdzie umarły leży, obiad — *komásznia,* który musi być pośny lub mięsny, stosownie do dni, w jakie się go podaje. Na stole ustawiają garnuszki z wodą lub z mlekiem, a na nich obwarzanki; do każdego garnuszka przylepiają cieniutkie woskowe gorejące świeczki; garnuszki te podają tym, którzy pomodlą się obok umarłego; często rozdadzą takich garnuszków całą setkę i więcej. »Komasznię« dają na to, »ażeby ludzie modlili się, bili pokłony i błagali *prószczi* — przebaczenia grzechów dla zmarłego; gdyby nie podawali obiadu, niktby nie przyszedł, a im więcej ludzi schodzi się i modli się, tem pewniejsze będzie przebaczenie od Boga — *prostýbih!*« — twierdzą Huculi.

W dzień pogrzebu układają po czterech węgłach chaty po kołaczu, do którego przylepiają po świeczce. Gdy ksiądz wejdzie do izby, zapalają te świece, które gorą tak długo, aż wyniosą ciało z chaty.

Przed pogrzebem zmywają ciało wodą, która była ustawioną w garnuszku u głowy zmarłego, i obcierają je ręcznikiem, którym było nakryte; robią to w tym celu, »ażeby człowiek szedł na tamten świat czysty«; bliżsi z rodziny wkładają zmarłemu za pazuchę mały kołaczyk w darunku — *pryhístnoho,* dla zmarłych z jego rodu, »ażeby miał z czem przyjść do rodów«, — a nadto wrzucają mu jakiś grosz na »przewóz« na tamten świat.

Ksiądz odprawia najpierw ceremonię: *oprowíd,* t. j. obkadza ciało, modli się, czyta ewanielię, pokropi ciało, a w końcu przebacza — *proszczíýje,* zmarłemu wołając do zebranych: *Ja proszczíýju, taj Boh proszczíýje! Proszczíýjte i wy!* (Ja przebaczam i Pan Bóg przebacza, przebaczcie i wy!) — na co obecni odpowiadają: *Proszczíýjemo! Naj Boh proszczíýje!*

Po tej *proszczi* ubierają ciało odświętnie, gazdzie okrywają głowę czapką, a parobkowi nakładają na głowę kapelusz, i tak układają ciało w trumnę, przykrywszy je ręcznikiem, którym obcierali ciało. W trumnę wrzucają cukru, wełny, ziela, przykrywają ją wiekiem i wynoszą na

dwór. Przestępując z ciałem gazdy próg, uderzają trumną trzy razy do progu, a to na to, »ażeby człowiek otrzymał przebaczenie i od progu, po którym on »hrymał«, rąbał na nim drzewo, nie zważając na to, że jemu (progowi) już i bez tego ciężko dźwigać chatę!«

Gdy wynoszą trumnę na dwór, zabierają równocześnie z izby owe cztery kołacze, poukładane przy ścianach w chacie, i układają je na czterech węgłach »nowej chaty« (trumny). Zaraz po wyniesieniu trumny i kołaczy, zamykają szybko drzwi izby, »ażeby śmierć nie miała więcej przystępu do chaty!«

Garnuszek, w którym była woda do umywania ciała, rozbija jedna ze starszych kobiet, a kawałki zeń wrzuca do potoka.

Na podwórzu odbywa się drugi raz ceremonia *óprowody* i *prószcza*; podczas tego zamiatają izbę, w której ciało leżało, a która od chwili śmierci nie była zamiataną; śmiecie i siano, podścielane pod ciało, wrzucają do pieca i spalają, a pozostały popiół wrzucają do wody.

Gdy już w izbie wymieciono i ceremonie na dworze skończyły się, wchodzi ksiądz napowrót do izby, gdzie odśpiewawszy parastas, zasiada za stół do przygotowanej dla niego komaszni; równocześnie spożywają uczestnicy pogrzebu komasznię w sieniach albo na dworze, stosownie do pory.

Po parastasie i komaszni owijają trumnę ze starszym człowiekiem kocem, suknem lub obrusem, a trumnę dziecka zawojem lub kawałkiem płótna. — Trumnę z ciałem gazdy układają w niektórych wsiach, gdzie teren na to pozwoli, na sanie, zaprzężone wołami, i to bez względu na porę roku, a więc i latem, zaś trumnę młodszych przywiązują do dwu długich drążków, które służą do dźwigania trumny. Zanim wywiozą, względnie podźwigną na barki trumnę, opierają najbliżsi z rodziny swe głowy na trumnę, a ksiądz wzywa obecnych: *Proszcziýjte po raz pérszyj! — Proszcziýjte po raz drúhyj! Proszcziýjte po raz trétyj!* — *Naj Boh proszcziýje! My proszcziýjemo!* — odpowiadają obecni za każdem wezwaniem.

W pogrzebowym pochodzie idzie ksiądz (zwyczajnie konno) naprzód; jeden z gazdów niesie przed trumną *chy-*

táwnu mýsku, — misę z tak zwanem *kóływo*, t. j. zgotowaną pszenicą, śliwkami i miodem, i z wetkniętemi weń 12-u woskowemi świeczkami, splecionemi z 3 cieńszych świeczek — *pelustký*; do około misy układają jabłka, orzechy i t. d.; *chytáwna* nazywa się ta miska od słowa *chytáty*, (podnosić i obniżać — chwiać), a to dlatego, że tę miskę często podnoszą w górę i spuszczają w dół, a więc »chytają« nią. Gdy tylko w pochodzie pogrzebowym staną dla odbycia ceremonii *óprowody*, układają »chytawną miskę« na trumnę.

Za pochodem prowadzą bydło, przeznaczone na *pománę* (wspomnienie). Do rogów baranów i wołów przylepiają woskowe gorejące świeczki. Zwyczaj dawania *pomány*



20. *Óprowid.*

obecnie prawie zupełnie ustał, a to z przyczyny zubożenia Huculów, a tem samem i braku zasobów na taką *pománę*.

Przy pogrzebie dziewczyny, niosą poprzód *derewcé*, jak na weselu (p. str. 29).

Nad każdym potokiem, który mają przejść, ustawiają trumnę na ziemię, aby odbyć ceremonię *óprowody* (czytanie ewanielii) i trzyrazową »proszczę«.

Przechodząc z ciałem przez potok, wrzucają do wody jaką monetę »przewoźnego«. Im więcej *oprowod'*ów i *prószczi*, tem więcej grzechów odpuszcza Bóg zmarłemu, a czem więcej przewoźnego wrzucą, tem prędzej i pewniej przewiezie się zmarły na tamten świat.

Po każdych oprowodach trembitają trembitarze, a drogą zawodzi — *hołósyt*, czeladź.

Gaździna zawodzi po gaździe:

»Drużýno mojá dorohá!
Czym ja tebé tak prohniwáła,
Cy Hóspoda Bóha ja ne błaháła,
Szobý ja z tobów prożýła.
Cy ja Boha ne prosýła,
Szczo ja tepér na bidú si łyszýła!
Z kym ja búdu díty hoduwáty,
Z kym ja búdu gazduwáty?
Díty dribní, jyk dribná połówa (plewa),
Ja samá nesziysłýwa udówa.
(Imię) mij załotýj, mij dorohýj,
Szo ty tepér narobýw?
Ty piszów, a díty-s myní połyszýw.
Nemá komú ni díty hoduwáty,
Ni u místo pitý, ni prynestý,
Ni dáty, ni wziýty, ni prywestý.
Ty mené udowú samú połyszýw,
Ty mene na świki (= na wieki) zasmutýw!«

Córka zawodzi po matce:

»Mámko mojá zołotá, mámko złóta!
Chto mené me widdawáty,
Chto mení winók dawáty?
Chto me póle *pajuwáty* (dzielić),
Chto marżýnu me dawáty?
Jyk czołowík me mniy býty,
Komú pidú si żiyłýty?
Komú ja se mu kazáty?
Chto za mnow me si wstupáty?«

Dzieci zawodzą po matce:

»Mámko násza rídna, mámko lúbi!
Czym my Bóha prohniwýły,
Szo wy nas, mámko, syrítkow łyszýły?
Tato mámu pochowáje,
Za drúhoju poszukáje.
Chto budé nas nauczíýty,
Chto bude nas *rozriydżiýty* (jednać)?«

»Czemu do nas, mamo, nie przemówisz, czemu nie spoglądniesz na nas, czemu nasze *mozili* — nagniotki na palcach, nie pozawijasz? A w którą drogę wybierasz się, mamo? Skąd mamy ciebie wyglądać?«

»Mamo nasza słodziutka, kwiatku nasz pyszny, żałobo nasza!«

»A gdzie te wianuszki, coś nam, mamo, na głowę kładła? Gdzie te zawoje, któremiś, mamo, nam głowy zawijała? Jakiemi słowy przemówisz do nas? Jakiemi łzami zapłaczesz nad nami? Jakie twoje lica spokojne, jakie twoje ręce suche! Po co hodowałaś się sinymi sińcami?«

»Rodzona matko! My już na tym świecie nie będziemy się widzieli! Korzymy się przed Bogiem, i prosimy Boga i błagamy, ażeby Pan Bóg łaskaw odpuścił nam nasze grzechy, jakich dopuściliśmy się przez to, że ty, mamo, nie dojadła, nie dopiła, nie dospała, a za nami się ubiegała! Czem my ciebie, mamo, zagniewali, że ty nie możesz nas wydać za mąż, nami rozporządzić i t. d.«

Matka zawodzi po córce:

»Córko moja! Z kim będę ja żyła, kim będę się posługiwała? Już ty mnie więcej nie będziesz w robocie pomagać, nie będziesz się krzątać po chacie; ja tobie wiana nie dała, ja tobie wesela nie sprawiła! Ty byłaś u mnie najdroższą, tyś była wierną, ty ze mną dobrze obchodziła się! Dziecię moje drogie! Dlaczego mię zostawiasz? Ja na ciebie nie gniewałam się, ja ciebie nie biła, a ja ciebie tak zagniewała, że ty mnie pozostawiasz! Dziecię moje drogie!«

»(Imię) *mojá!*
De tebé pereślidýty (wyśledzić),
Cy w sadóczku na łystóczku,
Cy w trawýcy na rosýcy rosie),
Cy u werchách na kamíniu,
Cy u cháti na zadwíriu?«

Przy *óprowodach,* śpiewie, trembitaniu i zawodzeniu czeladzi ciągnie pogrzebowy pochód do cerkwi na »panachidę«, a stąd na cmentarz nad *jýmu,* obok której kładą trumnę, a na jej czterech rogach nalepiają po jednej gorejącej woskowej świeczce. Po dokonaniu cerkiewnych obrzę-

dów otwierają wieko trumny, ażeby trembitarz po raz ostatni zagrał blizko nad głową zmarłego, poczem zamykają trumnę i spuszczają ją go grobu, w który rodzina wrzuca monety i po trzy grudki ziemi. Monety wrzucają na to, ażeby zmarły miał o czem przewieść się na tamten świat, za morze, bo droga do Boga usłana głogiem, ona prowadzi morzem, przez które przewozi Matka Boska siecią, plecioną z przędziwa, którem ubierają Huculi-kolędnicy krzyż [1];



21. Cmentarz.

a droga do *Aridnyka* — czarta, wyścielona miękkimi kocami i prowadzi też morzem, ale przez most!

Zasypując trumnę ziemią, zakopują równocześnie w głowach grobu krzyż, a na usypanej mogile stawiają pod krzyż *chytáwnu mýsku*. *Derewcé,* uwite dla dziewczyny, zakopują na mogile przed krzyżem.

Po cerkiewnej ceremonii pogrzebu, uklękają grobarze, a pomodliwszy się, trzymają ręce nad mogiłą, ażeby kto

[1]) O tem w III-im tomie: Boże narodzenie.

z domowników nalał na nie wody. Umywając ręce, przemawiają gróbarze: *Proszczijjte nas!* — *Proszczijjemo!* odpowiadają obecni. Tak trzy razy; robią to na znak, że gróbarze tej dla nich przykrej roboty nie wykonywali chętnie i z własnej woli; oni chcą być od tego »czyści«. Po grobarzach przyklękają po 4 rogach grobu ci czterej, którzy nieśli trumnę. Jeden z domowników staje obok grobu i podaje lewą ręką kołacz temu, który klęczy po drugiej stronie grobu po prawej, zaś prawą ręką temu, który klęczy po lewej, poczem przechodzi na drugi bok i czyni tak samo z pozostałymi dwoma kołaczami; (kołacze te były umieszczone w chacie po 4 węgłach chaty, o czem była mowa powyżej); podając te kołacze prosi o *prószczu* w imieniu zmarłego, umęczył on ich bowiem swym ciężarem przez drogę.

Teraz spożywają wszyscy obecni *kóływo* z chytawnej miski, poczem wracają do domu na komasznię tą samą drogą, którą szli do grobu, »ażeby z nimi powróciła i dusza do swej chaty, nie błąkała się długo, szukając jej, bo może ona odprowadzając ciało, spoczęła gdzie na drodze i nie wie, gdzie ono się podziało«.

Na miejsce, gdzie ciało leżało, nie kładzie się, ani nie siada nikt przez dobę od czasu wyniesienia ciała.

Wieczorem po pogrzebie stawiają na stół garnuszek z wodą, krzyż i świeczkę, która gore przez całą noc.

Wedle wierzenia Hucułów powraca dusza napowrót do chaty, jak tylko ciało zostanie zagrzebane; wraca ona z aniołami, jakich sobie zasłużyła, i siada na stół albo na okno obok ławy, na której ciało leżało. Dusza pije wodę i je mąkę, na której spoczywa, dlatego posypują okno i stół mąką. — »Zaraz drugiego dnia widać, gdzie na mące spoczywała dusza, mąka bowiem tam jest poruszana[1]); tę mąkę jędzą i aniołowie, którzy z nią przylecieli!« — Na drugi dzień rano zbierają resztę mąki i wrzucają ją w piec, a wodę z garnuszka wylewają na czyste pole, albo dają ją bądź komu wypić *za prostýbih!*

Po 40-tu dniach urządza rodzina »obiad«, zapraszając nań krewnych, znajomych i księdza. Przy tej sposobności

---

[1]) przez karakony i muchy.

rozdają *pománu*, jaką i komu nieboszczyk przeznaczył. Biednym rozdają odzienie, krewnym i księdzu bydło. Dawniej ofiarowywali księdzu na pomanę parę wołów, które ciągnęły sanie, albo konia, na którym ksiądz jechał, dziś zdarza się to bardzo rzadko kiedy. Pomána jest i była zawsze dobrowolną darowizną, czego dowodem nietylko to, że i dziś jeszcze ofiarowują umierający nieraz nawet to, czego nie mają, chcąc tem okazać swą dobrą wolę, — ale nadto i następujące pieśni z ust Hucułów pochodzące:

Jyk ja budu umyraty, mu nakazuwaty,
Szoby moju chudobońku do domu pryhnaty.
Dam popowy sztyry woły a giykowy zo dwa,
Szoby czytaw psałtyroczku wid weczera do dnia;
A sestryci, Kateryni, czerłeni (czerwone) korali,
Szoby mene ta yskłała pyszneńko (pięknie) na ławi;
Bratczikowy ridneńkomu konia woronoho,
Szoby mene oproważiyw do hrobu samoho.
Szobym sobi nahaduwaw moju połonynu,
Skażu sobi zmajstruwaty z kedry domowynu.
A starcewy widdam że ja moju kożuszynu,
Szoby meni ta wymetaw wysoku mohyłu.
A na chresti naj postawjy zołotiji zwizdy,
Ta naj mene pochowajut', de si popy z'jizdiy.
Budut popy pryjizdyty, służboczku (mszę św.) czytaty,
Moju hrisznu baj duszeczku w raj oproważaty.

Jyk ja budu umyraty, ja budu kazaty:
Idit-ko, pryżenit-ko chudobu (bydło) do chaty!
Idit-ko, pryżenit-ko (przypędźcie) chudobu do chaty,
Naj ja zaraz ta widkażu (rozporządzę), kotre komu daty.
Nasampered widkażu ja sestrycy korali,
Szoby mene sporiydyła pyszneńko na ławi!
A mamci ja widkażu biłeńku oweczku,
Szoby mene sporiydyła, jak swoju doneczku.
A bratowy widkażu ja yszcze konia daty,
Szoby zażeh (zapalił) odnu świczku, jak budu wmyraty.
A Mykuli widkażu ja kyptar i soroczku,
Szoby dzwonyw po duszeczci rano w subotoczku.

A sestrycy ja widkażu biłeńku odeżu,
Szoby w mamy popłakała, zakyw ja połeżu!
A susidam ja widkażu pasiczku z bżolyty (pszczoły),
Szoby pryjszły moji kosty wid diydyka wziyty.
A popowy sztyry woły, a diykowy zo dwa,
Szoby czytaw psałtyroczku wid weczera do dnia.
A popowy sztyry woły, diykowy korowu,
Szoby czytaw psałtyroczku wid domu do hrobu.

(Zap. od Micy Łazoruka w Rostokach).

W przewodnią niedzielę obchodzą Huculi *óprowody*; w tym celu znoszą na groby małe bocheneczki chleba — *perépiczky,* bryndzę, mleko, mąkę, suszone śliwki, a gdy ksiądz odprawi modlitwę na grobach, rozdarowują te chleby i t. d. biednym, a gdy biednych niema, to jedni drugim *za prostýbih.*

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

TREŚĆ TOMU DRUGIEGO.

Str.

XI. Narodzenie 1
XII. Wesele huculskie 13
XIII. Huculskie instrumenty 83
XIV. Huculskie tańce 94
XV. Huculskie pieśni 98
XVI. Śmierć i pogrzeb 259

TOM TRZECI I OSTATNI MIEŚCIĆ BĘDZIE:

XVII. Obrzędy cerkiewne.
XVIII. Kosmogonię.
XIX. Demonologię.
XX. Opowiadania i t. p.
XXI. Słowniczek.